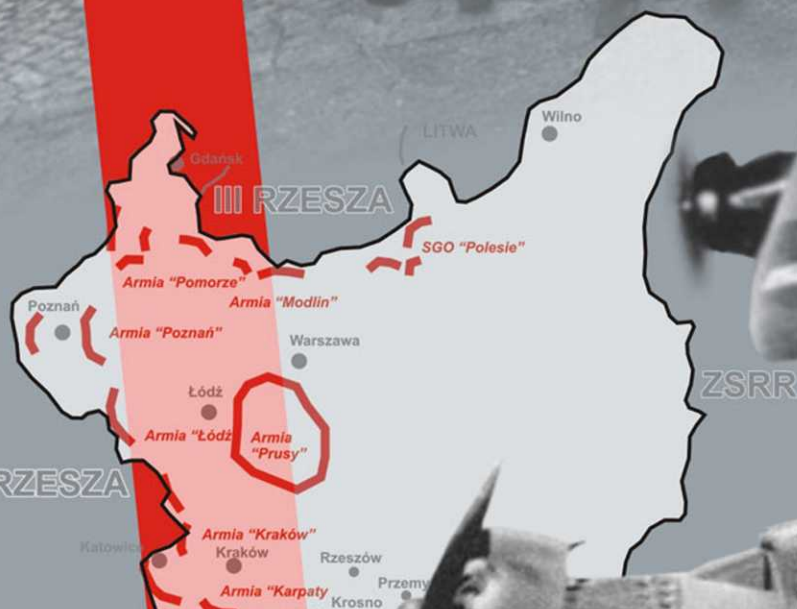


jesień 2009

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ❖ BRATKOWICE ❖ BZIANKA ❖ DĄBROWA ❖ MROWLA ❖ RUDNA WIELKA ❖ ŚWILCZA ❖ TRZCIANA ❖ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I GMINNEGO CENTRUM KULTURY W ŚWILCZY Z SIEDZIBĄ W TRZCIANIE

Trzcionka

70. ROCZNICA WYBUCHU
II WOJNY ŚWIATOWEJnr 51
cena 5 złNa okładce Władysław Baran,
mieszkaniec Trzciany, uczestnik
wojny obronnej 1939 r.

Warto przeczytać!

1. Wiadomości samorządowe 3
2. Żywa pamięć historii 7
3. Edukacja i oświata 21
4. Tradycje i dziedzictwo narodowe 29
5. Kultura w gminie 32
6. W kręgu wiary 44
7. Pasjonaci są wśród nas 53
8. Ciekawostki z różnych stron 59
9. Rolnictwo i ekologia 66
10. Zdrowie i kultura fizyczna 73
11. Same dobre wiadomości 76

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA:

Samorząd Gminy Świlcza i Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie.

REDAGUJE KOLEGIUM w składzie:
Zofia Dziedzic, Władysław Kwoczyński,
Zbigniew Lis, Artur Szary.

ADRES REDAKCJI:

36-071 Trzciana - Gminne Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcianie,
tel. 17 85 14 438, www.swilcza.com.pl,
e-mail: gck@swilcza.com.pl.

NAKŁAD: 700 egz. + 50.

Nr ident. 690473296.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie,
Sygn. Akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

ISSN 1506-1086

DRUK: ZUH Spółka „DUET”,
Rzeszów, ul. Dębicka 140, tel. 17 863 55 44
Boguchwała, tel. 17 87 11 281.

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadsyłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek.

Nie płacimy wierszówki.

Do druku oddano: 28.09.2009 r.

Sołtys Podkarpacia 2009

11 lipca w Gawłuszowicach pod Mielcem odbył się Zjazd Sołtysów Podkarpacia. Spotkali się tutaj laureaci konkursu zorganizowanego przez Urząd Marszałkowski i Stowarzyszenie Sołtysów Województwa Podkarpackiego oraz gazetę codzienną „Nowiny” na „Sołtysa Podkarpacia 2009”.

Nasi górą w plebiscycie

Zwycięzcom konkursu i plebiscytu wręczono dyplomy i nagrody. Pośród wielu wyróżnionych znalazła się sołtys wsi Błędowa Zgłobieńska – **Wiesława Szczepanik**. To jej przypadł zaszczytny tytuł „Sołtysa Podkarpacia 2009”, wyłoniony spośród 69 kandydatów zgłoszonych przez czytelników „Nowin”.

Czytelnicy głosowali na swych kandydatów za pomocą sms-ów oraz kuponów drukowanych w gazecie. Przez ponad miesiąc trwał zacięty bój pomiędzy kandydatami. W tutejszym sołectwie wzrosło zapotrzebowanie na „Nowiny”, ale nie tylko w samej wsi, bo głosowało wielu znajomych p. Szczepanik z innych miejscowości. Inicjatorką i koordynatorką czuwającą nad przebiegiem plebiscytu była Stanisława Szmigiel – przewodnicząca KGW – nazwanego przez redaktora „Nowin” *zbrojnym ramieniem Sołtyski*.

Rozstrzygnięcie plebiscytu przyniosło wiele radości i satysfakcji zarówno kandydatce, jak i tym, którzy się do tego przyczynili. Zdobywczyni pierwszego miejsca otrzymała 1699 głosów i wyprzedziła sołtysa Mrowli **Zbigniewa Pastorza** 180 głosami.

To chlubne, że Gmina Świlcza ma aż dwóch wyróżnionych sołtysów. III miejsce przyznano Zbigniewowi Pastrzowi – sołtysowi Mrowli. Nagrodą, jaką obdarowano laureatkę był laptop. To nie pierwszy jej sukces. Już wcześniej znalazła się wśród nominowanych do konkursu „Laur Samorządowy” i otrzymała dyplom honorowy.

Jak się zostaje sołtysem?

Wiesława Szczepanik mówi o sobie,

że jest „przywłoką” z Bzianki, ale ma korzenie błędowskie. Przyszła tu za mężem. Jest matką czwórki dzieci. Najstarszy syn Łukasz zdał w tym roku maturę i podejmie studia na Uniwersytecie Rzeszowskim. Córka Karolina ukończyła gimnazjum w Trzcianie. Od września jest uczennicą VI LO w Rzeszowie. Syn Tomasz uczęszcza do gimnazjum, a najmłodszy Rafał jest uczniem szkoły podstawowej. Do tej pory zajmowała się wychowaniem dzieci i pracą w niewielkim gospodarstwie. Mąż Robert pracuje zawodowo. Jak sama przyznaje chęć wyjścia poza dom już dawno ją nęciła. W czasie, kiedy dzieci chodziły do miejscowej szkoły, działała w Radzie Rodziców. Dwa lata temu padła propozycja, a także i prośba mieszkańców wsi, by przyjąć funkcję sołtysa. Zdecydowała się kandydować, lecz nie bez obaw postanowiła spróbować swoich sił. Uznała, że zaufanie społeczne jest dla niej wyzwaniem.

Razem, zawsze razem we wsi

Mimo krótkiego jeszcze okresu jej sołtysowania zyskała w środowisku życzliwość i poparcie. Jest młoda, energiczna, kreatywna. Od początku urzędowania skupiła wokół siebie grupę mieszkańców,



k którzy widząc jej pracowitość i zaangażowanie w działaniu na rzecz sołectwa pomagają jej.

Wspiera ją przede wszystkim prężnie współdziałająca Rada Sołecka, Koło Gospodyń Wiejskich, które ożywiła do działania, do niedawna sama pełniła funkcję przewodniczącej. Współpracuje z miejscową OSP, szkołą, parafią. Mówi: *Prze-*

====> *cież wszyscy mamy wspólny cel – dobro naszej małej wsi.*

Zintegrowanie mieszkańców, ożywienie wsi i powrót do życia społecznego widać w coraz liczniejszym uczestnictwie w spotkaniach i wspólnym działaniu nie tylko dorosłych, ale i młodzieży i dzieci. Pamiętajmy również o osobach starszych nie bacząc na różnice pokoleń. Stara się, by były rozwiązywane żywotne interesy mieszkańców (remonty dróg, remont Domu Ludowego, pomoc charytatywna). Wprowadza różne formy działania kulturalnego – dożynki parafialne, jubileusze pożycia małżeńskiego, sylwester, spotkanie opłatkowe, itp.

Po każdej takiej imprezie zwykła mówić: *Jeśli uda się coś zrobić dla dobra mieszkańców, to cieszy, to wciąga.*

Nie zapomina o promocji sołectwa poza granicami włączając się w uroczystości gminne, bądź organizując na miejscu imprezy o zasięgu gminnym (spotkania folklorystyczne, święto ziemniaka, dożynki).

Być blisko codziennych spraw gminy

Na pytanie, czy sołtysowanie to trudne zadanie odpowiada: *Może nie aż tak trudne, ale na pewno trzeba poświęcić dużo czasu. Ważne, by być blisko codziennych spraw mieszkańców, spotykać się z nimi, wysłuchać, pomagać w miarę możliwości. Mam to szczęście, że we wsi jest wielu życzliwych ludzi, chętnych do współpracy, pomocy i na nich mogę zawsze liczyć. Potrzeb we wsi jest dużo, ale niestety, na wiele brakuje pieniędzy. Ważne jest też poparcie władz gminy.*

Władze gminy doceniają społeczne zaangażowanie oraz osobiste sukcesy p. Sołtys. Po zwycięstwie odebrała gratulacje oraz upominek rzeczowy od wójta Wojciecha Wdowika, przekazane oficjalnie na uroczystościach dożynkowych. W liście gratulacyjnym od Samorządu Gminy Swilcza czytamy m.in.: „Wysiłek i praca ponoszone na rzecz społeczeństwa wsi Błędowa Zgłobieńska, jak i gminy są godne podziwu i stanowią dla wielu wzór do naśladowania.

I dalej, otrzymany tytuł: „to nie tylko zaszczyt, ale i zobowiązanie na przyszłość. Życzę Pani, aby dalsza działalność była równie owocna jak dotychczas i aby na każdym kroku spotykała się Pani z ludzką pomocą i życzliwością”.

Społeczność sołectwa życzy Jej, by dołączyła do grona tych najmilej wspomnianych, najbardziej docenianych sołtysów wsi Błędowa Zgłobieńska.

Stanisława Stasiej

Sołtysi wsi Błędowa Zgłobieńska (1939-2009)

Najmniejszą jednostką podziału administracyjnego i samorządowego w Polsce jest sołectwo. Na czele sołectwa stoi sołtys. Sołectwo, jako najmniejsza część składowa gminy, pod przewodnictwem sołtysa realizuje zadania społeczno-gospodarcze. Wspólne sprawy omawiane są na zebraniach wiejskich. Do pomocy i współdziałania wybierana jest też Rada Sołecka.

Sołtysów w średniowieczu powoływał pan feudalny, dziedzic wsi, lokowanej na prawie niemieckim. W okresie rozbiorów, w II Rzeczypospolitej i w Polsce Ludowej do 1950 r. sołtysi byli organem wykonawczym gromady i pomocnikami zarządu gminnego.

W latach 1958-1973 – sołtys to łącznik między mieszkańcami wsi, a gromadzką radą narodową.

Od 1973 do 1989 sołtys – to wybierany na zebraniu wiejskim łącznik między sołectwem, gminną radą narodową i naczelnikiem gminy.

Od 1990 r. – sołtys wraz z Radą Sołecką jest organem samorządu wiejskiego. Chronologiczny spis nazwisk sołtysów:

1. Michał Mytych 1939-1955
2. Andrzej Toś 1955-1973
3. Władysław Ziemiak 1973-1981
4. Józef Miłek 1981-1989
5. Zofia Kwaśna 1989-2003
6. Władysław Kogutek 2003-2007
7. Wiesława Szczepanik 2007 – nadal

Pierwszym urzędującym przed, w czasie i tuż po II wojnie światowej sołtysem był **Michał Mytych**. Znał on język niemiecki i to mu ułatwiało kontakt z okupantem. Wielu mieszkańców wsi zawdzięczało mu ocalenie od zsyłki na roboty przymusowe do Niemiec, a nawet ocalenie od śmierci. W czasie jego sołtysowania z inicjatywy ówczesnej kierowniczki Szkoły Podstawowej **Stanisławy Kulczyckiej** zelektryfikowano wieś.

Andrzej Toś pełnił funkcję sołtysa przez 17 lat, trudnych ale i owocnych. Wybudowanie 4 km odcinka drogi z Trzcianny do Błędowej Zgłobieńskiej i uruchomienie linii autobusowej Rzeszów – Błędowa Zgł. mieszkańcy do tej pory uważają za jedno z najważniejszych osiągnięć i nazywają „otwarcie okna na świat”. W tym czasie wybudowano remizę strażacką, Dom Ludowy z salą widowiskową, klubem rolnika oraz sklepem

wielobranżowym. Przeprowadzono także kapitalny remont budynku szkolnego (pokrycie dachu blachą, instalacja centralnego ogrzewania, wykonanie elewacji zewnętrznej, doprowadzenie wody bieżącej. Rozpoczęto także komasację gruntów ornych. Sołtys A. Toś znany był z tego, że sprzyjał młodzieży i łagodząc niesnaski integrował wieś wokół zadań społeczno-gospodarczych. Wszystkie osiągnięcia w ówczesnym czasie możliwe były jedynie przy ogromnym wkładzie tzw. czynu społecznego. Inicjatorami i organizatorami wszelkich poczynąń środowiskowych byli wówczas w/w sołtys A. Toś i Stanisława Kulczycka – kier. szk.

Kolejny sołtys **Władysław Ziemiak** pełnił swą funkcję przez 8 i pół roku. Jego sołtysowanie przypadło na lata komasacji gruntów. Był to okres burzliwy, bo nie wszyscy godzili się z nową lokalizacją swych pól. Musiał uporać się z różnymi ekscesami wywoływanymi przez przeciwników prac scaleniowych. W tym czasie przystąpiono do budowy dróg pokomasacyjnych, remontu fatalnych dróg gminnych. Nadal czynem społecznym pozyskiwano cegły z rozbiórki starych kamienic rzeszowskich, gromadzono materiały budowlane na rozbudowę szkoły. Rozpoczęto także prace nad gazyfikacją wsi.

Józef Miłek, pełniący funkcję sołtysa przez 2 kadencje, kontynuował prace przy budowie sieci gazowej we wsi. Kolejną inwestycją była budowa wodociągów. Sołtys wspierał inicjatywę budowy kościoła, wystąpił z propozycją budowy drogi na cmentarz w Zgłobniu. Śmierć przerwała jego dalszą działalność.

Sołtysowanie oddano w ręce **Zofii Kwaśnej** na 14 lat. Oddana sprawom wsi, niestrudzona działaczka społeczna przyczyniła się do rozbudowy szkoły, telefonizacji wsi. Była równocześnie przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich, jej staraniem kuchnia KGW została wyposażona w sprzęt i naczynia. (Więcej czyt. „Trzcionka” nr 46).

Władysław Kogutek pełnił funkcję sołtysa jedną kadencję, równocześnie piastując funkcję prezesa OSP. Jego priorytetem były remonty dróg. Rozpoczęto również remont Domu Ludowego (zmiana dachu).

Wiesława Szczepanik dwa lata temu rozpoczęła „pisać” swą historię sołtysowania. Ocenimy po latach.

Stanisława Stasiej

Błędowa Zgłobieńska

Rada Sołecka i Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowały pomoc humanitarną dla najbardziej potrzebujących, którzy ucierpieli w lipcowej powodzi. Zebrano żywność trwałą, środki czystości, odzież nową i używaną. Zebrane dary przekazano do wsi Okonin w pow. ropczycko-sędziszowskim.

Parafialna „Caritas” zorganizowała zbiórki pieniędzy, które również zostały przekazane poszkodowanym.

30 sierpnia, w Katedrze Rzeszowskiej odbyły się Dożynki Diecezjalne. Wzięła w nich udział młodzieżowa grupa wieńcowa z Błędowej Zgł.

Dąbrowa

Przy wjeździe z krajowej czwórki na drogę powiatową Sielce – Dąbrowa jest bardzo niebezpieczne przejście. Przez owo skrzyżowanie przejeżdża w ciągu doby ponad 20 tys. pojazdów. Mieszkańcy Dąbrowy od 5 lat starają się w Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad o budowę w tym miejscu kładki nadziemnej lub przejścia podziemnego, bezpiecznego dla przechodniów. Bezskutecznie!

Świlcza

W Nowinach z dn. 20 VI 2009 r. red. S. Siwak pisze o utworzeniu na Dworzysku (d. Przybyszówka) specjalnej strefy ekonomicznej. Trzy sąsiadujące z sobą samorządy: Rzeszowa, Głogowa Małopolskiego i Świlczy oraz Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, łącząc grunta stworzyło 450 hektarowy obszar zwany Specjalną Strefą Ekonomiczną „Dworzysko”. Gmina Świlcza wniosła do strefy 130 hektarów ziemi.

„Dworzysko” jest podstrefą Specjalnej Strefy Ekonomicznej Euro-Park w Mielcu. Dla potencjalnych inwestorów budujących na terenach strefy będą ulgi podatkowe, preferencje ekonomiczne. Samorządy liczą na kilka tysięcy miejsc pracy dla swoich mieszkańców.

Część funduszy potrzebnych na zbudowanie przez samorządy dróg dojazdowych, infrastruktury, uzbrojenie terenów pochodzić będzie z funduszy Unii Europejskiej.

20 VII 2009. IKEA – przedsiębiorstwo działające w Polsce od 1998 r. pertraktujące z Wójtą Gminy Świlcza od kilku lat ponowiła ofertę zakupu 60-hektarowej działki pod inwestycje. Znajduje się ona między Świlczą a Trzcianą między szosą E-4 a linią kolejową.

Wybudowany zostałby na tym terenie m.in. sklep firmowy, hipermarket spożywczy, aqua-park. Dla mieszkańców gminy najważniejsze byłyby miejsca pracy.

Świlcza – Błędowa Zgłobieńska – Mrowla

„Nowiny”, gazeta codzienna, przeprowadziły w br. po raz pierwszy plebiscyt „Sołtys Podkarpacia 2009”. Głosowania pisemne lub sms-owe mieszkańców sołectw na podanych wcześniej wzorowych sołtysów wyłoniły zwycięzców spośród 69 kandydatów z Podkarpacia.

Z gminy Świlcza kandydowali: Wiesława Szczepanik – sołtyska z Błędowej Zgł., Zbigniew Pasterz – sołtys Mrowli, i Kazimierz Łagowski – długoletni sołtys Trzciany. Uroczysty finał odbył się w Gawłuszowicach w dniu 10 lipca podczas Zjazdu Sołtysów.



Od lewej: Z. Pasterz, W. Szczepanik.

„Sołtysem Podkarpacia 2009” została Wiesława Szczepanik (1699 głosów), drugie miejsce przypadło Zbigniewowi Pasterzowi z Mrowli (1519 głosów).

Gratulujemy serdecznie zwycięzcom. Liczymy na dalszą obywatelską

aktywizację środowisk.

Świlcza – Rzeszów

Ubiegły rok zdominowany był zabiegami Rzeszowa o poszerzenie granic o 2 wsie gminy Świlcza tj. Bzianki i Rudnej Wielkiej (wcześniej miasto wchłonięło Przybyszówkę).

Choć w obu tych sołectwach zdania nie były jednomyślne, 2 plebiscyty i demokratyczne procedury wygrała opcja przeciwna przyłączeniu do Rzeszowa. Ostateczne decyzje, które zapadły w Warszawie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji 1 lipca 2009 r. oparto na uszanowaniu woli demokratycznych większości i obie wsie pozostaną wsiami.

Rzeszów powiększył się o część Miłocina (gm. Głogów Młp.) i Budziwój (gm. Tyczyn).

Po sąsiedzku – powiat ropczycko-sędziszowski odwiedziła powódź

W ostatnim tygodniu czerwca nasz kraj nawiedziły klęski żywiołowe. Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Małopolska, Śląsk i Podkarpacie, a zwłaszcza w/w powiat ucierpiały z powodu powodzi. Nawet małe strumyczki stawały się rwącym i niszczącym żywiołem. W ciągu jednej godziny na metr kwadratowy ziemi spadło np. w Ropczycach 1,5 m wody.

Zniszczone zostały drogi, mosty, zasiewy, linie wysokiego napięcia, 40 placówek oświatowo – kulturalnych i dobytek ludzki. Zginęła 1 osoba. Straty szacuje się na miliony zł. Strachu, przeżyć ciężkich, rozpaczy i bezsilności powodzian nie da się przeliczyć.

Tegoroczne powodzie ominęły Gminę, choć w pamięci tkwi jeszcze powódź z 1997 roku.

Burze, gradobicia, ulewę, oberwania chmur, trąby powietrzne – to wg synoptyków efekt ocieplania

klimatycznego naszego kontynentu. Pamiętajmy o tym, bądźmy przezorni, ubezpieczeni i pokorni wobec nieogarnionych żywiołów. Pomagajmy powodzianom.

Ziemia

została nam dana do użytku...

1 września 1999 r. z okazji Dnia Pokoju papież Polak Jan Paweł II tak mówił: „Ziemia została nam dana do użytku, a nie nadużywania”.

W krajach Unii Europejskiej Polska może się poszczycić najwyższymi zasobami ziemi rolnej, tj. ok. 10% wszystkich zasobów ziemi w 25 krajach unijnych. Na jednego Polaka przypada statystycznie 0,42 ha ziemi ornej, gdy w UE – 0,36. Nie zwalnia to naszego państwa, by ziemię nam daną do użytku mamotrawić, eksperymentować na niej i sprzedawać ją. Sporo emocji wzbudzają wśród przejeżdżających drogami gminy ugory i odłogi, niekiedy już porośnięte bujnymi samosiewkami. Przyczyn ich powstawania jest wiele, m.in. niska klasa gleb, brak następców po zmarłych właścicielach, brak dróg dojazdowych do pól dla sprzętu rolniczego, nieopłacalność produkcji rolnej.

Troską samorządów jest, by były one zagospodarowane i przywrócona im została kultura rolna.

Gminne zasoby ziemi

Obszar ogólny gminy Świlcza wynosi – 11 224 ha, użytki rolne – 7684 ha, grunty rolne – 4988 ha. Na użytki rolne składają się także: sady, łąki, pastwiska, lasy i grunty zadrzewione. Odłogi i ugorów jest 850 ha.

W gminie Świlcza jest ogółem 1875 gospodarstw indywidualnych, w tym o powierzchni: 1-5 ha – 1742, 5-10 ha – 93, od 10 do 20 ha – 25 i powyżej 20 ha – 15. Jedno gospodarstwo liczy 450 ha i jest największe w gminie.

758 rolników w br. skorzystało z dopłat obszarowych, 36 – ze wsparcia gospodarstw niskotowarowych, 6 rolników prowadzi uprawy metodami ekologicznymi, 4 gospodarstwa są prowadzone programem rolno-środowiskowym.

Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale wspólnie z KRUS w Rzeszowie w b.r. zorganizował konkurs „Bezpieczne Gospodarstwo”, w którym I miejsce zajął rolnik ze Świlczy – **Piotr Rzeszutek**, kolejne miejsca zajęli: **Stanisław Lubas** ze Trzciany i **Ryszard Franczyk** z Bratkowic.

Plony zbóż w tym roku były niższe przeciętnie o 25% w stosunku do roku ubiegłego, ale niektóre gospodarstwa osiągnęły wysokie, np. pszenica – 50 kwintali z hektara, pszenżyto – 40, a jęczmień – 35.

Zbiory zbóż w 2009 r. w gminie szacuje się na 6300 ton i jest

to wynik niższy niż w ubiegłym roku. Ponieważ ceny zbóż są niskie, rolnicy przechowują je na okres późniejszy, licząc na wzrost cen. Elewator w Załężu przyjmuje zboże tylko wysokiej jakości, zboża gorszej jakości skupują prywatne wytwórnie pasz, młyny gospodarcze, i prywatni handlarze.

250 ha w gminie to plantacje buraków cukrowych obwarowane umowami kontraktacyjnymi przez 15 rolników.

W gminie istnieje Stowarzyszenie Producentów Żywności Ekologicznej „EKO-DAR”, skupiające 30 członków. Celem działania jest wspieranie rozwoju produkcji i przetwórstwa żywności metodami ekologicznymi, a także tworzenie dla nich rynków zbytu.

Nasze gminne rolnictwo małe i średnie boryka się z problemami finansowymi. Spadek cen na produkty rolne przy jednocześnie wzroście cen środków do produkcji rolnej (nasiona, paliwo, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin), nieopłacalna uprawa zbóż, owoców, w tym tzw. miękkich. Ograniczenia produkcji cukru, mleka, mięsa, rzepaku, tytoniu to niektóre skutki wejścia polskiego rolnictwa w struktury rolnictwa europejskiego.

Polscy rolnicy otrzymują w formie różnorodnych dopłat 25% tego co rolnicy Zachodu.

Czy może być nadzieja na poprawę?

Myślę, że czas najwyższy, by wspólna polityka rolna obowiązywała wszystkie kraje unijne. Wypracować należy narodową politykę rolną. Wypracować mechanizmy wsparcia i interwencji w razie klęsk żywiołowych czy kataklizmów. Wypracować narodowe priorytety rolnictwa, np. w Polsce: mleczarstwo, sadownictwo, warzywnictwo, czy przetwórstwo mięsne.

A dziś?

Zmniejszono o 190 milionów środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, środki na zwrot akcyzy za paliwa, mniej jest pieniędzy na Program Wspólnej Polityki Rolnej. Przyczyna – światowy kryzys ekonomiczny.

Czy jesteśmy w zgodzie z naukami Jana Pawła II?

W czas dożynek, zbiorów plonów ziemi, pomyślmy przez chwilę o rolnictwie i rolnikach gminnych i polskich.

Wojciech Wdowik – wójt
(z przemówień dożynkowych)



AKCJA „BURZA”

„Burza”, to największa akcja zbrojna Armii Krajowej w 1944 r. skierowana przeciwko okupantowi hitlerowskiemu. Celem „Burzy” było przede wszystkim: obrona polskich obiektów przed zniszczeniem, nękanie wycofujących się wojsk niemieckich, przejmowanie polskiej administracji, jak również demonstrowanie obecności Polaków na swojej ziemi ojczystej. Głównym jednak celem było przejęcie władzy przez polski rząd emigracyjny w Londynie, który kierował tą akcją. Szybkie zbliżanie się frontu wschodniego do przedwrześniowej granicy Polski ze Związkiem Radzieckim postawiło przed władzami polskiego Państwa podziemnego sprawę postawy oddziałów Armii Krajowej wobec Rosjan i ewentualnego współdziałania z Armią Czerwoną. Ścierały się w tej sprawie dwa stanowiska. Pierwsze, reprezentowane przez ówczesnego Naczelnego Wodza, gen. Sosnkowskiego było przeciwnie współdziałaniu oraz ujawnieniu się podziemia do czasu politycznego porozumienia pomiędzy Kreml a rządem polskim na emigracji. Natomiast premier rządu polskiego i przywódca polskiego Państwa Podziemnego uważali, że oddziały AK powinny podjąć walkę z wycofującymi się oddziałami niemieckimi i wobec wkraczających oddziałów Armii Czerwonej występować wraz z podziemnymi władzami cywilnymi w roli prawowitych gospodarzy tych terenów. Mimo odmiennego zdania Naczelnego Wodza zwyciężyło stanowisko premiera i władz krajowych.

Na kresach Rzeczypospolitej

Na wschodnich terenach Rzeczypospolitej w końcu 1943 r. działały liczne, dobrze uzbrojone oddziały Armii Krajowej. Na Wołyniu i w Okręgach AK wileńskim, poleskim i nowogródzkim formowano je w kompanie, bataliony, pułki i dywizje. Przejmowały one tradycje, numery i nazwy miejscowych, przedwojennych jednostek Wojska Polskiego.

Rozkaz do wystąpienia przeciwko cofającym się wojskom niemieckim, które nazwano planem „Burza”, wydała Komenda Główna AK 20 listopada 1943 r. W pierwszych dniach stycznia 1944 r. pierwszy przystąpił do realizacji planu „Burza” Okręg AK „Wołyń”. Utworzona tam 27 Dywizja Piechoty AK prowadziła walki z ukraińskimi nacjonalistami.

Po nawiązaniu kontaktu z regularnymi oddziałami Armii Czerwonej podjęła działania przeciwko Niemcom w okolicach

Włodzimierza Wołyńskiego zajmując kilka miejscowości. Na przełomie stycznia i lutego 1944 r., współdziałając z oddziałami 1 Frontu Białoruskiego, 27 Dywizja AK zajmowała ponad 60 km odcinek frontu.

Po wycofaniu się na Polesie 27 DP AK została okrążona przez Niemców. Część oddziałów 27 DP AK zdołała przebić się na wschód, za linię frontu na Prypeć, gdzie została rozbrojona a żołnierzy skłaniano do wstąpienia do 1 Armii WP. Inne oddziały 27 DP AK przedostały się za Bug, na Lubelszczyznę. W lipcu 1944 r. podjęły dalsze działania bojowe, wyzwalając m.in. Lubartów, Szczepieszyn, Kock. 25 lipca 1944 r. oddziały 27 DP AK zostały otoczone przez znaczne siły Armii Czerwonej, którym zdały broń. Żołnierze i oficerowie AK zostali wywiezieni do obozów jenieckich w ZSRR.

Podobny przebieg miały wydarzenia we Lwowie. Po wyzwoleniu miasta 27 lipca 1944 r. przez oddziały Lwowskiego Okręgu AK, wspierane w walce przez jednostki Armii Czerwonej, 30 lipca zostały one otoczone i rozbrojone, a żołnierzy wywieziono na Wschód.

Na Wileńszczyźnie zgrupowanie Armii Krajowej liczące ponad 5 tys. żołnierzy, podjęło nocą z 6 na 7 lipca 1944 r. próbę zdobycia Wilna. Walki o miasto we współdziałaniu z wojskami 3 Frontu Białoruskiego trwały ponad tydzień. Okupiono je ciężkimi stratami. Po zakończeniu walk o Wilno Komendant zgrupowania AK wraz ze sztabem zostali aresztowani przez NKWD, a żołnierze rozbrojeni.

Również po wyzwoleniu Lubelszczyzny w lipcu 1944 r. taktyczne współdziałanie oddziałów Armii Krajowej z wojskami radzieckimi skończyło się definitywnie. Rozpoczęły się masowe aresztowania akowców. Część wzięto na łubelskim Zamku i w byłym obozie na Majdanku, innych deportowano w głąb ZSRR. W tej sytuacji, wielu młodych ludzi wschodniej części Polski poszło z powrotem do lasu.

W latach 1944-1945 wywieziono z Polski do ZSRR ponad 100 tys. ludzi, w tym wielu nie będących żołnierzami AK.

Działania na ziemiach polskich

Największą zorganizowaną akcją powstańczą w ramach akcji „Burza”, było powstanie warszawskie, w którym brało udział około 40 tys. żołnierzy – partyzantów, a także ludność stolicy. Powstańcy walczyli 63 dni od 1 sierpnia 1944 r. do 2 października 1944 r. Mimo ogromnej wa-

lecności i poświęcenia, powstanie upadło. Zginęło ponad 200 tys. ludzi, 17 tys. zostało wziętych do niewoli hitlerowskiej, 165 tys. wywieziono do Niemiec, a 60 tys. do obozów koncentracyjnych. Warszawa – stolica Polski legła w gruzach.

Akcja „Burza” obejmowała swym zasięgiem cały kraj. Na okres tej akcji poszczególnym jednostkom organizacyjnym AK nadawano kryptonimy cyfrowe i tak np. Podokręg Rzeszów – 0014, Inspektorat Rzeszów – 011, a obwód Rzeszów – 20.

Do głównych zadań tej akcji na Rzeszowszczyźnie, wynikających z rozkazów i wytycznych należało przede wszystkim:

- uderzać na tyły wycofujących się pod naporem Armii Czerwonej – wojsk niemieckich,
- niszczyć linie komunikacyjne strategicznego znaczenia, wywołując chaos i zamieszanie podczas ewakuacji armii nieprzyjaciela,
- ochraniać ludność i jej dobytek przed masową ewakuacją, branką itp.,
- zabezpieczać przed zniszczeniem ważniejsze obiekty.

Do wykonania zadań planowanych w akcji „Burza” w Obwodzie Rzeszowskim „Rozbratel – 20”, zorganizowano pięć zgrupowań. Bratkowice należały do Zgrupowania III Rzeszów – Sędziszów Młp. – Bratkowice – Głogów Młp. – Jasionka. Obwód Rzeszów w 1944 r. liczył ponad 7700 żołnierzy.

„Burza” w Bratkowicach i okolicy

Dowódcą Zgrupowania III – Zachód działającego początkowo w trójkącie: Świlcza – Bratkowice – Głogów Młp., był Józef Rzepka „Rekin” – „Znicz”. Razem z nim działał tu Tadeusz Lis „Ukleja” (obaj z Bratkowic). Łącznie w zgrupowaniu tym było około 200 – 300 żołnierzy, z których później wydzielono grupę „Uklei” działającą w rejonie Rzeszów – Głogów Młp.

Według wspomnień Tomasza Świdra: „Partyzantka ta licząca wówczas 4 kompanie, działała początkowo na własną rękę w okolicach Bratkowic, Bud Głogowskich, Porąb Kupieńskich, Widelki, Kupna i Kłapówki, robiąc wypadki głównie na linię kolejową Rzeszów – Kraków w celach sabotażu niemieckich transportów wojskowych. Partyzantka ta nawiązała kontakty w widelskim lesie z oddziałami partyzanckimi (zwiadowcami) Armii Radzieckiej oraz w miejscowości Kłapówka z frontowymi oddziałami tej Armii, od których otrzymywała zadania bojowe do wykonania...”

W skład struktury organizacyjnej bratkowickiej AK w tym czasie wchodziły dwa plutony liniowe:

- I pluton: dowódca – Jan Surowiec „Rydz”, zastępca – Andrzej Franczyk „Rdzeń”,

Il pluton: dowódca – Bronisław Świder, zastępca – Leon Rzepka „Karp”,
 Drużyna saperów: dowódca – Leon Bednarz,
 Dwie sekcje sanitarne z Karoliną Ciejko i sanitariuszkami: Marią Zagrodnik, Antoniną Kwoką, Bronisławą Sochacką, Antoniną Pomianek, Stanisławą Przywarą, Marią Kwoką, Ireną Sikorą.

Dowódcą grupy dywersyjnej tzw. bojówki był Jan Surowiec „Rydz”, a później Józef Lis „Tajfun” ze Sitkówki (bojówka istniała od 1940 r.)

Oddziały III Zgrupowania miały za zadanie nękać nieprzyjaciela w rejonie Bratkowic, Głogowa Młp., Zaczernia i Trzebownika.

Przegląd działań Oddziałów AK w ramach Akcji „Burza”

Upalny był lipiec 1944 r. – okres wzmożonych prac żniwnych. Ludzie pracowali w polu w niepokojącej atmosferze. Od wschodu bowiem słychać było głuchoe odgłosy huku dział. Wiadomo było, że potęga niemiecka została przełamana, a ich wojska w pośpiechu wycofują się na zachód pod zmasowanym naporem wojsk sowieckich. Front zbliżał się bardzo szybko. W północnych terenach bratkowickich lasów już kilka dni wcześniej członkowie AK przygotowywali się do „przyjęcia” wycofujących się hitlerowców. Do lasu pośpiesznie zwożono broń, dotychczas ukrytą we wsi. W porównaniu ze stanem osobowym, broni tej były znikome ilości, co potwierdza w swoich wspomnieniach Tomasz Świder (brat Bronisława zastrzelonego przez Niemców w kupieńskim lesie w dniu 31 lipca 1944 r.): „... na około 150 ludzi przybyłych na miejsce zbiórki w dniu 26 lipca 1944 r., było zaledwie kilkanaście pistoletów maszynowych (nosiła je tylko starszyzna), kilka karabinów i rewolwerów oraz trochę granatów ręcznych...”. Przygotowywano stanowiska wypadowe, gromadzone żywność i rozlokowywano ludzi. Front jednak nie nadchodził. Zaczęto nawet przewozić broń do poprzednich schowków. Wśród akowców było nerwowe wyczekiwanie, bowiem tereny na zachód od Rzeszowa, a więc Przybyszówka, Świlcza, Trzciana, Mrowla – były już pełne wycofujących się oddziałów nieprzyjaciela. Niemcy byli już także w okolicach Głogowa.

Nadszedł wreszcie dzień 26 lipca 1944 r. Jest już rozkaz. We wsi jednak w dalszym ciągu nie ma Niemców. Zbierają się członkowie drużyn, niektórzy mają już broń, inni dopiero ją otrzymają. W bratkowickim lesie zbierają się pośpiesznie członkowie ruchu oporu AK, BCh, AL., PPR. Oprócz mieszkańców Bratkowic gromadzi się też ludność z sąsiednich wsi:

Rudna Wielka, Świlcza, Mrowla, Budy Głogowskie. Na obrzeżach lasu czuwają wartki, które przepuszczają nieznajomych tylko na hasło, którym było gwizdanie melodii „Wojenko, wojenko...” Wiele zebranych w lesie osób, jak się okazało, nie miało żadnego przydziału do którejkolwiek organizacji. Wszyscy jednak wyrażali wolę walki z okupantem. Nie wszyscy jednak należący do AK mogli w lesie znaleźć swoich dowódców i otrzymać określone przydziały wojskowe. Chłopczy zbierali się w małe grupki, czekali na broń i rozkazy, bowiem w Bratkowicach słychać już było wyraźną strzelaninę. W tym czasie do wsi dojeżdżają od strony Głogowa Młp., wycofujące się niemieckie tabory konne, samochody i działa. Bratkowice od strony przysiółka – Piaski, zapelniają się Niemcami zmierzającymi przez wieś do sąsiedniej Trzciany.

Pierwsza potyczka z Niemcami miała przebieg następujący: Po rozpoznaniu sytuacji – grupa „Tajfun”, otrzymuje zadanie zaatakowania i zdobycia odesobnionego (oderwanego od kolumny) niemieckiego samochodu. Zasadzkę urządzono przy drodze wiodącej z Bratkowic do Trzciany, obok zabudowań Boboli, po stronie południowej. Pozostawiony w innym miejscu obserwator miał zawiadomić, kiedy taki samochód będzie przejeżdżał tą trasą. W skład grupy uderzeniowej do tego zadania wchodził: Józef Lis, Franciszek Świder i Józef Wdowik.

Tuż obok zabudowań Boboli usytuowała się druga grupa z Leonem Rzepką na czele, który jako ochotnik chciał koniecznie wziąć udział w tej akcji. Nieposprawdzanie, ku zdumieniu wszystkich, zamiast samochodu z Bratkowic do Trzciany, nadjechał nagle samochód z Niemcami z przeciwnej strony – od Trzciany. Zaskoczona grupa „Tajfun” momentalnie otworzyła ogień z broni maszynowej do nadjeżdżającego samochodu. Niemcy w popłochu wyskoczyli z samochodu i zaczęli strzelać do akowców. W tym czasie, słysząc strzały, nadbiega od strony Dworzyska (miejsce, gdzie niegdyś stał dwór), następna grupa partyzantów strzelając do Niemców. Korzystając z niemałego zamieszania, Niemcy uciekają pośpiesznie w rosnące w pobliżu zboże. Dwóch niemieckich oficerów zabiera będącego w tym czasie w polu gospodarza wraz z koniem i czym prędzej odjeżdżają w kierunku Trzciany. Trzeciego, rannego niemieckiego podoficera i samochód, akowcy zabierają do lasu.

Podczas tej potyczki zginął Leon Rzepka – zastępca dowódcy plutonu, lekko ranny został Michał Fura. Jak wynikało z zeznań zabranego do lasu Niemca, wszyscy oni jechali do Bratkowic w celu rozeznania możliwości utworzenia tu niemieckiej linii obronnej.

W tym samym czasie tj. w dniu 26 lip-

ca 1944 r. akowcy z Rudnej Wielkiej w zorganizowanym wypadzie przeciwko Niemcom, zdobyli ich samochód ciężarowy z ładunkiem pocisków artyleryjskich. Zmusili też zabranego niemieckiego kierowcę do jazdy tym samochodem w kierunku Bratkowic. Jeden z akowców, który ubrany był w niemiecki płaszcz i hełm, wskazywał kierunek jazdy. Pozostali usiedli na skrzyni samochodu wypełnionej pociskami. Tak przez Mrowlę dojechali do Bratkowic. Czekający tu patrol akowców wezwał nadjeżdżający samochód do zatrzymania się, a że ten nie zatrzymał się natychmiast – posypały się strzały. Dopiero głośnie wołania po polsku jadących na samochodzie akowców, wyjaśniły tę groźną sytuację. Doszło w związku z tym do ostrej wymiany słów. Chłodnica i szyb tego samochodu były tak podziurawione, że odprowadzono go do lasu i tam pozostawił.

Tymczasem Bratkowice zapelniała się niemieckim wojskiem. Akowcy z I i częściowo II plutonu obsadzili teren Dworzyska pomiędzy wsią, a lasem. Niemcy zaczęli ostrzeliwać ten teren z broni maszynowej, próbując odeprzeć atak akowców tak, by zabezpieczyć swoją pozycję od strony lasu. W pewnej chwili, próbujący dowodzić grupą akowców – Antoni Depa, nie mogąc odeprzeć ataku Niemców, wycofał się do lasu i meldował o tym dowódcy – „Zniczowi”. Wkrótce nadeszła noc i strzelanina powoli ustała.

W tym samym czasie zginął następny akowiec – Józef Wdowik. Jechał na rowerze z meldunkiem od patrolu na Piaskach, zmierzając do leśniczówki w Bratkowicach, gdzie miał punkt dowodzenia Józef Rzepka. Po drodze w Sitkówce natknął się na grupę ukrytych w rowie Niemców. Na ich widok zaczął w popłochu uciekać, lecz Niemcy zauważyli go i zastrzelili.

Poszli po broń - zostali bestialsko zamordowani...

Było już zupełnie ciemno, gdy w innej części lasu w okolicy Sitkówki, Ignacy Lis zebrali grupę 11 nieuzbrojonych osób, nie mających przydziału do żadnej jednostki bojowej akowców i powiedział: „Chłopczy! Idziemy po broń!” Największym marzeniem chłopców w lesie było posiadanie broni palnej, dlatego natychmiast ruszyli wraz z nim i Marianem Rogalą. W ciemności przeszli łąki i pola pomiędzy lasem a wsią. Udało im się również przejść przez wioskę z północy, na jej południową stronę. Było to niezwykle ryzykowne, gdyż we wsi było dużo Niemców. Będąc już po południowej stronie wsi, przeszli wzdłuż od tartaku, aż po łąki i tu zatrzymali się na otwartej przestrzeni w odległości około 200 m od Bratkowic. Ignacy Lis poleciał

wówczas chłopcom, aby czekali do jego powrotu, po czym razem z Marianem Rogalą udali się w stronę wioski. Do pozostawionych własnemu losowi chłopców już jednak nie powrócili...

Tymczasem zaczęło świtać i robić się coraz jaśniej. Ukryć nie było się gdzie, gdyż w szczerym polu nie było żadnych zarośli. Wrócić do lasu w dzień tą samą drogą, nie było żadnych szans. Nie czekając, podeszli trochę dalej, gdzie przebiegał rów odwadniający i tym rowem poszli w stronę przysiółka Bratkowice – Piaski (Koniec). Kilku z nich (każdy oddzielnie), udało się do wsi na zwiady. Dwóch z nich złapali Niemcy i po śladach (a może poinformowani przez swoich obserwatorów z Mrowli) – otoczyli pozostałych. Szybko ich złapali (chłopcy nie mieli jednak przy sobie żadnej broni, jedynie białe – czerwone opaski na rękawach). Wszystkich, a było ich dziewięciu wywieźli na łąki pod Trzcianą i tam bestialsko zamordowali, katując ich wcześniej, by dowiedzieć się, skąd są i z jakiej organizacji. Zginęli śmiercią męczeńską, a mimo to nie powiedzieli z jakiej są organizacji, nie zdradzili swoich kolegów i nie powiedzieli, z jakiej są miejscowości, przez co uratowali wioskę od tragicznych represji. To jest ich największe bohaterstwo, większe niż gdyby zginęli z bronią w ręku na polu walki. Ci bohaterzy akowcy – bratkowiczanie, to: Franciszek Kwoka, Franciszek Lis, Karol Lis, Roman Lis, Władysław Madej, Władysław Miśta, Tadeusz Przywara, Jan Rogala i Eugeniusz Świder.

Z grupy tej ocalało tylko dwóch chłopców, którzy poszli na zwiady, a byli to: Paweł Styka i Mieczysław Gawet. W akcji „Burza” na terenie Bratkowic zginęło wielu akowców, a wśród nich Władysław Rogala, który zastrzelony został przez Niemców w bliskiej odległości od swego rodzinnego domu. Jak pisze w swoich wspomnieniach Tomasz Świder: „przyprowadzona przez Niemców matka do zwłok swojego syna – dla dobra mieszkańców wsi, mimo przeżywanego ogromnego bólu, nie przyznaje się do swojego rodzinnego syna. Swoją bohaterską i patriotyczną postawą uratowała wieś od spalenia a mieszkańców przed masową egzekucją, jakich Niemcy w podobnych sytuacjach dokonywali...”

Potyczki zbrojne

Tej samej nocy tj. 26 lipca, Niemcy oczyszczali przedpole między wioską a lasem, wycinając drzewa i zarośla. Partyzanci mając stanowiska ogniowe w dworzysku i na skraju lasu, kierowali ogień z broni maszynowej w najbardziej niewralgiczny punkt w centrum wsi, obok kościoła, skrzyżowania dróg, szkoły i zabudowań Bobolów. Niemcy odpowiadali zmasowanym ogniem z dział i moździerzy, wprost

na pozycje bojowe partyzantów. Walka była niezwykle zacięta. Zginęło tu kilku Niemców, kilka koni z taboru, a także poważnie uszkodzonych zostało 8 niemieckich samochodów wiozących żołnierzy i sprzęt. Ogromną odwagą podczas tej walki wykazali się Andrzej Franczyk i Józef Lis (przezwisko – Puchacz).

Doskonale uzbrojeni Niemcy po dłuższym ostrzale, odparli ostatecznie atak akowców. Partyzanci zmuszeni zostali do wycofania się do lasu, gdyż w nierównej walce ich szanse były raczej znikome.

W tej sytuacji dowództwo AK zdecydowało, żeby wszyscy ci, którzy nie mają broni rozeszli się do swoich domów. Pozostali natomiast, posiadający broń mieli wycofać się lasami w kierunku Bud Głogowskich, Porąb Kupieńskich i Kłapówki. Niemcy w tym czasie zaczęli gromadzić coraz większe siły, otaczając powoli las. Do jednej z potyczek dochodzi w lesie w pobliżu Porąb Kupieńskich, gdzie znajdowało się centralne zgrupowanie akowców. Ginie tu kilku Niemców, w tym dwóch oficerów. Straty były także po stronie partyzantów. Z grupy bratkowickiej ginie Bronisław Świder – dowódca II plutonu AK w Bratkowicach. Został zastrzelony przy próbie uruchomienia działka, zdobytego wcześniej w Budach Głogowskich.

W dniu 2 sierpnia 1944 r. posuwająca się szybko za zachód Armia Czerwona, wypiera Niemców z Bratkowic. W tej sytuacji Zgrupowanie III AK – Zachód, zostało rozwiązane w dniu następnym tj. 3 sierpnia.

Bilans Akcji „Burza”

W czasie akcji „Burza”, która na terenie Bratkowic i okolic trwała 8 dni (od 26. 07 do 2. 08. 1944 r.), tylko z Bratkowic zginęło 13 osób. Należy wspomnieć, że podczas okupacji w 1940 roku zostali aresztowani przez gestapo mieszkańcy Bratkowic: Henryk Fura i Czesław Nehring. Wywiezieni zostali następnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, skąd nigdy nie powrócili. W okresie trwania okupacji we wsi spłonęło około 50 budynków, w tym plebania. Niezależnie od okresu okupacji, także po „wyzwoleniu” ginęli i mordowani byli bratkowiczanie:

- jesienią 1944 r. przy próbie odbicia więźniów politycznych na Zamku w Rzeszowie, zginął por. Tadeusz Lis – „Ukleja” i kpr. Franciszek Lachcik – „Roja”,
- 1 marca 1951 r. po wyroku sądowym kary śmierci wydanym przez ówczesny Urząd Bezpieczeństwa, zamordowany został por. Józef Rzepka – „Rekin” – „Znicz”.

Dzisiaj po 65 latach od tamtych wydarzeń ciągle żyje pamięć o tych, którzy zginęli i równocześnie nasze myślenie Polaka – patrioty dochodzi do pytania: Czy oddałbym życie za Polskę? Oni oddali – i to nie jest patos ani przesada, to realia.

Żyjemy za cenę nie tylko śmierci, ale i za cenę upokorzenia i bezradności tych, którzy nie mieli czym walczyć. Marsz przez bohaterskie klęski oraz zwycięstwa, przyniosły końcowy sukces – wolność.

Władysław Kwoczyński



1 sierpnia 1944 r. w Warszawie wybuchło powstanie

Minęło od tej daty 65 lat, a pamięć tamtych dni wciąż żyje w pamięci pokoleń. Zawłyły syreny we wszystkich miastach polskich o godz. 17, dziś, w wolnej Polsce, zamarł ruch uliczny, zatrzymali się ludzie, oddając hołd bohaterskim powstańcom poległym w walce o swoje miasto.

Powstaniem dowodził płk Antoni Chruściel. Celem miało być wyparcie garnizonu niemieckiego i opanowanie miasta. 1 VIII w Warszawie znajdowało się około 20 tys. sił niemieckich i około 40-45 tys. żołnierzy Armii Krajowej, ustępujących jednak Niemcom pod względem wyposażenia i uzbrojenia. Zaskoczenie, wola walki i chęć odwetu nie mogły zrównoważyć zdecydowanej przewagi Niemców. Bohaterska walka żołnierzy i ludności cywilnej, niestety, zakończyła się klęską. 2 października układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie ze strony polskiej podpisał gen. Tadeusz Komorowski „Bór”, dowódca AK, ze strony niemieckiej – porozumienie podpisał dowódca wojsk niemieckich generał Erich von den Bach-Zalewski.

Oblicza się, że ogółem w wyniku walk i egzekucjach zginęło ok. 150 tys. osób cywilnych, ponad 150 tys. warszawiaków wywiezionych zostało na roboty przymusowe do Rzeszy. Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać. Historia jest wielkim dramatem.

Red.

65 ROCZNICA AKCJI „BURZA”

UROCZYSTOŚĆ W BRATKOWICACH

W niedzielę 26 lipca 2009 roku w Bratkowicach odbyła się podniosła uroczystość upamiętniająca 65 rocznicę słynnej akcji „Burza”. Tuż przed rozpoczęciem mszy św. z tej okazji w miejscowym kościele parafialnym, młodzież ze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach, przedstawiła bogaty w treści patriotyczne program arty-

sosen. Brakło trumien dla tych, którzy w obozach koncentracyjnych, w hitlerowskich obozach (...) zginęli nie doczekali się trumny z polskiej sosny. Ich prochy zostały rozsiane i mówimy, że ziemia jest święta, która została użyżniona prochem polskich męczenników. Trzeba przypominać tamte bolesne wydarzenia i prawdę historyczną ciągle odsłaniać i szanować tamte miejsca zagłady Polaków. I nie dane było również tak wielu rodakom z Bratkowickiej Ziemi doczekać się trumny z polskich sosen. Szczególnie nie doczekali się takiego pochówku ci, którzy spo-

częli na nieludzkiej ziemi Syberii i stepach Kazachstanu. Wywiezieni przez tych, którzy niby wolność nieśli nam na bagnietach zaznaczonych sierpem, młotem i czerwoną gwiazdą.

We mszy św. uczestniczyli licznie parafianie, rodziny pomordowanych i poległych akowców oraz zaproszeni goście, m.in.: **Stanisław Ożóg** i **Andrzej Szlachta** – posłowie na Sejm RP, **Józef Jodłowski** – starosta Powiatu Rzeszowskiego, **Tadeusz Pachorek** – wiceprzewodniczący Rady Powiatu, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, **Krzysztof Ciszewski** – przewodniczący Rady Gminy Świlcza, radni reprezentujący Bratkowice, ppłk **Wiesław Lewicki** – dowódca I Batalionu Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, **Marek Strączek** – dowódca Jednostki Strzeleckiej 2021 w Rzeszowie i jego zastępca – **Marek Matuła**, **Franciszek Sagan** – prezes Zarządu Okręgu Podkarpackiego SZŻAK Koło nr 2 w Rzeszowie, **Mieczysław Szetela** – SZŻAK Koło nr 2, **Kazimierz Rzucidło** – SZŻAK Koło nr 2, **Marian Międlar** – SZŻAK Koło nr 1, **Ignacy Lis** – prezes Koła Terenowego SZŻAK w Bratkowicach, byli żołnierze AK – kombatanCI, **Jan Bułatek** – sołtys wsi, Rada Sołecka, dh **Mieczysław Leja** – prezes bratkowickiej OSP, **Andrzej Piórkowski** – prezes LKS „Bratek”, **Maria Nowożeńska** – przewodnicząca miejscowego KGW, **Joanna Różańska** – dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach, **Janina Gawel** – dyrektor SP nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej, **Krystyna Kubas** – dy-



Początek sztafety w drodze do kościoła.

styczny. Po wzruszającym występie młodych aktorów, odprawiona została uroczysta msza św. koncelebrowana, której przewodniczył ks. prałat **Władysław Jagustyn** – kapelan Armii Krajowej Okręgu Podkarpackiego Światowego Związku Żołnierzy AK w Rzeszowie w asyście ks. kan. **Józefa Książka** – miejscowego proboszcza i ks. **Jacka Lewickiego** – rodem z Bratkowic.

Okolicznościową homilię nawiązującą do burzliwych wydarzeń tamtych dni, wygłosił ks. prałat **Wł. Jagustyn**. Mówił m.in.: *Poeta modlił się: „Przywróć nam Panie chleb z polskiego zboża, z polskich sosen trumny”. O co oni walczyli? Modląc się z poetą możemy powiedzieć, że walczyli o ten polski chleb. My ten polski chleb możemy dzisiaj spożywać, ci którzy spoczęli na Bratkowickiej Ziemi z polskich sosen trumny otrzymali. Równocześnie wiemy, że ich rówieśnicy nie wszyscy mogli spocząć w trumnach z polskich*



W drodze na cmentarz pod pomnik Ofiar „Burzy”.



Wnętrze nowego kościoła w Bratkowicach.

rektor Przedszkola Publicznego im. Jana Pawła II.

Podniosłego charakteru tej patriotycznej uroczystości nadały poczty sztandarowe reprezentujące: 21 Brygadę Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, Jednostkę Strzelecką 2021 w Rzeszowie, Koło Terenowe ŚŻAK w Bratkowicach, miejscową Ochotniczą Straż Pożarną, Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej, Szkoły Podstawowe nr 1 i 3 oraz Przedszkole.

UROCZYSTOŚCI NA CMENTARZU

Po nabożeństwie, wszyscy uczestnicy uroczystości przemaszzerowali w zwartej kolumnie na miejscowy cmentarz parafialny, gdzie przed zbiorową mogiłą pomordowanych i poległych akowców z Bratkowic, odbyła się dalsza część uroczystości.

Zaproszonych gości powitał **Tadeusz Pięta** – prezes TMZB, który odczytał okolicznościowy referat... W pewnym momencie zaczął padać rześisty deszcz, któremu towarzyszyły błyskawice i wyładowania atmosferyczne. Na szczęście była to tylko krótkotrwała zmiana aury.

Następnie przeprowadzono uroczysty apel poległych z pełnymi honorami wojskowymi i ceremoniałem. Po tej szczególnej ceremonii wojskowej, żołnierze 21 Brygady Strzelców Podhalańskich, oddali salwy honorowe dla uczczenia pomordowanych i poległych akowców. Wspólną modlitwę prowadził ks. prałat **W. Jagustyn** w asyście ks. **J. Książka**. Na zakończenie uroczystości poszczególne delegacje, m.in.: Wojska Polskiego, Jednostki Strzeleckiej, kombatanów, insty-

tucji, szkół i organizacji społecznych, złożyły wiązanki kwiatów na zbiorowej mogile żołnierzy AK.

OKOLICZNOŚCIOWE SPOTKANIE

Dalsza część rocznicowej uroczystości zakończyła się w miejscowym Przed-



Podczas nabożeństwa.

szkolu Publicznym im. Jana Pawła II, gdzie zorganizowano okolicznościowe spotkanie poprzedzone wspólną modlitwą i obiadem. Tu miały miejsce okazjonalne przemówienia i dyskusja, w której głos zabierali, m.in.: **Stanisław Ożóg** – poseł

na Sejm RP, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, przedstawiciele ŚŻAK i kombatanów: **Franciszek Sagan**, **Mieczysław Szetela**, **Kazimierz Rzucidło**, **Marian Międlar** i **Józef Chmaj** – byli prezes TMZB.

W rozmowach podkreślano, że bratkowicka uroczystość 65 rocznicy akcji „Burza”, została przygotowana należycie. Szkoda tylko, że pogoda nie była najlepsza. Dużym, a jednocześnie miłym zaskoczeniem dla **St. Ożoga** – posła na Sejm RP, był liczny udział w uroczystości mieszkańców Bratkowic i młodzieży. *Świadczy to o głębokim patriotyzmie i czci okazywanej miejscowym bohaterom – pomordowanym i poległym żołnierzom AK, którzy ponieśli męczeńską śmierć z rąk faszystowskich oprawców, za wolną i demokratyczną Ojczyznę* – dodał Poseł.

Spotkanie sprzyjało koleżeńskim rozmowom i wspomnieniom z okresu okupacji hitlerowskiej i akcji „Burza”. Upłynęło w wyjątkowo miłej, serdecznej i rodzinnej atmosferze. Chętnie dokonywano wpisów okolicznościowych do kroniki TMZB.

Organizatorami tegorocznej uroczystości rocznicowej byli: Wójt Gminy Świlcza i Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkowickiej. Pragną oni gorąco i serdecznie podziękować przede wszystkim Wojsku Polskiemu, instytucjom, firmom i osobom za wszelką pomoc w organizacji oraz przeprowadzeniu tej patriotycznej uroczystości. Szczególne po-

dziękowanie należy się Ochotniczej Straży Pożarnej w Bratkowicach za dokładne zabezpieczenie porządku podczas trwania uroczystości i bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Władysław Kwoczyński

DZIAŁALNOŚĆ KOŁA TERENOWEGO ŚZZAK W BRATKOWICACH

Koło założone zostało w 1994 roku przy okazji nadania Szkole Podstawowej nr 3 na Piaskach – imienia Żołnierzy Armii Krajowej. Uroczystość odbyła się 4 września 1994 roku w 50 rocznicę akcji „Burza”. Koło Terenowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej jest kontynuacją byłej organizacji ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację), która działała w Bratkowicach do tego czasu.

W skład Zarządu Koła wchodził:

- śp. Jan Kwoka – prezes (po jego śmierci w 2004 roku funkcję tę objął Ignacy Lis),
- śp. Leon Bednarz – wiceprezes,
- Maria Stokłosa – sekretarz,
- Ignacy Lis – skarbnik.

Członkowie-założyciele Koła to: Bronisław Cioch, Władysław Przywara, Ludwik Kowal, Jan Pado, Władysław Bednarz, Gabriel Książek, Ludwik Sochacki, Stanisław Rogala, Bronisława Szafran, Józef Franczyk, Ludwik Kwoka, Paweł Styka, Józef Chmaj, Henryk Surowiec, Piotr Lis, Stanisław Surowiec, Franciszek Surowiec, Roman Lachcik, Leon Rusin, Henryk Lewicki, Bronisław Depa, Antonina Furman, Julian Hul, Julian Słowik, Józef Bednarz.

Członkami nadzwyczajnymi Koła są obecnie: Tadeusz Lis, Władysław Jucha i Władysław Kwoczyński.

Koło Terenowe ŚZZAK w Bratkowicach od samego początku swej działalności objęło opieką wdowy po zmarłych kombatanach. Do grona tego należą: Bronisława Zajac, Bronisława Rogala, Julia Książek, Felicja Lewicka, Aniela Szymańska, Bronisława Surowiec, Stefania Jucha, Helena Cach, Maria Zajac, Adela Reguła, Adela Bednarz, Wiktoria Lis, Bronisława Chmaj, Janina Kwoka, Wiktoria Dworak, Stefania Kwoka.

Większość z tych osób, które wymieniał wyżej, niestety, już nie żyje.

SZTANDAR KOMBATANCKI

Koło Terenowe ŚZZAK w Bratkowicach może się poszczycić sztandarem kombatanckim ufundowanym przez miejscowe społeczeństwo. Jego uroczyste poświęcenie i wręczenie odbyło się 17 sierpnia 1997 roku. Uroczystość ta miała szczególną oprawę religijną i patriotyczną. W skład pierwszego historycznego pocztu sztandarowego tej bratkowickiej organizacji kombatanckiej, wchodził byli współtowarzysze pomordowanych i poległych akowców z Bratkowic – uczestnicy akcji „Burza”: Ignacy Lis – chorąży pocztu, który do dziś niezłomnie pełni tę zaszczytną funkcję oraz asystenci: Bronisław Depa i Paweł Styka (oba kombataneci już nie żyją).

Rolę asystentów kombatanckiego pocztu sztandarowego pełnią aktualnie druhowie miejscowej OSP: Władysław Jucha i Władysław Kwoczyński – członkowie nadzwyczajni ŚZZAK.

AWANSE OFICERSKIE

W dniu 13 lutego 2001 roku w bratkowickim Domu Strażaka odbyła się doniosła uroczystość wręczenia nominacji na stopnie oficerskie dla miejscowych kombatanów – byłych żołnierzy Armii Krajowej, uczestników akcji „Burza”.

Stopnie podporucznika Wojska Polskiego ze starszeństwem od 17 listopada 2000 roku, otrzymali: Antonina Bąk, Leon Bednarz, Władysław Bednarz, Józef Chmaj, Bronisław Cioch, Bronisław Depa, Julian Hul, Ludwik Kowal, Jan Kwoka, Roman Lachcik, Henryk Lewicki, Ignacy Lis, Roman Orzech, Władysław Przywara, Stanisław Rogala, Leon Rusin, Julian Słowik, Ludwik Sochacki, Maria Stokłosa, Paweł Styka, Franciszek Surowiec, Stanisław Surowiec. Nominacje podpisane przez Aleksandra Kwaśniewskiego – ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wręczył ppłk Stanisław Pyrz – zastępca szefa Wojskowej Komendy Uzupelnień w asyście Henryka Kuli – wiceprezesa Zarządu Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Rzeszowie.

Aktualnie Koło Terenowe ŚZZAK w Bratkowicach liczy 4 członków: Ignacy Lis – prezes, skarbnik, chorąży pocztu sztandarowego, Maria Stokłosa – sekretarz, Franciszek Surowiec i Antonina Bąk.

Koło otacza opieką wdowy po zmarłych kombatanach. Są to: Bronisława Zajac, Bronisława Rogala, Julia Książek, Janina Kwoka, Adela Bednarz.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński



Na zdjęciu od prawej: Ignacy Lis – prezes KT ŚZZAK w Bratkowicach, Władysław Jucha – członek nadzwyczajny ŚZZAK.

Wrzesień 1939 r.

Działania wojenne na terenie gminy Świlcza

W przededniu wojny

Niepokój przed zbliżającą się nieuchronnie wojną był udziałem polityków i dowódców polskiej armii niemal od początku 1939 r. Na prowincję, jaką było wówczas Rzeszowskie, echa nieuchronnej konfrontacji polsko-niemieckiej docierały ze znacznym opóźnieniem. Mieszkańcy podrzeszowskich wsi, żyli swoimi sprawami, dalecy od wielkich wydarzeń politycznych. Wiosną pamiętnego roku podekscytowanie i nerwowość zaczęły przenikać do świadomości miejscowego społeczeństwa. W połowie marca, gdy wojska Hitlera zajmowały Czechy, w stan gotowości bojowej została postawiona rzeszowska 10. Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej pułkownika Stanisława Maczka. Przeprowadzono kartkową mobilizację rezerwistów. Skoncentrowane w okolicach Rzeszowa oddziały odbyły zaawansowane ćwiczenie obrony tych terenów. Oddziały zakwaterowane były w pobliskich Rzeszowowi wsiach m.in. w Przybyśzówce stanęli na kwatery ułani z 24. Pułku Ułanów na co dzień stacjonujący w Kraśniku: dwa zmotoryzowane szwadrony jazdy, szwadron ckm, oraz plutony gospodarczy i łączności. Jak się okazało była to próba generalna przed wrześniowymi bojami.

Przemówienie Becka

5 maja 1939 r. z trybuny Sejmu Rzeczypospolitej padły znamienne słowa Ministra Spraw Zagranicznych

Józefa Becka – odpowiedź na żądania Hitlera wobec Polski:

[...]pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę: wysoką ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państwa, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.



Gen. Kazimierz Fabrycy, dowódca Armii „Karpaty”.

Fot. archiwum



Płk Stanisław Maczek, dowódca 10. Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej.

Fot. archiwum

W liceach i gimnazjach przerwano lekcje, aby wysłuchać historyczne przemówienie. Było ono transmitowane na falach radiowych. Słuchali go powszechnie ci, którzy wówczas posiadali radioodbiorniki oraz licznie gromadzący się u nich sąsiedzi. Droga Niemiec ku wojnie została oficjalnie otwarta. Trwało pozyskiwanie sojuszników. Rozpoczęła się wojna nerwów. Wybuch konfliktu zbrojnego był kwestią najbliższych miesięcy.

25 sierpnia Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odwołał rozpoczęcie roku szkolnego z 4 września (poniedziałek) na termin późniejszy. W niedzielę 27 sierpnia, rozpoczęła się alarmowa mobilizacja.

Mobilizacja

Tak nastroje społeczne w czasie trwania mobilizacji opisywał ówczesny nauczyciel świleckiej szkoły Kazimierz Mikosz:

Powszechną mobilizację ogłoszono 28 sierpnia 1939 r. Wieść ta jak burza gruchnęła po całej okolicy. Wszyscy potracili głowy. We wsiach zakotłowało. Ludzie zapomnieli o codziennych sprawach życiowych i oderwali się od swych normalnych zajęć. Niewiasty płakały, lamentowały i zachowaniem swym wprowadzały jeszcze większe zamieszanie. Mężczyź-

ni natomiast, zwłaszcza młodzi, rwali się na wojnę i byli jak najlepszej myśli. Postanieniem gminy Stanisław Lubas jeździł na rowerze doręczając karty mobilizacyjne. Różnorodność kart (niebieskie, czerwone, zielone) oraz uwzględnienie kolejności poszczególnych roczników powiększało chaos i wprowadzało zamieszanie i dezorientację. Niektórzy mężczyźni z młodszych roczników zawierali pośpiesznie związki małżeńskie.

[Mikosz, Świlcza, s. 15]

Armia „Karpaty”

Obronę środkowej Małopolski – terenów zawartych pomiędzy rzekami Wisłą a Sanem – miała stanowić Armia „Karpaty”. Była to najpóźniej formowana polska armia, w połowie 1939 roku, po rozpadzie Czechosłowacji i dojściu Niemiec do południowych granic Rzeczypospolitej. Dowództwo nad nią powierzono generałowi Kazimierzowi Fabrycyemu. Teren był ważny także ze względów strategicznych. Tu zlokalizowany był Centralny Okręg Przemysłowy – polskie „zagłębie zbrojeniowe”. Od 30 sierpnia do nocy z 6/7 września sztab generała Fabrycego stacjonował we dworze Jędrzejowiczów na Staromieściu.



Płk Benjamin Kotarba, dowódca 17. Pułku Piechoty (z Rzeszowa).

Fot. Dalecki, Armia „Karpaty”



Kpt. Marian Sukniewicz, dowódca 56. Eskadry Obserwacyjnej.

Fot. Dalecki, Armia „Karpaty”

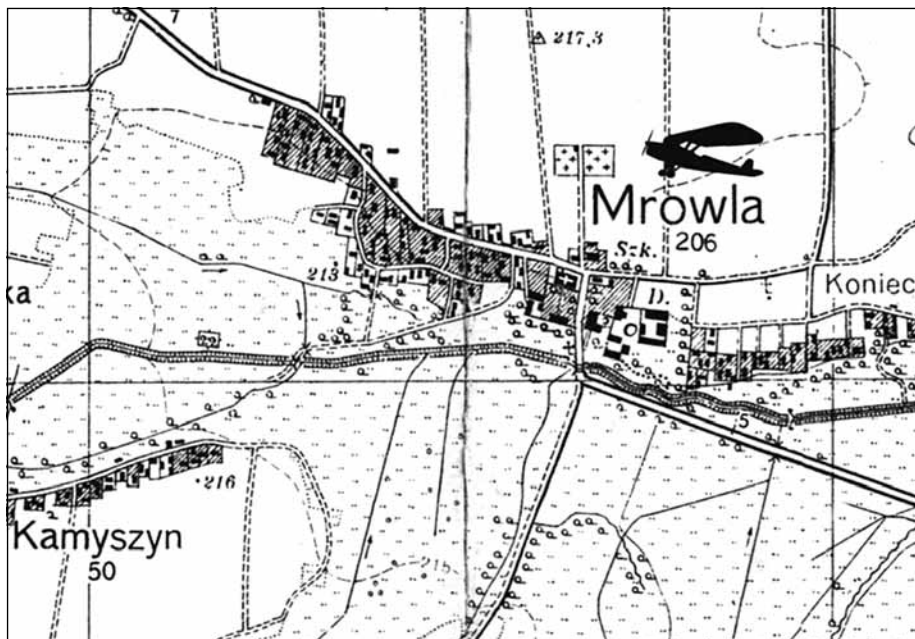
Polowe lotnisko w Mrowli

Armii „Karpaty” wspierały dwie eskadry lotnicze. Jednej z nich, 56. Eskadry Obserwacyjnej, wyznaczono lotnisko polowe na łąkach w Mrowli. Dowodził nią kapitan Marian Sukniewicz. Piloci wykonywali loty bojowe na 7 samolotach obserwacyjnych „Lublin R-XIIB” i 2 samolotach łącznikowych RWD8. Do działań bojowych mogły być użyte jedynie „lubliny”. Ich załogę stanowiły dwie osoby: pilot i obserwator uzbrojony w karabin maszynowy vickersa.



Pałac Jędrzejowiczów w Staromieściu, siedziba sztabu Armii Karpaty (od 30 sierpnia do 6 września 1939 r.).

Fot. archiwum



Lotnisko polowe 56. Eskadry Obserwacyjnej na mapie 1: 25 000.

Repr. A. Szary

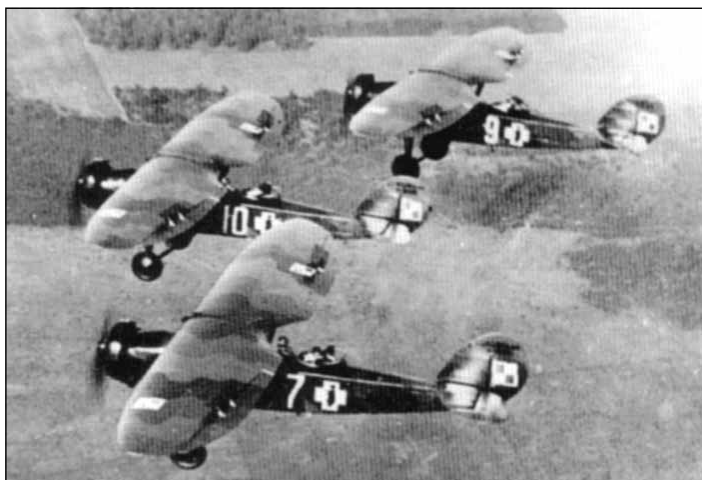
Zbigniew Bielak, syn ówczesnej kierowniczkii szkoły w Mrowli tak relacjonował wydarzenia związane z istnieniem lotniska:

Bezpośrednio przed wybuchem wojny, wieczorem 31 sierpnia 1939 r. na polowym lotnisku w Mrowli (na polach dworskich w kierunku Lipia i Rogoźnicy) wylądowało siedem samolotów należących do 56. Eskadry Obserwacyjnej. [...] Lotnicy zamieszkali w centrum wsi: w szkole, we dworze i plebanii. Samoloty rozmieszczone były na terenie dworskim, w alei pod drzewami, dzięki czemu uniknięto ich maskowania. Lotnicy, młodzi, przystojni mężczyźni, rwali się do walki mimo świadomości o przynajmniej przewadze wroga. [...] Początkowo chętnie udzielali informacji o sytuacji na froncie, z miarą jego zbliżania się tracili ochotę na pogawędkę z mieszkańcami. Nie musieli oznajmiać o stracie kolegi, który nie wrócił do bazy w Mrowli. Widać to było po ich oczach i zdawkowych, nic nie mówiących odpowiedziach. [...] W szóstym dniu wojny jeden samolot nie wrócił z akcji obserwacyjno-bojowej. Załoga zginęła na Słowacji. Drugi samolot, uszkodzony, rozbił się w czasie lądowania. [...] 7 września wieczorem eskadra opuściła Mrowlę i odleciała na kolejne lotnisko do Niedadowej.

[Bielak, Mrowla, s. 57-58]

Działania wojenne

1 września 1939 r., w godzinach przedpołudniowych rozchodziła się wieść, że Polskę zaatakowały wojska niemieckie. Pierwsze trzy samoloty nieprzyjacielskie pojawiły się nad Świlczą pomiędzy 10⁰⁰ a 11⁰⁰. Przeleciały nisko wzdłuż toru kolejowego, w kierunku zachodnim, zrzucając w okolicy kilka bomb.



Samoloty 56. Eskadry obserwacyjnej Lublin R-XIID, w trakcie wykonywania bojowego lotu.

Fot. Dalecki, Armia „Karpaty”



Piloci 56. Eskadry Obserwacyjnej przy bojowych maszynach.

Fot. Dalecki, Armia „Karpaty”

W pierwszych dniach wojny nasilił się ruch kolejowy. Pociągi jechały głównie w kierunku zachodnim, wioząc wojsko i sprzęt na linię frontu. Od 3 września ataki lotnicze na linie komunikacyjne nasiliły się. Mimo coraz częstszych bombardowań, transport na trasie Lwów-Kraków narastał, osiągając przepustowość 85 transportów na dobę (o 13 transportów więcej niż przed wybuchem wojny!). W czwartym dniu wojny, w okolicy stacji kolejowej Trzciana, niemieckie samoloty zbombardowały jadący na zachód polski transport wojskowy. Śmierć poniosło 6 żołnierzy, a kilkunastu zostało rannych. Mieszkańcy zorganizowali pomoc. Przywieźli furmanką księdza proboszcza Kazimierza Kuźniarskiego, aby konającym udzielił ostatniej posługi. Zorganizowali też transport do rzeszowskiego szpitala dla ciężko rannych. Furmankami dowieziono ich do szosy, skąd zostali zabrani przez samochody jadące w kierunku Rzeszowa. Zabici zostali pochowani na cmentarzu parafialnym w Trzcianie.

W kolejnych dniach działań wojennych wzmógł się ruch na szosie zasilany przez uciekinierów z terenów zajętych przez wojska niemieckie. W kierunku na Rzeszów i dalej na Lwów zdążyły całe rzesze wynędzniałych tułaczek cywilów: mężczyzn, kobiet i dzieci. Dla nich dziewczęta i młode kobiety ze wsi leżących przy gościńcu (Świlczy i Trzciany) organizowały punkt sanitarny i żywieniowy. Zbierano po domach produkty żywnościowe: chleb, mleko, maślanek, ser, aby nakarmić głodnych i strudzonych.



Tablica pamiątkowa 56. Eskadry Obserwacyjnej na starej szkole w Mrowli. Fot. A. Szary

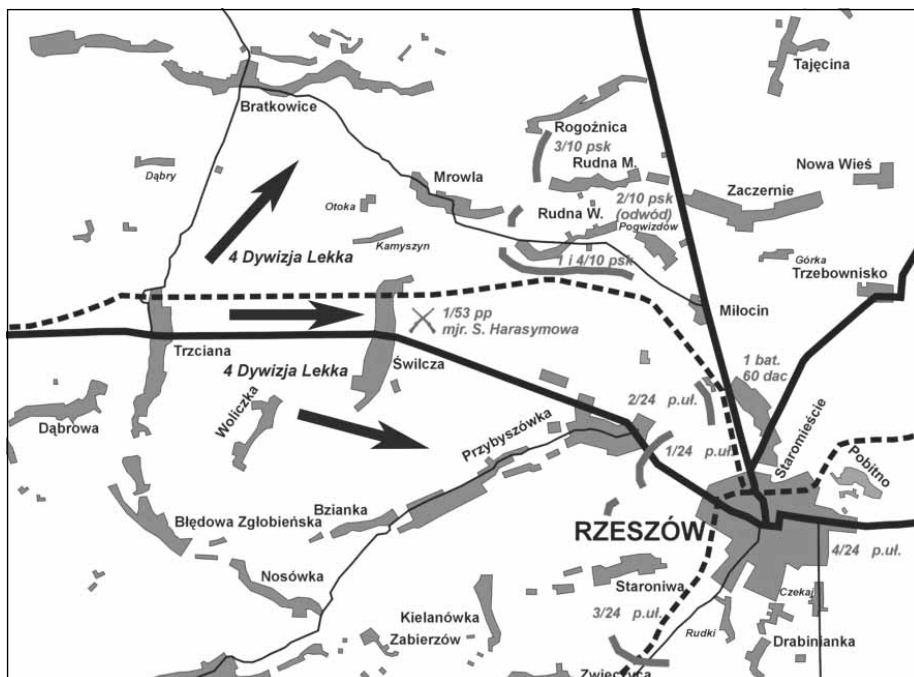
Jeden z wielu... przypadek Niny Górniak

W czasie bombardowań pociągów śmierć poniosło wielu podróżnych. Jednym z najtragiczniejszych epizodów był przypadek młodej kobiety Niny Górniak. Pochodziła ze Śląska Cieszyńskiego. Była dobrze zapowiadającą się projektantką mody. Jej talent przejawiał się przede wszystkim w tkactwie artystycznym. Z projektów Niny korzystały takie firmy jak Rodier i Chanel. Na wieść o wybuchu wojny i zbliżaniu się wojsk hitlerowskich wraz z narzeczoną Romanem Wagnerem podjęła ucieczkę. Jechali z Krakowa na wschód, do Lwowa. 6 września w Świlczy ich pociąg został zbombardowany przez Luftwaffe. Odłamki bomb lotniczych amputowały Ninie lewą

Wkroczenie wojsk niemieckich

7 września szybką szarżą posuwała się w kierunku Dębicy niemiecka 4 Dywizja Lekka. Dowodził nią gen. mjr Alfred Ritter von Hubitzki. 8 września niemiecka dywizja nacierała na odcinku Dębica-Rzeszów. W godzinach przedpołudniowych zajęta została Trzciana. Około południa z Trzciań Niemcy przypuścili atak na stacjonujący w Świlczy 1. batalion 53. Pułku Piechoty dowodzony przez majora Stanisława Harasymowa. Rozegrała się krwawa potyczka z Niemcami. W czasie walk o Świlczę we wsi spłonęło 20 gospodarstw. Pożar rozpoczął się od zagrody Jana Worosza na Małej Stronie.

Wieczorem (8 września) niemiecki XXII Korpus Pancernego, którego szpicę sta-



24. Pułk Ułanów i 10. Pułk Strzelców Konnych w obronie miasta Rzeszowa (8/9 września 1939 r.). Rys. A. Szary

nozę i pierś. Również ciężko raniły jej narzeczonego. Przewieziona do rzeszowskiego szpitala, na łożu śmierci poślubiła ukochanego Romana. Jej ciało zostało pochowane w zbiorowej mogile na Pobitnem. W chwili śmierci miała 24 lata.

nowiła dywizja gen. Hubitzkiego, docierał do Rzeszowa. Dowódca 10. Brygady kawalerii Zmotoryzowanej gen. Maczek powierzył 10. Pułkowi Strzelców Konnych i 24. Pułkowi Ułanów obronę miasta nad Wisłokiem. Zmotoryzowane szwadrony, dowodzone przez pułkowników Janusza Bokszczanina i Kazimierza Dworaka, rozłożyły się łukiem na przedpolach Rzeszowa, zajmując pozycje od Rudnej Małej po wzgórze Przybyszówki. Wieczorem i nocą 8/9 września trwały walki polsko-niemieckie. Kawalerzystów wspierała 1. bateria 60. Dywizjonu Artylerii Ciężkiej rozstawiona na Staromieściu. Celem walk w rejonie Rzeszowa, była osłona odwrotu brygady pułkownika Maczka – umożliwienie jej uzupełnienia zapasów paliwowych. Rankiem 9 września, miasto było zdobyte. Dla mieszkańców Rzeszowa i okolicznych gmin zaczynał się pięcioletni okres okupacji.

Artur Szary



Gen. Alfred Ritter von Hubitzki, dowódca 4. Dywizji Lekkiej.

Fot. archiwum



Płk Janusz Bokszczanin, dowódca 10. Pułku Strzelców Konnych.

Fot. Dalecki, Armia „Karpaty”



Płk Kazimierz Dworak, dowódca 24. Pułku Ułanów.

Fot. Dalecki, Armia „Karpaty”

Bibliografia:

- Z. Bielać, *Zarys dziejów wsi królewskiej Mrowla XIV-XX w.*, Chmielów 2006 [cyt. Bielać, Mrowla]
- R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie 1939 roku*, Rzeszów 2009 [cyt. Dalecki, Armia „Karpaty”]
- J. Frankiewicz, *Działalność Placówki AK „Świerk” w gminie Świlcza z/s w Trzciań w latach II wojny światowej*, Bytów 1987 – Trzciana 1998
- J. Majka, *Zarys działań wojennych na obszarze środkowej Małopolski we wrześniu 1939 r.*, [w:] *Rzeszów – Rzeszowszczyzna. Przeszłość daleka i bliska*, red. S. Czopek, Rzeszów 2000
- K. Mikosz, *Świlcza. Zarys dziejów do roku 1945 ze szczególnym uwzględnieniem okresu okupacji hitlerowskiej*, Rzeszów 1995 [cyt. Mikosz, Świlcza]
- Z. K. Wójcik, *Rzeszów w latach drugiej wojny światowej. Okupacja i konspiracja 1939 – 1944 – 1945*, Rzeszów – Kraków 1998

Jan Zbigniew Nyzio

urodził się 12 października 1919 roku w Trzcianie. Jego ojcem był Stanisław, powszechnie szanowany gospodarz i szewc. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej wsi. W latach 1929-1937 kontynuował naukę w II Gimnazjum w Rzeszowie. Był zdolnym i pracowitym uczniem. Przez rok gimnazjalnej nauki korzystał ze stypendium ufundowanego przez ówczesnego wojewodę lwowskiego płk. Władysława Belinę-Prażmowskiego. Po zdaniu matury odbył służbę wojskową w 39. Pułku Piechoty w Jarosławiu. Tam ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy w stopniu plutonowego podchorążego.

W 1939 roku wybuchła wojna i podchorąży Jan Nyzio został razem z pułkiem rzucony na front w rejon Tuchowa na linii Dunajca (okolice Tarnowa). Zacięte walki trwały tam około tygodnia. Pułk został odrzucony przez Niemców i wycofywał się w kierunku Pilzna, Frysztaka i Birczy. 12 września w rejonie Birczy, pod wsią Jawornik Ruski, wpadł w zasadzkę i został częściowo rozbity. Całe pododdziały poszły w rozsypkę i nie zdołały już dołączyć do reszty polskich wojsk. Pozostały na terenie opanowanym przez hitlerowców. Plutonowy podchorąży Jan Nyzio był wśród tych żołnierzy, którym nie udało się dołączyć do resztówek pułku. W tym samym dniu (12 września) w rejonie sąsiedniej wsi Borownicy wykrawiał się 17. Pułk Piechoty z Rzeszowa. W boju na bagnety śmierć poniósł dowódca, pułkownik Benjamin Kotarba.

Po powrocie do rodzinnej Trzciany Jan Zbigniew Nyzio szybko włączył się do dalszej walki z okupantem. W struktury ruchu oporu zwerbował go szkolny kolega Józef Frankiewicz. W 1940 roku został zaprzysiężony jako żołnierz Związku Walki Zbrojnej. Miał już wojskowe szlify i bojowe doświadczenie. Pomagał w szkoleniu nowych żołnierzy podziemia. Przyjął konspiracyjny pseudonim „Grzmot”. Po akcji scaleniowej, kiedy z wszystkich formacji podporządkowanych rządowi polskiemu w Londynie utworzono jedną organizację Armię Krajową (1942 r.), powierzono „Grzmotowi” reorganizację i dowództwo nad II plutonem palcówki AK „Świerk” (Świlcza-Trzciana) funkcjonującym na terenie sołectw Świlcza i Woliczka. Było to rozsądne posunięcie, gdyż Nyzio w naturalny sposób wchodził do świlcejskiej społeczności. Miał w Świlczy narzeczoną, Władysławę Osetkowską, którą poślubił 21 listopada 1942 roku. Praca organizacyjna i wychowawcza w strukturach polskiego państwa podziemnego bardzo absorbowała „Grzmota”. Musiał równocześnie podjąć pracę zawodową, która umożliwiła jemu i jego rodzinie przetrwanie w czasach wojennych. W latach okupacji Jan Nyzio początkowo pracował w firmie „białogwardzisty” Selima Łochańskiego przy wydobywaniu torfu na trzciańskich pastwiskach. Na przełomie 1941/1942 roku Polnischer Baudients wcielił go przymusowo w szeregi tzw. „junaków” (służby budowlanej).

Wojna powoli dobiegała końca. Akcja „Burza” (lipiec/sierpień 1944 r.) w dużej mierze okazała się być niewypałem. Nadchodził złowrogi okres podległości Sowirom. Jan Zbigniew Nyzio podjął pracę w Urzędzie Gminy Świlcza. W latach 1946-1947 wygasła działalność niepodległościowa podziemia na Rzeszowszczyźnie. Większość byłych akowców ujawniła się. Wielu oficerów trafiło do więzienia. Nieliczni pod zmienionymi nazwiskami ukrywali się, głównie na Ziemiach Odzyskanych. W 1947 roku ujawnił się także „Grzmot”. Był już wtedy na studiach ekonomicznych w Krakowie. Mimo szykan ze strony Urzędu Bezpieczeństwa i „wilczego biletu” ukończył dwa fakultety (z ekonomii i pedagogiki). W 1948 roku podjął pracę w Wojewódzkim Zjednoczeniu Przemysłu Mięsnego w Rzeszowie, w którym pracował do emerytury.

W latach 90. XX wieku, kiedy Polska odzyskała pełną suwerenność, czynnie zaangażował się w prace na rzecz przywrócenia godnego miejsca w historii prawdziwym bohaterom II wojny światowej. Jego zasługą jest ufundowanie tablicy na kościele parafialnym w Świlczy, upamiętniającej poległych świlczan – żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Krajowej.

Obecnie Jan Zbigniew Nyzio mieszka w Domu Kombatanta w Słocinie. Jest członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, jednak siły nie pozwalają mu już na aktywne uczestniczenie w pracach społecznych.

Artur Szary



Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary

Mamy obowiązek wychować młode pokolenie Polaków w świadomości prawdy historycznej. Jest ona niejednokrotnie dla nas bolesna, jednak bez tej świadomości nasz naród nie przetrwa. Przekazywanie wartości historii, tradycji, kultury młodym pokoleniom Polaków jest naszym moralnym nakazem i powinnością wynikającą z tradycji patriotycznych.

11 lipca br. minęło 66 lat od mordu członków UPA (Ukraińska Powstańcza Armia) na Wołyniu i we Wschodniej Małopolsce (Podole, Pokucie) na uczestnikach niedzielnych nabożeństw w 167 kościołach. Podczas nabożeństw prawie 10 tysięcy wiernych: mężczyzn, kobiet, starców i dzieci, i księży zostało zamordowanych, albo strzałami, albo siekierami, zwłoki podpalono i spłonęły wraz z kościołami, domostwa wiejskie spłądowano, a później podpalano. Okrucieństwo morderców polegało na tym, że przede wszystkim ich ofiarami byli ludzie niezdolni do jakiegokolwiek oporu, starcy, chorzy, niedołęzni, dzieci.

Suche daty, fakty są przerażające dla nas, dziś żyjących na Podkarpaciu zwłaszcza, skąd wiele rodzin, krewnych i znajomych, dla Kresów pracowało, tam żyło i mieszało.

Oddziały partyzanckie UPA w latach 1942-1949-1952, opanowane potępięńczą ideologią Stepana Bandery (stąd nazwa – banderowcy), Dmytra Doncowa, Romana Szuchewycza, komendanta głównego, głosząc hasła „niepodległej” Ukrainy, zwalczały polską partyzantkę, współpracowały z Niemcami, były odpowiedzialne za prześladowania i mordy wszystkich nie – Ukraińców.

Świadomość historyczna

Bez świadomości narodowej, żaden naród nie przetrwa – mówi maksyma historyczna. W PRL przemilczano te fakty, pora na odkrycie prawdy i pamięć dla ofiar. Źródła podają, że w czasie ludobójstwa na Kresach Wschodnich w latach 1939-1947 zamordowano około 200 tys. Polaków, Żydów, Ormian i prawych Ukraińców, którzy ostrzegali lub im pomagali.

Kresowian zabito dwukrotnie, raz przez ciosy siekierą, drugi raz przez przemilczanie w imię tzw. poprawności poli-

tycznej. To drugie morderstwo jest najgorsze. Do dziś ludzie stamtąd, którzy dużo widzieli, przeżyli, słyszeli od najbliższych nie chcą o tym mówić. Trauma kresowych mordów pozostała w ich sercach:

*Szumi las, śpiewa wiatr na mogiłach
polskich miast, polskich wsi
Śpiewa pieśń o ich krwawych dziejach
o przelanej polskiej krwi*

Jaka jest obecna rzeczywistość?

Czci się różne rocznice historyczne o mniejszej lub większej wadze. Sejm i Senat RP nie żądają oficjalnie od Ukrainy nawet uznania tych mordów za ludobójstwo. Prasa donosi zaś o przejawach ukraińskiej czci dla UPA i jej przywódców, np. w 2007 r. na frontonie szkoły z polskim językiem nauczania we Lwowie, zostało umieszczone popiersie R. Szuchewycza gloryfikujące go jako dowódcę UPA. W tym roku w lipcu prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko za promocję tego samego upowca, został uhonorowany wraz z Prezydentem RP doktoratem honoris causa KUL w Lublinie. W sierpniu br. przez nasze Podkarpacie miała prowadzić trasa ukraińskiego rajdu młodzieży do Berlina ku czci pamięci S. Bandery. Władze udawały, że nie wiedzą, co się święci. Równie triumfalnie, jak przez Ukrainę, rajd przekroczyłby polską granicę i triumfalnie przemierzałby ziemię zroszoną krwią pomordowanych przez OUN – UPA obok znanych i nieznanych grobów ofiar. Wszak w Ukraińcach utrwalony byłby wizerunek Polski – gnębielki Ukrainy. Taki był bowiem faktyczny cel rajdu: zademonstrować, że Ukraińcy nie mają zamiaru wstąpić się OUN i UPA, ani jej przywódców, ani popełnionych przez nich zbrodni, „bo tak wtedy trzeba było mordować.” Jest rzeczą haniebną, że ukryto prawdziwe cele rajdu, co wykryli polscy pogranicznicy, organizatorzy nie dopełnili formalności paszportowych. Nie zostali wpuszczeni do Polski. Można sobie wyobrazić, jakie było rozczarowanie uczestników – dzieci i młodzieży, w nieświadomości historycznej prawdy wychowywanych i jak łatwo wzbudzać w nich żal oraz nienawiść do Polski i Polaków.

Trzeba odkryć prawdę do końca, tego sprawiedliwość i pamięć się domaga. Nie wolno przejść obok dokonanej przemocy, trzeba pójść drogą prawdziwego pojednania. Trzeba hołd i należną cześć oddać pomordowanym, a o tragicznych wydarzeniach pamiętać.

*Tak jak długo w Bugu woda płynie,
w polskich żyłach, polska krew...
O Wołyniu pamięć nie zaginie,
będzie niósł ją wiatr śpiew.*

Zofia Dziedzic

17 września

*Wczesnym porankiem wzeszło już słońce
By rozgrzać rzeki i rozległe pola,
Otulić Kresy gorącą miłością
Grzać tam gdzie dąb, akacja, topola.*

*Lecz wnet zobaczyło coś niezwykłego
Maszyny i ludzi ciągnących od wschodu.
Schowało się słońce za pobliską chmurę,
By nie być świadkiem wrogiego pochodu.*

*Wolno jechały czołgi najeźdźcy,
Wszystkie zielone z czerwonymi gwiazdami.
A na nich żołdacy – sowieccy tankiści.
To okropny widok, zachowaj nas, Panie!*

*Spod łba patrzyli na wioski i miasta,
A ludzie z daleka im się przyglądali –
Jakby pogrążeni w otchłani cierpienia.
Nikt ich nie witął – wszyscy ich się bali.*

*A czołgi jechały, jechały bez końca,
Już kilka setek ich ludzie zliczyli.
I wreszcie przerwa... nie widać już czołgów
Struchleli ludzie, cicho się modlili.*

*Potem kawaleria ciągnęła od wschodu.
Na koniach Ruscy, Tatarzy, Mongoli,
Obnażone szable, na plecach wintówek
Boże, czy to prawda? O, jak serce boli.*

*Na koniach małych i o różnej maści,
Jechało na zachód, prosto do Równego
Aż siedem szwadronów czerwonych najeźdźców.
Dlaczegoś nas, Panie, opuścił, dlaczego?*

*W końcu szła piechota, aż sześć batalionów
Czerwonoarmiejców żebraczy ubranych –
Każdy z bagnietem uwiązany na sznurku
Pod ciężarem plecaka srogo zadyszany.*

*Aż przykro patrzeć było na tych ludzi.
Współczucia jednak nikt im nie okazał.
Nikt im nie podał nawet szklanki wody,
Bo ich obecność to zgroza, zaraza.*

*I tak minął dzień – dzień największej klęski.
I wszyscy wiedzieli, że wojna przegrana,
Że ginie Polska z mapy Europy
Że wschodnia granica jest już zaorana.*

*Polsko, kraju oręża i wielkich hetmanów –
Dlaczego żałobnym kirem się przykryłaś?
Gdzie był twój kuraż, gdzie zryw kościuszkowski?
Czym na tę hańbę sobie zasłużyłaś.*

Ryszard Kotas

„Wołyń Blżej”, nr 3/2009, s. 31

**„Być zwyciężonym i nie ulec – to zwycięstwo
Zwyciężyć i spocząć na laurach – to klęska”**

J. Piłsudski

Obchody 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej na terenie gminy Świlcza

Ogarnięci atmosferą wspomnień sprzed 70 lat dzieci i młodzież szkół podstawowych i gimnazjów z terenu gminy Świlcza oraz liczni zaproszeni goście mieli okazję uczestniczenia 2.09.2009 r. w sesji popularyzacyjnej pod hasłem „Dramatyzm historii i przemijania”. Organizatorami spotkania byli: **wójt Gminy Świlcza Wojciech Wdowik** oraz **Gminne Centrum Kultury w Świlczy z/s w Trzcianie**. Honorowym gościem sesji był uczestnik wydarzeń wrześniowych 1939 roku **Władysław Baran**.

jest to jedna z najważniejszych rocznic dla Polaków i dlatego warto się spotykać, dzielić wiedzę i wspomnieniami. Choćby dlatego, że próbuje się poprzekreślać historię na wszystkie możliwe sposoby. Jeżeli się słyszy, że Polska była właściwie „agentem” i współpartnerem Niemiec, natomiast inne narody, a szczególnie Rosja Radziecka, była niewinną ofiarą, to należy mówić głośno i stanowczo – nie!

Zawierającą wiele istotnych faktów sprzed 70 lat prelekcję popartą prezentacją multimedialną wygłosił badacz okre-

którą prelegentka wplotła polskie utwory wojenne. Wysoki kunszt recytatorski poparty wnikliwą interpretacją wierszy wywarł na słuchaczach ogromne wrażenie. Tak przedstawia swoje spostrzeżenia i uwagi jedna z uczennic gimnazjum – uczestniczka spotkania: „Wiersze czytane przez panią Dziezdzic dały mi wiele do myślenia i pomogły zrozumieć wewnętrzne przeżycia Polaków biorących udział w II wojnie światowej... Po wyjściu z sali bardzo długo myślałam o tym, co przeżywali ludzie podczas wojny...”

Historia prawdziwa, bez podtekstów politycznych i zakłamań, była na sali opowiadana przez **Władysława Barana**, który ma obecnie blisko dziewięćdziesiąt lat. Był żołnierzem września 1939 r., któremu po przegranej kampanii wrześniowej udało się wrócić do rodzinnej miejscowości – Błędowej Zgłobieńskiej, gdzie doczekał końca wojny. „Kiedy wybuchła II wojna światowa skończyłem 17 lat – wspominał – Pomimo młodego wieku byłem zaciągnięty do wojska. Trwało to krótko, bo tylko kilkanaście dni.... Potem przebywałem wraz z innymi żołnierzami przez wiele dni w Tarnowie... Umieścili nas w szkole. W każdej sali spało po 60 mężczyzn... Pra-



Sesję otworzył dyrektor GCK **Adam Majka**, który powitał zebranych oraz przedstawił porządek spotkania. Z zachowaniem stosownego ceremoniału uczczono minutą ciszy pamięć poległych i odśpiewano hymn państwowy.

Zgromadzeni zobaczyli film dokumentujący wydarzenia z września 1939 roku oraz przedstawiający agresję sowiecką na Polskę. Wystuchali refleksji Wójta, który zwrócił uwagę na międzypokoleniowy charakter spotkania – pokolenia kombatantów z pokoleniem młodzieży. Stwierdził też, że

su wojennego i czasów powojennych na Rzeszowszczyźnie, historyk **Artur Szary**. Była to swoista lekcja historii, tym bardziej ciekawa i bliska, bo dotyczyła września 1939 roku na terenie Podkarpacia, a w szczególności gminy Świlcza. Uczestnicy mogli dowiedzieć się o wielu istotnych wydarzeniach, których nie sposób wyczytać w szkolnym podręczniku.

W ciekawy i zajmujący sposób dyr. **Zofia Dziezdzic** przybliżyła uczestnikom sesji poezję września 1939 roku. Była to niewątpliwie znakomita rozprawa naukowa, w

cowaliśmy przy budowie drogi. Tam spotkałem Władka Barana z Trzciany. Ucieszyłem się, że zobaczyłem kogoś znajomego... Wojna jest straszna, to dla mnie złe wspomnienia” – mówił pan Władysław.

Gabriel García Márquez powiedział: „**Ojczyzna bez bohaterów to jak dom bez drzwi**”. Mając to na uwadze, jesteśmy zobowiązani do poznawania swoich dziejów nie dlatego, że są szczególnie tragiczne albo szczególnie chwalebne, lecz dlatego, że są nasze.

Zofia Draus

A serce wciąż krwawi

– Śladami artykułów Trzcionki –

Jestem czytelniczką Trzcionki, mimo że nie mieszkam na terenie gminy Świlcza. Przybyszówka, dziś Rzeszów jest miejscem mojego dzieciństwa i dorastania do dojrzałości. Z ogromną ciekawością czytam, wszystkie artykuły, a zwłaszcza historyczne i wspomnieniowe. Są one autentyczne, bez cenzury i dlatego bardzo wartościowe. I gdy gazety pokazują ciągle te same twarze, jakże odświeżająco wyglądają podniszczone reprodukcje starych zdjęć, tych którzy tu żyli, pracowali i umierali. Te, najczęściej młode, piękne, szlachetne twarze z fotografii wzbudzają refleksje, pytamy wówczas samych siebie, dlaczego tylu musiało zginąć?

70 rocznica wybuchu II wojny światowej jest okazją, by naszą ziemię, od wieków nasączoną krwią poległych za jej wolność przypominać i odkrywać na nowo. Okaleczony został nasz naród okrutnie i kto wie, czy nie na trwałe

Mój ojciec **Józef Koryl** (patrz „Trzcionka” 50/2009 r.) jest ofiarą wojny. Jak żył i zginął, jakie było życie rodzinne bez Niego – to temat moich refleksji. Historię tę znam z przekazów rodzinnych, opowiadań matki i mglistych wspomnień osobistych.

Wiadomości biograficzne

Józef Koryl urodził się w Przybyszówce. W Rzeszowie ukończył średnią szkołę handlową. W 1933 r. ożenił się z przybyszowianką ze Świdrówki Salomeą Salach. Mama ukończyła średnią szkołę krawiecką, a już jako wdowa ukończyła Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie i zdała maturę. Ponieważ w 1933r. ojciec ukończył Szkołę Policijną w Sosnowcu, wyjechał z mamą do pracy w Opatowie. Tam był kierownikiem komisariatu policji. Bardzo dobrze znał język niemiecki. W czasie okupacji więc dobrze porozumiewał się po niemiecku z okupantami. Wielokrotnie znajomość tę wykorzystywał w celu negocjacji i ratowania ludzi, niekiedy, od śmierci.

W 1934 r. urodziła się moja siostra Irena. Następnie ojca przeniesiono do pracy w Ożarowie, gdzie ja się urodziłam w 1939 roku. Na początku kampanii wrześniowej ojciec jako policjant został aresztowany przez Niemców i wzięty do niewoli.

Zrozpaczona mama, kiedy „pędzono” jeńców, drogami z 5-letnią siostrą i ze mną



Zdjęcie ślubne Salomei i Józefa Koryłów, 1933 r.

w beciku wypatrywała ojca. Siostra Irena wypatryła go w tłumie i głośno krzyknęła: O, idzie tata!

Był zarośnięty, zmęczony i utykał na nogę. Usłyszał krzyk, porozmawiał coś z eskortującym ich Niemcem, podbiegł do mamy i powiedział, żeby czekała tu, aż on przyjdzie. Tak się stało, uciekł i za 2 godziny znów razem wrócili do Ożarowa. Ojciec kupił wóz i dwa konie, załadował cały dobytek i psa buldoga na furmankę. Wrócili w rodzinne strony Przybyszówki do domu rodzinnego mamy. Warunki mieszkaniowe były bardzo trudne, jedna izba z małym oknem urządzona w komorze dziadków – Jana i Tekli Salach. Zachodziła pilna potrzeba budowy domu.

Dodam tu ciekawostkę. Ponieważ w Ożarowie mój ojciec miał dwa psy, a zabrał tylko jednego, po 2 miesiącach wychudzony i wygłodzony pies wilczur odnalazł tatę w Przybyszówce i został z nami.

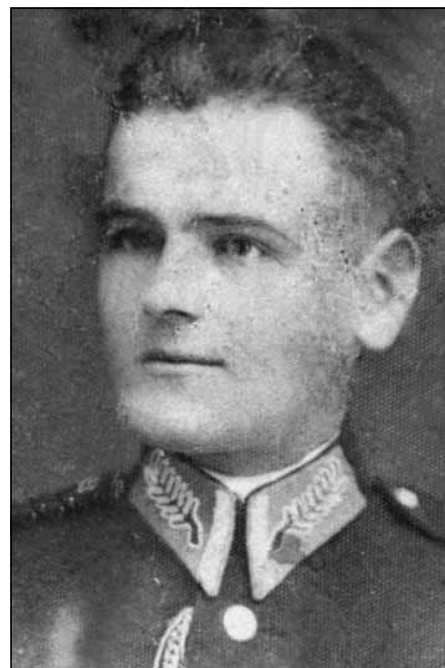
Budowa domu postępowała szybko, bo dziadek był cieślą, umiał budować domy, pomagał mu ojciec i rodzina. Nowy dom był obszerny, miał piwnice, ganek 2 pokoje, kuchnię, spiżarnię i obszerną sień. W okupacyjnych warunkach często zamie-

niał się w kwatery raz sowieckie, raz niemieckie, piwnice służyły za schron dla nas i sąsiadów oraz skrytki i magazyny. Ojciec zawsze był odważnym ryzykantem. W niebezpieczeństwie nawet obserwował rozwój sytuacji, informował o zagrożeniach, radził sobie z Niemcami, bo mówił po niemiecku, Sowieców uważał za niezbyt groźnych.

Początki pracy konspiracyjnej w AK

Tu posłużę się wydawnictwem z 1999 roku pt. „Ocalić od zapomnienia” Bronisława Adamca (maszynopis w posiadaniu autorki). Czytamy tam m.in. „Początki pracy podziemnej w Przybyszówce – Bziance datuje się na przełomie lat 1939-1940. Pierwsza faza pracy podziemnej organizacji wojskowej Związek Walki Zbrojnej (...) związana była z nazwiskami mieszkańców Przybyszówki – Bzianki: Józefem Korylem (ps. „Piła”), Józefem Gołasiem (ps. „Orkan”), Wojciechem Patro (ps. „Przyrwa”) (s. 6).

W plutonie Przybyszówka – Bzianka brał udział ks. Stanisław Wrażeń (ps. „Brzezina”), rocznik 1913, ukończone



1933 r. Józef Koryl w mundurze.

Seminarium Duchowne, plutonowy podchorąży, Józef Koryl (ps. „Piła”), rocznik 1912, wykształcenie: szkoła handlowa, plutonowy zawodowy, plutonowy podchorąży (sporządzono na podstawie tabeli 2, s. 9.).

Do plutonu Wojskowej Służby Ochrony Powstania Placówki „Świerk” z plutonu Przybyszówka – Bzianka powołani zostali na zastępcę dowódcy plutonu WSOP Józef Koryl ps. „Piła”, dowódcy II drużyny Andrzej Gdowik ps. „Jodełka” (s. 10).



Salomea i Józef z córkami. Ożarów 1939 r.

Praca i działalność konspiracyjna nie była bezpieczna. Organizacja akowska nie była jednolita. Do głosu dochodziły coraz częściej zdemoralizowane oddziały podziemia i pojedynczy członkowie, którzy mając broń, zajmowali się bandytyzmem i rozbojem. Donosicielstwo, denuncjacje,



Józef Koryl z córką Ireną, Przybyszówka 1940 r.

aresztowania prawdziwych patriotów z ZWZ – AK miały rozbić działalność konspiracyjną i zastraszać obywateli.

Mój ojciec, jako członek AK i były policjant oraz człowiek wykształcony i doświadczony ze Sztabu Głównego ZWZ – AK w Krakowie dostał rozkaz, aby postarać się o zatrudnienie w strukturach Milicji Obywatelskiej i ratować we wszelki możliwy sposób działaczy AK przed represjami. W taki to sposób ojciec wstąpił w szeregi MO.

1 września 1944 r. rozpoczął swą służbę w Komendzie Powiatowej MO w Rzeszowie. Pełnił ją do chwili tragicznej śmierci w dniu 31 marca 1945 r.

Krótką służba milicyjna

Przypomnę fakt, że Rzeszów i pobliskie wioski zostały wyzwolone spod okupacji niemieckiej 2 sierpnia 1944 r. więc ojciec podjął pracę na samym początku funkcjonowania PRL i tworzenia się struktur organizacyjnych nowego państwa polskiego. Wojna jednak trwała nadal. Dopiero dziś rozumiem złożoność ówczesnej sytuacji społeczno-politycznej na wyzwolanych terenach. Od jesieni 1944 r. zaczęły się w całym regionie pierwsze egzekucje związane z polskim podziemiem niepodległościowym. Więzienie na Zamku Lubomirskich w Rzeszowie było przepełnione.

Jako kierownik Referatu Śledczego KPMO ojciec mój wiedział kogo, kiedy i gdzie będą aresztować. Swoją wiedzę dzielił się z zaufanymi konspiratorami, np. Janem Gutkowskim, zadaniem których było ostrzeganie zagrożonych. Gdy doszło już do aresztowania, udawało mu się często „nie dopatrzeć się znamion winy” i zwolnić aresztanta. Zbyt częste „zwolnienia” wzbudzić musiały podejrzenia

mamie, że się boi o własne życie, a w dniu swoich imienin, na kilkanaście dni przed śmiercią mówił, że jego dzieci zostaną sierotami, a mama wdową. Nikt nie dopuszczał do siebie takiej możliwości. Stała się ona okrutną prawdą.

Skrytobójczy mord

W tragiczną noc Wielkiej Soboty 31 marca 1945 r. ojciec przebywał od wieczora w swoim domu rodzinnym, gdzie mieszkała siostra Apolonia Szara. Stacjonowali tam żołnierze sowieccy ze swoim dowódcą. Oni zajmowali pokój, w kuchni przebywali wszyscy domownicy i mój ojciec. Była świąteczna gościna. W tym czasie, wg relacji wujka mojego Wojciecha Salacha, po gościńcu, tj. drodze wiejskiej tuż pod oknami biesiadujących spacerował w przebraniu żołnierza sowieckiego jeden z członków skrajnego podziemia (!). W pewnym momencie rozpoczęła się strzelanina, szamotanina i padł rozkaz: „Koryl wychodź!”. Ciocia Szara bardzo prosiła ojca, by nie wychodził i ukrył się na strychu. Obudziła nawet sowieckiego kapitana, który w kałesonach i płaszczu chciał wychodzić do ogrodu, by uspokoić swoich żołnierzy i powstrzymać ojca, niestety, nie zdołała. Ojciec wyrwał się i gdy znalazł się na progu ganku, padł strzał śmiertelny, z bliska. Kula trafiła go w gardło i wyszła na plecach w okolicy łopatki.

Pogrzeb, mimo warunków powojennych zgromadził tłumy ludzi. Grała orkiestra, milicjanci pełnili wartę honorową przy trumnie... ja miałam wtedy niecałe 6 lat.

Pamiętam do dziś, że w trumnie ojciec miał zakrwawioną opaskę pod szyją. że gdy mama podniosła mnie, by pożegnać ojca, stojący na warcie milicjant zapłakał. Gdy całowałam tatę w policzek czułam zimną skórę i twardy, kłujący mnie zarost.

W naszym osieroconym domu jak relikwie przechowywana była brązowa przestrelona marynarka ojca.

Ludzie mówili, że nazajutrz po śmierci taty, w Wielkanoc, ks. z miejscowego kościoła, członek AK i przyjaciel ojca zamiast głosić radosne kazanie, po wyjściu na ambonę rozplakał się i powiedział: „Józef Koryl został zastrzelony w nocy” i zszedł z kazalnicy.

Osieroceni przez wojnę

Gdy zamordowano mojego ojca, miał 33 lata, tyle samo miała mama. Została sama z trójką dzieci: 11 lat (Irena), 6 lat (Maria), Adam – pół roku i że świadomością strasznej krzywdy. Mama zmarła w 1981 r. Do dziś tajemnica śmierci ojca i jej powód wzbudza wiele kontrowersji.

W 2004 roku wystąpiłam do Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie z prośbą o udostępnienie tajnych akt związanych

ze śmiercią ojca. W odpowiedzi otrzymałam pismo syg. akt. BU – Rz – III -5531 – 59 (2) /04., a w nim opis okoliczności śmierci ojca. Cytuję: „Sierżant podch. Józef Koryl dnia 31. 03. 1945 r. w godzinach wieczornych przybył do Szarego Karola zam. w Przybyszówce gm. Świlcza pow. Rzeszów wraz z dwoma jego kolegami w celu otrzymania furmanki, którą mieli udać się do Świlczy do bliskich krewnych Józefa Koryla. W tym czasie do mieszkania wszedł NN osobnik w mundurze Armii Czerwonej i krzyknął: „Ruki wierch”. Na to wezwane milicjanci wylegitymowali się przed osobnikiem, po czym poprosili go, aby usiadł, lecz ten tego nie uczynił i wyszedł na pole, gdzie począł strzelać z automatu. Na odgłos strzałów Koryl Józef wybiegł na pole, a będąc na ganku został trafiony kulą z automatu, którego ugodził wspomniany NN osobnik. Domownicy wybiegli na pole i zastali Koryla Józefa leżącego na ganku nieżywego. Koryl Józef poległ w czasie wykonywania obowiązków.”



Dom rodzinny Józefa i Salomei Koryl. Przybyszówka 1962 r.

A dziś?

Czas zatępił ślady, zabił niży się rany. Wiem, że to bohaterska postawa mojej

mamy sprawiła, iż wszystkie dzieci zdobyły wysokie wykształcenie, usamodzielnili się i godnie przechodzą przez życie (Irena już nie żyje).

Ale wspomnienia życia sierociego bez ojca wciąż są trudne i serce krwawi.

Maria Koryl z d. Koryl

(Fot. ze zbiorów rodzinnych)

Organizacja nowego roku szkolnego

W roku szkolnym 2009/2010 w strukturze organizacyjnej placówek oświatowych, których organem prowadzącym jest samorząd gminy, jest 10 szkół podstawowych, 4 gimnazja i 6 przedszkoli.

1. Szkoły podstawowe. – 1024 uczniów – 60 oddziałów
2. Gimnazja – 59 uczniów – 26 oddziałów

Razem uczniów w szkołach podstawowych i gimnazjach 1614. Razem oddziałów 118 (razem z kl. 0 i przedszkolami).

W roku szkolnym 2009/2010 uczniowie będą się uczyć w klasach łączonych z uwagi na małą liczbę uczniów, i tak w szkołach: SP Błędowa Zgłobieńska łączenie w klasach: 0+1, II+III, IV+V, Bzianka: 0+I, II+III, IV+V, SP Nr 3 Bratkowice: IV+V.

3. Przedszkola – 408 przedszkolaków (klasy 0 + dzieci młodsze).

UG w Świlczy otrzymuje zgodnie z zarządzeniami MEN subwencje oświatowe tylko na uczniów szkół podstawowych i gimnazjów, tj. w naszej konkretnej sytuacji – na 1614

uczniów. Łącznie wychowaniem i nauczaniem objętych jest 2078 dzieci i młodzieży, 464 dzieci edukowanych jest więc ze środków własnych gminy. Utrzymanie szkół o małej liczbie uczniów jest nieekonomiczne.

4. Pracownicy oświaty – 208 nauczycieli pełno i niepełnozatrudnionych w szkołach i przedszkolach gminy Świlcza, w tym: dyplomowanych – 117, kontraktowych – 37, mianowanych – 46, stażystów – 8.

5. Pracownicy administracyjno-obslugowi – 100.

Tabela 1

Wyszczególnienie stanu organizacyjnego przedszkoli, szkół i gimnazjów

Jednostka	Poziom								Razem
	0	1	2	3	4	5	6	r*	
P Bratkowice	25							100	125
P Świlcza	50							50	100
SP Trzciana	26							25	51
SP 2 Bratkowice	19	13	19	15	15	13	9		103
SP 3 Bratkowice	17	14	13	8	5	11	10		78
SP Błęd. Zgł.	8	4	6	6	5	6	5		40
SP Bzianka	5	11	7	9	9	7	11		59
SP Mrowla	21	17	16	13	13	10	18	23	131
ZS Bratkowice		73	78	82	25	33	28		319
ZS Dąbrowa	19	13	8	14	9	14	13	14	104
ZS Rudna Wlk.	20	71	66	61	16	12	20	17	283
ZS Świlcza		74	75	80	26	39	33		327
ZS Trzciana	24	64	92	85	31	35	27		358
Razem	234	354	380	373	154	180	174	229	2078

* r – różniolatk; kl. 1,2,3 – w zespołach szkół dotyczą uczniów SP i Gimnazjum łącznie

Tabela 2

Zestawienie wyników sprawdzianów klas VI za 2009 r.

Lp.	Nazwa szkoły	Średni wynik za test w pkt (max. 40)	Najniższy stanin (1-3)	Średni stanin (4-6)	Wysoki stanin (7-9)	Średni wynik z lat 2002-2009	Średni stanin szkoły z lat 2002-2009
1.	Bzianka	19,21	3			27,20	6
2.	Rudna Wlk.	22,19		5		28,14	6
3.	Świlcza	25,23			7	27,66	6
4.	Bratkowice nr 3	22,20		5		27,95	6
5.	Trzciana	23,85		6		28,34	6
6.	Dąbrowa	25,07			7	28,90	7
7.	Bratkowice nr 1	21,46		5		25,87	5
8.	Bratkowice nr 2	22,77		6		27,03	5
9.	Mrowla	22,89		6		26,20	5
10.	Błędowa Zgł.	19,33	3			22,69	3

Tabela 3

Zestawienie wyników sprawdzianów klas gimnazjalnych za 2009 rok

Lp.	Nazwa szkoły	Średni wynik za test w pkt (max. 50) – cz. humanistyczna	Średni wynik za test w pkt (max. 50) – cz. mat.-przyrod.	Średni stanin (4-6) cz. hum.	Średni stanin (4-6) cz. mat.-przyrod.	Wysoki stanin (7-9) cz. hum.	Wysoki stanin (7-9) cz. mat.-przyrod.	Średni wynik z lat 2002-2009	Średni stanin szkoły z lat 2002-2009
1.	Nr 2 Świlcza	32,59	26,30	6	5			30,85	5
2.	Nr 3 Trzciana	32,78	23,09	6	4			31,80	6
3.	Nr 4 Bratkowice	32,15	25,57	5	5			29,81	4
4.	Nr 5 Rudna Wlk.	36,04	29,42			8	7	31,95	6

Dotacje celowe MEN dla uczniów

1. Wyprawka szkolna

Tak nazywa się dofinansowanie zakupu podręczników dla dzieci w kl. I-III szkoły podstawowej oraz I kl. gimnazjum. Szkoły już otrzymały środki na wypłacanie za zakup podręczników dla uczniów. Wstępnie, z programu skorzysta 190 uczniów. Wszystkie szkoły (dyrektorzy) do 7 wrze-

śnia br. zgłaszały Wójtowi UG imienne listy uczniów uprawnionych do otrzymania dofinansowania podręczników dla uczniów.

W/w dofinansowanie prowadzone jest w formie dotacji celowej przekazanej przez MEN. Niewykorzystane środki podlegają zwrotowi.

3. Wyjazdy dzieci na basen

W sezonie jesiennym (X-XII) i wiosennym (III-V) uczniowie korzystają z basenu. Łącznie koszty wyjazdów na basen w okresie od marca do czerwca br. wyniosły 27 609,77 zł. W bieżącym roku szkolnym planuje się utrzymać dofinansowanie tej formy zajęć pozalekcyjnych dzieci i młodzieży.

4. Stypendium za szczególne osiągnięcia w nauce i sporcie

Od roku szk. 2009/2010 wprowadzone zostaną stypendia dla uczniów za szczególnie wysokie osiągnięcia w nauce i sporcie. Regulamin przyznawania zostanie opracowany do końca września br. O szczegółowe warunki przyznawania i dokumentację należy pytać dyr. szk. lub w UG u Inspektora ds. oświaty.

**Na podst. materiałów i informacji
insp. ds. oświaty UG Świlcza
Marii Jarosz
opracowała Zofia Dziedzic**

2. Stypendia socjalne

Uczniowie będą mogli otrzymać stypendium socjalne. Dochód na osobę w rodzinie nie może przekraczać kwoty 351 zł. Wnioski można było składać w Urzędzie Gminy do 15 września br.

W ubiegłym roku szkolnym ze stypendiów skorzystało 280 uczniów, a przyznana kwota wyniosła ogółem 272 445 zł.



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI

Szkolnictwo artystyczne

Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna w Trzcinie w roku szk. 2009/2010 rozpocznie II rok swej działalności. Liczyć będzie: w kl. I – 6 uczniów, w kl. II – 6 uczniów. Do Niepublicznej Szkoły Muzycznej I st. w Trzcinie, zapisanych zostało 17 uczniów. Ogółem – wszystkie roczniki i specjalności to 161 uczniów. Pracować będą oni pod kier. 18 nauczycieli – instrumentalistów.

Uczęszczające dzieci i młodzież pochodzą przede wszystkim z miejscowości gmin Świlcza i Sędziszów Młp. Nie ma barier dojazdowych, gdyż wzorem lat ubiegłych autobus szkolny dowozić będzie zamieszkałych w odległych miejscowościach.

Warunki kształcenia są komfortowe. Najbardziej oblegane kierunki to: fortepian, skrzypce i gitara.

Formy wychowania ogólnokulturalnego

Szkolna sala koncertowa (lustrzana) w br. szk. oprócz normalnych koncertów i popisów szkolnych będzie estradą dla zapraszanych zespołów i solistów najwyższej klasy. Ambicją moją i całego zespołu rady pedagogicznej jest, oprócz edukacji muzycznej i gry na określonym instrumencie, prowadzić edukację ogólnokulturalną, tak bardzo potrzebną ludziom współczesnego świata...



Bo dobra muzyka posiada niezwykłą, niewypowiedzianą siłę. W świecie pełnym przeciętności, pomieszczenia znaczeń i różnic między tym, co piękne a odrażające – wartości i znaczenie muzyki klasycznej oraz jej promocja, ma niezwykle wyjątkową wymowę.

Przybywa ciągle na koncertach szkolnych publiczności nie związanej bezpośrednio z uczniami. Zapraszamy na kon-

certy i popisy wszystkich melomanów. Zapewniamy każdemu wewnętrzną rekreację i duchowe ubogacenie.

Uwaga! Do końca września br. można zapisywać jeszcze uczniów do obu typów szkół muzycznych. Zapewniamy dla zdolnych i pracowitych stypendia czyli zniżki 50% czesnego.

Dyr. Józef Barlik

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mrowli

Jest on instytucją opiekuńczą, wychowawczą i edukacyjną, jak nazwa wskazuje dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

W skład Ośrodka wchodzi szkoła podstawowa, gimnazjum oraz 3-letnia szkoła zawodowa przysposabiająca do życia w rodzinie i społeczeństwie, a także całodobowy internat. Organem prowadzącym jest Starostwo Powiatowe w Rzeszowie.

W r. szk. 2009/10 uczęszcza do wszystkich typów szkół 78 uczniów. 66 uczniów mieszka w internacie, pozostali są albo dowożeni przez specjalny autobus do przewożenia osób z niepełnosprawnością ruchową, albo ze względu na bliskość zamieszkania z opiekunami dojeżdżają na zajęcia. Z gminy Świlcza z Ośrodka korzysta sześćcioro dzieci.

Kadra wysokokwalifikowanych w zakresie pedagogiki specjalnej nauczycieli

i wychowawców, w tym: psychologów, logopedów, rehabilitantów liczy 44 osoby.

Dyrektorką SOSW jest mgr Elżbieta Świder.

M.J.



Zespół Szkół Techniczno-Weterynaryjnych w Trzcianie

ZST-W im. Bohaterów Westerplatte w Trzcianie w br. szkolnym rozpoczyna 65 rok pracy edukacyjnej młodzieży ponadgimnazjalnej. Kształci dla Podkarpacia i Polski różnorodnych specjalistów z zakresu ważnej dziedziny gospodarki narodowej, rolnictwa.

Czyni to wzorowo, co potwierdzają np. osiągnięcia uczniów w olimpiadach i konkursach ogólnopolskich, wysokie lokaty w rankingach szkół rolniczych i in. Jest ośrodkiem edukacyjnym prężnym, nowoczesnym, stale rozwijającym się, przynoszącym chlubę i promującym wieś i gminę Świlcza.

Nieco ubiegłorocznych podsumowań i ogólnych informacji o strukturze Zespołu ma przybliżyć Czytelnikom jeszcze bardziej jej znaczenie dla rozwoju wsi polskiej. Gimnazjalistów gminy powinna zainteresować bogata oferta kształcenia oraz zmotywować do wytrwałej i rzetelnej całorocznej nauki.

ZSTW kształci także w 5 specjalnościach w zakresie zasadniczej szkoły zawodowej. Prowadzi kształcenie policealne w 4 specjalnościach.

Zespół Szkół zatrudnia:

- 1) 48 nauczycieli (stażyści – 2, kontraktowi – 16, mianowani – 9, dyplomowani – 21)
- 2) 18 pracowników administracji i obsługi

Dyrektorem ZSTW im. Bohaterów Westerplatte w Trzcianie jest mgr inż. Janusz Jakubek.

Tabela 1 Typy szkół i liczba uczniów w ZST-W

Lp.	Nazwa szkoły	Ogółem uczniów
1.	Liceum Ogólnokształcące – Pożarnicze	88
2.	Technikum Budowlane	65
3.	Technikum Weterynaryjne	94
4.	Technikum Żywności i Gospodarstwa Domowego	84
5.	Technikum Inżynierii Sanitarnej	10
6.	Technikum Geodezyjne	19
7.	Technikum Usług Fryzjerskich	55
	Razem	415 (w 21 oddziałach)

Tabela 2 Wyniki egzaminu maturalnego w części ustnej, rok 2008/2009

Przedmiot	Liczba absolwentów w roku 2008/09 przystępujących do egzaminu	Liczba absolwentów rok 2008/09, którzy zadeklarowali udział, a nie przystąpili do matury	Liczba absolwentów, którzy zdali część ustną egz.	Liczba absolwentów, którzy nie zdali części ustnej egz.	Liczba absolwentów z lat ubiegłych, którzy przystąpili do matury	Liczba absolwentów z lat ubiegłych, którzy zadeklarowali udział, a nie przystąpili do egzaminu	Liczba absolwentów z lat ubiegłych, którzy zdali egzamin
j. polski	105	1	104/ 99%	1	1	3	1
j. angielski	84	-	83 /99%	1	2	5	2
j. niemiecki	20	1	19/ 95%	-	1	-	1

Tabela 3 Zestawienie

Lp.	Klasa	Liczba osób, które zdawały egzamin	Liczba osób, które zaliczyły egzamin	Liczba osób, które nie zaliczyły egzaminu z 1 przedmiotu (poprawka)	Liczba osób, które nie zaliczyły egzaminu z więcej niż jednego przedmiotu
1	III LO	30	23	6	1
2	IV TW	33	26	7	---
3	IV TB	8	5	2	1
4	IV TŻ	18	10	1	7
5	IV TIS	14	12	2	---
	RAZEM:	103	76	18	9

Dyr. J. Jakubek

Owocnego, ciekawego, szczęśliwego nowego roku szkolnego 2009/2010,
Nauczycielom i Uczniom wszystkich szkół i instytucji wychowawczo-opiekuńczych Gminy Świlcza

życzy

Wójt Gminy, GCK
oraz Redakcja „Trzcionki”

Dzieci! Młodzieży!

Dumne miejcie zamiary!

Górne miejcie marzenia.

I dążcie do sławy.

A coś z tego zawsze się stanie.

J. Korczak

*Uczyć rzetelnie,
Łagodzić spory
Umacniać przyjaźnie
Zachęcać i uczyć miłości
oraz życzliwości – a odwozić
od nienawiści –
oto zadania
dla Nauczycieli-Wychowawców*

A.F. Modrzewski
„O naprawie
Rzeczypospolitej”

1 września kojarzy się uczniom Szkoły Podstawowej Nr 1 im. Marii Konopnickiej w Mrowli, tak jak całej uczącej się młodzieży polskiej, z rozpoczęciem roku szkolnego.

70 lat temu 1 września 1939 r. nie rozpoczął się rok szkolny, bo wybuchła II wojna światowa. Niemcy napadły na Polskę. 17 września tego samego roku na naszą Ojczyznę napadła także Rosja. Wszyscy musimy pamiętać te wydarzenia, bo zapominanie własnej historii grozi jej powtórzeniem.

Świadomi wolności i niepodległości Polski, radośnie z powodu rozpoczynania nauki w nowej, pięknej szkole o godz. 11⁰⁰

długoletnim kierownikiem szkoły (z przerwą w okresie okupacji) została Józefa Bielakowa.

W 1959 r. do pracy w Mrowli przyszedł nauczyciel Stefan Koczot. Po przejściu p. Bielakowej na emeryturę, został w 1960 roku kierownikiem szkoły. W związku ze stale wzrastającą liczbą dzieci postanowiono wybudować nowy budynek. Budowę ukończono w 1970 r. 6 grudnia 2010 roku będziemy obchodzić 40-lecie oddania szkoły do użytku. Od 1972 do 1974 prowadzeniem szkoły zajął się Leon Wąchadło. W latach 1974 – 1990 obowiązki dyrektora pełnił Stanisław Długosz. Za jego czasów szkoła otrzymała imię Marii Konopnickiej. W latach 1990-2002 zaszczyt kierowania tą placówką powierzono Irenie Illickiej. W czasie jej kadencji szkole ufundowano sztandar. Od 2002 r. funkcję dyrektora powierzono Januszowi Ostrowskiemu.

Nowy rok szkolny w nowej szkole

Gminna Inauguracja roku szkolnego 2009/2010 w Mrowli

cała społeczność Szkoły (dzieci, nauczyciele, rodzice, pracownicy administracji) udała się na uroczystą mszę świętą do kościoła parafialnego pw. św. Łukasza Ewangelisty w Mrowli. We mszy św. pod przewodnictwem nowego księdza proboszcza Ryszarda Tokarza oraz księdza katechety Krzysztofa Hyziaka wzięli udział zaproszeni goście: wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik wraz z zastępcą Wiesławem Machowskim, Teresa Kubas-Hul – radna Sejmiku Samorządowego, radni Rady Powiatu Rzeszowskiego i Gminy Świlcza, dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Świlczy – Adam Majka, dyrektorzy Zespołów Szkół, Szkół Podstawowych i Przedszkoli oraz dyrektor SOSW w Mrowli, emerytowani dyrektorzy Szkoły Podstawowej w Mrowli, nauczyciele i pracownicy, władze związkowe oraz przedstawiciele organizacji wiejskich z terenu wsi.

Po mszy św. wszyscy udali się do szkoły, gdzie odbyła się część oficjalna i artystyczna. Na wstępie głos zabrał, piszący te słowa, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Mrowli – Janusz Ostrowski. Powitał wszystkich gości, a następnie zaprezentował pokrótce historię edukacji w Mrowli.

Historia szkoły

Szkolnictwo na tym terenie datuje się na bardzo wczesny okres, pierwsze wzmianki mówią już nawet o XV wieku. W tym czasie funkcjonowała, utrzymywana przez kościół, szkoła parafialna.

Nie ma dokładnej daty, kiedy powstała pierwsza szkoła świecka w Mrowli. Plebania kościelna uległa spaleni i wszelkie dane historyczne uległy zniszczeniu. Jak wynika z kroniki – powstanie szkoły miało miejsce, gdy proboszczem był Wawrzyniec Kochmański (1810-1820), wielki zwolennik nauki.

W 1844 wybudowano nową szkołę wraz z mieszkaniem dla nauczyciela. Był to pierwszy budynek szkoły w Mrowli.

W 1904 posadę nauczyciela objął Jan Fleszar. To za jego kadencji w 1909/10 wybudowano szkołę murowaną o czterech salach lekcyjnych z dobudowanym mieszkaniem dla kierownika szkoły. Była to druga szkoła w Mrowli. Obecnie w tym budynku mieści się szkoła Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego. 15 listopada 1911 zarządzeniem rady szkolnej jednoklasowa szkoła w Mrowli została przekształcona w dwuklasową. Od tego czasu powstały dwa etaty nauczycielskie.

Kierownicy i dyrektorzy szkoły

W 1924 r. kierownikiem został Marcin Reszczyński, po nim

Rozbudowa i remont budynku szkoły

W czterdziestolecie powstania tej szkoły, budynek został rozbudowany i gruntownie wyremontowany. Powstała piękna, nowoczesna sala gimnastyczna w pełni wyposażona w sprzęt sportowy z zapleczem sanitarnym, sala dla młodszych przedszkolaków z zapleczem, nowe szatnie dla małych dzieci i uczniów szkoły, nowa część administracyjna szkoły, w tym gabinet dyr. szkoły, pokój nauczycielski. Nowością jest pomieszczenie zwane „miejscem zabaw” dla pierwszego etapu kształcenia. Szkoła w 100% została przystosowana dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Stara część została poddana gruntownemu remontowi: został wymieniony dach, budynek docieplono i położono elewację zewnętrzną. Wewnątrz na korytarzach i schodach położono płytki, w większości klas zmieniono parkiety na wykładziny. Na zewnątrz powstał nowy plac przyszkolny, na którym położono kostkę brukową, gruntownie wyremontowano kanalizację sanitarną i deszczową.

Uroczysta inauguracja

Następnie głos zabrał wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik, który przedstawił historię rozbudowy oraz złożył wszystkim życzenia z okazji rozpoczynającego się nowego roku szkolnego. Szczególne podziękowania popłynęły z jego ust w stronę Teresy Kubas-Hul, bo to dzięki jej staraniom gmina pozyskała tyle środków, by można było na czas zakończyć rozbudowę i remont szkoły. Z kolei głos zabrała wspomniana wcześniej Teresa Kubas-Hul. Wyraziła wdzięczność za zaproszenie oraz złożyła całej społeczności Szkoły Podstawowej życzenia z okazji nowego roku szkolnego. W wypowiedziach nie zabrakło także zaakcentowania 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Poległym uczczono minutą ciszy.

Po części oficjalnej zaprezentowali się uczniowie szkoły w części artystycznej. Składała się ona z dwóch tematycznych części: pożegnania wakacji i przywitania nowego roku szkolnego. Nie zabrakło też w niej miejsca poświęconego wybuchowi II wojny światowej. Część artystyczną przygotowała Czesława Zarych – polonistka szkolna.

Po zakończonej uroczystości wszyscy udali się na skromny poczęstunek przygotowany przez rodziców uczniów naszej szkoły.

Janusz Ostrowski

(fotoreportaż - strony kolorowe)



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Program współfinansowany
przez Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu
Społecznego

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Czas na aktywność w Gminie Świlcza 2009

Aktywny wypoczynek letni

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy, na podstawie umowy Nr POKL – 07. 01. 01 –18–068/08-02 zawartej z



Wojewódzkim Urzędem Pracy, realizuje projekt systemowy w zakresie rozwoju i upowszechniania aktywnej integracji, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet VII, Działanie 7. 1, Poddziałanie 7. 1. 1.

Na kolonii w Kołobrzegu

Realizując zgodnie z harmonogramem kolejny etap projektu systemowego, w dniach od 21 lipca do 5 sierpnia 2009 sfinansowaliśmy pobyt 20 dzieci i młodzieży w wieku szkolnym z otoczenia Uczestników Projektu, na kolonii w Kołobrzegu. W programie imprezy znalazły się między innymi wycieczka do Wolińskiego Parku Narodowego, zwiedzanie rezerwatu żubrów, przejście aleją



sportowo-rekreacyjnego organizując chrzest kolonijny, dyskoteki, wyjęcia na plac zabaw, kąpiele w morzu, konkurs rzeźb piaskowych oraz liczne gry i zabawy.



gwiazd w Międzyzdrojach, Wycieczka do Centrum Rozrywki Konnej oraz mini ZOO – Dzikie Zachód w Zieleniewie, rejs statkiem po Bałtyku o zachodzie słońca. Wychowawcy zadbał także o realizację atrakcyjnego programu kulturalno-wychowawczego i

Wyjazdowy kurs

W dniach od 4 do 17 sierpnia 2009, realizując działania przewidziane w ramach instrumentu aktywizacji edukacyjnej, sfinansowano kurs obsługi komputera dla 11 Uczestników Projektu



„Czas na aktywność w gminie Świlcza” w wieku 16-20 lat, w formie obozu młodzieżowego w Rzućewie. W trakcie 60-godzinnego kursu uczestnicy nabyli umiejętności i uzyskali informacje na temat zaawansowanych funkcje pakietu MS Office oraz podstaw programowania. W programie obozu, obok intensywnych treningów informatycznych w pracowniach komputerowych, znalazły się także wycieczki na Półwysep Helski, do Władysława, Pucka, na Przylądek Rozewie oraz liczne atrakcje takie jak rejs statkiem, gry i zabawy na plaży, dyskoteki i ogniska.

Cel – wzrost wiedzy

Zrealizowane w okresie wakacyjnym działania połączone były z propagowaniem idei współfinansowania pobytu przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Atrakcyjny program wypoczynku niewątpliwie przyczynił się do poszerzenia wiedzy uczestników na temat Polskiego Wybrzeża, a podkreślenie roli Europejskiego Funduszu Społecznego spowodowało wzrost świadomości i wiedzy o wspólnotie europejskiej.

Barbara Gawęł, Kierownik Projektu

Bo wszystkie dzieci nasze są

Co każdy rodzic wiedzieć powinien?

Do zadań własnych gminy należy dożywianie dzieci. Pomocnym w realizacji tego zadania jest ustanowiony na lata 2006-2009 rządowy program wieloletni „Pomoc państwa w zakresie dożywiania”. Program ma zasięg krajowy, finansowany jest z budżetu państwa oraz ze środków budżetów gmin.

Pomoc w dożywianiu skierowana jest w szczególności do: dzieci do siódmego roku życia i uczniów do czasu ukończenia szkoły ponadgimnazjalnej. Dzięki programowi, o którym mowa, udzielana jest pomoc w formie: posiłku, świadczenia pieniężnego na zakup posiłku. Pomoc w formie dożywiania przysługuje rodzinom, w których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 526,50 zł, przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednego z niżej wymienionych powodów: sieroctwo, bezdomność, bezrobocie, niepełnosprawność, długotrwała lub ciężka choroba, przemoc w rodzinie, potrzeba ochrony macierzyństwa lub wielodzietność, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych zwłaszcza w rodzinach niepełnych i wielodzietnych, alkoholizm, zdarzenia losowe lub innych okoliczności uzasadniających udzielenie pomocy społecznej.

W Gminie Świlcza kolejny rok program realizowany jest przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej oraz wszystkie placówki oświatowe naszej gminy. **W roku 2009 z posiłków skorzystało 491 dzieci**, posiłki były wydawane w postaci pełnego obiadu lub jednego dania w szkołach oraz całodziennego wyżywienia w przedszkolach. Z uwagi na brak odpowiedniego zaplecza kuchennego do 6 szkół posiłki były dowożone tak, by wszystkie dzieci mogły skorzystać z tej formy pomocy.

Stawka żywieniowa: w stołówkach szkolnych – 2,80 zł, przedszkolach – 2,50 zł. Odpłatność za żywienie nauczycieli i pracowników szkoły wynosi 6 zł – nie ma żadnych dopłat. W roku szkolnym 2009/2010 planuje się żywić podobną liczbę uczniów (wg stanu na 31 VIII – 400).

Wypoczynek letni 2009

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Świlczy uczestniczył również w organizacji wypoczynku letniego dla dzieci z terenu

gminy. W lipcu i sierpniu 2009 r. dzięki współpracy z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Rzeszowie, Chorągwią Podkarpacką Związku Harcerstwa Polskiego w Rzeszowie, Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przy Urzędzie Gminy w Świlczy oraz Parafiami Rzymskokatolickimi na kolonie i obozy wyjechało ogółem 94 dzieci. Dzieci z pobyków, między innymi w Kołobrzegu, Rzućewie, Łazorach wróciły wypoczęte i bardzo zadowolone.

Zasiłki na zakup podręczników

Nie jest to jedyna pomoc skierowana w stronę rodzin. W okresie tak wzmogonych wydatków związanych z rozpoczęciem roku szkolnego rodziny korzystają z pomocy w formie zasiłków na zakup przyborów szkolnych, podręczników oraz mogą ubiegać się o dodatek do zasiłku rodzinnego z tytułu rozpoczęcia roku szkolnego. W 2008 roku dodatków tych było wypłacone 1282, w bieżącym roku liczba ta będzie przybliżona. Warunkiem otrzymania w/w dodatku w przypadku dzieci uczęszczających do szkół ponadgimnazjalnych jest dostarczenie zaświadczenia o kontynuowaniu nauki w roku szkolnym 2009/2010. Jednocześnie o dodatek ten mogą ubiegać się rodzice dzieci rozpoczynających roczne przygotowanie przedszkolne.

Program „Uczeń na wsi”

31 lipca 2009 r. rozliczony został program „Uczeń na wsi” za rok szkolny 2008/2009 realizowany przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Z programu skorzystało w sumie 31 uczniów niepełnosprawnych, w tym 13 uczniów szkół podstawowych, 13 uczniów szkół gimnazjalnych oraz 5 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Wnioskodawcom wypłacono łącznie w formie refundacji 26 912,52 zł. Dzięki uczestnictwu w programie uczniowie zostali wyposażeni w pomoce naukowe i przedmioty ułatwiające naukę. Ponadto przystępując do programu część osób zdecydowała się na dodatkowe lekcje języka obcego, kursy pływania czy instalacje internetu. Efektem wsparcia uczniów niepełnosprawnych programem jest ułatwienie im dostępu do wiedzy i nauki.

Benedykta Piątek, dyr. GOPS

Mózg elektronowy – to jest to!

Korzystanie z informacji w SP nr 2 w Bratkowicach

Trudno dziś wyobrazić sobie życie bez techniki komputerowej. Internet umożliwia ogromnej rzeszy ludzi szybki i tani dostęp do informacji. Komputer staje się wspieranym narzędziem pracy w wielu dziedzinach. Zastosowanie komputerów w szkole sprawia, że nauczyciel może przekazywać wiedzę efektywniej i w sposób bardziej atrakcyjny dla ucznia.

W sytuacji, gdy tylko część uczniów posiada w domu sprzęt komputerowy, ważne jest, aby umożliwić im w szkole dostęp do tego jednego z najważniejszych osiągnięć ludzkości. To jeden z kierunków działalności Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS).

Komputery najnowszej generacji

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Bratkowicach już od dwóch lat korzystają z pracowni informatycznej dostarczonej w ramach projektu

Ministerstwa Edukacji Narodowej współfinansowanego ze środków EFS. Sprzęt używany do tej pory był zawodny i powolny. Dzięki multimedialnym stanowiskom komputerowym i najnowsze oprogramowanie stworzyły doskonałe warunki do nauki. W tej sytuacji dyr. szkoły, mgr Barbara Wasilewska-Naróg, uznała za priorytet umożliwienie wszystkim uczniom udziału w lekcjach informatyki lub w kołach informatycznych.

W trakcie zajęć uczniowie wykorzystują komputer do tworzenia dokumentów tekstowych i graficznych. Stawiają pierwsze kroki w programowaniu i wykorzystują komputer jako pomoc w nauce. Uczą się jak korzystać z komputera jako źródła informacji. Obsługa podstawowych aplikacji systemu Windows oraz poczty elektronicznej będzie zapewne dla wielu z nich przydatna w zdobywaniu wiedzy na wyższych etapach kształcenia, a później również w pracy zawodowej.

Bezpieczne korzystanie z internetu

Uczniowie korzystają z pracowni infor-

matycznej także poza lekcjami. W roku szkolnym 2007/08 Kamil Kwoka (kl. VI) i Karolina Kopacz (kl. V) stworzyli przy użyciu nowego sprzętu ciekawą prezentację pt. „Spacerkiem po Rzeszowie”. Zaprezen-



Prezentacja multimedialna – K. Kwoka.



Komputery – źródłem informacji.

towali ją jako pracę konkursową w trakcie finału VI Gminnego Konkursu Regionalnego, który odbył się w GCK w Trzcinie i zdobyli II nagrodę.

Badania socjologiczne pokazują, że dzieci korzystają ze wszystkich rodzajów serwisów internetowych: stron www, chatów, komunikatorów, grup dyskusyjnych, gier i poczty elektronicznej. Nie zawsze jest to dla nich bezpieczne. Nowa pracownia z szybkim połączeniem internetowym umożliwiła przeprowadzanie w szkole kursów na platformie e-learningowej dotyczących zasad bezpiecznego korzystania z Internetu.

Komputer – w każdej sferze życia szkoły!

Wraz z zestawem 10 komputerów, ser-

vera i drukarki szkoła otrzymała także komputer przenośny i projektor. Są one wykorzystywane w trakcie okolicznościowych akademii, szkoleniowych posiedzeń Rady Pedagogicznej i wywiadówek, co uatrakcyjniło i usprawniło ich przebieg.

W poprzednim roku również szkolna biblioteka wzbogaciła się o zestaw 4 komputerów tworzących Internetowe Centrum Informacji Multimedialnej. Uczniowie korzystają z niego na lekcjach bibliotecznych, a po zajęciach wyszukują potrzebne informacje, tworzą gazetki ściennie lub przygotowują prezentacje podsumowujące pracę w projektach.

Nauczyciele korzystający z pracowni komputerowej oraz ICIM zauważają zgodnie, iż uczniowie w trakcie takich zajęć są bardziej zaangażowani, więcej zapamiętują i pracują bardziej samodzielnie. O tym, że lepsze wyposażenie pracowni ma dobry wpływ na doskonalenie umiejętności uczniów może świadczyć fakt, iż uzyskali oni na sprawdzianie w kwietniu 2009 wyższy od średniego ogólnopolskiego wynik w zakresie kompetencji: *Korzystanie z informacji*.

Katarzyna Ciołko

Janusz Korczak do Rodziców

Dziecko ma prawo:

- do bycia tym, czy jest,
- do poważnego i sprawiedliwego traktowania jego spraw
- do protestu, upominania się i żądania
- do własności
- do wypowiadania swych myśli
- do zabawy i rozrywki
- do życia własnym wysiłkiem i własną myślą oraz
- do szacunku dla niewiedzy
- dla smutku, niepowodzeń i łez
- dla młodego wysiłku i ufności.

Czy pamiętamy o tym?

Aby dobrze plonowało...

Gdy nadejdzie wrzesień, wieśniak ma pełną stodołę i kieszeń – mówi stare polskie przysłowie. Każdego roku święta ziemia dawała i daje plony, wynik nie tylko ciężkiej pracy, siewów, pielęgnacji, prawie codziennego doglądania prawidłowości wzrostów i owocowania.

Koło każdego domu w dawnej wsi polskiej rozciągał się niewielki ogród i sad. Pole pod zasiew i uprawy znajdowało się nieco dalej.

Plonowanie zależało nie tylko od dbałości gospodarza, warunków pogodowych, ale i... obrzędów, i zaklęć. Te ostatnie miały oślać plony przed szkodnikami, chwastami „trawą i zielskiem”.

Przypomnijmy sobie swoisty „poradnik rolnika”, może nawet z rozrównieniem za tym, co minęło.

– Doglądanie sadu – zajęcie, typowo męskie polegało na przycinaniu gałęzi wiosną, zimą chronieniu młodych drzew chocholami ze słomy. Sad mógł się przyczynić do podniesienia poziomu życia całej rodziny.

– Ogród – oprócz ogródka kwiatowego, warzywny – był domeną kobiet. Sadzenie i siew marchwi, bobu, kapusty, grochu, ziemniaków, odbywał się w każdym gospodarstwie. Pielenie (plewienie) ich choć ciężkie i znojne, ale pożyteczne, dawało poczucie bezpieczeństwa, że na przednówku, w przy-

szłym roku, gdy zabraknie mąki lub ziemniaków, zostanie kapusta, groch, bób.

Aby kapusta obrodziła, w rządkie nasadzone, należało wbić gałązki bzu, ziemniaki – umać kruszyną.

– Roboty polowe – orka powinna być wykonywana tylko w środę lub sobotę. Siar nie zbóż – w milczeniu, o świcie i w takim dniu, żeby nie było w przededniu na niebie, zanim słońce zaszło, księżyc. Obowiązywała zasada: kiedy dwa światła świeci, to się pszenica śnieci.

Doglądanie zasiewów, koszenie, zwózka, omłoty cepami – to praca tylko mężczyzn. Jeśli wyrastały chwasty: oset (diabelskie ziele), kwaśnica (szczaw) należało je wyrwać, a miejsce po nich skropić wodą święconą. Pola w ciągu roku często były święcone, żegnane krzyżem, znakowane palmą lub „zielem”. Miało to chronić przed gradobiciem, urokami „południcami”, zapewnić dobry urodzaj.

Szczególnie ważne – prace żniwne, wykonywali kosiarze i żniwiarki. Dobry kosiarz był ceniony, żęte kłosa zbierały kobiety i wiązały, powrósem ze słomy, snopki. Żaden kłos nie mógł być zmarnowany, ściernisko – zagrabione do czysta.

Ziarna zbóż przechowywano pieczołowicie, w skrzyniach, bekach i beczułkach. Zabezpieczano je porządnie przed kradzieżą.

– Las – Jeżeli był w pobliżu, dawał korzyści: jagody, grzyby, orzechy laskowe i

opał: chrust, (pniaki) korzenie z częścią powalonych drzew, drewno – budulec budownictwa wiejskiego.

15 sierpnia w kościołach parafialnych

Już od V wieku dzień ten jest świętem Matki Boskiej Zielnej. Najświętsza Maria Panna, według legendy, nie umarła jak wszyscy ludzie umierają, lecz po swym długim ziemskim życiu zapadła w głęboki sen, a Jej dusza i ciało niepokalane, wolne od grzechu – na skrzydłach aniołów zostało wyniesione do nieba. *W sierpniu każdy kwiat woła – zanieś mnie do kościoła!*

Więc Matce Bożej, w podzięce za plony i ku Jej czci przynoszono do kościołów bukiety i wiązanki kwiatów i wieńce dożynkowe. Składały się one z ziół o wypróbowanych właściwościach leczniczych, kwiatów polnych i ogrodowych. Do nich wkładano kłosa zbóż, len, makówki konopie, warzywa i owoce – wszystko, co zrodziła ziemia i jest ważne dla ludzkiego bytu. W każdym wianku, bukietcie czy wieńcu powinna być róża – kwiat Najświętszej Maryi Panny. We Wniebowzięcie, wg wierzeń ludowych, Maryja z Dzieciątkiem chodzi po polach i lasach, święci kwiaty i zioła. Lud wierzył, że te poświęcone zioła za pośrednictwem Maryi mają cudowną moc leczniczą i chronią od chorób i zarazy.

Dorota Łoboda

Dożynkowy obyczaj zabierania wozów w Świlczy

Bardzo starym i ciekawym obyczajem w Świlczy był tzw. zabieranie wozów. Nocne wypadki organizowane były w wigilię uroczystości Matki Bożej Zielnej. Ich uczestnicy to młodzi mężczyźni – kawalerowie, którzy przez te osobliwe psoty wpisywali się w kanon dożynkowych zabaw i obrzędów. Fetowano w ten sposób kończące się prace żniwne i radość z dobrych zbiorów.

Wóz w świadomości dawanych mieszkańców Świlczy to synonim pracy na roli. Zwłaszcza prac żniwnych – i szerzej – robot związanych ze zwożeniem do stodoły, brogów i piwnic płodów ziemi. Jego przydatność szczególnie była doceniana w późnoletnim i jesiennym okresie. Można tu przywołać starodawne wozy, którymi od średniowiecznych czasów nasi przodkowie zwozili swe plony. Były to wozy żelazne nazywane też rafiakami – od stalowych obręczy – raf, którymi okuwano koła. Na czas sianokosów i żniw nasi ojcowie nakładali na nie drabiny nazywane litrami, wspierające się na kłonicach i podkulkach z luśniami [mniej zorientowanych należy odesłać do lektury 38 numeru „Trzcionki”, gdzie budowa wozu była dokładnie omówiona]. Na nich układano snopy zboża tego związane powróżkami. Zaprzężone w parę koni trzeszcząc i turkoczając zmierzały ku sąsiadom.

Kiedy już nadszedł czas dożynek i zbi-

żała się uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zwanej popularnie Świętem Matki Bożej Zielnej, a wozy po ciężkiej żniwnej pracy odpoczywały w bosiskach, przypustach i wozowniach, rozpoczynało się święto plonów.

W wigilię nocy Matki Bożej Zielnej miejscowi kawalerowie wykradali wozy kmieciom: sąsiadom, wujom i przyszłym teściom. Swoją łup zwozili na centralny plac Świlczy, w okolicę kościoła, a w późniejszych czasach, urzędu gminy. Tam na drugi dzień, po uroczystej sumie, gospodarze, którzy w nocy nie upilnowali wozów, skrzętnie wyszukiwali swej własności i z pomocą

znajomych zaciągali z powrotem do domu.

W tę obrzędową noc trwała rywalizacja pomiędzy kmieciami a miejscową kawalerką. Z jednej strony chodziło o to, aby upilnować i nie dać sobie zabrać wozu, z drugiej, grupy młodzieńców, zmagali się w zawodach, kto więcej przyprowadzi wozów na zborny plac.

Trzeba było się wykazać nie lada sprytem, a przy tym szybko ciągnąć wóz, aby wyjść z tej zabawy zwycięsko, a przede wszystkim, cało i nie oberwać batem od śpiącego tej nocy przy swym wozie gospodarza.

Artur Szary



Zgromadzone wozy na placu przed gminą w dniu odpustu parafialnego, uroczystości Matki Bożej Zielnej (15 sierpnia).



Fot. J. Zdun, lata 80. XX w.

Przeszłość w przedmioty zaklęta

W wiosennej edycji *Trzcionki* poinformowaliśmy naszych czytelników o idei i głównych założeniach utworzenia *Etnograficznego Muzeum Wnętrz* w naszym regionie, któremu patronuje Towarzystwo Przyjaciół Trzciany.

23 lipca 2009 r. uczestniczyłam w zebraniu TPT w Trzcie podsumowującym pierwszy etap akcji poszukiwania i zbierania eksponatów dla urządzenia tematycznych wystaw muzealnych. W zebraniu uczestniczył wójt gminy Świlcza i mieszkańiec Trzciany Wojciech Wdowik. Sądzić należy, że jego obecność na zebraniu TPT wynika nie tylko z obowiązków służbowych, ale i przychylności „władzy” do wszelkich sensownych działań kulturotwórczych w gminie. Trudno wymienić nazwiska wszystkich zaangażowanych członków Towarzystwa w tę akcję, tych którzy własnym pomysłem urządzili magazyn, tych którzy chodzili po domach i zachęcali mieszkańców do przeszukiwania domowych zakamarków ze starociami, tych którzy nieodpłatnie użyczali na każde zawołanie własnego transportu, tych którzy spoceni i zakurzeni zwozili eksponaty do magazynu, tych którzy je ewidencjonowali...

„Losy” przekazywanych eksponatów

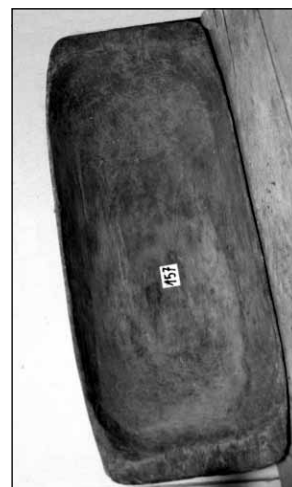
W dwóch pomieszczeniach piwnicznych Zespołu Szkół w Trzcie urządzono magazyn dla zbieranych sprzętów. Na regały wykorzystano odpadowe deski i opisane drzwi z łazienek szkolnych.

Na chwilę obecną zebrano ok. 350 eksponatów. W ten sposób powstaje ekspozycja muzealna tworzona przez ofiarowanych mieszkańców naszego regionu, a same eksponaty dzięki swemu autentyzmowi posiadają odciski znaki ich użytkowania przez naszych przodków. Podczas zbiórki zgodnie stwierdzono, że jest to już „ostatni dzwon”, aby ocalić dla potomnych jeszcze to, co pozostało z dawnych mebli, sprzętów i urządzeń.

Każdy przekazany eksponat podlega wstępnym oględzinom, a informacje o nim zapisywane są do opracowanej bazy danych. Eksponat otrzymuje własny numer, określa się jego stan do renowacji i konserwacji, przypisuje wstępnie do ekspozycji wystawienniczej. Do bazy wpisywane są również informacje o ofiarodawcy eksponatu. Na podstawie tych danych sporządzona będzie „Honorowa księga ofiarodawców”, która będzie wystawiona w muzeum na honorowym miejscu.



Fragmenty pomieszczeń magazynu eksponatów.



Na przykładzie wybranych niecek można zauważyć nie tylko ich „stan techniczny”, ale również ich okres użytkowania i sposób wytwarzania, co w zestawieniu całościowym powiększa walory ekspozycji.

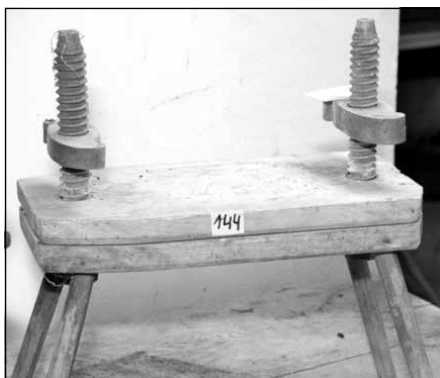
„Ostatni dzwon”

Towarzystwo Przyjaciół Trzciany dziękując wszystkim ofiarodawcom informuje, że akcja zbiórki sprzętów będzie w dalszym ciągu kontynuowana. Wiele eksponatów brakuje dla urządzenia pełnych ekspozycji, wiele znajduje się jeszcze w posiadaniu osób prywatnych, uzasadniających brak chęci ich przekazania sentymentem do tych przedmiotów. Może jednak, po tym artykule, zdecydują się na udostępnienie ich szerszemu ogółowi, uwieczniając pamięć ofiarodawcy w honorowej księdze.

Jak poinformował szef zbiórki eksponatów p. Gustaw Hajduk – w pomieszczeniach magazynowych w okresie jesienno-zimowym zorganizowana zostanie „pracownia konserwatorska”, a wszystko – znowu własnymi siłami i własnym pomysłem.

W trakcie zebrania potwierdziła się stara prawda, że wiele można zdziałać, jeśli zbierze się grupa zgranych, chętnych, pomysłowych i ofiarnych ludzi.

– Będziemy rozszyfrowywać zagadki przeszłości. Przedmioty, jak niektórzy złośliwi mówią „rupiecie”, mają wielką wartość, może archeologiczną, może historyczną, może artystyczną, a na pewno et-



Na stanie w magazynie eksponatów jest tylko ten z nr 144. Jak bardzo ubogacono by wystawę, gdyby posiadać dwa pozostałe eksponaty!

nograficzną. Nie wiadomo, co kryją nie raz grube warstwy farb, rdzy czy zabrudzeń – mówił Janusz Pisula, prezes TPT, pomysłodawca i inicjator wszelkich działań w tym zakresie. Jego dziełem jest elektroniczny rejestr każdego eksponatu: piśmienny i wizualny. Materiał fotograficzny,

Eksponaty : Formularz

OKREŚLENIE SPRZĘTU

Wpisz nr sprzętu: Wpisz nazwę sprzętu: Stan dobry: Stan średni: Stan zły:

PRZYPISZ SPRZĘT DO EKSPOZYCJI

Mebel: Izba wiejska: Sien i komora: Od Inu do wyrobów:

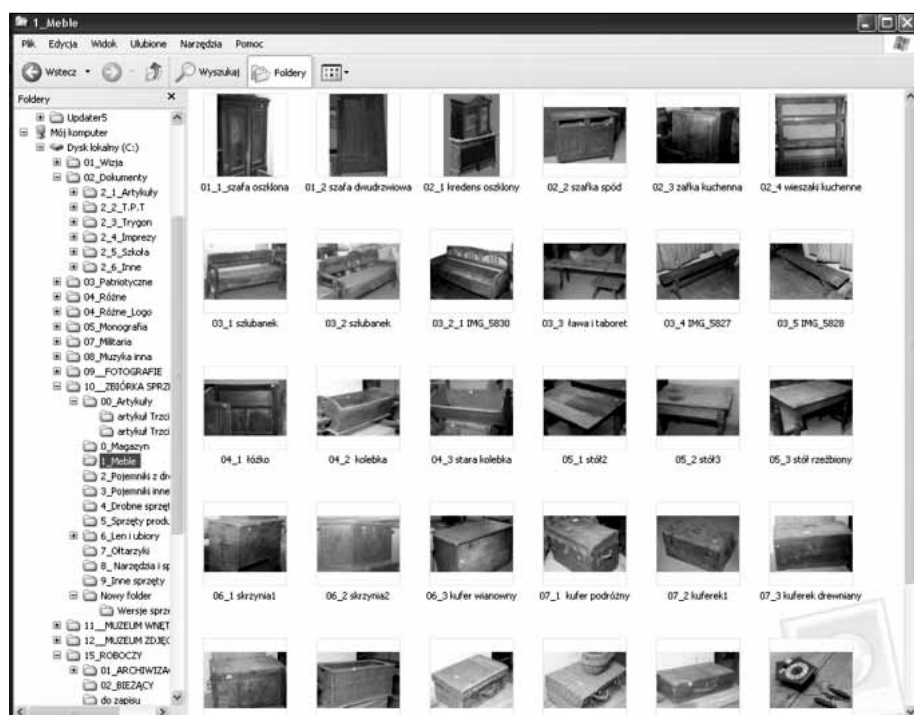
Wypiek chleba: Przetwarzanie mleka: Domowe ołtarzyki: Różne ekspozycje:

DANE OFIARODAWCY

Nazwisko i Imię: Miejscowość: Nr domu: Data (np.2006-08-13):

Rekord: 61 z 261

Do opracowanej bazy danych wpisywane są informacje o każdym przekazanym sprzęcie oraz o jego ofiarodawcy.



Wszystkie eksponaty są również fotografowane, a zdjęcia podzielone na grupy.

dokumentacyjny, dostarcza na bieżąco Zbigniew Lis – wiceprezes – niestrudzony fotograf – dokumentalista.

Przed Towarzystwem Przyjaciół Trzciany i ludźmi dobrej woli ogrom pracy, by niezbędne dla naszej kultury i dziedzictwa narodowego muzeum doczekało się

jak najszybciej lokum, a po jego urządzeniu spełniało rolę przede wszystkim upowszechniania i wyrabiania, zwłaszcza wśród młodych, szacunku do przeszłości i polskości.

Zofia Dziedzic

Krółom równy

2009 r. Rok Juliusza Słowackiego

Media polskie zaaferowane sensacyjnymi doniesieniami politycznymi, aferami korupcyjnymi o kulturze tzw. wysokiej prawie nie informują. Kultura została sprowadzona do muzyki rozrywkowej, imprez masowych, przeglądów i festiwali, a także plotek: kto, gdzie, z kim, w czym i za ile.

Mija więc cicho i spokojnie Rok Juliusza Słowackiego ogłoszony w styczniu br. przez Sejm RP. Mija dwusetna rocznica urodzin wieszacza, a zarazem sto sześćdziesiąta rocznica śmierci.

„Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami...”

Urodził się 4 września 1809 r. w Krzemieńcu (dziś Ukraina), a zmarł w Paryżu, 2 kwietnia 1849 r. na gruźlicę, przeżywszy tylko 40 lat. W swym krótkim życiu wiele przeżył, ale jako poeta, dramaturg, epistolograf zostawił po sobie genialny dorobek pisarski.

W uchwale sejmowej podkreśla się m.in., że Polska zawdzięcza Juliuszowi Słowackiemu przetrwanie duchowe i narodowe podczas zaborów, bowiem jego twórczość stała się drogowskazem i nadzieją dla wielu pokoleń Polaków w chwilach najtrudniejszych dla naszego narodu w całej historii polskiej. Siłą Słowackiego było otwarcie na świat i inne kultury oraz poszukiwanie prawdy o człowieczeństwie i człowieku.



Fragmentu muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu (Ukraina).

Rok Słowackiego przyczynić się powinien do przypomnienia i popularyzacji dorobku literackiego naszego romantyka, obfitować w imprezy, wieczory poetyckie w szkołach, bibliotekach i placówkach kulturalnych. „Trzcionka” chętnie przyjmie patronat medialny, nad uroczystościami w gminie.

„Biada, kto moją ojczyznę zasmętni...”

Powierzchniowość miał bardzo niepopolitą, budowa ciała wątła, mało rozwinięta, z jednym ramieniem nieco podniesionym, z piersią zapadłą, garbem na plecach i wychudłymi rękami, ukoronowana była głową kształtną o wyniosłym czole, spod którego świeciły ogromne, czarne oczy, patrzące tak głęboko i wyraziście, iż wzrokiem jednym mógłby całe poemata wypowiadać. Mały, czarny wąsik zaledwie oceniał wąskie, lecz bardzo ruchome wargi (...) w chwilach natchnienia przeistaczał się nie do poznania (...) Czuć w nim było zawsze mędrca i poetę, zajętego wyłącznie kwestiami ducha i wieczności (...) – pisał o nim przyjaciel i poeta A. Feiliński, na rękach którego zmarł.

W biografii J. Słowackiego jest mało czynów i działań patriotycznych nie tylko dlatego, że gruźlica stanowiła o biegu jego życia, on był przede wszystkim poetą, człowiekiem pióra, zawodowym literatem. Uznawał, że podstawową funkcją pisarza jest twórczość literacka o ponadczasowych wartościach artystycznych i ideowych, które przechodzą z pokolenia na pokolenie.

Dorobek literacki

Obok A. Mickiewicza, Z. Krasińskiego, C. K. Norwida J. Słowacki herbu Leliwa nazywany jest „wieszczem narodowym”, a jego twórczość określa się jako „najwyższej próby romantyzm o wymiarze europejskim”. Napisał on 13 dramatów: *Kordian*, *Balladyna*, *Horsztyński*, *Mazepa*, *Lilla Veneda*, *Sen srebrny Salomei*, *Żmija*, *Anelli* i in., blisko 20 poematów, setki wierszy oraz listów.

Któż z nas nie zna jego wierszy, np. W pamiętniku Zofii Bobrówny, Sowiński w okopach Woli, Testament mój, Hymn (*Smutno mi, Boże*). Słyszemy często wykonywaną przez profesjonalne chóry



wzruszającą i proroczą pieśń do słów Hymnu „Bogurodzico Dziewico” (...) *Słuchaj nas, Matko Boża To ojców naszych śpiew (...) Wolnego ludu śpiew, zanieś przed Boga tron (...)*

Niesamowitym proroctwem – spełnionym – okazał się wiersz pt. *Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza: Pośród niesnasków Pan Bóg uderza w ogromny dzwon Dla słowiańskiego oto papieża otwarty tron.*

Ten przed mieczami tak nie uciecze, jako ten Włoch On śmiało pójdzie, jak Bóg na miecze, świat mu jak proch A trzebaż mocy, byśmy ten Pański dźwięgnęli świat... Więc oto idzie – Papież Słowiański – ludowy brat.

Idee Polski wolnej i sprawiedliwej podniósł do rangi wartości najwyższej i uniwersalnej. Jego utwory były duchową inspiracją dla tych, którzy walczyli o odrodzenie się Państwa Polskiego i źródłem nadziei na wolność jednostki:

Biada, kto daje ojczyźnie pół duszy A drugie pół dla szczęścia zachowa Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy I padnie kiedyś w popiół taka głowa... (Beniowski w. 721-4)

Stworzył J. Słowacki spójny system filozoficzny, który nazwał filozofią genezyjską, rozważającą zarówno rolę narodu jak i jednostki w historii: „Wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje...” *Genezis z Ducha w. 790-1.*

„Żem był, jak pielgrzym, co się w drodze trzodzi... Smutno mi, Boże!”

Za życia opublikowano Słowackiemu tylko część utworów, nie zdobył też popularności, nowatorstwo form pisarskich i obrazowania poetyckiego powodowało utrudnienie zrozumienia utworów przez czytelników.

Dla nas, mieszkańców Podkarpacia, sąsiadującego z Kresami a dziś Ukrainą szczególnie bliska powinna być postać i twórczość J. Słowackiego.

Krzemieniec, miasto wzmiankowane w 1064 r. od 1536 r. własność królowej Bony, żony Zygmunta Starego, która nadała mu wiele przywilejów, rozbudowała zamek obronny, w II RP – miasto powiatowe – był miejscem urodzin wieszczki, jego nauki w Liceum Krzemienieckim. Był Krzemieniec jednym z najważniejszych ośrodków kultury na Kresach Wschodnich. Liceum, założone przez T. Czackiego, mające wspaniałych nauczycieli, ciągle doskonałe metody pracy dydaktycznej i wychowawczej, bogate zaplecze doświadczalne – wydało wybitnych absolwentów, np. J. Słowacki, A. Malczewski, J. Korzeniowski, S. Worcell.

Dla Słowackiego były Kresy miejscem urzekającym go sielskością krajobrazu, wiążącym się ze wspomnieniami rodzinnymi o ukochanej matce i młodzieńczymi przeżyciami. Równocześnie widział mroczne tajemnice pełne gwałtu i nieszczęść, które go przerażały, choćby, likwidacja Liceum Krzemienieckiego w ramach represji po powstaniu listopadowym. (1831 r.)

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei

I przed narodem niosą oświaty kaganiec

A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei.

Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!

W 1922 r. na rozkaz Józefa Piłsudskiego Liceum Krzemienieckie zostało odnowione jako zespół szkół zawierający: gimnazjum, seminarium nauczycielskie, szkołę ćwiczeń oraz Muzeum Juliusza Słowackiego. Tak było do 1939 r. Dziś w Krzemieńcu w dziewiętnastowiecznym kościele św. Stanisława znajduje się w niszy kościelnej Pomnik J. Słowackiego (z 1909 r.) dłuta W. Szymanowskiego.

To dopiero stulecie urodzin J. Słowackiego spopularyzowało szeroko jego życie i twórczość, wszak to był poeta przeżywający polskość w sposób najgłębszy, nie wahający się pokazać rozterek i dramatów temu towarzyszących. Pokłósiem jego było także sprowadzenie z Paryża na polecenie marszałka J. Piłsudskiego w czerwcu 1926 r. do kraju prochów i pochowanie obok A. Mickiewicza na Wawelu w Krakowie.

Podczas ceremonii pochówku Marszałek powiedział: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, bo królom był równy”.

Choć losy naszej ojczyzny były kręte i poplątane, pełne tragizmu i wielkiej ofiary krwi, to przecież duch narodu nieustannie żyje w poezji, pieśni, literaturze, kulturze i jej twórcach. Pamiętając przeszłość – nie zapominajmy tych, którzy ją tworzyli.

Zofia Dziedzic

Uwiad mowy polskiej

Myśląc realnie, nikt z nas nie pamięta kiedy i jak zaczął mówić, bo było to dawno. Nauka mówienia słów, poznawanie ich znaczenia, jest długa i trwa od urodzenia aż do śmierci ludzkiej. Czy ten długi okres starcza nam, byśmy się stali mistrzami mowy? Na pewno nie!

Alarm językowy trwa

„Poprawna polszczyzna źródłem sukcesów w życiu prywatnym i zawodowym”. Powyższe hasło emituje TVP, przedstawiając błędy i nawołując tym do poprawności językowej Polaków.

Każdy człowiek przez całe życie, bogaci swoje słownictwo, czyniąc to także celowo. poprzez naukę języka polskiego Uświadomienie sobie, że każdemu niezbędnym jest właściwy sposób mówienia, daje podstawę, by dbać o technikę mowy i harmonię między treścią a sposobem wymawiania. Słowo wypełnia nam całą przestrzeń życia społecznego. Ważne jest więc, by mówić płynnie, dobrze, z połem i prostotą. Głębokie uszanowanie słowa wyrazistego, jasnego, godnego, jest zaletą człowieka i niezbędną umiejętnością w każdym zawodzie. Prawnik, lekarz, dziennikarz, nauczyciel, sprzedawca, zapowiadacz na stacji PKP i PKS, a nade wszystko polityk, samorządowiec, osoba tzw. publiczna muszą mówić mądrze i wyrażnie.

Spiker nieraz mamrocze i plecie bez zastanowienia nad sensem, tego co mówi, wyrok na sali też czytają „byle szybciej”, nauczyciel musi tłumaczyć jasno „nie stękać”, polityk, mając zapamiętane utarte slogany, schematy, powtarza „w kółko” to samo, dobrze, gdy mówi językiem godnym. Szlachetny język zmienia człowieka. Jeśli człowiek nosi mundur, czy garnitur przynależny określonej funkcji, czy stanowisku, czy funkcji – kulturalna polszczyzna jest obowiązkiem.

Trapić powinna wulgarność języka

Żyjemy w okresie płodnym słowotwórczo. W ubiegłych dekadach nowe słowa przyswajano w polszczyźnie z kilku powodów, np. rozwoju elektronicznych mediów, rozwoju dyscyplin sportowych, więziennego gwary, hip-hopu itp. Tworzono neologizmy, wchodziły one do języka powszechnego, używano wulgaryzmów, one były zawsze, ale natężenie ich używalności, nacecho-

wanie negatywne i agresywne w języku współczesnej młodzieży, nawet dzieci, kobiet i mężczyzn w tzw. średnim wieku – jest zatrważająca.

Plugawe słowa, nowe słowa – wytrychy, wulgaryzmy, zalew makaronizmów, zbyt odważne nawoływania seksualne, nierzadko łączone z gestami mogą zatrząść i są dowodem na niemoralne eksperymentowanie polszczyzną.

Oto kilka przypomnień z zaznaczeniem, że językowa inwencja i spontaniczność przychodzi szybko i tak samo ginie: komuch, solidaruch, pisior, platfus, padli-nożerzy, ścierwojady, wykształciuchy, dyplomatolki, mordy wy nasze, łże – elity itp.

Skandaliczna polszczyzna

Dyskredytuje ona tych wszystkich, którzy mimo wysokich stanowisk politycznych i partyjnych, samorządowych i społecznych nie dbają o kulturę mowy polskiej. Mija właśnie 20 lat demokracji, a politycy nadal plotą androny, wklejają farmazony, zmieniają gramatykę polską, choć to wątpliwe, czy w ogóle ją znali kiedykolwiek. Postępujmy tylko uważnie programów informacyjnych w mediach. Przykłady: oczywista oczywistość, bardzo wspaniale, cofnijmy się do tyłu, w miesiącu lipcu, sierpniu, lutym, w dwutysięcznym dziewiętych roku (!), w okresie czasu itp. Ostatnio „modne” są na siłę powtarzane przez coraz to więcej polityków formy gramatyczne, więc „w półtożej roku chcom, robiom, pizsom, plotom, zajmujom się sobom, narzekajom, bo mało zarabiam, a dużo tracom na... na wiecznym pamiętkem. Zwalczam muszom” parytety, nepotyzm, koleśiostwo, łupy, haki, krachy, asy, błotki, ciamciaranie kompletne, kuglowanie na dworzu i sukinkoty, bo jadą jaja od nich i bawolą w d... sposób!, itp.

Nie bądźmy entuzjastami nowych słów, a czasem nawet kreatorami niewłaściwych zjawisk językowych. Wszystkich Polaków obowiązuje kulturalna polszczyzna. Kiedy wreszcie do tego dojrzejemy?

Zofia Dziedzic

Plon naszego żniwa

*To co pługiem zaorzesz,
To co ręką zasiejesz,
Wrośnie w Twoją Ojczyznę,
Wrośnie w Twoją nadzieję.*

W odległych słowiańskich czasach dożynki poświęcone były bóstwom roślin i drzew w podziękę za plony z prośbą o jeszcze lepsze w przyszłym roku.

Dziś w Polsce, w zależności od regionu, różnie nazywane – wyżynki, obrzynki, wieniec lecz tak samo uroczystości obchodzone, mają podwójny charakter: religijny związany z podziękowaniem Bogu za plony oraz ludowy, związany z zabawą z okazji zakończenia zbiorów.

Religijny charakter dożynek

Wierni tradycji przodków i jak każde zwyczaj, 15 sierpnia, w święto Matki Bożej Zielnej mieszkańcy Błędowej Zgłobieńskiej świętowali dożynki parafialne. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 14.00 mszą św. dziękczynną w intencji wszystkich parafian celebrowaną przez ks. prof. Marka Winiarskiego z kościoła parafialnego w Trzcianie, w asyście ks. proboszcza tutejszej parafii Andrzeja Krupy oraz gościnnie zaproszonego ks. misjonarza z Czadu – Edwarda Ryfę, b. proboszcza.



Ks. Misjonarz, w wygłoszonej homilii mówi o pięknej postawie rolnika, który umie prosić Boga o błogosławieństwo w ciężkiej pracy na roli, o plony obfite, umie też dziękować przez Maryję Bogu za szczęśliwy zbiór płodów ziemi.

Módlmy się za tych, którzy mają odwagę, w dzisiejszych niesprzyjających warunkach uprawiać ziemię, by nikomu nie zabrakło chleba, by nikt nie pozostał głodny – apelował. Dbajcie i szanujcie ojczystą przyrodę, bo jej piękno, którego często nie doceniamy jest niepowtarzalne, zwłaszcza

z perspektywy gorącej, piaszczystej i suchej Afryki.

W czasie liturgii poświęcono wieniec dożynekowy uwity z kłosów zbóż, ziół i kwiatów, przyniesiony przez młodzież. To artystyczne dzieło wykonały członkinie KGW pod kierunkiem Czesławy Mazurkiewicz. Oprócz niego okazały bochen, jako dar wotywny złożyli starostowie dożynek – Krystyna i Stanisław Rejmanowie. Wierni dzierżyli w dłoniach wiązanki ziół i kwiatów. W nastroju podniosłym i dziękczynnym zakończono uroczystości kościelne.

Bawmy się, czerpiąc z tradycji

Barwny korowód dożynekowy, przy dźwiękach kapeli przemaszerał do miejscowego Domu Ludowego, a właściwie na nowo wybudowaną, zadaszoną podłogę ze sceną obok niego.

Otwarcia dożynek dokonała sołtys wsi Wiesława Szczepanik. Powitała zebranych gości: wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowik z małżonką, wicewójta Wiesława Machowskiego, ks. proboszcza Andrzeja Krupę, ks. misjonarza Edwarda Ryfę, ks. prof. Marka Winiarskiego, radnych powiatowych i gminnych, sołtysów, przewodniczącą gminnego KGW Zofię Sagan, działaczkę ludową z Nosówki Stefanę Budę, była dyr. szkoły Zofię Toś, przedstawicieli firm, darczyńców imprezy

dzie składają wdzięczni parafianie. Na pogodnej twarzy obdarowanego, gdy usłyszał śpiew „Polskich kwiatów”, zarysowało się miłe zaskoczenie, radość i wzruszenie.

Podczas symbolicznego dzielenia się chlebem Sołtys wsi wyraził życzenia, by nikomu tego chleba nie zabrakło na dożynekowym stole.

Na koniec części oficjalnej głos zabrał wójt Gminy Świlcza – Wojciech Wdowik. Powiedział m.in.: *Dożynki, to święto polskiej wsi. To przede wszystkim święto rolników, ale także nas wszystkich, bo przecież wszyscy, każdego dnia sięgamy po chleb. Dziś spotykamy się na parafialnych dożynkach w Błędowej Zgłobieńskiej, by pokłonić się z szacunkiem i podziękować rolnikom za kolejny rok ich żmudnej pracy oraz codzienny wysiłek.*

Wójt W. Wdowik wykorzystał okazję, by publicznie złożyć gratulacje w imieniu Samorządu Gminy Świlcza, sołtysce wsi Wiesławie Szczepanik, za zdobycie tytułu „Sołtys Podkarpacia 2009” w plebiscyście czytelników „Nowin”.

W części artystycznej widowisku słowno-muzycznym tematycznie związanym ze świętem plonów wystąpiły dzieci szkolne przygotowane przez nauczycielkę Bogumiłę Ostrowską. Niezastąpiona, już kilkakrotnie gościnnie występująca w Błędowej Zgłobieńskiej kapela ludowa „Muzykanty” z Trzciany pod kierunkiem Romana Olszowego prezentowała ludowe pieśni dożynkowe, przygrywała do zabaw dziecięcych i przyśpiewek. Tradycyjnie więc każdy wieniec powinien być obśpiewany i „obtańcowany”. Kuplety, autorstwa miejscowych gospodyń adresowane były do władz i prominentnych osób, np.

*A ten Wojtuś Wdowik to jest wójt wzorowy
Przyjeżdża on czasem do nas, do Błędowej
Spotyka się z ludźmi z naszymi paniami
A potem se myśli „radźcie sobie sami”.*

*U naszego księdza rządzi Michałowa,
Niektóre osoby boli z tego głowa...*

*Redaktorka Stasiej polubiła wioskę.
Niechaj więc opíše dożynki błędowskie.*

*Może się gniewacie, że mam tak nuciła
Ale prawdę mówię – pani Toś uczyła.*

Ożywienie, weselość i gromkie brawa, za brawurowe wykonanie skeczu „Świętowanie chłopa” otrzymały „artystki” z KGW wraz z grupą tutejszej młodzieńców. Podobały się również zabawne konkursy z niekonwencjonalnymi nagrodami. Zwycięzca „Tańca z gwiazdami” (gwiazdy – słomiane kukły) w nagrodę ma zapewnioną przejażdżkę traktorem z sołtys wsi po okolicy. Zacięta rywalizacja rozgorzała przy robieniu **powróseł ze słomy**. Nad przebiegiem czuwało doświadczonych w tej dziedzinie jury.

Najsympatyczniejszym „mistrzem plonów” został Marek Żukowicz, otrzymu-

jąc w nagrodę worek owsa. Drugie miejsce przypadło Stanisławowi Rejmanowi, otrzymał w nagrodę „super ekspres do kawy” (Super Ekspres – gazeta + 10 dag kawy).

Niewątpliwą atrakcją dożynek była **loteria fantowa** ciesząca się wielkim powodzeniem. Atrakcyjne fanty, a zwłaszcza nagrody główne, w tym tona węgla, kralnica, basen, kołdra, pościel czy torby turystyczne przyciągały jak magnes.

Tradycyjne polskie jadlo

KGW mogło zaprezentować swoje kulinarne atrakcje, chociażby w postaci przepysznych, słodkich wypieków, czy też tradycyjnego bigosu. Serwowano również smakołyki z grilla. OSP zadbała o napoje chłodzące. Dopisała nie tylko pogoda, ale i uczestnicy, toteż zabawa taneczna na podkładzie muzycznym miejscowego zespołu „Tama” Stanisława Fabińskiego przeciągnęła się do późnych godzin nocnych.

Organizatorzy dożynek: Rada Sołectwa, KGW i OSP dziękują miejscowej nauczycielce **Bogumile Ostrowskiej** za reżyserię, profesjonalne przeprowadzenie konkursów i zabaw.

Darczyńcami wsparcia finansowego i rzeczowego byli:

– KZK Sp. z o.o. Trzciana

- „Max-Pol-Bis” Trzciana-Słotwinka
- „Ferrbud” Rzeszów
- WW „Wanicki” Sp. z o.o.
- Towarzystwo TUV Oddział Regionalny w Rzeszowie
- FHU „Węglomat” Trzciana
- „Kora” Zgłobień
- HSP „Jedność” Rzeszów
- Zakłady Mięsne „Herman” Kielnarowa
- „Restol Serwis” Sp. z o.o. Bratkowice
- FHU „Auto-Styl” Rzeszów
- PPHU „Widok” Rudna Mała
- „Bodo-Mot” hurtownia motoryzacyjna Trzciana
- FH „Plus” Babica

Prywatnie wsparły imprezę następujące osoby: K.S. Rejmanowie, I.M. Bieńkowie, S.J. Szmigielowie, H.M. Maksymowiczowie, S.T. Stasiejowie, S.E. Kałuccy, Z. Toś – emerytowana dyr. SP w Błędowej Zgł., J. Miłek.

Dziękujemy wszystkim zaangażowanym za wszechstronną pomoc, życzliwość i wsparcie wszelkich działań w zorganizowaniu dożynek parafialnych.

Po raz kolejny można było pokazać radosne święto żniw – piękny ludowy obrzęd polskiej wsi. Dzięki takiej uroczystości zostają ocalone ponadczasowe wartości tradycji ludowych, pozwalające na lepsze poznanie i zrozumienie swoich korzeni.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zwieńczeniem rolniczego świętowania były dożynki gminne. Odbyły się 6 września w Dąbrowie. Wśród grup wieńcowych byli przedstawiciele sołectwa błędowskiego. W ceremoniale wręczania wieńców uhonorowani zostali Krystyna i Stanisław Rejmanowie.

Posiadają one 33 ha gospodarstwo rolne, głównie nastawione na uprawę zbóż, buraków cukrowych i ziemniaków. Prowadzą hodowlę bydła mięsnego w ilości 15-17 szt oraz trzody chlewnej 80-100 szt. Ich gospodarstwo jest zmechanizowane. Posiadają 4 ciągniki, sprzęt do uprawy ziemi, kombajn zbożowy, prasę do słomy. Obory i chlewnie są również częściowo zmechanizowane. W gospodarstwie pomagają synowie: Artur – student ekonomii na Uniwersytecie Rzeszowskim i Łukasz – uczeń Zespołu Szkół Samochodowych w Rzeszowie, wdrożeni w prace gospodarcze od najmłodszych lat.

Pan Stanisław ubolewa, że nie włącza się w życie społeczne wsi, ale ogrom obowiązków nie pozwala na wygospodarowanie czasu, na ten rodzaj działalności.

Mimo ogromnego postępu technicznego, praca na roli wymaga niebywałego trudu. Trzeba kochać ziemię, by ją uprawiać. Oddając hołd spracowanym rękoma Krystyny i Stanisława Rejmanów społeczność błędowska złożyła w darze tegoroczny wieniec dożynkowy.

Stanisława Stasiej

(fotoreportaż - strony kolorowe)

Polecamy Zachęcamy

Filia Biblioteczna w Dąbrowie, jak i pozostałe biblioteki z gminy Świlcza, zaopatrują się w nowości wydawnicze w miarę swoich finansowych możliwości. Przy wyborze książek kierują się przede wszystkim zapotrzebowaniem danego środowiska a w szczególności czytelników danej miejscowości. Zapotrzebowanie jest bardzo duże, bo i zainteresowania czytelników są bardzo różne. Każdy zakup planowany jest tak, aby każdy znalazł coś dla siebie. W nowościach zawsze znajdują się bajki dla najmłodszych, z pięknymi ilustracjami i średnich czytelników, aby mogli samodzielnie „szlifować” naukę czytania. Na liście zakupów figurują też lektury szkolne i książki z literatury popularnonaukowej. Systematycznie uzupełniamy księgozbiór podręczny.

Ostatnio biblioteka zaopatrzyła się w 30 nowe pozycje:

– dla najmłodszych – przygody **Scoby Doo**, **Koszmarne Karolka** i książeczek z serii „**Klub Tiary**”.

– dla starszej młodzieży – kultowa seria Stephenie Meyer (4 tomy: **Zmierzch**, **Księżyc w nowiu**, **Zaćmienie**, **Przed świtem**).

To niezwykle porywająca opowieść, która trzyma czytelnika w napięciu do sa-

Książka życiu pomaga

Nowości czytelnicze bibliotek z terenu Gminy Świlcza

mego końca. Jej bohaterka, siedemnastoletnia Isabella Swan, przeprowadza się do ponurego miasteczka w deszczowym stanie Washington i poznaje tajemniczego, przystojnego Edwarda Cullena. Chłopak ma nadludzkie zdolności – nie można mu się oprzeć, ale i nie można go rozgryźć. Dziewczyna usiłuje poznać jego mroczne sekrety, nie zdaje sobie jednak sprawy, że

naraża tym siebie i swoich najbliższych na niebezpieczeństwo. Spodziewamy się kolejek do czytania tych bestsellerów.

– dla dorosłych oraz starszej młodzieży najnowsza powieść Haratana Cobena, **Nie mów nikomu** megagwiazdy powieści sensacyjnej. Książki tego autora to precyzyjnie skonstruowana intryga, mistrzowsko stopniowane napięcie, fałszywe tropy prowadzące donikąd, pozornie niemożliwe do wyjaśnienia zagadki pojawiające się niemal na każdej stronie, zaskakujące zakończenie, którego nie domyśli się nawet najbardziej przenikliwy czytelnik. To główne cechy twórczości Cohena i dzięki nim cieszą się niestąbnym zainteresowaniem.

Dorośli czytając powieść **Sen o Ameryce** Viner Michael poznają trudną drogę poprzez prostytucję, pozorowane małżeństwo Rosjanki do amerykańskiej wolności. Zupełnym unikatem książkowym są **Cuda**, czyli świadectwa łask Bożych otrzymanych przez pośrednictwo papieża Jana Pawła II. Wszystkie teksty zamieszczone w książce należą do dokumentacji procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego Ojca Świętego. Świadectwa te spontanicznie nadsyłane z wielu krajów, są głosem z całego świata, świadczącym o wielkości polskiego Papieża. Mówią one o niezwykłych uzdrowieniach i nawróceniach. Książki o naszym rodaku, nadal cieszą się niestąbnym zainteresowaniem

Zapraszam do biblioteki. Każdy w niej znajdzie coś interesującego!

Dorota Madej



Chcemy książek, jak słońca...

Loteria fantowa organizowana przez GBP w Świlczy z/s w Trzcinie

26 lipca 2009 roku, podczas „Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych”, Gminna Biblioteka Publiczna w Świlczy z siedzibą w Trzcinie zorganizowała loterię fantową. Przy organizacji loterii wzięli udział pracownicy bibliotek z terenu Gminy Świlcza. Zarobione pieniądze przeznaczymy na zakup książek do Gminnej Biblioteki Publicznej w Trzcinie oraz jej filii w Bratkowicach, Dąbrowie, Mrowli, Rudnej Wielkiej oraz Świlczy.

Loterię zorganizowaliśmy dzięki uprzejmości dyr. Gminnego Centrum Kultury w Świlczy z siedzibą w Trzcinie **Adama Majki**. GCK umożliwiło nam zorganizowanie loterii na swojej imprezie.

Jak zdobyć darczyńców i ofiarodawców

Samo przygotowanie zajęło sporo czasu. Jest to zajęcie czasochłonne. Najpierw starania pozyskania gadżetów, drobiazgów i nagród. A więc mozolne chodzenie od firmy do firmy i proszenie o

metalowe wewnętrzne – ufundowała firma **DOPS Krystyny Stawarskiej** z Trzcinian, rower górski – firma **WĘGLOMAT** z Trzcinian, **Ewy** i **Wiesława Totoń**, biurko ofiarował **Zygmunt Radek**, mieszkaniec Trzcinian, prezes **BioAveny**, zajmującej się pro-



dukcją i sprzedażą żywności ekologicznej, robot wielofunkcyjny ufundowali **Urszula** i **Bogdan Dziedzic** z Trzcinian, dwie półki na książki – firma **RESTOL** z Bratkowic, serwis obiadowy 30-elementowy oraz por-

celanowy serwis do kawy ufundowała **Handlowa Spółdzielnia Pracy „JEDNOŚĆ”** w Rzeszowie przy dużych staraniach **Elżbiety Hajduk** z Trzcinian. Kołdrę ufundowała **Firma Produkcyjno-Handlowa „ELITEX”** z Rzeszowa oraz aparat cyfrowy i telefon komórkowy wraz z kartą startową ufundowali anonimowi darczyńcy.

Tu przypomnę słowa Jana Pawła II: *Bogaty jest nie ten, kto posiada, lecz kto daje, kto potrafi dawać*. Wyrażamy zatem podziękowania za hojność i przychylność wypływającą ze zrozumienia roli oświaty, edukacji i kultury każdego człowieka.

Od osób i firm pozyskaliśmy również ponad 500 różnych gadżetów. Tym osobom i instytucjom jesteśmy niezmiennie wdzięczni. Są to: Hotel i Restauracja „**Nowy Dwór**” ze Świlczy, który podarował nam 10 wejściówek na dwugodzinną sesję na basenie, Kino **HELIOS** w Rzeszowie – 10 wejściówek, Centrum Zabaw „**Fantazja**” w Rzeszowie – 20 wejściówek.

Dziękujemy również prezesowi **Andrzejowi Maciołkowi** z Trzcinian z firmy „**Biuro-Mat**”, który podarował kilka gadżetów „komputerowych”, firmie „**Blux Cosmetics**” z Trzcinian za dużą ilość środków czystości, firmie **AVON** za zestawy ko-

smetyków, firmie „**WĘGLOZŁOM**” **Krystyny** i **Tadeusza Surowców** z Bratkowic oraz **Halinie** i **Markowi Kowalom** z Bratkowic. Jesteśmy wdzięczni Cukierni „**JĘDRUS**” ze Świlczy za pyszne ciastka, Zakładowi Fryzjerskiemu „**LUCYNA**” ze Świlczy, firmie **ATUT** ze Świlczy, firmie „**RUCH**” – Oddział w Rzeszowie, bankowi **PKO BP**, a w szczególności **Markowi Tłuczkowi** – zastępcy dyrektora banku, **PZU Życie S.A.**, **Poczcie Polskiej**, firmie „**VIDOK**” z Rudnej Małej, **Adamowi Dziedzicowi** prezesowi firmy „**AGROHURT**” S.A., Zakładowi Produkcyjno-Usługowemu „**VERTI-POL**” **Andrzeja Kopaczńskiego**, hurtowni Książek „**Jafi**” z Rzeszowa oraz firmie „**BETROM**” **Romana Magdonia** z Ropczyc.

Słowa podziękowania kierujemy również do **Marty** i **Bogdana Wójcików** z Bratkowic oraz **Wojciecha Słowika** – dyrektora biura Podkarpackiej Izby Rolnictwa Ekologicznego. Dziękujemy również **Ochotniczej Straży Pożarnej** w Świlczy oraz **Kole Gospodyń Wiejskich** za dobre słowo i miłą współpracę na festynie.

Każdy los wygrał, emocje wzrastały z każdą minutą. Nie przerażał lipcowy, przelotny deszcz i zimno. W organizacji stoiska loteryjnego, promocji jego i zabezpieczeniu fantów dzielnie pomagała OSP i KGW ze Świlczy.

Każdy los wygrał, emocje wzrastały z każdą minutą. Nie przerażał lipcowy, przelotny deszcz i zimno. W organizacji stoiska loteryjnego, promocji jego i zabezpieczeniu fantów dzielnie pomagała OSP i KGW ze Świlczy.



*Powódź, pożar czy huragan
OSP wszystkim pomaga!
Druhów wciąż wspierają PANIE
Nic złego się więc nie stanie!*

Uczestników loterii zapewniamy, że każda złotówka została zagospodarowana, a zasoby bibliotek w gminie wzbogacą się o atrakcyjne, potrzebne nowości wydawnicze.

Dorota Madej



wsparcie. Wiele osób i instytucji odmawiało pomocy, ale byli też tacy, co pomogli z wielką chęcią i zainteresowaniem dla naszej akcji. Właśnie dzięki takim osobom wszystko się udało.

Po kilku miesiącach starań udało się nam zgromadzić potrzebne rzeczy i przystąpiliśmy do przyjemnej części przygotowywania i pieczętowania losów, opisywania ich, numerowania oraz robienia wykazów.

Za serce – serce wiele

Jak już wcześniej wspomniałam, nie udałooby się nic bez naszych darczyńców. Pozyskaliśmy 11 nagród głównych: Drzwi

Szły tańce za tańcami...

VI Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne (24-27 lipca 2009 r.)

Uwzględnianie problematyki międzynarodowej, w tym polonijnej w działalności artystycznej GCK w Świlczy z/s w Trzcinie jest niezwykłą promocją gminy w Europie. Jest tu miejsce spotkań zespołów polskich i zagranicznych, a szerzej mówiąc centrum promieniującym na region i wiele krajów. Wymienię choćby goszczenie artystyczne uczestników: Festiwalu Teatrów Polonijnych, Światowych Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych, Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych, czy zawodów sportowych z udziałem zawodników zagranicznych.

Świętowanie przyjaźni międzynarodowej

Samorządy gmin Sędziszów Małopolski i Świlcza, gospodarze tych Gmin burmistrz Kazimierz Kiełb i wójt Wojciech Wdowik, a przede wszystkim dyrektorzy ośrodków kultury w/w gmin Kazimierz Popielarz i Adam Majka, nie żałując sporej „kasy” zafundowali swym mieszkańcom rodzimym i wakacyjnym gościom rozrywkę artystyczną z międzynarodową obsadą, wysokiej klasy.

Wystąpiły zespoły, zainteresowały, wzruszyły, zabawiły i wywołały refleksje, nie tylko artystyczne. Mimo różnic językowych, uniwersalnymi środkami przekazu – tańcem, śpiewem, uśmiechem, grą na przeróżnych instrumentach, gestami przyjaźni i zadowolenia, szybko zdobyły sympatię publiczności.

W br. na VI już Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych, które odbywają się na Podkarpaciu przeciętnie co dwa lata od 1999 r. uczestniczyły zespoły: z Portugalii, Grecji, Słowacji i gospodarze spotkań: „Rochy” Zespół Pieśni i Tańca z Sędziszowa Młp. oraz „Pułanie” Zespół Pieśni i Tańca GCK w Trzcinie. Choreografem obu zespołów jest Krystyna Szczerbiak. To ona nawiązywała współpracę z zespołami folklorystycznymi różnych krajów europejskich, goszcząc w wielu z nich z koncertami artystycznymi. W rewanżach za tournée zagraniczne organizowała u siebie spotkania międzynarodowe.

Poprzez Spotkania poznało nasze województwo wiele zespołów i gdzieś tam mówią o Polsce przez pryzmat wrażeń wywiezionych stąd. W czasie krótkiego pobytu na Podkarpaciu koncertowali w Polańczyku, Strzyżowie, Sędziszowie Młp. i Świlczy. Mówią już np. Gruzini, Włosi, Węgrzy, Szkoci, Rosjanie, Czesi zza mie-

dzy i z niedawnego powrotu: Grecy, Portugalczycy z dalekiego Półwyspu Pireńskiego i po sąsiedzku – sympatyczni młodzi Słowacy.

Pomysłodawcą i głównym organizatorem Spotkań jest utytułowany i zasłużony dla Miejsko – Gminnego Ośrodka Kultury i całej ziemi sędziszowskiej zespół „Rochy”. Dzięki międzygminnej współpracy po raz drugi zespoły gościła Gmina Świlcza.

Organizacja spotkań od strony merytorycznej, artystycznej, logistycznej była ogromnym przedsięwzięciem, angażującym siły i środki. Przez 5 dni, gościnności hotelowej udzielał internat Zespołu Szkół Techniczno – Weterynaryjnych w Trzcinie.

Całodobowa opieka, wyżywienie i towarzyszenie zespołom to tylko część obowiązków gospodarzy, tj. dyr. GCK A. Majki i jego bardzo pracowitego i odpowiedzialnego personelu. Wspomnieć też wypada o aktywnym współdziałaniu z organizatorami świleckich organizacji społecznych: Ochotniczej Straży Pożarnej, Koła Gospodyń Wiejskich i Ludowego Klubu Sportowego.

Dobrze się stało, że atrakcje i imprezy towarzyszące podczas głównego plenerowego koncertu nie przeważały wartości artystycznych i kulturalnych Międzynarodowych Spotkań.

Zapłatą za pracę i troskę były wzruszające pożegnania, wymiana adresów między młodymi, oficjalne podziękowania z krajów ojczystych gości i zaproszenia do składania rewizyt.

Roztańczona republika folkloru

Profesjonalna estrada ustawiona na obiekcie stadionu sportowego w Świlczy z trudem mieściła wszystkie zespoły artystyczne, które wielobarwnym i rozśpiewanym korowodem, z łopocącymi na wietrze flagami państwowymi i organizacyjnymi, w obstawie nowiuteńkich i lśniących czerwienią, jadących „na sygnale” ratowniczych wozów gminnych jednostek OSP przemaszerowały na stadion. Tu witały je gromkie brawa licznie zgromadzonej publiczności, uśmiechy serdeczne i ciekawość. Wynikała ona z faktu uświadomienia sobie niecodzienności koncertu, bo tkwić jedynie we własnym samouwiebleniu przy ambicjach XXI wieku to za mało. Trzeba być otwartym na innych, poznawać wielowiekowe bogactwo kultury i tradycji wszystkich narodów, a zwłaszcza tych, które reprezentowali uczestnicy zespołów.

Widzowie obejrzeni dwa choć podob-

ne, ale różne widowiska taneczne. Kalejdoskop miniatur tanecznych w różnych układach, rytmach, oryginalnej muzyce i stylistyce imponowała widzom, druga część to także różnobarwna paleta kostiumów, fragmenty obrzędów regionalnych z oryginalnymi rekwizytami, w tym instrumentami muzycznymi (koncertino, mała gitara, bęben, kastaniety, gajdy i in.). Widz mógł znaleźć się w różnych krajach, podejrzeć stroje, temperament ludzi, którzy tam żyją, pracują, mają swoje troski i kłopoty, a bez względu na wiek, lubią się bawić. Tancerze dawali dowody nie tylko kunsztu tanecznego, ale i wspaniałej gry aktorskiej. Ze scenicznych nagłośnień i „na żywo” płynęły skoczne melodie taneczne, przyspiewki dowcipne, zadziorne duety góralskie i smutne piosenki biedniackie.

Doceniali to coraz bardziej rzęsiściymi brawami widzowie zachęceni nieustrudzenie przez prowadzącego, profesjonalnie, całość Spotkań dyr. A. Majkę

Tańczyć może każdy, jeśli tańczy sercem

A któż to wykonawcy, ci tancerze i muzycy? Z zawodu urzędnicy, robotnicy rolni, nauczyciele, gospodynie wiejskie, uczniowie i studenci wszyscy amatorzy, bez przygotowania baletowego. Choć oddaleni od siebie często o kilkaset kilometrów, znaleźli sposoby porozumiewania się, gestem, uśmiechem, chęcią poznawania nowych rzeczy i ludzi. Taniec, muzyka, śpiew przewija się i towarzyszy ich życiu.

A jacy są? Krótko podsumował tę kwestię dyr. K. Popielarz, trawestując publicznie, znane polskie powiedzenie: „Gdzie słyszysz śpiew, muzykę, taniec, tam idź, tam ludzie dobre serca mają, źli ludzie, wierzcie mi, ci nigdy nie tańczą i nie śpiewają”.

Na uroczyste świętowanie przyjaźni międzynarodowej i kulturalnych występów przybył Wójt gminy i wicewójt W. Machowski z Małżonkami, proboszcz Parafii Świlcza ks. Antoni Czerak., radny Starostwa Powiatowego Tadeusz Pachorek, radni samorządowi i sołtysi. Bardzo liczną widownię stanowili goście z sąsiednich okolic.

Wójt W. Wdowik, przemawiając do wykonawców i zgromadzonych zwrócił uwagę na wartość tradycji w życiu każdego narodu i człowieka, życzył miłych wrażeń z pobytu na ziemi świleckiej.

(fotoreportaż - na następnej stronie) ➡➡➡

Przez sztukę do Boga

Medal Papieskiej Rady d/s Kultury zawiera taki właśnie napis, jak podtytuł rozdziału i może w zupełności pasować do charakteru, podniosłości ale i modlitwy okolicznościowej mszy św., która odbyła się w kościele parafialnym we Świlczy. Koncelebrował ją w asyście ks. seniora prałata W. Aszklara proboszcz A. Czerak. Uczestnikami głównymi byli członkowie wszystkich biorących udział w Spotkaniach zespołów, organizatorzy i liczna grupa parafian. Homilię wygłosił główny Koncelebrans. W oparciu o słowa Pisma Św. i przykłady biblijne przybliżył dewizę: Ko-

chaj taniec, tę najbardziej ludzką i najstarszą ze sztuk. I bądź wdzięczny tym, którzy cię na drogę tańca wprowadzili. Możesz tańczyć wszędzie, jeśli tańczysz sercem.

Trudny czas folkloru

Jeśli ktoś twierdzi, że folklor ludowy jest w krajach zjednoczonej Europy przytłaczającym – jest w błędzie. Taniec ludowy to sposób na życie wielu milionów ludzi na tym świecie. Bez niego istnienie i bytowanie ludzkie byłoby bez sensu i nie trzeba się wstydić, że preferuje się ta-

niec ludowy i towarzyski przed nowoczesnymi bezstylowymi, albo tupaniem hip-hopowym. Trzeba robić wszystko, aby w Polsce jak najwięcej ludzi pokochało folklor jako część naszego dziedzictwa narodowego. Władze samorządowe i państwowe muszą być także przekonane o uwzględnianiu regionalizmu w polityce kulturalnej państwa. Społeczności lokalne powinny być na tyle dojrzałe, by korzystać z oglądania najlepszych, wysokiej klasy artystów i to jeszcze za darmo. Takie imprezy i przeżycia zbyt często się nie powtarzają.

Zofia Dziedzic

Dali gminie powód do dumy

O Środowiskowym Domu Samopomocy w Woliczce pisano już w „Trzcionce” niejednokrotnie. Tym razem okazja ku temu jest wyjątkowa, ponieważ Dom zaistniał na forum wojewódzkim.

W pracowniach terapeutycznych każdego dnia powstają piękne i niepowtarzalne prace. Ostatnio znalazły one uznanie jury VII Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego 2009 „Sztuka Osób Niepełnosprawnych – Mój najpiękniejszy dzień w życiu”, organizowanego przez PFRON.

Prace można było składać w czterech kategoriach – rzeźba kameralna i płasko-rzeźba, tkanina i aplikacja, rysunek i grafika, malarstwo i witraż. I właśnie w tych dwóch ostatnich kategoriach uczestnicy ŚDS-u zdobyli nagrody. Marcin Łoboda z Bratkowic zajął I miejsce za rysunek ołówkiem pt. „Pierwszy dzień wiosny w moim ogrodzie”, a Daniel Lis, również z Bratkowic III miejsce za malarstwo temperą pt. „Pierwszy dzień wiosny”.

Sukces jest tym większy, ponieważ konkurencja była spora. W konkursie brały udział Środowiskowe Domy Samopomocy, Warsztaty Terapii Zajęciowej, Domy Pomocy Społecznej z województwa podkarpackiego. W sumie zostało nadesłanych 209 prac z 58 ośrodków.

23 czerwca delegacja laureatów wraz

z terapeutą pojechała do Rzeszowa, gdzie w Warsztatach Terapii Zajęciowej przy Domu Pomocy Społecznej w Rzeszowie odbyła się wystawa prac plastycznych połączona z wręczeniem nagród. W uroczystości wzięła udział wicewojewoda Małgorzata Chomycz, która wraz z dyrektorem Podkarpackiego Oddziału PFRON wręczyła cenne nagrody. I miejsce zostało wyróżnione odtwarzaczem DVD, II zaś odtwarzaczem CD.

Uczestnicy Domu Samopomocy w Woliczce kolejny raz dali gminie powód do dumy. Mamy nadzieję, że to wydarzenie zmotywuje ich do jeszcze bardziej wyłożonej pracy i w przyszłości będziemy mogli znowu przeczytać o ich sukcesach.

Ewelina Żyradzka-Woźny
Magdalena
Modrzewska-Sarna



„Olszynki” – najsympatyczniejsza kapela Podkarpacia

II miejsce na festiwalu w Bukowsku!

Popularyzacja muzyki ludowej przypisywana jest zwykle starszym pokoleniom środowisk o bogatych, znanych i uznanych tradycjach regionalnych. Wyjazd zatem do Bukowska, dla młodzieżowej kapeli ludowej GCK Gminy Świlcza z/s w Trzcieńcu był nie lada gratką. Entuzjazm studziła świadomość uczestnictwa w Bukowskich Prezentacjach Folkloru Młodych. To już XIV edycja Ogólnopolskiego Festiwalu organizowanego przez Wójta Gminy Bukowsko, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej i Biuro Promocji Gminy przy wsparciu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie oraz Marszałka Województwa Podkarpackiego. „Olszynki” jechały pierwszy raz!

Trzeba śpiewać z ust do ust, z serca do serca (Z. Solarzowa)

W dn. 4-6 lipca Bukowsko zawiązała tradycyjna muzyka i pieśń ludowa. Festiwal miał na celu:

- aktywizować twórcze zainteresowania młodego pokolenia tradycyjną muzyką ludową poszczególnych regionów Polski.
- podnosić artystyczny poziom sztuki ludowej
- popularyzować kulturę ludową.

Do rywalizacji konkursowych przystąpiło 34 zespołów z całego kraju. W barwnym korowodzie przeszły one przez wieś, wieszcząc swój pobyt, zapraszając na koncerty i po prostu, serdecznie witając mieszkańców.

Prezentacje konkursowe oceniała trzyosobowa profesjonalna Komisja Konkursowa. Ocenie podlegał dobór repertuaru, poziom artystyczny i wykonawczy, strój regionalny i poprawna gwara ludowa.

Trudno oceniać artystycznie i poziom wykonawczy mnie, laikowi. Wiem, że dla widzów ważny jest ogólny wyraz artystyczny zespołu, obycie sceniczne, radość z tego, co się robi i wpadające

w ucho melodie oraz piosenki ludowe. Nasz zespół wypadł znakomicie. Pełne temperamentu, radosne, uśmiechnięte dziewczęta, pewni siebie chłopcy zdobyli szybko sympatię widzów, a czy srogiego jury też, kto wie?

To był udany debiut festiwalowy

Rzeszowska muzyka płynęła po bieszczadzkich lasach, górach, aż po pasmo górskie Bukowica i główny karpacki szlak turystyczny. Młodzi wkładali w swoje granie serce, miłość do muzyki i do ludzi. Trzy konkursowe utwory wykonali znakomicie.

Skład kapeli założonej i prowadzonej przez instruktora GCK, muzyka – profesjonalistę Romana Olszowego jest następujący: Lidia Biały – skrzypce, Żaneta Bieś – skrzypce, Justyna Drozd – skrzypce (sekund). Monika Kocoń – skrzypce, Bartosz Cwynar – klawesyn, Mirosław Cwynar – basy, Daniela Lisowska i Miłosz Zięba – śpiew.

Na estradzie pojawili się ponownie na życzenie publiczności w oczekiwaniu na werdykt Komisji.

Nasza solistka Daniela Lisowska bisowała kilka razy, a publiczność bawiła się wspaniale.

Po godzinie 20, 00 usłyszeliśmy werdykt:

I miejsce – „Trebunie – Tutki” Zakopane,

II miejsce – „Olszynki” – GCK w Trzcieńcu!

Dalszych miejsc nie słyszeliśmy, bo zagłuszył je szal radości naszych. Kapela otrzymała dyplom honorowy i nagrodę pieniężną. Do gratulacji dołączam życzenia, by zapał, z jakim ćwiczą, radość, z jaką grają, nigdy ich nie opuszczała i grali dla siebie i ludzi rozślawiając gminę i wieś.

Dziękując organizatorom za zaproszenie, sympatyczne przyjęcie mówimy: *Do zobaczenia na następnym Festiwalu!*

F-anka

(fotoreportaż - strony kolorowe)

Do Błędowej Zgłobieńskiej zawitał folklor

Na zaproszenie Sołtyśki wsi i Koła Gospodyń Wiejskich gościły wśród mieszkańców dwa zespoły folklorystyczne uczestniczące w VI Międzynarodowych Spotkaniach Folklorystycznych Sędziszów Małopolski – Świlcza 2009. Były to: FS „Toplan” ze Słowacji oraz rodzinny Zespół Pieśni i Tańca GCK – „Pułanie”

Wielobarwne stroje regionalne, żywiołowe tańce w wykonaniu młodych tancerzy, uśmiech, radość, przyjaźń, którą artyści obdarzali ze sceny widzów, wzbudzały ogólne rozbawienie widzów licznie zebranej. Gromkie brawa nagradzały wysiłek fizyczny tancerzy, także chętnie bisujących. Na szczególne uznanie i brawa zasłużyli Słowacy, nasze tancerki zespołu „Pułanie”: Dorota Ramska, Magdalena Miśtak ze Słotwinki: siostry Anna i Małgorzata Kozubal i Anna Lubas pokazały się

godnie przed własną publicznością, otrzymując gratulacje. Szczególnie dumni, za służenie, byli rodzice w/w dziewcząt.

Z niedosytem „uczty duchowej” rozchodzili się widzowie do domów, opuszczając jedną z nielicznych we wsi letnią imprezę kulturalną.

Dla ducha i ciała

W późnych godzinach letniej nocy imprezy ciąg dalszy odbył się w sali Domu Ludowego. Spontaniczne rozmowy przyjacielskie przy obficie zastawionym stole, kwieciście udekorowanym – dzieło miejscowego KGW przerodziły się w międzynarodową wymianę kulturalną, połączoną z warsztatami tanecznymi.

Szybki kurs tańca słowackiego „zali-

czyć” musieli Pułanie, co przyszło im stosunkowo łatwo, gorzej było z egzaminem końcowym starszej grupy tanecznej „Błędowian”. Po kilku karnych (!) powtórkach, egzamin zdali na szóstkę.

Młodym Słowakom przypadła do gustu zabawa w „Chusteczkę haftowaną”. Hasło zabawowe: „Całujmy się”, trwałoby do rana, ale goście czekały nowe wrażenia i nowy dzień pracy artystycznej. Największym powodzeniem cieszyły się piękne tancerki z zespołów artystycznych. Cierberem okazał się dyr. GCK Gminy Świlcza z/s w Trzcieńcu Adam Majka.

Szkoda, że tak blisko jest z Błędowej Zgłobieńskiej do GCK w Trzcieńcu, a **Kulturze** jest tak daleko i trudno do Błędowej, bo zapotrzebowanie społeczne na nią jest tu ogromne.

Stanisława Stasiej

Kiedy w kłosianym wieńcu lato chodzi...

VII DOŻYŃKI GMINNE 2009

Dożynki to wielkie święto rolników, będące ukoronowaniem ich całorocznego trudu podczas pracy na roli, święto ogrodników, pszczelarzy, hodowców zwierząt, sadowników i agend z rolnictwem związanych. Trzeba radować się tym, co z pracy rąk ludzkich i woli Bożej zostało nam dane. To są plony ziemi – rodzicielki, wypracowany chleb. „Aby dobrze plonowało, po sto korcy z kopy dało” trzeba nie tylko warunków klimatycznych, odpowiedniego ukształtowania terenu, odpowiednich warunków glebowych, pracy rolników, ich ekonomicznego myślenia i dobrej koniunktury, a także mądrych perspektywicznych decyzji parlamentu.

Waspazjan Kochowski, żyjący w XVII wieku pisał:

*Niwo ma, niwo, skibo ziemi plennej,
Ty co raz wieniec żytnej, także pszennej, dajesz,
Spokojny na niej, gdy położę głowę,
Za fraszkę wasze korony, królowie!*

A teraz już jesień wita świat, jesień obfita w dary ziemi i lasów, ogrodów i sadów. Rolnicy skrzętnie zbierali i zagospodarowali wszystko, czym ich obdarowała.

Miała susza wiosenna wpłynąć na złe plony. Przyroda nadrobiła swe zapóźnienia i np. od czereśni, wiśni oraz jabłek, grusz, śliw łamią się w sadach gałęzie drzew. Gdy nadchodzi wrzesień, wieśniak ma pełną stodołę i kieszeń – mówi stare przysłowie.

Ziemia, warsztat pracy pod gołym niebem rolnika i całej jego rodziny nie jest doceniana i kieszenie rolników bywają też niezasobne. Bez warsztatu ziemi nie byłoby chleba, żywności, wręcz żadna dziedzina życia nie istniałaby. Niestety, ten warsztat nad warsztatami nie cieszy się poważaniem, jest nieopłacalny, ziemia leży odłogiem. W porównaniu do ub. roku w rolnictwie notuje się 16% spadek dochodów. Dzieci rolników nie chcą być następcami rodziców. Tym bardziej ludziom rolniczego trudu i wszystkim pracownikom rolnictwa należą się słowa uznania i wdzięczności za pracę, zbiory, ziarno, chleb i życie.

Bogactwo folkloru – jedność serc

Tegoroczne obchody święta rolniczego trudu rolników gminy Świlcza odbywały się w Dąbrowie w dniu 6 września br., a organizatorami byli: Gminne Centrum Kultury gminy Świlcza z/s w Trzcianie oraz organizacje społeczne działające w Dąbrowie.

Patronat honorowy pełnił wójt gminy Świlcza Wojciech Wdowik. Mówił m.in.: „Dla rolników polska ziemia wiara i Kościół były chlebem, bez którego żyć by nie mogli. I wiem, że największą krzywdę zrobiłby im ten, kto wyrwałby im z serca ten chleb, zostawiając straszliwą pustkę. Dlatego z szacunkiem pozdrawiam dziś wszystkich zgromadzonych, a zwłaszcza rolników. Dlatego wspólnie dziś obchodzimy święto plonów”.

Wśród licznie zgromadzonych mieszkańców wsi i okolic, znajdowali się goście honorowi: poseł do Sejmu RP i wiceminister finansów **Jan Bury** oraz również poseł – **Jan Tomaka**. Ich obecność w gminie jest częsta i mile przyjmowana, bowiem trwa przez całe 20 lat istnienia odrodzonych samorządów terytorialnych. Mówili o tym w swoich krótkich wystąpieniach. Nie obeszło się bez spontanicznego „Sto lat” od mieszkańców sołectw: Bzianka i Rudna Wielka, które oparły się aneksji do Rzeszowa. Poseł J. Bury podkreślał wartość mądrego, zbiorowego działania społeczności lokalnych obu wiosek popartych staraniami Wójta i Rady Gminy. Wyraził życzenie, aby ciężka praca rolników wzbogacała całą naszą Ojczyznę, aby w duchu solidarności wszyscy związani z rolnictwem otaczali szacunkiem ziemię i rolników.

Poseł J. Tomaka odniósł się do wystąpienia wójta W. Wdowika, który krótko przedstawił problemy rolnictwa gminy, zwracając uwagę na spadek opłacalności, wzrost kosztów utrzymania gospodarstw

i niższe niż w ub.r. plony zbóż. Poseł Tomaka przekazał życzenia rolnikom mówiąc, że choć w rolnictwie jest tak: „Rok traci, rok płaci”, nie było żadnych kataklizmów, zbiory zebrano. Z rolnictwem wiąże się ogromny dział kultury ludowej. – Uczmy się szacunku dla pracy, której surowe piękno przybliża człowieka do Stwórcy. Opatrzność Boża czuwa nad naszą ziemią i za to należy dziękować. Zakończył staropolskim: *Szczęść Boże!*

Pana jest ziemia i wszystko, co ją napętnia...

Bujna zieleń pobliskiego dawnego dworu szlacheckiego była tłem maszerującego na miejsce dożynek barwnego korowodu. 11 grup dożynekowych z 9 sołectw gminy niosło wieńce. Kobiety i mężczyźni, starsi i młodzież, i najmłodsze nawet przedszkolaki, wszyscy odświętnie ubrani, większość w tradycyjne stroje ludowe, roześmiani, radośni śpiewający wraz z dwoma kapelami ludowymi: gospodarzy i „Muzykanty” z Trzciany. Poprzedziła je banderia konna i dwa zaprzęgi tradycyjnych bryczek. To ewenement w gminie Świlcza, gdyż koni tu jak na lekarstwo. Chwała organizatorom za to, że zachowali tradycję, kiedy końmi wieziono wieńce do kościoła, a potem zaprzęgi objeżdżały całą wieś, śpiewając i pozdrawiając mieszkańców. Choć zaproszone z pobliskiej Przybyszówki (dziś Rzeszowa) z gospodarstwa hodowlanego Jana Mołody uatrakcyjniły korowód dożynekowy. Przywiozły one głównych organizatorów, wśród których najważniejsi – to starostowie dożynek: Teresa i Stanisław Głodkowie. Państwo Głodkowie na co dzień związani są z oświatą gminną. Pan S. Głodek jest długoletnim zasłużonym dla Dąbrowy dyrektorem Zespołu Szkół, działaczem oświatowym, samorządowym, sportowym gminy, a przede wszystkim wzorowym ojcem i obywatelem. Aby rozpocząć na scenie ceremoniał dożynekowy musiał starostą tradycyjnym sierpem przeciąć słomiany i ukwiecony warkocz – powrósto, co wykonał zrecznie. Potem, wręczając Wójtowi Gminy tradycyjny, z pierwocin ziemi bochen chleba, wyraził szacunek do pracy rolników, podziękowania za długoletnią, wszechstronną, dobrą współpracę ze społecznościami wiejskimi jako „gospodarzowi gminy”, podkreślając: „Bochen chleba, dar od wszystkich, proszę dzielić sprawiedliwie, aby nikt w gminie nie był głodny i starczyło go każdemu. Zwracając się do rolników i zebranych zakończył słowami: „*Szczęść Boże!*” chłopom polskim, którzy żywią i bronią”.

Całując go z użyciem Wójt powiedział m.in. „Uczmy się wszyscy dzielić chlebem z potrzebującymi, pamiętając, że przez chleb wyrażamy także miłość do człowieka i ziemi ojczystej”.

Czyniąc znak krzyża podzielił Wójt otrzymany bochen, a przez „rozmnożenie” przez zapobiegliwe gospodynie z KGW w Dąbrowie, starczyło go wszystkim.

Od ziarenka do bochenka

Tradycyjnie, przez kobiety uwite wieńce miały rozmaite kształty, wielkości, ozdoby i wymowę. Dawniej królowały snopy, koła, korony, kopy, dziś makiety, symbole religijne, często z napisami z ziaren. Wszystkie stroje w kłosa zbóż, kwiaty, zioła, wstążki, ozdoby wymyślne i symboliczne, okraszane pracowitością, precyzją i sercem wykonawców cieszyły oczy widzów. Ile w nich treści ewangelicznych, ile radości życia i ile dowodów przywiązania do wsi, do wiary, do kultury ludowej i chrześcijańskiej!

Powinny one być obtańczone i obśpiewane, zanim uroczystą

laudacją trafiły do rąk obdarowanych. Wieńce dożynkowe otrzymali: K. i S. Rejmanowie (rolnicy) od sołectwa w Błędowej Zgł., radny F. Zakrzewski od Dąbrowy, wicewójt UG w Świlczy W. Machowski od mieszkańców Dąbrowy, M. Stokłosa, członek AK i działaczka społeczna Bratkowice od swoich współziomków, W. Wdowik, wójt gminy Świlcza – od mieszkańców Bzianki, ks. J. Kobylarz, proboszcz parafii Bzianka od swych parafian, Mrowla podarowała wieniec (15 VIII) b. proboszczowi ks. dr. M. Czenczkowi, radny powiatu rzeszowskiego i dyr. ZWiK w Świlczy T. Pachorek otrzymał wieniec od mieszkańców Rudnej Wielkiej, „przyzagrodowi” rolnicy J. A. Majkowie (A. Majka – dyr GCK) obdarowani zostali wieńcem od świlczan, ks. J. Winiarski (animator kultury) został uhonorowany przez mieszkańców Trzciany, najmniejsza osada gminy – Woliczka doceniła swoją przew. KGW – J. Depkę.

Kuplety towarzyszące wręczaniu można nazwać swoistą kroniką gminy, a zwłaszcza życzeń społecznych i podziękowań za nie, np. Rudna Wielka tak śpiewała:

*Weselcie się ludzie, Panu Bogu chwala
Dzisiaj do Dąbrowy Rudna przyjechała.
Weselcie się ludzie, śpiewaj gmino cała
Dziękujmy za plony, co nam ziemia dała. (...)
Przyjechaliśmy tu też nie bez przyczyny
Żeby podziękować wobec całej gminy.
Dziś państwu Pachorkom nasz wieniec wręczamy
Bo dla nich uznanie dzisiaj wielkie mamy.
Nasze panie z Rudnej do miasta jechały,
A złocone buty pod mostek chowały. (...)
Teraz drogi piękne, buty się nie psują,
A młode mamusie z dziećmi spacerują.
Ażebym na przyszłość mieć dobre wyniki
Przydałyby się też w Rudnej i chodniki. (...)
A nasz drogi wójt nie bądź taki srogi
Ściągnął nam lampy z naszej głównej drogi.
Jak się nam poprawisz, ty nasz piękny panie,
to rudnianki skończą to swoje śpiewanie.*

Tyle wolności, ile ziemi

70 lat temu Niemcy i Rosja napadły grabieżczo na Polskę chcieli kosztem polskiej ziemi powiększyć swoje terytoria. Całe pokolenia Polaków broniło jej w krwawych walkach, a dziś sprzedaje się ją obcokrajowcom. Kto będzie jej gospodarzem, ten będzie miał z niej zysk. Sprzedając ziemię obcym musimy mieć świadomość, że wyzbywamy się części Ojczyzny, części wolności i niepodległości.

Imprezy towarzyszące

Cała obrzędowość zachowana w zgodzie z tradycją wymagała wystawy plonów ziemi. Kłosa zbóż, warzywa dorodne, precyzyjnej kolorystyki kwiaty i zioła, rośliny okopowe zadziwiała swymi kształtami, wielkościami, zapachem i świeżością zarówno te w wieńcach dożynkowych, jak i te na stoiskach, które corocznie urządza Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale. Reprezentuje go w tutejszej gminie inż. Anna Bar, specjalistka d/s rolnych. Podobają się zwiedzającym kompozycje florystyczne specjalistki d/s ogrodnictwa Marty Bieleckiej z kwiatów z gospodarstwa kwiatarskiego Piotra Duszy ze Świlczy. Ekspozycje wystawowe dostarczyli tym razem: Janusz Grzesik, Piotr Rzeszutek, Piotr Rykiel ze Świlczy i Mariusz Rodzko z Dąbrowy.

Miłym gestem ze strony PODR w Boguchwale było przyznanie i wręczenie listów intencyjnych z podziękowaniami za wszechstronną współpracę z Wójtem i Sołtysami wszystkich wsi w zakresie dostawawczym rolnictwa do dyrektyw Unii Europejskiej. Wręczały je: Małgorzata Greszta z-ca kier. na powiat rzeszowski w PODR i A. Bar. Dyplom otrzymał również sołtys – senior Dąbrowy Józef Irzeński.

Korzystając z okazji wójt Wdowik na ręce sołtysa Mrowli, Ryszarda Pasterza złożył gratulację, dyplom okolicznościowy i upominek za zajęcie drugiego miejsca w plebiscycie czytelników GC „Nowiny” na Najlepszego Sołtysa Podkarpacia 2009.

Dąbrowska gościnność

Uginały się pod nieco przetworzonymi darami przyrody: ciastem, sałatkami, pokarmami ekologicznymi stoły. Kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich zapewniały, że ugościć i nakarmić mogą dziś każdego. Jadła swojskiego starczy i nie zabraknie. Taka to ambicja i gościnność nasza., mówiły z przekąsem. Zabawa trwała do późnych godzin nocnych. Zmieniali się tylko jej uczestnicy. Dzieci miały frajdę z przejażdżki konnej, zjeżdżalni, „baloników na druciku” Młodzi mogli potańczyć, kobiety – zakupić w stoisku AVON-u eliksiry młodości. Było swojsko i radośnie.

Na koniec wypadła dodać następującą prawdę. Wdzięczność jest cechą ludzi szlachetnych. Kto dziękuje, zawsze zyskuje. Podziękowania więc za ogrom organizacyjnej pracy należą się przede wszystkim organizacjom społecznym Dąbrowy, wszystkim Pracownikom GCK gminy Świlcza z/s w Trzcianie z dyrektorem i równocześnie prowadzącym imprezę Adamem Majką na czele.

Zofia Dziedzic

Lp.	Sołectwo	Pow. gruntów (w ha)	Liczba ludności	Sołtysi	Radni	Proboszczowie	Dyrektorzy szkół i przedszkoli	Prezes OSP	Przew. KGW	Prezes LKS	Inne
1	Błędowa Zgł.	528	552	Wiesława Szczepanik	–	Ks. Andrzej Krupa	Helena Kopciuch Krystyna Kubas	Władysław Kogutek	Stanisława Szmigiel	–	–
2	Bratkowice	4695	4293	Jan Bułatek	Kazimierz Wojton Krzysztof Ciszewski Cecylia Homa Jan Górski	Ks. Józef Książek	Joanna Różańska Barbara Wasilewska-Naróg Janina Gawel	Mieczysław Leja	Maria Nowożeńska	Andrzej Piotrowski	TMZB Tadeusz Pięta
3	Bzianka	405	569	Grażyna Gołąb	–	Ks. Jan Kobylarz	Sławomira Demczak	Mieczysław Świder	Elżbieta Świder	–	–
4	Dąbrowa	1175	1018	Zdzisława Wojnowska	Ferdynand Zakrzewski	Ks. Mieczysław Czudec	Stanisław Glodek	Andrzej Baczyński	Grażyna Mikołajczyk	Miroslaw Gwóźdź	–
5	Mrowla	826	1411	Zbigniew Pasterz	Daniel Bednarz	Ks. Ryszard Tokarz	Janusz Ostrowski	Józef Nowak	Krystyna Bąk	Paweł Bachórz	SOSW Elżbieta Świder
6	Rudna Wlk.	541	1429	Józef Maciej	Ryszard Bachórz Józef Wilga	Ks. dr Wacław Sopol	Janina Godlewska	Kazimierz Czyż	Lidia Batóg	Wojciech Kula	–
7	Świlcza	1863	3284	Tadeusz Majka	Tadeusz Pachorek Janusz Komak Zbigniew Przewoźnik Piotr Rzeszutek	Ks. Antoni Czerak	Halina Bober Domata Rusin	Mariusz Misiuda	Dorota Drozd	Halina Depa	TPS Artur Szary
8	Trzciana	1175	2498	Kazimierz Łagowski	Adam Dziedzic Jerzy Stokłosa	Ks. Józef Kościelny	Zofia Draus Janusz Jakubek Józef Barlik Zofia Smagała	Paweł Piela	Krystyna Stawarz	Daniel Pomianek	TPT Janusz Pisula GCK Adam Majka
9	Woliczka	394	503	Jan Lustyk	Eugeniusz Misiuda	Ks. Antoni Czerak	–	Bogdan Wąsik	Józefa Depka	–	SDOS Małgorzata Swiderska

Informacje podane na Dożynkach Gminnych 2009 przez dyr. A. Majkę prowadzącego uroczystość.

Na dwóch kółkach

*Choć inni na godzinę kilometrów robią sto
Ja chwałę własny rower, bo to właśnie to!*

Rower to pojazd drogowy napędzany siłą mięśni ludzkich za pomocą pedałów. Składa się z 2 ogumionych kół jednakowej średnicy, umieszczonych jedno za drugim, ramy wykonanej z rury z lekkich stopów, przekładni łańcuchowej napędzającej tylne koło, hamulca ręcznego i nożnego oraz siodełka.

Wynalazcą roweru uznaje się K. Drisa, który zbudował pojazd dwukołowy w 1817 r.

„Rower” napędzał sobie rowerzysta, odpychając się nogami od ziemi. Druga forma „roweru” to welocyped lub bicykl, tj. „rower” z pedałami na pierwszym, dużym kole. Poruszał je nogami siedzący na siodełku.

Dopiero w 1869 r. zastosowano łańcuch do napędzania tylnego koła i był to rower niewiele różniący się od obecnych. Nazwa „rower” pochodzi od nazwy angielskiej firmy Rower, która w XIX w. zaczęła wielkoseryjną ich produkcję.

Moje doświadczenia

Pierwszy raz na rower wsiałem w wieku dziecięcym, później zaś jako mały chłopak jeździłem „pod ramę” na rowerze Taty, który całe życie jeździł nim i bardzo lubił to robić. Był rower specyficznym środkiem transportu, na ramie, albo bagażniku przewozić można było ciężary. Rowerem dojeżdżało się do pociągu, do pracy i na przejażdżki. Jeżdżę więc rowerem całe swoje

życie i bardzo lubię tę czynność. Drogi gminne, główne i boczne znam na pamięć.

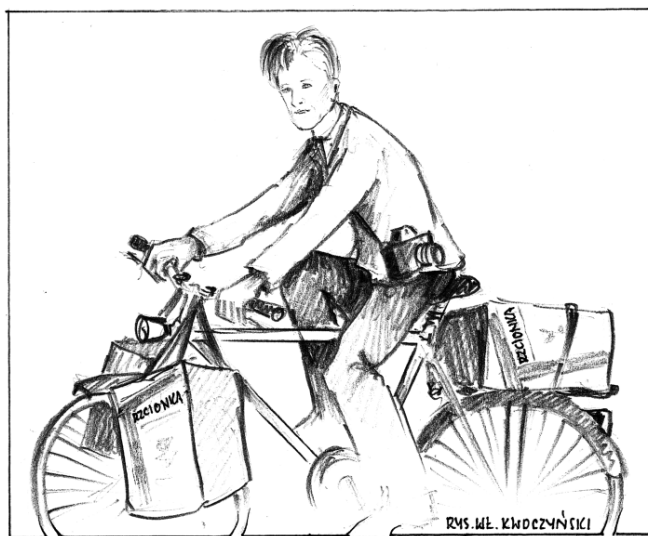
Dziś rower służy rekreacji i turystyce. Gdyby zliczyć wszystkie moje kilometry na rowerze, dorównałbym długością równikowi. To chyba moje pasje fotograficzne spowodowały, że chcąc podglądać aparatem fotograficznym lub kamerą przyrodę w naturalnym środowisku, trzeba szukać takich miejsc. Mogę zatrzymać się w każdym miejscu., podglądać przyrodę, zrobić zdjęcie, obserwować mijane krajobrazy.

W dzisiejszych czasach większość rowerzystów porusza się po specjalnie przygotowanych dla nich trasach zarówno w mieście jak i na wsi. W naszej gminie jest to problem, czekający od kilku lat na rozwiązanie.

Zdrowo z naturą

Poruszanie się cicho po wąskich nawet ścieżkach, nie powoduje płoszenia ptactwa, zwierzyzny płowej, nie zatruwa spalinami powietrza, nie zanieczyszcza gleby. Daje ruch, wyrabia kondycję i daje zdrowie. Stosowane w rowerach dzisiejszych rozwiązania techniczne pozwalają na jazdę, która aż tak bardzo nie męczy. Można zwalniać, przyspieszać, mieć z jazdy prawdziwą frajdę. Podobno niechęć do uprawiania sportu i aktywnej rekreacji jest naszą plagą narodową. Niektórzy mówią nawet o epidemii lenistwa pod tym względem.

Wojciech Oczko wybitny polski lekarz



czasu renesansu mówił, że ruch jest w stanie zastąpić każdy lek, ale żaden lek nie jest w stanie zastąpić ruchu. Apeluję więc do wszystkich, a zwłaszcza osób o tzw. siedzącym trybie pracy, aby w trosce o własne zdrowie systematycznie 3 razy w tygodniu po 30 minut co najmniej, podejmowali wysiłki ruchowe, w tym jazdę na rowerze.

Bez prawa jazdy

Rowerzystą może być każdy trzeźwy, młody albo starszy człowiek, jeśli umie jeździć na rowerze i ma kartę rowerową. Kartę rowerową może uzyskać dziecko dopiero po ukończeniu 10 roku życia i zdaniu egzaminu ze znajomości podstawowych przepisów o ruchu drogowym., na motorower – po ukończeniu 13 roku życia.

Rowery nie dały się wyprzeć innym pojazdom: skuterom, motocyklom. W dobie tzw. ekologicznego stylu życia napędzane siłą mięśni rowery są znów coraz popularniejsze. Rower to jest to!

Zbigniew Lis

Tańczyli... jak „sam ogień i siarka”

Zespół Pieśni i Tańca Gminnego Centrum Kultury gminy Świlcza z/s w Trzcinie w dniach 10-14 września 2009 r. odbył swe pierwsze zagraniczne tournée artystyczne w Czechach, uczestnicząc w dwóch festiwalach folklorystycznych: „Opavskie Chodnický” – 23 Festiwal Folklorystyczny z międzynarodową obsadą organizowany przez Siedlisko Wolnego Czasu w Opawie oraz „40 Śląskie Dni” (Śląskie Dni) Festiwal Dolni Lamni (Dolna Lamnia), organizowany przez Macierz Śląską pod patronatem marszałka Śląska Morawskiego Jarosława Palasa.

Od dawna wiadomo, że dla nas, Polaków, nasza wielkość płynie przez polską kulturę. Tylko przez nią możemy uzmysłowić sobie nasz kulturowy potencjał, nasze zdolności, talenty. Ale tę kulturę trzeba dotykać: obrazy oglądać, muzyki trzeba słuchać, pejzaż podziwiać, poezję czytać, dramat wystawiać, taniec kontestować i rozmawiać o tym.

Zaproszenie „Pułanów” do Czech było efektem goszczenia dwa lata temu w naszej gminie zespołów folklorystycznych na Międzynarodowych Spotkaniach m.in. ze-

spotu „Slezanie” z Czech.

Koordinatorem wszelkich działań artystycznych naszego Zespołu jak i pobytu w Czechach była Szarka Klimoszowa, wspaniały organizator, kompetentny ambasador zbliżania kultur i tradycji polsko-czeskich, zastępca prezesa Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie.

Witajcie, kochani i bądźcie nam tu radzi...

Przejazd autokarem z 33-osobową grupą młodych tancerzy i członków kapeli „Olszynki” przez Kraków – Katowice – Rybnik – Racibórz – i symboliczne przejście graniczne w Słubicach do Opawy minął stosunkowo szybko. Zakwaterowanie, posiłki, występy i koncerty zapewniali organizatorzy. Poznawanie ludzi, kraju, mentalności i stosunku do folkloru i tradycji ludowych nie sprawiała kłopotu, bowiem i organizatorów, i wykonawców i widzów łączyła jedna cecha: zauroczenie i miłość do folkloru i tradycji.

Jest to charakterystyczne, że mecenat państwa nad utrzymaniem dziedzictwa narodowego jest bardzo wielki i wyraźny, m. in. w ciągu roku np. odbywa się w kraju około 40 festiwali folklorystycznych o charakterze lokalnym, międzynarodowym, tanecznym, muzycznym, śpiewaczym, dla dzieci, młodzieży, dorosłych. Zaplecze tj. stowarzyszenia, organizacje, szkoły, urzędy do spraw kultury dysponują scenami, estradami, amfiteatrami, np. w Dolnej Lamni występowałyśmy na dwóch estradach, w dwóch różnych częściach miasta. Nie skąpią tamtejsze władze na czasopisma folklorystyczne ogólnokrajowe, lokalne, przepięknie wydawane, foldery kolorowe, informatory mapy turystyczne itp.

Śląskie Dni obchodzone są nieprzerwanie od 1969 r. Sami Czesi nazywają go „festiwalem małym, a wielkim”. Jest świętem nie tylko obywateli Śląska Morawskiego, ale i Czech i Moraw, i obywateli zza granicy mile wszędzie witanych.

Występy artystyczne to: „wybór spośród najlepszych, z tego, co się zachowało w muzyce pieśniach, tańcach w krajowej kulturze” (str. 8 Folkloru nr 9/2009, gdzie wymienia się także zespół Pułanie).

Serdeczność prawdziwa

Poprzedzony wielomiesięcznym wysiłkiem prób i występów, szlifowaniem figur, kroków układów, odświeżaniem precyzyjnej urody strojów do poszczególnych tańców, dokupienie „drobiazgów” – korale, warkocze, rajstopy, wstążki – trud opłacił się. Nie poszedł na marne pot tancerzy, których „mistrzowała” choreograf zespołu Krystyna Szczerbiak, mozołne powtórki nawet najmniejszych sekwencji melodii przez „Olszynki” pod pieczę Romana Olszowe-

go, niemiłosiernie trudno było nauczyć wszystkich czystej gwary w przyśpiewkach i piosenkach ludowych, ale dokonał tego instruktor Andrzej Świstara, o stroje zadbała pieczętowała Agnieszka Trala. Gdy w Dolnej Lamni Festiwal rozpoczynał się od barwnego korowodu śpiewającego i tańczącego na ulicach miasteczka, z poprzedzającą nas flagą biało-czerwoną byliśmy wszyscy dumni, że jako jedyni reprezentujemy Polskę.

W korowodzie górowała młodość, cieszyła ucząc szacunku i podziwu dla tradycji. Maszerowało 19 grup folklorystycznych z 6 państw: Czech, Słowacji, Polski, Łotwy, Węgier i Anglii. Było uroczyste i dziwnie wzruszające. Około 800 osób przewinęło się przez miasto i sceny. Wśród widzów byli przedstawiciele władz samorządowych, lokalnych, ludzie kultury i zwyczajnie bardzo serdeczni mieszkańcy miasta. Uwagę zwróciła duża ilość naszych rodaków, serdecznych wobec nas wszędzie. Całość rozbawionej publiczności dopełniały na trasie pochodu liczne stoiska z rękodziełem ludowym, swojskim jadem i napitkami z bogatym wystrojem plastycznym.

Łyk wiary, dydaktyki i etnologii

Serdecznie oklaskiwała siedmioosobowa widowia występy kapeli, popisy wokalne solistów: Daniela Lisowskiej i Miłosza Zięby. Salwy śmiechu wywoływały tańce rzeszowskie, a zwłaszcza „bójka weselna”, bardzo podobały się tańce staro-warszawskie. Nasi artyści, choć nie wypada się chwalić, tańczyli perfekcyjnie, grali czyściutko i śpiewali wybornie, dodając elementy gry aktorskiej, urodę i wielkie ! serce w to, co robili. Dzięki Wam Wszystkim za to!

Wielkim przeżyciem religijnym był czynny udział Kapeli i Zespołu we mszy św. w kościele czeskim i polskim, Grupa młodzieży w strojach ludowych i wykonanie podczas liturgii pieśni kościelne z towarzyszeniem kapeli, jak też brawurowo wykonana w obu świątyniach przez D. Lisowską Ave Maryja uzupełniła przeżycia religijne, estetyczne i patriotyczne. Flaga polska nad głowami „naszych”, potem w pokorze dostosowanie się do obrzędu czeskiego, ucałowania relikwii Krzyża św., ponieważ było to święto Podwyższenia Krzyża Świętego – było aktem bardzo dojrzałym i przykrym. Podziękowania, uśmiechy, rozmowy szeptane to nic innego jak pokaz wiary i bogactwa kultury chrześcijańskiej, niestety, w Czechach niepopularnej. Są więc różnice etnologiczne.

Wśród 6 koncertów podczas pobytu znalazł się także koncert w gimnazjum czeskim w Opawie. Młodzież szkolna, jak zwykle w tym wieku sceptycznie nastawiona do folkloru reagowała na suitę tańców

łowickich i rzeszowskich bardzo ciepło, a brawa serdeczne i „fajno, fajno!” były wysokim uznaniem, co wyrazili owacjami na stojąco.

Ludzie lubią folklor

Kiedy pełni przeżyć i wrażeń wracaliśmy w późnych godzinach nocnych z bardzo serdecznej i gościnnej Czeskiej Republiki, dyskusje dotyczyły zagadnienia fenomenu udanych festiwali folklorystycznych. Na pewno bogaty mecenat państwa nie jest bez znaczenia, autorytet organizacji i instytucji kulturalnych wynikający z aktywności i umiejętności dostosowywania profilu działań do potrzeb, przychylności szkół i instytucji oraz organizacji społecznych, talent i pewne kulturalne przyzwyczajenia ludzi starszych i młodych. Zjeżdżają więc zespoły na festiwale, poza wspólnymi śpiewami, tańcami, porównywaniem poziomu, repertuaru, zaprzyjaźniają się, nawiązując nowe kontakty, zawsze coś się dzieje. Bo taniec i muzyka jest sztuką trudną, ale żywą!

Na koniec pozwałam sobie wyrazić serdeczne podziękowania Gospodarzom, partnerom festiwalu, moim Współpracownikom, Instruktorom, a przede wszystkim Młodzieży i jej Rodzicom oraz wszystkim animatorom, którzy nieustająco zauroczeniu kulturą ludową, upowszechniają ją, wspomagają kreując możliwości wielkich wspólnych przeżyć estetycznych. Sens tych działań jest jeden, by ciągle i na nowo ukazywać nieśmiertelne piękno polskiej kultury narodowej.

Adam Majka

W Czeskiej Republice na festiwalach folklorystycznych w Opawie i Dolnej Lamni w dn. 10-14 IX 2009 r. występowali: w kapeli młodzieżowej „Olszynki”: Agnieszka Trala, Lidia Biały, Żaneta Bieś, Monika Kocoń, Justyna Drozd, Bartosz Cwynar, Mirosław Cwynar, Tomasz Pytko, Daniela Lisowska, Miłosz Zięba.

Pary taneczne to: Piotr Kozubal i Monika Majka, Wojciech Irzeński i Monika Krochmal, Przemysław Kornak i Joanna Rzeszutek, Rafał Draus i Małgorzata Kozubal, Paweł Piątek i Dorota Ramska, Mateusz Kołek i Magdalena Miśtak, Mateusz Maciołek i Anna Kozubal, Marek Kozubal i Anna Lubas.

Instruktorzy i opieka: Roman Olszowy, Andrzej Świstara, Zbigniew Lis, Paweł Rączy, Adam Majka.

(fotoreportaż - na następnej stronie)

Konsekracja kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela w Bratkowicach

Modlmy się: Spójrz łaskawie o Panie na nasze modlitwy, które zanosimy do Ciebie, przez wstawiennictwo Najświętszej Marii Panny i wszystkich świętych niech ten kościół, który poświęcony Tobie, będzie domem zbawienia i łaski, a lud Boży, gdy będzie się w nim gromadził, niech wielbi Ciebie w duchu i prawdzie oraz wzrasta w Twej miłości. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen

(Jan Paweł II)

Konsekracja kościoła. to jedna z największych i najdonioślejszych uroczystości w życiu wspólnoty parafialnej. Bratkowiczanie mogli ją pobożnie przeżywać 24 czerwca 2009 roku w dniu odpustu parafialnego, kiedy to J. E. ks. Bp. **Kazimierz Górny** – ordynariusz Diecezji Rzeszowskiej, dokonał konsekracji nowo rozbudowanej świątyni p. w. św. Jana Chrzciciela, po siedmiu latach trwania jej rozbudowy.

W tej niezwykle podniosłej uroczystości uczestniczyli księża Dekanatu Trzciańskiego – ks. prałat **Stanisław Sznajder** – dziekan, ks. inf. **Wiesław Szurek** z Rzeszowa, ks. prałat **Kazimierz Szkaradek** – kustosz Sanktuarium w Cmolasie, ks. **Wiesław Matyskiewicz** – sekretarz Księdza Biskupa, ks. **Paweł Tomoń** – diecezjalny duszpasterz KSM, ks. kan. **Józef Książek** – proboszcz bratkowickiej parafii, księży i siostry zakonne rodem z Bratkowic.

Tuż przed rozpoczęciem uroczystej mszy św. i po powitaniu Księdza Biskupa przez przedstawicieli bratkowickiej wspólnoty parafialnej, **Władysław Kwoczyński** – sekretarz Komitetu Rozbudowy Kościoła, przedstawił krótką historię parafii i rozbudowy świątyni w latach 2002-2009. (Tekst w załączeniu)

UROCZYSTA MSZA ŚW.

Mszę św. koncelebrował ks. bp **Kazimierz Górny** – Biskup Rzeszowski w asyście ks. prałata **Stanisława Sznajdera** – dziekana Dekanatu Trzciańskiego, ks. inf. **Wiesława Szurka**, ks. prałata **Kazimierza Szkaradka**, ks. **Wiesława Matyskiewicza**, ks. kan. **Józefa Książka** – proboszcza bratkowickiej parafii, ks. dr bryg. **Jana Krynickiego** – kapelana wojewódzkiego strażaków, księży okolicznych parafii oraz księży rodaków z Bratkowic.

We mszy św. oprócz licznie zgromadzonych parafian, siostr zakonnych rodem z Bratkowic – uczestniczyli także zaproszeni goście, m.in.: **Józef Jodłowski** – starosta Powiatu Rzeszowskiego, **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza, radni z Bratko-

wic, st. bryg. **Zbigniew Szablewski** – Podkarpacki Komendant Wojewódzki PSP w Rzeszowie, bryg. **Waldemar Wilk** – Komendant Miejski PSP w Rzeszowie, **Krystyna Drozd** – architekt (autorka projektu rozbudowy kościoła), asp. **Bożena Kupiec** – kierownik Komisariatu Policji w Świlczy, **Tadeusz Pachorek** – inspektor nadzoru budowlanego, **Marian Stopa** – kierownik budowy, **Jan Bułatek** – sołtys wsi, przedstawiciele instytucji, firm, szkół i organizacji społecznych działających w Bratkowicach.

Wysoką rangę tej kościelnej uroczystości podkreślił udział we mszy św. pocztów sztandarowych, m.in. miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej, Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie, Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej, szkół podstawowych, a także Dziewczęcej Orkiestry Dętej z IV LO w Rzeszowie pod dyr. Bronisława Borciucha i w asyście Elżbiety Borciuch, nauczycielki SP 2 Bratkowice. Ceremonię mszy św. znacznie ubogacił śpiew męskiego chóru parafialnego pod kierownictwem **Józefa Pepery** – miejscowego organisty.

CEREMONIA KONSEKRACJI

To najbardziej uroczysty akt liturgiczny, na który bratkowiczanie czekali ponad 7 lat, rozbudowując swoją świątynię. Rozpoczął się uroczystym wejściem do kościoła ks. bpa **Kazimierza Górnego** w asyście księży oraz pokropieniem ścian świątyni, ołtarza, ludu i wspólnym odśpiewaniem pieśni „Przez Chrztu Świętego”. Po liturgii słowa i wygłoszeniu okolicznościowej homilii przez Księdza Biskupa i modlitwie – odśpiewano Litanię do Wszystkich Świętych.

Bardzo wymownym i szczególnie ważnym momentem konsekracji bratkowickiej świątyni było złożenie w ołtarzu relikwii bł. ks. **Władysława Findysza** – kapłana i męczennika.

Najważniejszą częścią obrzędu konsekracji była modlitwa poświęcenia i namaszczenie krzyżem świętym ołtarza,

czterech zacheuszek i ścian kościoła, co oznacza oddanie świątyni na wyłączną służbę Bogu. Tego szczególnie ważnego aktu konsekracji, dokonał ks. bp **Kazimierz Górny** w asyście ks. prałata **Stanisława Sznajdera** – dziekana Dekanatu Trzciańskiego i ks. kan. **Józefa Książka** – proboszcza bratkowickiej parafii. Po ceremonii obmycia rąk, przyniesiono i ustawiono na ołtarzu cztery kociołki z ogniem, do których Ksiądz Biskup zasypał kadzidło. Po okadzeniu najpierw ołtarza a następnie ścian świątyni i ludu, Biskup wręczył zapaloną świecę księdzu dziekanowi, który zapalił od niej świecę ołtarzową. Wówczas ołtarz przygotowany do sprawowania Najświętszej Ofiary poprzez jego staranne wytarcie, nakrycie białym obrusem i przyozdobienie kwiatami. W ciągu całego obrzędu aż do tego momentu, światła w kościele były wygaszone, natomiast od zapalenia „zacheuszek”, kościół rozświecił się wszystkimi światłami. To był wyjątkowo podniosły moment, po którym nastąpiło przekazanie darów ofiarnych.

Po Modlitwie Eucharystycznej i Komunii Świętej, Ksiądz Biskup poświęcił niedawno odnowione tabernakulum.

Szczególnie wzruszającą chwilą na zakończenie mszy św. były podziękowania za konsekrację świątyni, składane Księdzu Biskupowi przez przedstawicieli parafian i księdza proboszcza.

Proboszcz parafii ks. kan. **Józef Książek** szczególnie serdecznie dziękował wszystkim parafianom, Komitetowi Rozbudowy Kościoła, firmom i instytucjom za pomoc, ofiarność i zaangażowanie w dzieło rozbudowy bratkowickiego kościoła. Również ks. bp. **Kazimierz Górny** w ciepłych słowach i ze wzruszeniem podziękował wszystkim parafianom, darczyńcom i budowniczym za wzniesienie tego wielkiego dzieła na chwałę Bożą. Szczególne słowa podziękowania – dodał Ksiądz Biskup, należą się księdzu proboszczowi, który zjednoczył wszystkich we wspólnym celu budowy bratkowickiej świątyni. Budując kościół z kamieni ksiądz Józef wraz z parafianami buduje przede wszystkim „żywy Kościół”...

Po uroczystym błogosławieństwie udzielonym parafianom przez Księdza Biskupa, odśpiewano wspólnie pieśń „Boże coś Polskę”.

OKOLICZNOŚCIOWE SPOTKANIE

Tuż po zakończeniu mszy św. przed kościołem odbył się krótki koncert orkie-



Wśród zaproszonych gości (w środku) ks. bp. Kazimierz Górny, obok Wojciech Wdowik – wójt Gminy Świlcza.

Fot. A. Bednarz



Historię parafii i rozbudowy kościoła przedstawił W. Kwoczyński – sekretarz Komitetu Rozbudowy Kościoła. Siedzą od lewej: ks. kan. J. Książek, J.E. ks. bp. K. Górny, ks. inf. W. Szurek.

Fot. Archiwum parafialne



Księża uczestniczący w koncelebry mszy św.

Fot. A. Bednarz



Namaszczenie ołtarza olejem Krzyża Świętego. Od prawej: ks. prałat S. Sznajder, ks. bp. K. Górny, ks. kan. J. Książek i ks. dr bryg. J. Krynicki.

Fot. A. Bednarz

stry dętej. Następnie wszyscy zaproszeni księża wraz z ks. Biskupem, zaproszeni goście i parafianie, udali się do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego na wspólny obiad. Miła i serdeczna atmosfera zachęcała do rzeczowych rozmów i podziękowań. Tu można było nabyć pamiątkowe cegiełki o różnych nominatach, z których dochód przeznaczony zostanie na dokończenie wnętrza nowo rozbudowanej świątyni.

W trakcie spotkania dokonywano wpisów okolicznościowych w kronice rozbudowy i konsekracji kościoła parafialnego w Bratkowicach. Kronikę prowadzi **Władysław Kwoczyński**. Opisana jest w niej krótka historia parafii oraz chronologiczne okresy rozbudowy kościoła, ubogaczone wieloma fotografiami. Szczegółowa historia parafii zawarta jest w moim opracowaniu pt. „Parafia rzymskokatolicka w Bratkowicach w latach 1934-1999”. W kronice tej uwzględniono nazwiska wszystkich osób, które w jakikolwiek sposób wsparły dzieło rozbudowy bratkowickiej świątyni.

Władysław Kwoczyński



Pokropienie wodą święconą.

Fot. Archiwum parafialne



Parafianie, zaproszeni goście i poczty sztandarowe podczas uroczystej mszy św. koncelebrowanej.

Fot. Archiwum parafialne

Historia parafialnej bratkowickiej świątyni (1934-2009)

Pierwsza samodzielna parafia

Parafia rzymskokatolicka w Bratkowicach erygowana została 1 stycznia 1934 roku. Po wcześniejszych długoletnich staraniach o utworzenie w Bratkowicach samodzielnej parafii i uzyskaniu zezwolenia na budowę świątyni, już w maju 1932 roku rozpoczęto wznoszenie kościoła. Ściany świątyni zbudowano z cegły układanej w drewnianej konstrukcji na wzór tzw. „muru pruskiego”. W sierpniu tegoż roku gotowy był już dach, który pokryto blachą. Późną jesienią zamontowano okna i drzwi.

W 1933 roku kościół był już gotowy do użytku wiernych. Wkrótce Kuria Biskupia w Przemyśle postanowiła przydzielić drugiego wikarego do parafii w Mrowli ks. **Juliana Bąka**. Kuria poleciła też, aby dopilnował on wszystkich formalności związanych z utworzeniem samodzielnej parafii w Bratkowicach. Z dniem 17 sierpnia 1933 roku ku radości wszystkich parafian, ks. **Julian Bąk** osiadł w Bratkowicach.

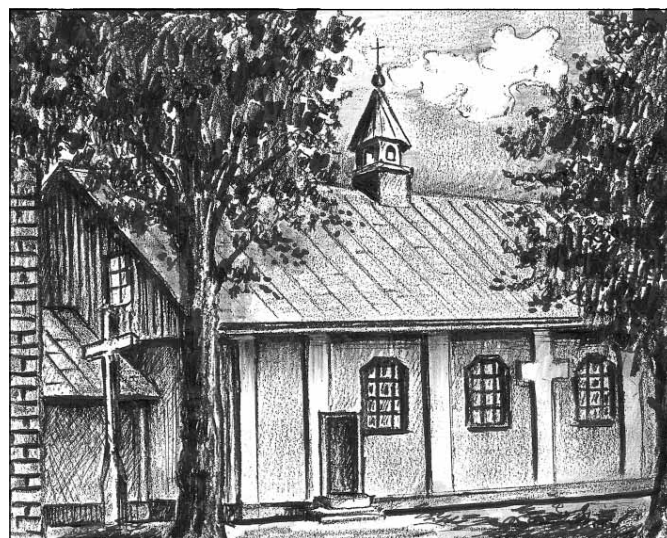
W dniu 20 sierpnia 1933 roku bratkowicki kościół został poświęcony przez ks. bpa **Wojciecha Tomakę** z Przemyśla w asyście ks. **Józefa Heynara** z Mrowli, ks. **Mariana Kulczyckiego** z Rudnej Wielkiej i ks. **Juliana Bąka**. Niebawem po załatwieniu niezbędnych formalności łącznie z utworzeniem cmentarza parafialnego – Kuria Biskupia w Przemyśle wydała specjalny dekret nr L. 6008/33 z dnia 22 grudnia 1933 roku, na mocy którego Bratkowice zostały ostatecznie wyłączone z parafii Mrowla i z dniem 1 stycznia 1934 roku, stały się samodzielną parafią rzymskokatolicką. Tym samym dekretem ks. **Julian Bąk** mianowany został pierwszym proboszczem bratkowickiej parafii. Patronem kościoła i parafii obrano św. Jana Chrzciciela.

Już po kilkudziesięciu latach okazało się, że kościół jest zbyt ciasny. W 1966 roku ówczesny proboszcz parafii ks. **Józef Guzik**, zaczął myśleć o przebudowie istniejącego kościoła tak, by ten stał się bardziej funkcjonalny. Większość parafian była zdania, że należałoby przy okazji przebudowy, dokonać poszerzenia i podwyższenia całej świątyni.

Przebudowa świątyni w latach 1968-1970

Wkrótce wybrany został 35-osobowy Komitet Przebudowy Kościoła, na którego czele stanął **Jan Miśta** z Sitkówki. Zakupiono niezbędne materiały budowlane. Niestety, przygotowany przez architekta

projekt techniczny przebudowy, nie został zatwierdzony przez Wydział Architektury w Rzeszowie. Po długich staraniach, w kwietniu 1968 roku uzyskano stosowne zezwolenie na przebudowę, lecz na istniejących fundamentach. W tej sytuacji poszerzenie kościoła stało się niemożliwe. Ks. **Józef Guzik** nie przejął się tym zbyt



Pierwszy kościół parafialny w Bratkowicach wybudowany w latach 1932-33. Rysunek wykonano na podstawie fotografii z 1967 roku.

nio i uznał, że zamierzony cel trzeba mimo wszystko konsekwentnie realizować.

W dniu 7 maja 1968 roku rozpoczęto wykopy fundamentowe w bliskiej odległości od już istniejących i w bardzo krótkim czasie zalano je betonem. Pracowano także w nocy. Po kilku dniach zbudowano masywne filary, na których wsparto dotychczasowy dach świątyni. Z przestrzeni pomiędzy filarami usunięto tzw. „mur pruski”, a w jego miejsce zbudowano nowy z cegły. W krótkim czasie mury wokół kościoła były już gotowe.

Niestety wskutek donosu pewnej osoby – z dniem 27 czerwca 1968 roku, wstrzymano dalsze prace przy przebudowie kościoła. Sprawę skierowano do prokuratury, a ks. **Józef Guzik** na mocy wyroku sądowego zapłacił karę grzywny w wysokości 12 tys. zł, za przekroczenie prawa budowlanego. Na owe czasy była to kwota niebagatelna, dlatego wpłacona została w ratach. Mimo to ksiądz proboszcz nie załamał się. Mając wówczas bardzo silne poparcie całej parafii, zabiegał o ponowne zezwolenie, ale tym razem na dokończenie rozpoczętych już prac budowlanych. Sporządzono nowy plan. Jesienią 1968 roku Wydział Architektury w Rzeszowie, zmuszony zapewne interwencją parafian z Bratkowic we władzach wojewódzkich ówczesnej PZPR – wydał potrzebne zezwolenie. Szybko przystąpo-

no do dalszych robót. Już przed pierwszymi śniegami, dach kościoła pokryto blachą.

Z dniem 24 maja 1970 roku ks. proboszcz **Józef Guzik** przeniesiony został do parafii w Husowie. Z tym samym dniem Urząd Parafialny w Bratkowicach objął ks. dr **Stanisław Wojnar** – wcześniejszy proboszcz parafii Borotyn k. Jarosławia. Jego staraniem w krótkim czasie otynkowano kościół wewnątrz i na zewnątrz, podniesiono poziom prezbiterium, posadzkę wyłożono terakotą, wykonano nowy ołtarz główny i boczne oraz inne prace wykoń-

czeniowe. Tak przebudowany kościół został poświęcony 27 września 1970 roku przez ks. bpa **Ignacego Tokarczuka** z Przemyśla. W uroczystości tej uczestniczyło 42 zaproszonych księży.

Jesienią 1974 roku ks. dr **Stanisław Wojnar**, zlecił wykonanie polichromii wewnątrz kościoła, która w dniu 21 grudnia 1975 roku została uroczystie poświęcona przez ks. bpa **Ignacego Tokarczuka**. Z dniem 15 września 1979 roku z pa-

rafii odszedł ks. dr **Stanisław Wojnar**. Większość parafian zapamiętało go, jako proboszcza bardzo dobrego, dbającego o sprawy parafii i kościoła. W tym samym dniu obowiązki proboszcza bratkowickiej parafii objął ks. **Stanisław Kuryło**. Dzięki jego zaangażowaniu wkrótce wykonano nowe solidne ogrodzenie, które zastąpiło dotychczasową siatkę metalową. Wokół wycięto zbędne żywopłoty i krzewy. Teren wokół kościoła nabrał estetycznego wyglądu. Dokonano też konserwacji i malowania dachu na świątyni oraz inne prace. Z dniem 28 lipca 1993 roku ks. **Stanisław Kuryło** odszedł z parafii. Jego miejsce zajął ks. **Stanisław Baniak**. Niemal natychmiast po objęciu urzędu proboszcza, mocno angażował się w życie parafii i kościoła. Dzięki jego staraniom wykonano wiele prac, m.in.: odnowiono polichromię i wykonano nowe witraże (jeden z nich przedstawiający św. Stanisława Kostkę, ufundował ks. **S. Baniak**). Uroczystego poświęcenia odnowionej polichromii i nowych witraży, dokonał ks. bp Kazimierz Górny w dniu 29 września 1996 roku. Ponadto przeprowadzono gruntowny remont wikarówki, w kościele zamontowano instalację wentylacyjną, wykonano funkcjonalne konfesjonały – klęczniki, docieplono i otynkowano zewnętrzne ściany plebanii i wikarówki, zakupiono 8 nowych chorągwi procesyjnych, na placu plebanii wyburzo-

no stare budynki gospodarcze, a w tym miejscu wybudowano nowy funkcjonalny budynek mieszkalny z przeznaczeniem dla księży emerytów z naszej parafii. Ale to tylko niewielka część dokonań ks. proboszcza.

Po ponad 30 latach istnienia bratkovickiej świątyni uznano, że kościół jest zbyt ciasny i mało funkcjonalny.

Jeszcze za życia śp. ks. **Stanisława Baniaka** – proboszcza bratkovickiej parafii w latach 1993-2001 – mówiło się dość często o konieczności gruntownej rozbudowy istniejącego kościoła. Przygotowano nawet wstępny projekt rozbudowy. Niestety ciężka choroba uniemożliwiła księdzu proboszczowi realizację wszelkich planów. W dniu 28 stycznia 2001 roku śp. ks. **Stanisław Baniak** zmarł.

Jego obowiązki z dniem 10 lutego 2001 roku przejął ks. **Józef Książek**, dla którego Bratkowice są pierwszą parafią, w której objął urząd proboszcza. Dzięki jego staraniom i zaangażowaniu, sprawa rozbudowy kościoła znacznie się ożywiła. Już w dniu 28 grudnia 2001 odbyło się zebranie wiejskie w miejscowym Domu Strażaka w sprawie rozbudowy kościoła. Rozważano trzy koncepcje: 1 – poszerzenie kościoła o dwie nawy boczne, 2 – rozbudowa w stronę wikarówki, 3 – rozbudowa w stronę OSP z równoczesną zmianą orientacji kościoła ze wschodu na zachód, z wejściem głównym od strony wschodniej, gdzie dotąd było prezbiterium. Zdecydowaną większością głosów przyjęto tę właśnie wersję rozbudowy.

Wkrótce zaczęto gromadzić niezbędne materiały budowlane (pustaki, cegłę, drut zbrojeniowy, drewno na konstrukcję dachu itp.) Pierwszy transport materiałów rozładowano już 30 grudnia 2001 roku.

Rozbudowa kościoła w latach 2002-2009

W dniu 17 marca 2002 roku, odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne wybranego przez parafian Komitetu Rozbudowy Kościoła w liczbie 23 osób: ks. **Józef Książek** – proboszcz, **Władysław Jucha**, **Józef Habaj**, **Stanisław Pałka**, **Adam Cach**, **Stanisław Pięta**, **Marek Tebin**, **Jan Pięta**, **Władysław Kwoczyński**, **Wiesław Ziobro**, **Jan Górski**, **Sławomir Sawicki**, **Stanisław Lis**, **Mieczysław Czernik**, **Jerzy Kozubal**, **Stanisław Wiktor**, **Jacek Piątek**, **Krzysztof Ciszewski**, **Genowefa Chorzępa**.

W spotkaniu uczestniczyli również członkowie Komitetu Rozbudowy wybrani z urzędu przez ks. **Józefa Książkę** – proboszcza: **Jan Bułatek**, **Marian Stopa**, **Ryszard Chmaj**, **Kazimierz Wojton**.

W głosowaniu tajnym wybrano przewodniczącego Komitetu Rozbudowy Kościoła, którym został **Stanisław Wiktor**.

Sekretarzem wybrano **Władysława Kwoczyńskiego**. Wkrótce założono konto bankowe Komitetu.

Pierwszą zbiórkę pieniędzy wśród parafian przeprowadzono 24 marca 2002 roku. Przez kilka miesięcy tegoż roku trwały uzgodnienia i konsultacje z różnymi architektami, co do ostatecznej koncepcji rozbudowy kościoła. Wybrany projekt p. **Krystyny Drozd** przekazano do zatwierdzenia w Starostwie Powiatowym w Rzeszowie i w Komisji Architektury Sakralnej przy Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie. 28 czerwca 2003 roku uzyskano pełną zgodę na rozbudowę świątyni. W dniach 22-25 lipca 2003 roku trwały prace przy wykopach fundamentowych, które już 26 lipca zalane zostały betonem. W dniach 30-31 lipca wykonano podmurówkę z cegły, a następnie rozpoczęto prace murarskie przy wznoszeniu ścian kościoła i wieży.

Inspektorski nadzór budowlany nad całością prac sprawował **Tadeusz Pachorek** ze Świlczy. Kierownikiem budowy został **Marian Stopa**, natomiast majstrami budowy byli: **Jan Pięta** (po kilku miesiącach zrezygnował z tej funkcji) i **Aleksander Wcisło**, który prowadził budowę do jej zakończenia.

W krótkim czasie do składu Komitetu Rozbudowy Kościoła dołączyły następujące osoby: **Bogdan Jucha**, **Helena Piętowska**, **Władysław Czech**, **Stanisław Surowiec**, **Tadeusz Półtorak**, **Stanisław Grędysa**, **Bogusław Franczyk**, **Mieczysław Leja**, **Józef Haracz**, **Tadeusz Mytych**, **Adam Bednarz**, **Stanisław Drzał**, **Andrzej Bednarz**, **Eugeniusz Kogut**, **Józef Lachcik**, **Aleksander Wcisło**, **Jadwiga Jucha**, **Tadeusz Rogala**, **Stanisław Kosztyla**, **Stanisław Stec**, **Bogusława Wiech**, **Bolesław Lis**, **Józef Zięba**, **Jan Grędysa**. W ciągu ponad 7 lat działalności skład Komitetu zmieniał się z różnych przyczyn. W gronie komitetowych od niedawna działają: **Jan Warzocha**, **Grażyna Gajdek**, **Ryszard Stanisławczyk**, **Marek Kiszka**, **Stanisław Kwoka**. Aktualnie w Komitecie Rozbudowy Kościoła w Bratkowicach działa 36 osób. W okresie rozbudowy kościoła zmarło trzech członków Komitetu: śp. **Stanisław Lis**, który jest ojcem ks. Janusza, ks. Mariusza i siostry Agaty, śp. **Józef Lachcik** i śp. **Tadeusz Półtorak**.

W kolejnych miesiącach 2003 roku mury kościoła wznoszono bardzo szybko. Wykonywano szalunki, zbrojenie filarów, schodów we wieży, naw bocznych, chóru i zabetonowano. W trakcie prac budowlanych wyburzono poszczególne fragmenty starego kościoła. W listopadzie 2003 roku mury wieży osiągnęły wysokość 13, 5 metra. Jesienią tegoż roku rozszalowano stropy naw bocznych i chóru.

W kwietniu 2004 roku ruszyły dalsze prace budowlane m.in. murowano ściany naw bocznych i wieży, wykonywano szalunki i zbrojenie stropów. Wyburzono też szczytową ścianę istniejącego kościoła.

W dniu 30 maja 2004 roku odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod rozbudowę bratkovickiej świątyni. Kamień pochodzi z Bazyliki Grobu Pańskiego w Jerozolimie, a ofiarowany został przez ks. bpa **Kazimie-**



Kościół parafialny w Bratkowicach, przebudowany w 1968 roku.

rza Górnego – ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej. Uroczystą mszę św. z tej okazji koncelebrował ks. bp **Kazimierz Górny** w asyście księży Dekanatu Trzciańskiego, z ks. dziekanem **Stanisławem Sznajderem**, ks. **Józefem Książkiem** – proboszczem parafii. W lipcu 2004 roku rozszalowano strop nawy głównej i wkrótce przystąpiono do budowy konstrukcji dachu. Podmurowano też szczytowe ściany naw bocznych, wieży i ściany frontowej. W sierpniu przystąpiono do pokrywania dachu blachą miedzianą. Prace trwały ponad miesiąc. W dniu 6 października tegoż roku dzwony kościelne przeniesiono do wieży przy pomocy dźwigu samochodowego.

Odnowione starannie dzwony umocowano na specjalnej metalowo – drewnianej konstrukcji. Wysokość wieży wynosiła wówczas 18, 5 metra. W kolejnych miesiącach 2004 roku wykonywano instalację elektryczną w kościele i rozpoczęto tynkowanie wnętrza. W tym czasie wyburzono dach na dotychczasowym prezbiterium. Zamontowano też nowe okna alu-

miniowe, rozpoczęto tynkowanie wieży wewnątrz, a jej dach pokryto blachą miedzianą.

W styczniu 2005 roku kontynuowano dalsze prace tynkarskie wewnątrz wieży. W ciągu roku wykonano wiele innych prac, m.in.: odwodnienie terenu wokół kościoła, wykonano tzw. ślepe posadzki w nawach bocznych, wyburzono istniejące prezbiterium wraz z demontażem ołtarza, chrzcielnic i figur. Usunięto resztki fundamentów i wylano ślepą posadzkę w nowo wybudowanej części kościoła. Równocześnie w starej części kościoła prowadzono prace związane z budową kanałów ciepłowniczych, urządzeniu kotłowni z montażem instalacji gazowej i elektrycznej. Rozpoczęto ponadto docieplanie ścian nowo rozbudowanej części świątyni. W dniu 16 grudnia 2005 roku we wnęce frontowej ściany kościoła, umieszczono figurę Pana Jezusa Miłosiernego, którą ofiarował ks. **Józef Książek**.

Na wiosnę 2006 roku kontynuowano dalsze prace przy rozbudowie kościoła. W marcu zdemontowano prowizoryczny ołtarz oddzielający starą część kościoła od nowej (od strony wschodniej). Nowy, także tymczasowy ołtarz urządzono po stronie dotychczasowego chóru od strony zachodniej. W dniu 2 kwietnia 2006 roku na frontowej ścianie kościoła, przy wejściu głównym, umieszczono granitową tablicę upamiętniającą 1 rocznicę śmierci **Papieża Jana Pawła II**.

Także w tym miesiącu w naszym kościele zainstalowano nowe nagłośnienie, wykonano betonową posadzkę i wykuto w ścianach otwory wentylacyjne. W maju rozpoczęto demontaż organów z dotychczasowego chóru i ich gruntowną konserwację. W tym czasie prowadzono prace wykończeniowe na nowym chórze. Równocześnie rozpoczęto prace związane z budową nowej zakrystii od strony północnej. Zakrystia była gotowa już w październiku, łącznie z dachem pokrytym blachą miedzianą. Wewnątrz kontynuowano prace wykończeniowe. Wokół kościoła rozpoczęto układanie kostki brukowej oraz budowę nowego ogrodzenia przykościelnego od strony wschodniej i południowej. Wewnątrz kościoła prowadzono prace związane z przygotowaniem fundamentów pod nowe prezbiterium, rozbiórką starego chóru, malowanie ścian kościoła i wieży. W dniu 20 grudnia 2006 roku, przywieziono pierwszych 20 ławek dębowych do kościoła, roz-

poczęto demontaż witraży i zakończono montaż ogrzewania w nowej zakrystii.

W dniu 2 lutego 2007 roku zamontowano krzyż chromoniklowy na szczycie wieży, przy użyciu strażackiej drabiny mechanicznej. W kościele zawieszono żyrandole i kiniekiety, a we wnęce ściany ołtarza głównego umieszczono obraz olejny z 1932 roku autorstwa Adama Lubasa z Rzeszowa, przedstawiający Chrzest Pana Jezusa. Na zewnątrz kościoła zasadzono krzewy ozdobne, kwiaty, urządzono trawniki i zakończono układanie kostki brukowej na placu przykościelnym. Na nowym chórze ułożono płytki posadzkowe, założono dębowe balustrady i rozpoczęto montaż organów. Schody we wieży wyłożono płytkami.



Nowo rozbudowany kościół – 2009 r.

W lipcu natomiast przystąpiono do demontażu dachu na starej części kościoła, budowę nowej konstrukcji dachu i jego pokrycie blachą miedzianą. Schody przed wejściem głównym wyłożone zostały płytami granitowymi. Od strony północnej wykonano funkcjonalny podjazd dla osób niepełnosprawnych.

W październiku 2007 roku przywieziono kolejne ławki dębowe do kościoła. Zamontowano też kute elementy ogrodzenia przykościelnego, zdemontowano pozostałe witraże, przeprowadzono ich czyszczenie, a następnie przewieziono do konserwacji i oprawy.

W lutym 2008 roku zdemontowano stare okna, w miejsce których zamontowano nowe aluminiowe wraz z trzema witrażami. Na przełomie czerwca i lipca 2008 roku docieplono elewację starej części kościoła. Schody przed wejściami bocznymi i zakrystią, wyłożono płytami granitowymi. We wrześniu rozpoczęto układanie płytek granitowych na posadzce w kościele oraz odnowiono istniejące tabernakulum. Także w tym miesiącu zamontowano ostatnie 5 odnowionych witraży. W listopadzie zakończono układanie płytek posadzkowych w kościele. W kwietniu 2009 roku ułożono płytki granitowe w prezbiterium i na podwyższeniach ołtarzy bocznych. Na począt-

ku czerwca zakupiono słaby marmurowy na wykonanie ołtarza i ambonki. Te najważniejsze elementy wystroju prezbiterium wykonano w czerwcu, tuż przed konsekracją świątyni. Ponadto we wnęce ołtarza głównego zamontowano ozdobne ramy dębowe z tylną zabudową, gdzie umieszczono obraz olejny z 1932 roku, przedstawiający Chrzest pana Jezusa. Zakrystię wyposażono w nowe funkcjonalne meble. Zakupiono mosiężne elementy wystroju prezbiterium, m.in.: ozdobne podstawy pod Ewangeliarz i Paschał, czteroramienny świecznik i metalowe stojaki na kwiaty. 9 lipca 2009 roku na podwyższeniu prezbiterium ustawiono nową chrzcielnicę marmurową.

Dom mój, dom modlitwy jest...

Przed nami jeszcze wiele prac, m.in.: pełny wystrój prezbiterium i ołtarzy bocznych, wykonanie pozostałych witraży, wykonanie funkcjonalnych konfesjonatów, dodatkowych ławek dębowych oraz innych elementów wystroju i wyposażenia wnętrza. Wkrótce odnowione zostaną dwa XIX – wieczne obrazy olejne, które zdobiły niegdyś wnętrze naszej pierwszej świątyni: obraz przedstawiający postać św. Anny – dar parafii w Mrowli i obraz św. Antoniego, подарowany przez ówczesną Radę Gminy w Bratkowicach. Po starannym odnowieniu obrazy te oprawione zostaną w nowe ramy i zawieszone w nowo rozbudowanym kościele. Również obraz olejny z 1932 roku przedstawiający Chrzest Pana Jezusa zostanie odnowiony, zakonserwowany i oprawiony w odpowiednie ramy. Wkrótce wykonana zostanie ozdobna gloria (aureola) wokół tabernakulum.

W dniu uroczystej konsekracji kościoła parafialnego, tj. 24 czerwca 2009 r., szczególnie jesteśmy dumni, że to właśnie my parafianie wspólną modlitwą, pracą i ofiarnością, zbudowaliśmy to wielkie dzieło na chwałę Bożą, które służyć będzie wielu przyszłym pokoleniom bratkowiczankom.

W imieniu wszystkich parafian i całego Komitetu Rozbudowy Kościoła pragnę szczególnie gorąco podziękować ks. bp **Kazimierzowi Górnemu** za wspieranie modlitewne dzieła rozbudowy naszej świątyni przez cały okres jej trwania i za dzisiejszą obecność wśród nas.

Składam serdeczne „Bóg zapłać” naszemu czcigodnemu księdzu proboszczowi **Józefowi Książkowi** za wielki osobisty trud i wysiłek włożony w rozbudowę świątyni, za okazywane wielkie serce, dobroć i szczególnie gorącą modlitwę na każdy dzień trwania rozbudowy. Dzięki temu mogliśmy w zgodzie i wzajemnej życzliwości dokonać tego wielkiego dzieła, jakim jest ten piękny i funkcjonalny kościół.

**Tekst, rys. i fot.
Władysław Kwoczyński**

Ależ tu są dobrzy i uprzejmi ludzie...

W drodze do Częstochowy

„Matko, żyjących chroń!” – z tym przesłaniem w dniu 4 sierpnia 2009 roku spod kościoła farnego w Rzeszowie, wyruszyła 32 Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Ponad 2 tys. pątników z całego naszego regionu, podzielonych na 13 grup liczących po 100 – 200 osób, pokonali w 10 dni prawie 300 km. Dziennie, bez względu na warunki pogodowe, przemierzali ok. 30 km z krótkimi przerwami w marszu, co 4 – 7 km. Corocznie ta rozmodlona i rozśpiewana liczna grupa pielgrzymów, przechodzi przez 3 miejscowości naszej gminy: Rudną Wielką, Mrowlę i Bratkowice. Po drodze są mile witani i pozdrawiani przez mieszkańców oraz częstowani upieczonym ciastem, kanapkami i napojami.

Pierwsza grupa pielgrzymów prowadzona przez ks. bpa Edwarda Białogłowskiego – biskupa pomocniczego Diecezji Rzeszowskiej, po dojściu do centrum Bratkowic, skierowała swoje kroki do miejscowego kościoła parafialnego p. w. św. Jana Chrzciciela. Tu przed wejściem głównym do świątyni, zostali serdecznie powitani przez ks. kan. Józefa Książkę – proboszcza.



Proboszcz. J. Książek wita pielgrzymującego na czele bpa A. Białogłowskiego.

W Bratkowicach mieli swój pierwszy najdłuższy odpoczynek i gorący posiłek. Tym razem zostali przyjęci bardzo gościnnie na placu miejscowego Zespołu Szkół, a nie jak dotąd na stadionie sportowym, który obecnie jest w przebudowie. Miejscowe gospodynie, jak zawsze, przygotowały dla strudzonych marszem pątników różnorodny zestaw potraw, m.in. pyszne zupy, bigos, leczko, pierogi itp. Częstowano też gorącą herbatą i kompotem z owoców, a wszystko to podane było z wielką uprzejmością i radosnym uśmiechem na twarzy... Na pewno smakowało, bo niektórzy pielgrzymi prosili o tzw. „dolewkę”. Było mi miło usłyszeć przypadkiem słowa jednego z odpoczywających, starszego wiekiem pielgrzyma: „... ależ tu w Bratkowicach są dobrzy i uprzejmi ludzie...”.

Wśród pielgrzymów zdecydowanie najwięcej było ludzi młodych, chociaż byli też ludzie starsi wiekiem. Niektórzy z nich na pielgrzymkę chodzą już 10 i więcej lat. Jak mówią, nie odczuwają specjalnie trudów pielgrzymkowej trasy. W grupie pątników zauważyłem też siostry zakonne o azjatyckich rysach twarzy. Jak się dowiedziałem, siostry te, służą Bogu w kościele Salejów w Rzeszowie i dobrze mówią po polsku. Jak same powiedziały –



Pierwszy krótki odpoczynek w Bratkowicach na trasie 32 rzeszowskiej pielgrzymki.



„Abyśmy byli jedno” z Azjatami.

na Jasną Górę idą, by pokłonić się Matce Boskiej Częstochowskiej, do której zanoszą swoje codzienne modlitwy i prośby...

Po około dwugodzinnym odpoczynku, pielgrzymi wyruszyli w dalszą drogę... do Częstochowy. Dziękowali za gościnność i poczęstunek. W godzinach popołudniowych dotarli do Kamionki, gdzie mieli nocny odpoczynek, po jednodniowym przejściu 32 km.

Do licznej grupy pielgrzymów dołączyli też młodzi ludzie z Bratkowic, którzy tak jak inni pątnicy zanieśli swoje i rodzinne intencje przed Oblicze Jasnogórskiej Pani. W dniu 13 sierpnia uklękli przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Do domów powrócili autokarami lub samochodami osobowymi.

Inicjatorem Rzeszowskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę był ks. Franciszek Rząsa. Odbyła się ona w 1973 roku i liczyła... 2 osoby. W drugiej uczestniczyło już 600 pielgrzymów, a na kolejnej 1200. Następne grupy były coraz liczniejsze. W tegorocznej 32 Pieszej Pielgrzymce uczestniczy prawie 2200 pątników.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński

To najstarsze Maryjne święto. Katolicyzm uznaje Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, jako dzień triumfu Niepokalanej.

Uroczystość ta nazywana jest też Świętem Matki Boskiej Zielnej. Od dawna było ono dniem pielgrzymek dziękczynnych, które podążały m.in. do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej.

W tradycji ludowej jest to dzień związany przede wszystkim z poświęceniem ziół, kwiatów, płodów rolnych i wieńców dożynkowych. Także tu, w bratkovickiej parafii uroczystość miała szczególnie kolorową oprawę.

Do świątyni przyniesiono bowiem cztery okazałe wieńce dożynkowe wykonane z najdrodziej-szych kłosów tegorocznych zbóż, wonnych ziół, owoców i ogródkowych kwiatów. Wybrano najpiękniejsze okazy kwiatowe, w myśl przysłowia: „W sierpniu każdy kwiatek woła – zanieś mnie do kościoła”. W wystroju tych misternie wykonanych wieńców dożynkowych, dominowały symbole religijne.

Wieńce przyniesiono na plac przed kościołem w asyście odświętnych orszaków dożynkowych, śpiewających pieśni ku czci Matki Boskiej. Tuż przed rozpoczęciem mszy św., przed wejściem do kościoła, po krótkiej wspólnej modlitwie prowadzonej przez ks. kan. **Józefa Książka** – proboszcza parafii, wieńce zostały uroczystie poświęcone i przeniesione do wnętrza świątyni. Podczas mszy św. modlono się, dziękując Bogu i Najświętszej Marii Pannie, za zebrane tegoroczne dobre plony. Okolicznościową homilię wygłosił. ks. Józef Książek. Liturgię mszy św. ubogacił śpiew męskiego chóru parafialnego pod kierownictwem **Józefa Pepery** – organisty.

Wieńce przygotowały miejscowe organizacje społeczne, m.in. Koło Gospodyń Wiejskich i Towarzystwo Miłośników Ziemi Bratkovickiej oraz mieszkańcy przysiółków: Zastawie I i Czekaj.

Po mszy św., jak co roku – ks. proboszcz zaprosił orszaki dożynkowe na plac przed plebanią. Tu pod zieloną koputą rozgałęzionego orzecha, odbyło się krótkie spotkanie. Po spożyciu posiłku w postaci kielbaski z grilla, śpiewano piosenki na ludową nutę.

Władysław Kwoczyński

UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARII PANNY W BRATKOWICACH

*Kwiaty z pól okolicznych uszczknięte i zioła,
Przenajmilsze ofiary pracowniczej wioski
Przyniosły swe zapachy, do wnętrza kościoła,
Przyniosły przed oblicze dobre Matki Boskiej.
(Wacław Rolicz-Lieder „W Matkę Boską Zielną”)*



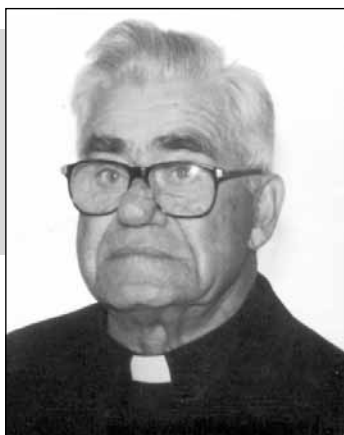
Maryjo wstawiaj się za Nimi...

Podwójny jubileusz świleckich Kapłanów

W dniu parafialnego odpustu, uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (15 sierpnia br.) parafianie w Świlczy świętowali podwójny jubileusz. Ksiądz prałat Władysław Aszklar, dawny świlecki proboszcz, a obecnie rezydent, obchodził 70-lecie święceń kapłańskich, które zbiegło się z jubileuszem 25-lecia kapłaństwa księdza proboszcza Antoniego Czeraka.

Tego dnia świątynia parafialna wypełniła się po brzegi. W uroczystej mszy świętej koncelebrowanej, dostojnym jubilatowi towarzyszyli dziekan, ks. Stanisław Sznajder wraz z ks. Pawłem Tomoniem i ks. Janem Młynarczykiem (dawnym wikariuszem w parafii Świlcza). Delegat biskupa ordynariusza ksiądz Tomoń odczytał list gratulacyjny, skierowany do księdza prałata i księdza proboszcza. Dzieci, młodzież i przedstawiciele organizacji parafialnych składali swym duszpasterzom serdeczne życzenia. W imieniu parafian gratulacje, podziękowania i zapewnienia o modlitwie wygłosił Józef Delikat.

Na kościelnych uroczystościach nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych w osobach wójta gminy Wojciecha Wdowika, wicewójta Wiesława Machowskiego, przedstawiciela rady powiatu Tadeusza Pachorka oraz sołtysa wsi Tadeusza Majki i radnych gminnych.

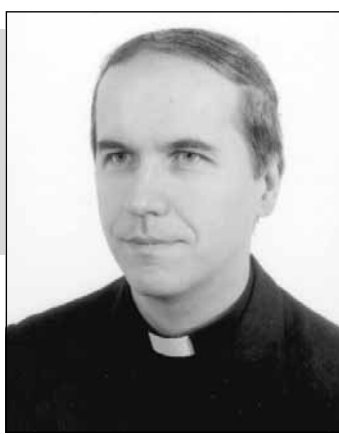


Ks. Władysław Aszklar prałat (Kapelan Honorowy Ojca Świętego) – urodził się 19 stycznia 1913 roku w Lubatówce koło Iwonicza. Do szkoły powszechnej uczęszczał w rodzinnej wsi i niedalekiej Dukli. W latach 1926-1934 kształcił się w Gimnazjum św. Kazimierza w Krośnie

(prowadził tam Sodalicję Mariańską i Kółko Kulturalno-Oświatowe). Po maturze (1934 r.) odbył służbę wojskową w 19. Pułku Piechoty we Lwowie. Do seminarium duchownego w Przemyśle przyjął go latem 1935 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 września 1939 roku z rąk biskupa przemyskiego Franciszka Bardy (przyspieszone o cały rok, ze względu na wybuch II wojny światowej). Pierwszą placówką, przydzieloną księdzu Władysławowi była parafia Kombornia koło Krosna. Przeprowadził w niej jako wikariusz ponad 5 lat (do końca okupacji). W 1945 roku podjął duszpasterską pracę w parafii Świętej Trójcy w Bydgoszczy (42 tys. wiernych), w diecezji gnieźnieńskiej. W latach 1946-1948 pełnił obowiązki proboszcza równocześnie w trzech parafiach diecezji chełmińskiej: Rumian, Rybno Pomorskie i Koszelewy. W 1948 roku wrócił do diecezji przemyskiej i podjął trud organizowania nowej parafii w Niechobrzu, gdzie położył podwaliny pod powstanie, znanego dziś, sanktuarium maryjnego. Z Niechobrza przybył do Świlczy by objąć probostwo po księdzu Janie Ramockim. W latach 1962-1989 pełnił duszpasterską posługę w tutejszej parafii. W czasach wojującego komunizmu skutecznie organizował życie duchowe wiernych. Szlifował, w duchu posoborowym, ich otwartość na liturgię, przyjmowanie świętych sakramentów oraz współodpowiedzialność za sprawy Kościoła i parafii.

Ksiądz W. Aszklar zastąpił się jako energiczny gospodarz. Przeprowadził szereg prac inwestycyjnych wokół kościoła i cmentarza. W latach 1981-1988 zdołał wybudować kościół filialny pw. św. Józefa w Woliczce.

Ksiądz Prałat przeszedł na emeryturę w roku 1989, w 76 roku życia i 50 roku kapłaństwa. Od tego czasu nieprzerwanie mieszka w Świlczy – wśród parafian, którym nadal służy duszpasterską pomocą.



Ks. mgr Antoni Czerak EC (Expositorii Canonicalis) – urodził się 5 czerwca 1959 r. w Kosinie koło Łańcuta. Jego rodzice mieli dwuhektarowe gospodarstwo rolne. Byli dla synów przykładem pobożności i pracowitości. Ksiądz Antoni ukończył szkołę podstawową w Kosinie. W latach 1974-1978 kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Łańcutie. Po zdaniu matury wstąpił do seminarium duchownego w Przemyśle. Poszedł w ślady star-

szego brata Józefa (obecnie proboszcza w Bartkowie koło Dynowa). Początek nauki seminaryjnej zbiegł się z wyborem na Stolicę Piotrową Jana Pawła II. Formacja kapłańska w Przemyśle przypadła na lata 1978-1984. 24 czerwca 1984 roku biskup Ignacy Tokarczuk wyświęcił w katedrze przemyskiej 39 nowych kapłanów, wśród nich obecnego Jubilata.

Na Chrystusowej niwie posługiwał jako wikariusz w Bratkowicach (1984-1988), później w jasielskiej farze – parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (1988-1992). W 1992 roku przejął obowiązki katechety w III Liceum Ogólnokształcącym w Rzeszowie, przydzielony do parafii Świętego Krzyża, gdzie proboszczem był ksiądz Walenty Bal. Kolejny etap w życiu księdza Antoniego przypada na lata 1996-2000 i pracę duszpasterską w Trzebosi koło Sokołowa Małopolskiego.

W 2000 roku ksiądz Antoni Czerak został instalowany na urząd proboszcza w Łączkach Jagiellońskich koło Krosna. Przez cztery lata pełnił obowiązki duszpasterskie w tej niewielkiej parafii (około 1300 parafian) z XVIII-wiecznym, zabytkowym, kościółkiem i łaskami słynącym obrazem Matki Bożej Łączkowskiej. Z Łączek Jagiellońskich (podobnie jak 47 lat wcześniej ksiądz Jan Ramocki), został przeniesiony na probostwo w Świlczy. Objęcie parafii miało miejsce 11 listopada 2004 roku. Od tego czasu jest duszpasterzem i włodarzem tutejszej parafii.

Jako kapłan i proboszcz troszczy się przede wszystkim o życie duchowe wiernych. Głosi Słowo Boże. Nie boi się, jak biblijny prorok, przypominać niepopularnych w zlaicyzowanych czasach zasad i wartości, takich jak wiara i tradycja. Jako kaznodzieja wygłasza często rekolekcje i misje na terenie diecezji rzeszowskiej i poza diecezją. W listopadzie 2008 r. prowadził rekolekcje dla kapłanów diecezji sandomierskiej.

Ksiądz Antoni Czerak jest także skutecznym organizatorem życia parafii i dobrym gospodarzem. Od 2004 roku trwają ciągłe inwestycje i prace remontowo-budowlane przy kościele, cmentarzu i budynkach plebańskich.

Artur Szary
(fotoreportaż – strony kolorowe)

„Pan kiedyś stanął nad brzegiem, szukał ludzi gotowych pójść za nim, by łowić serca, słów. Bożych prawdą...”

Błogosław, Panie, w kapłańskiej posłudze

W dniu 18 sierpnia na mocy dekretu księdza Biskupa ordynariusza Kazimierza Górnego z funkcji proboszcza parafii św. Łukasza w Mrowli został odwołany ks. dr Marian Czenczek. W skierowanych słowach ksiądz biskup wyrażał podziękowanie za duszpasterski trud, wielkie zaangażowanie w pracę w mrowelskiej parafii, która owocowała nie tylko wieloma dziełami, duchowymi, ale również i materialnymi.

Zmiany kadrowe w parafiach

Ks. dr Marian Czenczek został powołany na proboszcza parafii w Tycynie, natomiast na jego następcę ks. Biskup powołał ks. Ryszarda Tokarza, dotychczasowego wikariusza w parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Gorlicach.

Decyzja ks. biskupa była wielkim zaskoczeniem dla parafian w Mrowli, którzy bardzo szanowali i doceniali pracę swego Proboszcza. Wielkie zaangażowanie, postawa i dobroć serca księdza Mariana była jego wizytówką. Zawsze potrafił zjednoczyć wokół siebie i otarza zarówno młodszych jak również i starszych. Dla każdego miał uśmiech i dobre słowo, stąd rozstanie, które przyszło przeżywać jego parafianom nie było łatwe. W ciągu dziesięciu lat posługiwania wszyscy bardzo żyli się z naszym duszpasterzem.

Znam owce moje...

W piątek 21 sierpnia ksiądz proboszcz Marian Czenczek odprawił ostatnią mszę św. w naszej parafii, na której zgromadzili się licznie wierni, poczty sztandarowe Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Akcji Katolickiej, przedstawiciele wszystkich grup działających przy parafii oraz organizacji społecznych Mrowli, chcąc w ten sposób wyrazić swe podziękowanie za do-

tychczasową pracę w naszej wspólnocie. Na twarzach malował się smutek a do oczu cisnęły się łzy, gdyż rozstania z osobami, które darzy się tak dużym szacunkiem bywają bardzo trudne. Pięknym zbiegiem okoliczności były słowa psalmu „Ja jestem dobrym pasterzem, znam owce moje, a moje Mnie znają”, które były rzeczywistym przełożeniem postawy księdza Mariana w naszej parafii.

Moje mnie znają...

Na trud dalszej pracy duszpasterskiej życzymy Mu dużo zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Liczymy, że doświadczenie z dziesięcioletniej posługi w naszej parafii będą zawsze miłym wspomnieniem. Obiecujemy, pamięć i modlitwę, i oczywiście liczymy, że ksiądz Marian będzie częstym, naszym, miłym gościem. Szczęść Boże!

Na niedzielnej mszy świętej 22 sierpnia ksiądz Dziekan uroczystie wprowadził i powitał nowego proboszcza parafii Mrowla ks. Ryszarda Tokarza. Na progu nowej posługi na stanowisku proboszcza życzymy wielu łask bożych na niwie pracy duszpasterskiej w naszej parafii.

Joanna Różańska



Najtrudniejsze są pożegnania

Od Redakcji „Trzcionki”

Do pożegnań ks. Doktora dołączamy następujące słowa.

Wielce Czcigodny Księżę Doktorze!

Dziękujemy Ci za pięknie realizowane kapłańskie powołanie i współpracę z nami. Niech nadal wiedzie ono po drogach Boga, Kościoła, Ojczyzny.

Szczęść Boże!

Wójt gminy Świlcza – W. Wdowik
GCK z/s w Trzcianie – dyr. A. Majka
Redakcja „Trzcionki” – Zofia Dziedzic

Trzciana, wrzesień 2009 r.



Pożegnalna msza św.

Z cyklu: „Laur Samorządowy” 2009 – Laureaci

Nie żałuję lat społecznej pracy

**Rozmowa z Marią Stokłosą
– laureatką w kategorii „Osobowość gminy Świlcza”**

Po raz pierwszy w dziejach Gminy Świlcza zorganizowano konkurs „Laur Samorządowy”. Gmina pragnęła w ten sposób podziękować, uhonorować i wyróżnić osoby, które swoją długoletnią pracą społeczną, zaangażowaniem i postawą przyczyniły się do znacznego rozwoju Gminy i lokalnego środowiska.

Uroczysta gala wręczenia statuetek „Laur Samorządowy”, odbyła się 23 maja 2009 roku w Trzcinie podczas obchodów Dnia Samorządu Terytorialnego oraz 20 rocznicy Wolnych Wyborów w Polsce.

Statuetki przyznano w siedmiu kategoriach. W jednej z nich – „Osobowość gminy Świlcza”, statuetką uhonorowana została Maria Stokłosa – długoletnia przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich w Bratkowicach i działaczka społeczna. Jej kandydaturę do tej zaszczytnej nagrody samorządowej, zgłosił Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej. Laureatka chętnie zgodziła się na krótką rozmowę.

- Jako jedyna osoba w Gminie Świlcza w pierwszej edycji Konkursu „Laur Samorządowy”, otrzymała Pani statuetkę w kategorii „Osobowość gminy Świlcza”. Czy spodziewała się Pani tego zaszczytnego wyróżnienia?

- Zgodziłam się na udział w tym konkursie ale nie spodziewałam się absolutnie, że zostanę laureatką. Byłam szczególnie mile zaskoczona tym wielkim dla mnie wyróżnieniem. Nie przypuszczałam, że ktoś w ogóle pamięta jeszcze o mojej kilkudziesięcioletniej pracy społecznej na rzecz lokalnego środowiska, gminy Świlcza i regionu, a co dopiero, że doceni moje zaangażowanie w tak piękny i uroczysty sposób.

- Czym jest dla Pani to wyróżnienie?

- W moim ponad 86-letnim życiu, otrzymałam wiele medali, wyróżnień, pochwał i dyplomów uznania ale statuetka „Laur Samorządowy”, którą zostałam uhonorowana jest dla mnie najcenniejsza. Otrzymałam ją bowiem na wniosek mieszkańców Bratkowic, którzy docenili w ten sposób moją długoletnią bezinteresowną pracę społeczną. Dla mnie to wielki zaszczyt i honor. Szkoda, że przede mną nie doceniono w podobny sposób wielu ludzi ze społeczną pasją, którzy zrobili dla Bratkowic, gminy i regionu naprawdę dużo... Tych ludzi już nie ma wśród nas, dlatego tę

piękną i cenną dla mnie statuetkę, dedykuje właśnie im, jako podziękowanie za ich wieloletni bezinteresowny trud, za wspólną konstruktywną pracę społeczną na rzecz naszej małej ojczyzny. Niestety wiele z tych osób niedoceniono, a wręcz zapomniano o ich wielkich dokonaniach, zasługach i poświęceniu dla społeczności w ogóle.

- Czy zaangażowanie społeczne i praca na rzecz środowiska lokalnego i gminy, może przynosić satysfakcję?

- Społecznikiem trzeba się urodzić tak, jak ja. Już w młodości angażowałam się w życie społeczne, gospodarcze i kultu-



ralne Bratkowic i nie tylko. Wiele inwestycji powstało także z udziałem mojej społecznej pracy. Wiem, że człowiek jest tyle wart, ile może dać drugiemu człowiekowi, ale angażując się społecznie nigdy nie myślałam o uznaniu i zaszczytach. Wiele satysfakcji sprawia na pewno uznanie ludzi i docenienie tego, co dobre zrobiło się dla nich. Jest to jak gdyby siła napędowa i bodziec do dalszej społecznej pracy. Myślę, że byłam lubiana przez społeczeństwo, dlatego praca społeczna sprawiała mi wiele satysfakcji. Choć spotykałam się nieraz z ludzką krytyką, nigdy nie zniechęcałam się, robiłam nadal wiele dobrego, między innymi dla tych właśnie ludzi.

- Czy warto poświęcić się społecznej pracy dla ludzi i środowiska?

- W dzisiejszej rzeczywistości nie ma już tylu ludzi ze społeczną pasją, jak w okresie mojej działalności. Społeczeństwo w większości unika jakiegokolwiek bezin-

teresownego zaangażowania, bo uważa, że mieszkańcom wszystko się należy ze środków budżetowych Gminy, czy Unii Europejskiej. Mimo to myślę, że trzeba angażować się społecznie we wszystkie dziedziny życia naszej małej ojczyzny i parafii, bo warto i tak trzeba. Należy czynić wszystko, by nasza młodzież zechciała bezinteresownie kultywować zwyczaje i tradycje kulturalne naszych przodków, ale trzeba im stworzyć do tego odpowiednie warunki.

Mieszkańców Bratkowic stać jest na wielkie wyzwania, jak choćby dzieło rozbudowy naszego kościoła parafialnego, które powstało dzięki bezinteresownej pracy i ofiarności parafian. Z doświadczenia życiowego wiem, że bratkowiczanie przez wiele dziesiątków lat potrafili się integrować społecznie w działaniach na rzecz swojej miejscowości. Dzięki temu w Bratkowicach powstało wiele obiektów użyteczności publicznej. W naszej miejscowości jest jeszcze wiele dobrego do zrobienia, potrzeba tylko ludzi ze społeczną pasją, pomysłami i inicjatywami. Mimo, że jest to praca szczególnie niewdzięczna i trudna ale warto podjąć się takiego wyzwania nie czekając na szybkie uznanie i pochwały społeczeństwa.

Gdybym dziś miała 40 lat życia poświęciłabym się z zapałem pracy społecznej, chociaż wielu ludzi przeważnie tych, którzy nigdy nie angażują się w życie wsi, czy parafii – mówi z pogardą, że „on lub ona nie angażowałby się społecznie, gdyby nie miał z tego korzyści...” To bardzo przykre stwierdzenie szczególnie dla ludzi, którzy oddają swoje serce i zdrowie, pracując bezinteresownie dla miejscowości, gminy czy parafii.

- Czy nie żałuje Pani tych wielu lat społecznej pracy, często niedocenianej przez ludzi?

- Nigdy nie żałowałam i nie żałuję lat społecznej pracy, chociaż często moje sprawy rodzinne pozostawały z konieczności na tzw. drugim planie. Mimo wielu wyrzeczeń i braku czasu, wychowałam czwórkę dzieci i pracowałam ciężko na roli. Często zastanawiam się skąd miałam tyle siły i energii życiowej, żeby sprostać tylu obowiązkom jednocześnie. Na pracę społeczną poświęcałam wówczas sporo czasu. We wszystkim wspierał mnie mój mąż, który był wyjątkowo dobrym i tolerancyjnym człowiekiem. Dziś bardzo mi go brakuje.

- Co by Pani powiedziała młodym ludziom, żeby ich zachęcić do bezinteresownego zaangażowania się w życie swojej miejscowości?

- W Bratkowicach jest spory potencjał ludzi młodych i wszechstronnie uzdolnionych. Wiem, że młodzież angażuje się w obchody lokalnych uroczystości patriotycznych czy religijnych. Uważam jednak, że w tak licznej miejscowości powinien

➡ powstać przynajmniej jeden zespół pieśni i tańca ludowego, kółko teatralne czy inny zespół artystyczny, który mógłby rozwijać i kultywować dawne tradycje oraz obrzędy naszej miejscowości. Wiem, że to wielkie wyzwanie i ciężka społeczna praca, ale już teraz zachęcam bratkowicką młodzież, by podjęła się tego trudu. Myślę, że dyrekcja Gminnego Centrum Kultury z/s w Trzcianie i władze Gminy Świlcza udzielą pomocy i wsparcia w tym zakresie. Potrzebna jest tylko odpowiednia inicjatywa bratkowiczana, wsparta dodatkowo głosami naszych radnych i... do dzieła.

- Dziękuję za rozmowę, a w imieniu Redakcji „Trzcionki” gratuluję Pani zaszczytnego wyróżnienia statuetką „Laur Samorządowy”. Życzę jednocześnie dużo dobrego zdrowia na dalsze lata życia, szczęścia osobistego i uśmiechu na co dzień.

Rozmawiał Władysław Kwoczyński

PS. Rozmowa autoryzowana

Maria Stokłosa, lat 86, podporucznik Wojska Polskiego (awans – 17 XI 2000 r.) – kombatancka Koła Terenowego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach. Uczestniczka „Akcji Burza”, jako sanitariuszka i łączniczka. Była przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w tej miejscowości w latach 1967-2008. Na przestrzeni dziesiątków lat pełniła wiele funkcji społecznych, m.in. jako radna: Gminy Świlcza (3 kadencje), Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie (1972-1976), Wojewódzkiej Rady Narodowej w Rzeszowie (1976-1980), członkini: Rady nadzorczej w Zarządzie Powiatowym Kółek Rolniczych w Rzeszowie, Rady Krajowej Kół Gospodyń Wiejskich w Warszawie, Banku Spółdzielczego w Rzeszowie i w Świlczy, Spółdzielni Mleczarskiej w Rzeszowie i Zakładzie Drobiarskim w Rzeszowie. Jest członkinią miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich i członkinią wspierającą Ochotniczej Straży Pożarnej. Przez wiele lat uczestniczyła niemal we wszystkich przemianach społecznych, gospodarczych i kulturalnych w Bratkowicach. Jako była długoletnia przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich, organizowała kursy, pokazy i szkolenia dla członkiń KGW i gospodyń, różne uroczystości rocznicowe, patriotyczne, środowiskowe i gminne. W latach 70. była jedną z inicjatorek założenia miejscowej kapeli ludowej, chóru śpiewaczego i zespołu tanecznego w latach 70. Organizowała też wykonanie wieńców dożynkowych na uroczystości gminne. Doczekała się 9 wnucząt i 7 prawnucząt. Uhonorowana została „Orderem Serca – Matkom wsi” oraz Medalem „Za długoletnie pożycie małżeńskie”. Za swoją długoletnią pracę społeczną i działalność w strukturach Armii Krajowej, była wielokrotnie wyróżniana, nagradzana i odznaczana, m.in. „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”, „Krzyżem Armii Krajowej”, „Medalem Armii Krajowej 1939-1945”, „Odznaką pamiątkową Akcji Burza”, Brązowym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, „Złotym Krzyżem PCK” oraz wieloma odznaczeniami korporacyjnymi, resortowymi i dyplomami uznania. Nadal interesuje się sprawami swojej miejscowości i gminy.

Z cyklu: „Laur Samorządowy” 2009 – Laureaci

Urodziłem się nauczycielem

Bohater artykułu ma 71 lat życia, w tym 50 lat, z małymi przezwami, pracy dydaktyczno-wychowawczej! Całe życie z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, a także dla dzieci, młodzieży i dorosłych, dla edukacji, oświaty i kultury. Dziś coraz mniej takich ludzi, a coraz więcej nie wierzących nawet w ich sens.

Mgr **Roman Olszowy**, emerytowany nauczyciel, dyrektor szkoły, założyciel i instruktor zespołów instrumentalnych, kapel ludowych, chórmistrz w br. został laureatem plebiscytu „Laur Samorządowy.”

Delikatna postura, siwa bródka, żywe, bystre oczy, uśmiech na twarzy, życzliwość i takt w każdej sytuacji i w stosunku do innych – oto jego cechy fizyczne.

A jak pracuje?

Za oknem – upalne, obfitą zielonością i słońcem kuszące, sierpniowe, wakacyjne przedpołudnie. W hallu GCK gminy Świlcza z/s w Trzcianie, wokół stołu, na którym leży mnóstwo partytur i luźnych kartek nutowych, młodzieżowa kapela ludowa „Olszynki” (3 chłopców i 5 dziewcząt), ćwiczy pod okiem naszego bohatera „dziwiny” repertuar. Klasyczna Ave Maryja zaprzeczca profilowi zespołu. ! Słyszysz wyjaśnienie. „Wkrótce jedziemy do Czech, do Opawy (10-14 IX), na tourne artystyczne, będziemy tam m.in. w kościele. Zagramy na mszy św. Bogu i ludziom. Musimy to zrobić doskonale”.

A ja patrzę na wyjątkowej urody, utalentowane oraz pracowite młode, muzykujące pokolenie, krótka wymiana zdań, mój podziw dla tych wartościowych młodych ludzi jest szczery. Próba trwa...

Jak opisać długie owocne życie, różnorodne pasje, p. Olszowego rozciągnięte w różnych okresach historycznych, pomiędzy Francją, polskim Podkarpaciem: Raniżowem, Rzeszowem, zahaczyć o USA i jubileusz 50 lat wrastania w Trzcianę!

R. Olszowy mówi, że w życiu człowieka jest zawsze kilka punktów zwrotnych, po których nic nie jest już takie, jak było. Rzecz w tym, że dopiero po wielu latach i namyśle można w nich dostrzec pewien zamysł, plan, logiczny sens.

Punkty zwrotne

– Z biednego Podkarpacia w 1932 r. w emigracyjnej fali „za chlebem” wyjechali moi przyszli rodzice do Francji. Tam się poznali, tam pokochali i zawarli związek małżeński.

W Le Menil – Mitry w pobliżu Nancy, letniej rezydencji króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego w 1938 r. przyszedłem na świat. Życie polskich emigrantów, ciężka praca ojca, stabilizacja życiowa mojej rodziny, były na tyle dobre, że z tym miejscem i krajem wiązali nadzieje na przyszłość.

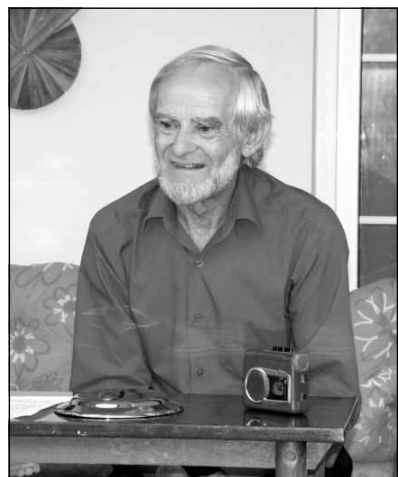
W lipcu 1939 r. rodzice, starsza ode mnie siostra i ja przyjechalśmy w odwiedziny do rodziny w Raniżowie. Tu zastał nas wybuch II wojny światowej. Ojciec został zmobilizowany, matka sama z dwójką dzieci nie mogła ryzykować powrotu, i tak oto, jeszcze nieświadomy rzeczywistości okupacyjnej i jej wpływu na los rodziny, wzrastałem w Raniżowie.

Edukację szkolną jako 6-latek rozpocząłem w Raniżowie, jako 13-latek „wymigrowałem” stamtąd do Liceum Ogólnokształcącego w Sokołowie Młp. a po zdaniu matury – uczyłem się w Studium Nauczycielskim w Raciborzu (na Opolszczyźnie), kierunek: wychowanie muzyczne.

Na wybór kierunku studiów niewątpliwie wpływ miały osobiste zainteresowania muzyką, tradycje rodzinnego muzykowania, a zwłaszcza namowy kuzyna nauczyciela i muzyka Edwarda Sondejka.

Przystanek Trzciań 1959 r.

– Ponieważ zamierzałem podjąć studia muzyczne magisterskie, zatrudnienie w Szkole Podstawowej w Trzcianie potraktowa-



tem jako tymczasowa praktyka pedagogiczna i... tu znów drugi punkt zwrotny w moim życiu – „praktykowałem” 30 lat pracy w szkole, a 1 września 2009 r. minęło już 50 lat mojego zakorzenienia się w Trzcianie.

Nauczycielskiemu zawodowi poświęcił mój rozmówca całe swoje dojrzałe życie. Konsekwentnie pokonywał kolejne bariery zawodowe, od nauczyciela przez dodatkową funkcję powiatowego wizytatora – metodyka d/s wychowania muzycznego (w latach 70.), członka komisji opiniującej programy nauczania przy ówczesnym Ministerstwie Oświaty, aż do kierowania szkołą w latach 1973-1987, w okresie bardzo trudnej reformy oświatowej i wzmógłonych starań społecznych komitetów rozbudowy szkoły podstawowej i organizacji pierwszego w Trzcianie przedszkola.

Terenem realizacji się jako muzyka była praca społeczna, pozaszkolna z zespołami np. akordeonistów, muzyki dawnej, z którym zdobył II miejsce, tzw. Srebrną Jodłę na Ogólnopolskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Sukcesy śpiewacze odnosiła dziewczęca grupa wokalna, z której słynęła szkoła.

W Rzeszowie przy ZW ZNP przez kilka lat był chórzystą i członkiem zespołu instrumentalnego wraz z uczniem śp. Jankiem Dziezicem.

Krótki epizod ze sportem szkolnym dziś wspomina z rozrzewnieniem i dumą. – Nie było warunków do nauki gimnastyki i uprawiania systematycznie sportu. Dzisiejsze boiska szkolne były terenem ogrodu, sadu i warzywnika kierownika szkoły. Na księżym utożsamieniu, w parku, gdzie się dało, całymi popołudniami graliśmy w piłkę nożną, ręczną, siatkówkę, a np. drużyna chłopców w piłce ręcznej jako mistrz powiatu rzeszowskiego reprezentowała go na spartakiadzie wojewódzkiej. Nie było dotacji, zgrupowań, sponsorów. Chętna była młodzież i nauczyciele ich – pasjonaci społeczni.

Tu moje miejsce, mój cały świat!

– Miła atmosfera w szkole, wprost ojcowska, ale wymagająca, troska ówczesnego kier. szk. Kazimierza Kazieńki o młodych nauczycieli, poziom i wszechstronność nauczania i wychowania, zdolności muzyczne uczniów, ich zapał i chęć sprawiały, że każdy nauczyciel zawód swój traktował jako posłannictwo. Studia muzyczne skończyłem wiele lat później w WSP Kielce. Wtopiłem się w trzciańskie środowisko jeszcze bardziej od 1967 r., gdy założyłem rodzinę, żeniąc się ze swoją byłą uczennicą – opowiadał o sobie.

– Bujne ówczesne życie kulturalne Trzciony dzięki takim osobom jak: Józef Zoła, Wojciech Piekarski, Józef Dziezic, prężny Klub Inteligencji Wiejskiej wciągnęły mnie bez reszty w aktywność muzyczną i sportową. Znów prowadziłem zespoły instrumentalne, wokalne, rozgrywki szachowe, brydżowe, ale już z młodzieżą pozaszkolną. Nie było bazy kulturalnej, ale był zapał, chęci i tradycje, co dostrzegałem i bardzo ceniłem, i cenię nadal przede wszystkim w Trzcianie, ale i gminie, i najbliższym regionie – mówił.

Po emeryturze nauczycielskiej, przez 2 lata pracował dyr. Olszowy w USA, by wybudować wspólnie z żoną dom w Rzeszowie. Nie mieszkał w nim długo, bo sprzedał go, po to, by wybudować drugi dom w Trzcianie i wrócić...

Na skrzydłach pieśni

„Muzyka to całe moje życie, nie wyobrażam sobie przystawowego, emeryckiego siedzenia w kapciach przed telewizorem, nie wytrzymałbym” – żartuje zapytany o pasję pozazawodową.

Tak naprawdę to życie Bohatera mojego artykułu wykracza poza schematy codzienności. Cel jego działań na każdym etapie życia sprowadza się do krzewienia kultury muzycznej czy to przez szkołę, czy inne instytucje kulturotwórcze, a przez to promowania talentów, edukowania muzycznego i rozbudzania naszej wsi i gminy i regionu.

Z rzeszowskiego okresu życia pozostało prowadzenie chórów mieszanych, parafialnych.

Z chórem „Emmanuel” przy Parafii św. Judy Tadeusza w Rzeszowie koncertował na chwałę Bożą i ku ucieście innych w Warszawie, Krakowie, Licheniu, Zakopanem, a poza granicami kraju: w Rzymie, Wilnie, Kijowie, Kamieńcu Podolskim. Dyryguje również chórem parafialnym „Kantylena” w Rzeszowie. Muzyka i śpiew czynią człowieka lepszym i przybliżają do Boga. Po to Pan Bóg daje talenty, by mądrze z nich czerpać, by je mnożyć, by dzielić się nimi, rozwijać i pozostawiać po sobie, przekazywać następnym. A „wszyscy chórzysci to jedna rodzina, starsi czy młodszy, chłopak, czy dziewczyna” chciałoby się rzec na określenie ich zainteresowań: rodzimej kultury, pieśni chóralnej i wiary. Koncertów chóralnych słuchają nie tylko wytrawni melomani, ale także ci, którzy gustują w czymś bardziej lekkim i przystępnym oraz uczestnicy uroczystości religijnych

Całe życie jest tworzeniem...

Po sentymentalnym powrocie do Trzciony nastąpił także powrót do pracy kulturalnej i artystycznej w środowisku. – „Wspaniała twórcza atmosfera w GCK w Trzcianie spowodowała to, że zorganizowałem i prowadzę kapelę ludową „Muzykanty” z Trzciony, zespół fletów i kapelę młodzieżową „Olszynki” – mówi instruktor d/s muzyki R. Olszowy.

Różny wiek grających, różny poziom muzycznego przygotowania sprawiają pewne trudności, ale łączy wszystkich radość wspólnego muzykowania, śpiewania, próby, przygotowywania coraz to nowych utworów wyjazdy gościnne i konkursowe, uczestnictwo w bogatym życiu artystycznym gminy i regionu. Wbrew obiegowym opiniom o zaniku kultury ludowej zapotrzebowanie na muzykę ludową ciągle jest. Podkarpacie – to stolica folkloru ludowego. Globalizacji ulega gospodarka, a w sferze kultury świat jest zróżnicowany i na tym polega jego wartość i jedność w różnorodności. Dowiodły tego choćby ostatnie (w lipcu b.r.) Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne. Każdy kraj ma swoje tradycje ludowe, folklor jest platformą wymiany zdań i uczuć ludzkich.

Bywa, że w niektórych miesiącach roku zespoły GCK występują i 10 razy, trzeba więc trudu wszystkich i samozaparcia.

Przychodzą chwile radości, a do nich można zaliczyć dyplomy uznania, odznaki resortowe, odznaczenia państwowe, a przez długą, aktywną działalność jest ich sporo. Wymienię tylko niektóre: brązowy i złoty Krzyż Zasługi, Zasłużony Działacz Kultury, złote odznaki ZNP i Związku Chórów i Orkiestr, „Bene Merenti” odblask za służbę Kościołowi i in. Do bogatej kolekcji doszedł odebrany w czerwcu br. „Laur Samorządowy” wyróżnienie Wójta Gminy Świlcza za całokształt pracy kulturalnej, artystycznej, promocyjnej na rzecz samorządu gminnego.

Dalszy ciąg nastąpi?

„Każde wyróżnienie, odznaczenie, podziękowanie, uśmiech zadowolenia wykonawców i publiczności bardzo cieszy mnie i moje zespoły. Równocześnie mam świadomość zobowiązań do dalszej rzetelnej pracy.” – przyznaje zapytany o przyszłość.

„Żona i syn tolerują moje pasje, choć często bywają bardzo krytyczni i szczerzy do bólu. Odszkodnią zaś po ciężkich próbach, wyjazdach, koncertach jest mój wnuczek, Mikołajek. Mam nadzieję, że kiedyś zastąpi mnie.” Należy wierzyć, że nie są to tylko czcze słowa.

Znam dobrze mego Rozmówcę, darzyliśmy się sympatią, szcunkiem przez długie lata współpracy w Szkole Podstawowej w Trzcianie. Można by jeszcze wiele opowiadać o nim, o sposobie bycia, o elegancji zachowań, które imponują i są trudne do naśladowania. Lubi go szczególnie młodzież, jest dla niej autorytetem i powiernikiem. Wszystkie swoje umiejętności poświęca muzyce i rozmuzykowaniu młodzieży. I oby to czynił jak najdłużej, tego z całego serca Mu życzy zespół pracowników i członków zespołów GCK z dyr. Adamem Majką oraz redakcja „Trzcionki.”

Zofia Dziezic

Z cyklu: „Laur Samorządowy” 2009 – Laureaci

Praca samorządowca jest trudna, ale satysfakcjonująca

Rozmowa z radnym sołectwa Mrowla
– Danielem Bednarzem



– Jest Pan radnym trzeciej kadencji i Pana osoba już od wielu lat utożsamia się z wieloma inicjatywami i działaniami na terenie naszej miejscowości oraz gminy. Jednocześnie jest Pan laureatem prestiżowej nagrody samorządowej „Laur Samorządowy”, która decyzją członków Kapituły została przyznana i wręczona przez wójta Gminy Świlcza Wojciecha Wdowika na uroczystości Dnia Samorządu Terytorialnego.

– Tak, jako radny zasiadałem w Radzie Gminy w latach 1988-1992, w latach 2002-2006 jako członek komisji oświatowej oraz w obecnej kadencji od 2006 roku jestem przewodniczącym komisji budżetowej oraz w latach 2006-2008 byłem również przewodniczącym komisji oświatowej.

– Czym zajmuje się Pan zawodowo, gdyż wiadomo, że nie jest łatwo pogodzić obowiązki samorządowcy i obowiązki zawodowe?

– Jestem prezesem Firmy DAB – Bednarz i wspólnicy w Rzeszowie i dzięki pomocy synów, którzy pomagają w zarządzaniu firmą staram się te obowiązki połączyć, choć muszę przyznać, że niekiedy nie bywa to łatwe. Załatwianie wielu spraw w terenie wymaga czasu i dyspozycyjności.

– Czy dobrze współpracuje się Panu z obecną Radą Gminy?

– Współpraca układa się dobrze, zawsze są pewne dylematy, szczególnie przy podziale środków, ale gdy pojawiają się problemy staramy się je rozwiązywać w kółkach. Również współpraca na szczeblu radni – wójt układa się dobrze.

– Jakie są najtrudniejsze sprawy i decyzje?

– Oczywiście zawsze największe emocje budzi podział środków na poszczególne miejscowości. Od kilku lat przy ustalaniu przewidywanego budżetowego pracuję jako mediator między radą a wójtem, aby osiągnąć korzystny dla wszystkich kompromis. Nie jest to łatwe zadanie, jednak w interesie wszystkich jest, aby budżet został uchwalony stosunkowo wcześniej, by można było ogłaszać przetargi, podejmować i realizować poszczególne inwestycje.

– Co Pan uważa za największe sukcesy w działalności samorządowej? Jakie inwestycje w Mrowli w tym okresie zostały zrealizowane?

– Muszę przyznać, że tych działań, które udało się zrealizować było wiele. Może podzielić je na takie kategorie:

W zakresie komunikacji i rozwoju dróg:

– wykonanie drogi w kierunku Lipia ze środków ZPORR
– remont drogi powiatowej 451 oraz wykonanie wzdłuż tej trasy chodników.

Remont wielu dróg gminnych naszej miejscowości m.in. drogi w dzielnicy Bajor, Otoka, Pod dębami, drogi dojazdowej do

cmentarza wraz z parkingiem, drogi do stadionu, chodników wzdłuż drogi w kierunku Lipia, wymiana przystanków autobusowych.

W zakresie inwestycji oświatowych i kulturalnych:

– budowa hali sportowej wraz z zapleczem
– remont kapitalny szkoły wewnątrz i zewnątrz wraz z utwardzeniem placu szkolnego kostką brukową
– częściowy remont obiektu sportowego przy stadionie
– wymiana drzwi i okien w Domu Strażaka
– stworzenie placu zabaw przy szkole
– powołanie świetlicy i dwóch oddziałów przedszkolnych działających przy Szkole Podstawowej nr 1 w Mrowli.

– Jest Pan także od 20 lat członkiem Rady Parafialnej w Mrowli, a od 10 lat pełni funkcję jej przewodniczącego. Również na tej niwie ma Pan wiele działań. Koordynował Pan wiele inwestycji remontowych.

– Rzeczywiście wraz z proboszczami naszej parafii starałem się aktywnie współpracować i pomagać przy podejmowanych pracach remontowych. Oczywiście bez środków parafian wielu działań nie udało by się zrealizować, ale także pewne środki finansowe udało się pozyskać staraniem w Urzędzie Gminy i Urzędzie Marszałkowskim, w formie dofinansowań i projektów, które wsparły realizację wielu działań.

– Jakie zmiany w parafii Mrowla zostały zrealizowane za Pana kadencji?

– Budowa kaplicy cmentarnej wraz z utwardzeniem placu, parkingu, alejek cmentarnych i ogrodzeniem, wycinka starodrzewu na cmentarzu i dokonanie nowych nasadzeń, remont kościoła, który obejmował zarówno wykonanie prac wewnątrz takich jak: c.o., wykonanie nowej posadzki, malowanie polichromii, renowacja i złocenie ołtarzy, remont wejścia na chór.

Wykonano także wiele prac wokół kościoła jak: wyłożenie kostką brukową placu kościelnego, malowanie dachu, remont ogrodzenia, remont plebanii i budowa garaży, remont domu parafialnego. Jest tych inwestycji bardzo wiele.

– Patrząc na te osiągnięcia wydaje się, że nic już nie zostało do zrobienia? Jakie ważne zadania jeszcze wiec przed Panem?

– We wrześniu czeka nas rozpoczęcie inwestycji pod nazwą „Centrum wsi” realizowanego z dofinansowania ze środków Unii Europejskiej. W ramach projektu planowane jest utwardzenie placu i parkingu znajdującego się w centrum Mrowli wraz z przylegającymi chodnikami. Zapewne taka inwestycja przyczyni się do poprawy wyglądu estetycznego naszej miejscowości.

– Czy planuje Pan kolejne, ważne dla naszej miejscowości inwestycje? Co jest w planach na najbliższe lata?

– Bardzo chciałbym, aby jeszcze za mojej kadencji zostały

przeprowadzone remonty takich obiektów publicznych jak dom strażaka i dom sportowca oraz aby można było rozpocząć remonty małych, bocznych uliczek dojazdowych w poszczególnych częściach naszej miejscowości, gdyż jest to stały problem, z którym zwracają się do mnie jako radnego mieszkańcy Mrowli. Oczywiście nigdy nie jest tak, że wszystko zostało już zrobione. Zawsze znajdują się nowe pomysły i nowe działania.

– Czy praca samorządowca daje satysfakcję?

– Oczywiście, jest to wielka satysfakcja, że włożony trud i starania mają przełożenie na trwałe ślady, które pozostają dla potomnych. Jest to zadowolenie z tego, że to co zostało wykonane może pomóc i służyć innym. Wszystkie te inwestycje nie wynikają tylko z indywidualnych działań. Są wynikiem dobrej współpracy z wójtem Gminy Świlcza panem Wojciechem Wdo-

wikiem. Życzyłbym sobie, aby nadal ta współpraca układała się jak dotychczas, gdyż ma to przełożenie na realizację wielu inicjatyw i inwestycji.

– Jak ocenia Pan swoją dotychczasową pracę jako samorządowca i społecznika?

– Myślę, że pozytywnie, jednak najlepszą jej weryfikacją jest przyznana mi nagroda samorządowa i ocena mieszkańców.

– Czy będzie Pan startował w następnych wyborach samorządowych?

– Nie podjąłem żadnych decyzji. Do wyborów jeszcze rok, więc jest czas na zastanowienie.

– Dziękuję za rozmowę.

Joanna Różańska

PRZYRODA I PTAKI TO MOJE ZAMIŁOWANIE

Rozmowa z Józefem Feretem z Mrowli – hodowcą ptaków ozdobnych.

– **Panie Józefie, jest Pan wielkim miłośnikiem przyrody, jednak największą Pana pasją są ptaki. Zarówno te egzotyczne, ozdobne niekiedy hodowane tylko w wolierach, które nie występują na wolności ale i również te, które w warunkach naturalnych występują w przyrodzie. Jak zaczęła się Pana ornitologiczna przygoda?**

– Pamiętam, że od najmłodszych lat interesowałem się przyrodą. Lubiłem jednak obserwować ptaki. Ich zwyczaje, loty, sposób odżywiania. Starałem się rozpoznawać je po sylwetce, sposobie lotu, po głosach, upierzeniu. Była to ciekawość poznawania. Oczywiście nie było to łatwe zadanie. Fachowa literatura na temat ptaków była w tamtych czasach bardzo ograniczona. Trudno było o czasopisma, atlasy z opisem i fotografiami. Pamiętam, że jedną z bardzo wartościowych pozycji książkowych, która stała się moim „ornitologicznym elementarzem” były „Ptaki ziem polskich” z 1972 r. autorstwa Jana Sokołowskiego. Zawierała ona opisy polskich ptaków i bardzo szczegółowe informacje spisane na podstawie obserwacji ornitologicznych. Obecnie dostępność literatury fachowej sprzyja rozwijaniu mojej pasji. Liczne czasopisma, dostępność informacji w formie filmów i wiadomości w Internecie pozwala rozszerzać już posiadaną wiedzę.

– Jakie ptaki Pan miał w swojej hodowli?

– Moją hodowlę rozpocząłem w latach siedemdziesiątych od kanarków i papużek falistych. Jednak starałem się ją wzboga-

cić o bardziej egzotyczne gatunki, wtedy niedostępne w naszych polskich sklepach zoologicznych. Przywoziłem ptaki z byłej Czechosłowacji. Były to astrildy, amadyny, trzcinowce, ryżowce, czyżki mozambijskie, papuziki trójbarwne, mewki japońskie. Ptaki te ze względu na ciepłolubne warunki trzymałem w domu. Jednak z czasem starałem się zaadoptowywać strychy w domu i budynku gospodarczym na potrzeby hodowli, odpowiednio doświetlając je przez okna, oraz wykonując ocieplenie, które pozwoli na stworzenie dla ptaków odpowiednich warunków. Budo- wałem również wolierę zewnętrzną, gdzie ptaki mogły przebywać w okresie od wiosny do jesieni.

– Jakie ptaki ma Pan obecnie w swojej hodowli?

– Z czasem zdecydowałem ukierunkować swoją hodowlę tylko na kilka gatunków. Jest to typowa hodowla dla przyjemności. Obecnie w moich wolierach żyją: rozella królewska, rozella czerwona białolica. Są to gatunki papug wywodzących się ze wschodniej i południowej Australii, które w warunkach naturalnych żyją w klimacie wilgotnym. Jednak są to gatunki, które cechuje dużą odporność w warunkach hodowlanych. Dobrze znoszą niskie temperatury, stąd mogą przebywać w zewnętrznych wolierach. Cechuje je piękne, barwne upierzenie.

Barabandy czyli papugi tarczowe są ptakami bardzo ruchliwymi, dlatego wymagają obszernych wolier. Podczas ciepłej pory roku mogą przebywać w częściowo zadaszonych i osłoniętych wolierach zewnętrznych. Są jednak wrażliwe na przeziębienia. Najwłaściwsze są duże wolierę wewnętrzne, gdyż im pomiesz-

czenie jest większe, tym lepiej, bowiem barabandy najefektniej prezentują się w locie. W swojej hodowli mam również gołąbki długoczułe i synogarlice często nazywane chichoczącym gołąbkim ze względu na to, że w czasie parzenia wydają dźwięki do złudzenia przypominające ludzki śmiech. Mimo, że wywodzą się z Afryki i Półwyspu Arabskiego, są odporne na nasze warunki klimatyczne.

– Czym odżywiają się tak egzotyczne ptaki?

– Wszystkie papuziki lubią kwiaty mleczu, nasiona traw, zieleninę: cykorię, szpinak, marchew. Liczne nasiona np. słonecznika, proso, kukurydzę. Lubią także niedojrzałe nasiona zawierające mleczko np. babkę zwyczajną, zboża, cykorię. Wiele świeżych traw zbieram po okolicznych łąkach oraz hoduje na swojej działce. W klatkach i wolierach należy wymieniać gałązki drzew, które ptaki skórują czerpiąc z tego liczne mikroelementy. Ze względu na żerowanie na podłożu wolier należy

u hodowanych ptaków przeprowadzać odrobaczanie oraz wzbogacać ich dietę o preparaty witaminowe.



➡ – Czy to hobby przynosi zyski?

– Oczywiście nie. Nawet jeżeli sprzeda się niektóre osobniki, stale trzeba inwestować w zakup siatek na woliery, witaminy, lekarstwa i ziarno. Ta hodowla jest czystą przyjemnością i tylko ten, kogo cechuje pasja ornitologiczna sprostą temu zadaniu.

– Czy jest Pan zrzeszony w jakiejś organizacji związanej z hodowlą ptaków?

– Kiedyś byłem w zarządzie hodowców ptaków egzotycznych. Obecnie nie jestem zrzeszony, choć spotykam się z grupą zaprzyjaźnionych miłośników ptaków, którzy działają w Kole Ornitologicznym w naszej gminie, podejmując różne działania mające na celu stworzenie na terenie naszej



Barabanda.



Gołąbek długoczuzy.



Rozella królewska.

gminy dobrych warunków lęgowych dla różnych gatunków ptaków zalatujących na teren południowo-wschodniej Polski.

– Jest Pan nie tylko hodowcą ptaków egzotycznych ale i miłośnikiem przyrody. Wiem, że swoją pasję dzieli Pan z żoną Barbarą.

– Rzeczywiście, ptaki to tylko jedna z dziedzin, która mnie interesuje. Lubię obserwować wszystkie elementy przyrody. Potrafimy wraz z żoną godzinami obserwować jak wygląda życie przyrody w naturze. Sprzyja temu miejsce, w którym usytuowa-

na jest nasza działka. Z dala od ludzkich domostw można być bliżej natury. Obecnie będąc na emeryturze mamy na nasze zainteresowania więcej czasu.

Interesuje mnie także życie owadów. W przeszłości pasjonowałem się kolekcjonowaniem motyli.

W naszym domu od zawsze były zwierzęta i te egzotyczne i te domowe. Choć pamiętam, że kiedyś naszym domownikiem był lis, który zaadoptował się jako młody osobnik i z czasem zachowywał się jak domowy pies chodząc za mną, czy też wskazując na ręce na wezwanie. Zwierzęta instynktownie wyczuwają swoich sprzymierzeńców więc chyba zdobyłem zaufanie tego zwierzęcia.



Synogarlica.

– Panie Józefie, czy przyroda i ptaki to jedyne zainteresowania?

– Nie, choć przyznam, że należą do głównych. Lubię sport, wędkarstwo, zbieranie grzybów. Ale również wielką moją pasją w wolnej chwili są książki, zwłaszcza te o tematyce historycznej. Potrafię się wyłączyć z tego, co wokół mnie, oddając się chociażby lekturze ciekawej książki w podróży autobusem czy pociągiem. Muszę przyznać, że pochłonięty czytaniem nieraz przejechałem przystanek, na którym miałem wysiąść. Dziś z uśmiechem muszę stwierdzić, że pewnie lektura ta była tego warta.

– Bardzo dziękuję za rozmowę. Jestem pod wrażeniem Pana pasji i chylę czoła przed ogromem wiedzy na temat życia ptaków, zarówno tych, które żyją wokół nas, jak również tych egzotycznych hodowanych przez Pana. W obecnych czasach tak rzadko spotyka się ludzi, którzy w pełni oddają się swym zainteresowaniom, dla których ich hobby staje się stałym elementem ich życia.



RYS. WŁ. KWOCZYŃSKI

Joanna Różańska

101 urodziny p. Julii Lis z Bratkowic

W naszym życiu otrzymujemy wiele pięknych życzeń od najbliższych np. z okazji urodzin, imienin, ślubu czy innych uroczystości. Śpiewają nam wówczas toast, sto lat, sto lat... Nie wszystkim z nas składane życzenia czy toasty spełniają się tak, jak **Wielce Szanownej Pani Julii Lis z Bratkowic, która 1 lipca 2009 roku skończyła... 101 lat!** Z tej szczególnej okazji w miejscowym kościele parafialnym odprawiona została uroczysta msza św. dziękczynna z prośbą o dalsze łaski i błogosławieństwo Boże w dalszym życiu dla dostojnej Jubilatki. Uczestniczyła w niej najbliższa rodzina. Była wspólna modlitwa, piękne życzenia okolicznościowe od ks. kan. Józefa Książka – proboszcza, od dzieci, wnucząt, prawnucząt i praprawnucząt. dopełnieniem tych wzruszających życzeń były bukiety kwiatów.

– *Czułam wówczas jak serce bije mi mocniej* – mówi z łezką w oku i z lekkim drżeniem głosu pani Julia. – *To zbyt wielkie przeżycie dla mnie i na pewno dla mojej rodziny* – dodaje. Po mszy św. w domu rodzinnym pani Julii odbyło się uroczyste kameralne spotkanie w gronie najbliższych. Był okazały tort urodzinowy, życzenia i wspomnienia Jubilatki z młodszych lat swego życia.

SPOTKANIE Z BISKUPEM

– *Im jestem starsza wiekiem* – mówi pani Julia – *tym większe spotykają mnie zaszczyty i radości. Przebywający na wizytacji w naszej parafii J.E. ks. bp Kazimierz Górny – Biskup Rzeszowski w dniu 21 czerwca, odwiedził mnie w domu wraz z księdzem proboszczem Józefem Książkiem* – dodaje z dumą Jubilatka. – *Biskup pytał mnie o zdrowie i samopoczucie. To naprawdę wspinały człowiek, pełen radości, humoru, dostojności i szacunku do zwykłych ludzi, takich jak ja...* O tym, że ks. Biskup odwiedził mnie w domu, dowiedziałam się dzień wcześniej i bardzo to przeżywałam – mówi z serdecznym uśmiechem na twarzy Rozmówczyni. – *Ale kiedy już rozmawiał ze mną, poczułam się osobą niezwykle zaszczyconą i ważną, bo w moim długim życiu jeszcze nigdy nie zaznałam tak wielkiej radości i szczęścia. Ja i moja rodzina wspominamy to niecodzienne spotkanie z ks. Biskupem niezwykle serdecznie* – dodaje Jubilatka.

NIE MAM RECEPTY NA DŁUGOWIECZNOŚĆ

Długowieczności sprzyja racjonalna dieta, zdrowy i aktywny tryb życia, dobre geny i klimat, w którym żyjemy – tak mówią lekarze i naukowcy. Ale życie pisze swoje recepty na długowieczność, do których należy dopisać m.in. pogodny charakter, maksymalne ograniczenie wszelkich używek i szczęście rodzinne.

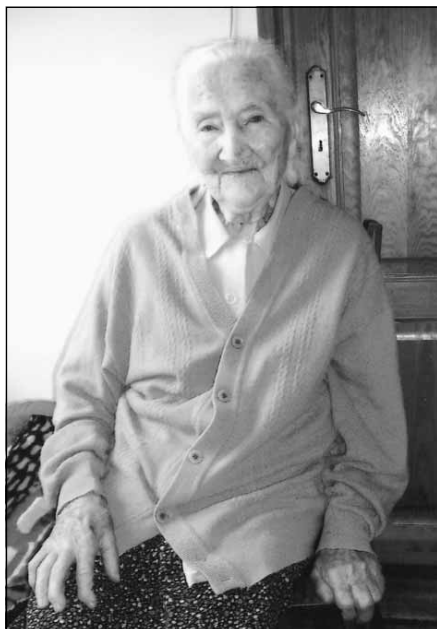
Moja szanowna Rozmówczyni nigdy nie chorowała, chociaż ostatnio narzekała na złe samopoczucie, ale to chyba przez te upały... Dobre zdrowie, jak mówi, zawdzięcza swojemu pogodnemu charakterowi, długoletniej pracy na roli i skromnemu odżywianiu. Nie mam specjalnej recepty na długowieczność, ale bardzo ważne są więzi rodzinne, miłość i wzajemne poszanowanie. Te wartości są w mojej rodzinie najcenniejsze, dlatego chce się długo żyć...

Wiekowa Jubilatka nigdy nie piła alkoholu i nie paliła papierosów. Zawsze starała się być pogodną i życzliwą dla ludzi. Z sąsiadami żyje w zgodzie. Pani Julia doskonale czyta bez okularów, ma pamięć godną pozazdroszczenia i bardzo dobry słuch, który przydaje się w rozmowach telefonicznych z wnukami. W wolnych chwilach lubi trochę pocerować, przyszyć guzik itp. Różaniec jest jej najlepszym przyjacielem w codziennym życiu. Często modli się o błogosławieństwo Boże dla swojej najbliższej rodziny. Lubi poczytać prasę katolicką, modlitewnik i posłuchać „Radia Maryja”. Szanowna Jubilatka chętnie czyta „Trzcionkę”.

RODZINA JEST DLA MNIE WSZYSTKIM

– *Urodziłam i wychowałam 4 córki (zameżne): Irenę, Janinę, Marię i Krystynę* – mówi z dumą. – *Doczekałam się 10 wnucząt, 10 prawnucząt i 2 praprawnuczków. Mąż mój zmarł wiele lat temu. Sama więc gospodarowałam na roli i wychowywałam córki. Nauczyłam je rodzinnej miłości, zgody i szacunku do ludzi. Więzy rodzinne są dla nich bardzo ważne. Mają dobrych i kochających mężów, z którymi są szczęśliwe. Cieszę się, że w przyszłym roku moja najstarsza córka Irena obchodzić będzie 55-lecie pożycia małżeńskiego. To wyjątkowo piękny jubileusz* – dodaje pani Julia.

– *Moja rodzina jest dla mnie wszystkim, co najlepsze. Dzięki temu, że panuje w niej miłość i zgoda, mogłam dożyć 101 lat. Raduję się szczególnie, gdy cała rodzina spotyka się przy okazji Świąt Bożego Narodzenia, czy Wielkanocy. Dla mnie, jako matki, babci, prababci i praprababci, to największa radość widzieć kochającą się rodzinę, że aż chce się żyć* – mówi z nieukrywaną radością pani Julia.



Szanowna Jubilatka Julia Lis jest szczęśliwa, że doczekała się tak pięknego Jubileuszu – 101 lat.
Fot. W. Kwoczyński



Na zdjęciu od lewej: Julia Lis, J.E. ks. bp Kazimierz Górny, ks. kan. Józef Książek. Stoją od lewej: Krystyna, Maria, Janina (córki p. Julii), Marcin – syn p. Krystyny ze swoją dziewczyną i Józef Pepera – mąż p. Krystyny – miejscowy organista.

Fot. z rodzinnego albumu

Szanownej Jubilatce Julii Lis – życzę w imieniu Zespołu Redakcyjnego „Trzcionki”, wszystkiego najlepszego z okazji 101 urodzin i błogosławieństwa Bożego. Niech dalsze lata życia w gronie najbliższej rodziny, upłyną w radości, serdeczności i miłości.

NAJSTARSZA MIESZKANKA GMINY ŚWILCZA

Niewątpliwie najstarszą mieszkanką naszej gminy jest pani Julia Lis z Bratkowic, która 1 lipca 2009 roku skończyła 101 lat. Jeszcze w bieżącym roku do grona stulatków dołączą: Stanisław Szeli-ga ze Świlczy (24 VIII 2009), Antonina Kwoka z Bratkowic (29 X 2009) i Felicja Surowiec (5 XI 2009), także z tej miejscowości.

W gminie Świlcza jest jeszcze kilkanaście osób, które ukoń-

czyły 90 rok życia i w najbliższych latach znajdą się w gronie stuletnich jubilatów, m.in.: Joanna Markowicz – Świlcza (98 lat), Weronika Kwoka – Bratkowice (97), Aniela Trzeciak – Rudna Wielka (97), Monika Cach – Rudna Wielka (97), Katarzyna Szopińska – Woliczka (97), Piotr Worosz – Świlcza (96), ks. Władysław Aszklar – Świlcza (96), Józefa Worosz – Świlcza (96), Bronisław Świder – Świlcza (96), Aniela Bednarz – Błędowa Zgłob. (96), Katarzyna Wójcicka (96), Katarzyna Czenczek – Woliczka (96), Agata Baran – Błędowa Zgłob. (95), Józefa Chmaj – Rudna Wielka (95), Adela Długosz – Trzciana (95), Aniela Rykiel – Świlcza (95), Emilia Bąk – Mrowla (95), Weronika Sochacka – Bratkowice (94) i Stefania Kogut – Świlcza (94).

Wszystkim tym osobom życzę, aby w dobrym zdrowiu, radości i szczęściu, doczekały tak pięknego Jubileuszu, jak pani Julia Lis.

Władysław Kwoczyński

50 lat minęło jak jeden dzień...

Jubileusz Romana Olszowego

Data 1 września kojarzy się Polakom z tragedią narodową, z okrucieństwami wojny, a pamięć o jej ofiarach winna być czczona po wsze czasy.

Dla klasy IV Szkoły Podstawowej w Trzcianie – rocznika 1949 ten dzień ma także inny wymiar: sentymentalny. W 1959 r. wychowawstwo ich klasy objął młody, energiczny absolwent szkoły



pedagogicznej. Była to Jego pierwsza praca i od razu – na głęboką wodę. Bo to nie była grzeczna, miła i układna dzieciarnia. Trzeba było ogromnego wysiłku, aby ją „wyprowadzić na ludzi”.

Po 50 latach klasa ta przyszła do swego nauczyciela, przyjaciela, przewodnika z tamtych lat. Przyszła prawie w „komplecie żyjących” – jak mówił prowadzący spotkanie Andrzej Świstara. Przyszła, aby złożyć Mu wyrazy najgłębszego szacunku. Przyszła podziękować za ogromny trud, jaki włożył w ich wychowanie i naukę. Laudację wygłosił Marek Łagowski (tekst obok).

Pan Roman Olszowy odczytał listę obecności. Przy niektórych wyczytywanych nazwiskach padały smutne odpowiedzi: „nie żyje”, „u Pana”, „już nigdy nie odpowie jestem”. I tak 9 razy. Klasa chwilą ciszy uczciła pamięć swoich koleżanek i kolegów.

Było 50 przepięknych róż, były życzenia i łzy wzruszenia. Serdecznościom i wspomnieniom nie było końca. Były również frazki dla Romka, wygłoszone przez A. Świstarę pt. „Jubileusz” oraz „Kto to?”.

I tak jak dawniej dziewczyny skarżyły: „a proszę pana, Andrzej to sie kopie”; „Ś. przestań ją kopać, bo dostaniesz po łapach” – grzmiał srogo pan Olszowy”. A Marek to ciągnie się za włosy”; „Ł. przestań ją ciągnąć, bo ci uszy poobrywam”. Ale i Staszka dostała linijką po łapach. Dobrze jej tak. Po co skarżyła? „Proszę pana, a Jasiek to mi zagląda”; „M. przestań bo...”.

„I ja tam byłem, miód i wino piłem...”. Czy jeszcze się spotkamy?

Marek Łagowski



Tekst laudacji*

Wielce Szanowny i jakże nam Drogi Jubilacie!

Kochani!

Trudno w to uwierzyć, ale był taki czas, kiedy nie miałem jeszcze nadmiaru w pasie i pod brodą, za to Andrzej Ś. miał na głowie zdecydowanie więcej a Wy, dziewczyny byłyście takimi... – chciałem powiedzieć „rarytasami”.

Był 1 września 1959 r. Spędzono nas z wszystkich klas na górny korytarz, ustawiono pod ścianami i przykazano trzymać ożór za zębami pod groźbą oberwania uszu. Wtedy jeszcze nauczyciel wyprowadzony z równowagi, (co się zdarzało nagminnie) mógł fizycznie doprowadzić takich jak my ananasów do tzw. ładu. Ananasy z kolei trzymały buzie w kubel, bo gdyby rodzice się dowiedzieli to jeszcze poprawiliby – tyle, że mocniej.

Nieżyjący już kierownik szkoły Kazimierz Kazińko, zagał na temat szczęścia, jakiego doznaliśmy mogąc dziś rozpocząć nowy rok szkolny. Ponieważ nasze odczucia były akurat zupełnie inne, dawaliśmy temu wyraz szurając nogami po naoliwionej podłodze. Nogami, bo jak się rzekło, oblicza musiały być kamienne. Jak to bowiem później chodźć z ponadrywanymi uszami? Szybko jednak tę sytuację opanował Piotr Kwarta (nieżyjący już niestety nauczyciel – około 2 m wzrostu i circa 120 kg wagi) tocząc zabójczym wzrokiem po naszych „kopytach”. Następnie trupa artystyczna Marii Chomont (też już nieżyjąca nauczycielka) wystąpiła z jakimś poematem typu: „witaj nasza ukochana szkoło”, a coś na kształt chóru odśpiewało jakąś tam niby ode.

Na obrzeżach ciała pedagogicznego zlokalizowanego obok poręczy klatki schodowej a frontem do tych nieszczęśników pod ścianami, kręcił się jakiś chłopak. Smukły brunecik, chyba ładny bo dziewczynom zrobiły się naraz oczy jak cielątkom, a ubogie jeszcze torsy zaczęły wypinać, że omal się nie podusiły. Ki diabeł – pomyślały końskie łby, ale zidentyfikowanie „onego”, odłożyły na jutro, bo właśnie miłościwie nam panujący Kierownik szkoły nareszcie ogłosił koniec akademii i można było zająć się już swoimi poważnymi sprawami. Ot, sprać dziewczyny, które jeszcze w poprzednim roku szkolnym naskarżyły na nas, a nie było czasu zająć się tą sprawą na wakacjach, „wstąpić” po drodze do sadu Pana J. (właśnie dojrzewały gruszki i śliwy), rozdrażnić po drodze wszystkie psy przy budach i takie tam jeszcze...

I przyszło „jutro”. Nudy jak cholera! Książd Andrzej Mikołajczyk (nie żyje) znowu goni wokół klasy z nogą od krzesła Kazka W., który odgraża się, że pójdzie na skargę na milicję, ktoś wybił szybę w drzwiach na dolnym korytarzu – mówią, że to Staszek H., klamkę w drzwiach do klasy znowu urwaliśmy (i dobrze po co ma tak wisieć). Pan Grande (też już nieżyjący nauczyciel matematyki) jak zwykle zrobił kredą na tablicy margines, na którym zapisywał „...wymienionych uczniów, którzy za złe zachowanie zostaną z nim w kozie po lekcjach ...”. Pan G. miał pociąg do Rzeszowa, z którego dojeżdżał do pracy dopiero około godz. 14-tej, więc co miało chłopisko robić, czekać samemu na pociąg i nudzić się? Był to stały zestaw „dobrodziejów”: Kazek G., Dziesięk D., Kazek W., Andrzej Ś., Marek Ł., Staszek K. Bardzo rzadko pojawiał się na marginesie ktoś jeszcze.

Pani Ch. jak zwykle lamentowała, że już nie

może z nami wytrzymać i straszyla, iż wyjdzie z klasy. „To idź” – ktoś mruknął wywołując u pani Ch. spazmy i skrajną rozpacz. Pan Kierownik jak zwykle podpadnięty nacierał tzw. „ćmila” (popłutą ręką kręcił włosy na czubku głowy delikwenta, które stały później przez tydzień ku ucieście pozostałej gawiedzi). Kudy tam do tej metody dzisiejszym żelom. Tak więc nuda i jeszcze raz nuda. I naraz... wchodzi do klasy „ów”: „nazywam się Roman Olszowy i będę waszym wychowawcą a oprócz tego będę miał też z wami śpiew i gimnastykę (zwaną dzisiaj wychowaniem fizycznym). Ale jaja! Jaki śpiew co – my nie umiemy? Jak w sobotę paśliśmy krowy na „górach” to tak ślicznie śpiewaliśmy, że aż pracującemu w sąsiedztwie panu P. z wrażenia widły z rąk wyleciały i nas pogonił. A gimnastyka jaka...? Po co? Na gimnastyce dziewczyny plewią grządki i robią to dobrze, to po co im nauczyciel? A my... też umiemy grabić liście albo siano (w zależności od pory roku) i instruktażu nam nie potrzeba. To co, on będzie „ćwiczył” nas fachowców... akurat!

Brzdąknął kamerton aaaa..., „proszę powtórzyć!” O Boże! Jęk dusz pokutujących w czyścisku to łabędzi śpiew. „Jeszcze raz..., ale tylko ten rzad..., aaaa...” itd.

A na gimnastyce było ustawianie w rzędy, w szereg, w prawo zwrot, w lewo..., bieżnia..., skocznia... Powoli, powoli, zaczęłaś Romku „ogarniać” tę bandę. Zaczęłaś uczyć rygoru, dyscypliny, ale i zasad kultury. Skąd Ty miałaś tyle cierpliwości i wyrozumiałości. Gdzie Ty znalazłaś tyle poświęcenia dla tej naszej hołoty? Stworzyłaś drużynę, nauczyłaś biegać, skakać, grać... Zajmowałaś dobre miejsca w turniejach szkół i rozgrywkach międzypowiatowych oraz wojewódzkich. A chór, który założyłaś i prowadziłaś? Bił na głowę wszystkich w powiecie i nie tylko. Na akademiach i apelach już nie wyliszy jak pawiany, ale śpiewaliśmy, grając też na różnych instrumentach. Z działalnością tą zaczęłaś wychodzić poza mury szkolne. Swoimi zespołami i grupami artystycznymi „oprawiałaś” akademie, festyny, dożynki i inne uroczystości. Zaskarbiałaś sobie uznanie, szacunek i życzliwość ludzi. A my...? Stałaś się „naszym panem”, chociaż dawałaś nam niezły wycisk tym pisaniami zdań po 50, 75 i 100 razy, że: „dach służy do ochrony przed deszczem a nie do chodzenia”, „nie wolno niszczyć drzew tylko je chronić...”, „nie należy wtrącać się do rozmowy innych”. Wybaczaliśmy Ci to, a jakże... I dlatego właśnie nie poprzebijał Ci opon w Twoim ukochanym skuterze marki „Osa”, ani nie nasyłaliśmy cukru do baku, ani nie wybił Ci szyb w oknach Twojej stacji. Twoje więzi ze środowiskiem przypieczętowało małżeństwo z trzcianniką, naszą koleżanką Hanią H.

A potem skończyliście szkołę, rozpierzchliście się po świecie. Część z nas pozostała w Trzcianie, a Ty uczyłaś z kolei ich dzieci. Zostałaś dyrektorem tej szkoły. Trzciana i jej okolice przyjęły Cię z otwartymi ramionami, a Ty wrosłaś tu swoimi korzeniami na zawsze. Czy wiesz, że ludziska nie bardzo wyobrażają już sobie uroczystości lokalnej bez Twojego udziału? Czy wiesz, że poza Twoimi plecami mówią: „nasz Romek”? Z powodu tego zaangażowania cierpi Hania (żona), która chciałaby mieć Cię w domu, chociaż w sobotę lub niedzielę. Chciałaby gdzieś pojechać na tzw. weekend. No cóż, nie tak łatwo poradzić sobie z duszą animatora kultury, działacza, społecznika.

Nie płacono Ci kokosów za tę harówkę. Nie dorobiłaś się rezydencji z basenami i kortami tenisowymi. Nie bywasz na Szeszelach, Kanarach czy innych Karaibach. Masz za to chyba więcej. Masz ludzką miłość, szacunek i uznanie.

Romku!

Przyszliśmy tu bez prezentów; nie mamy dla Ciebie kluczyków do „jaguara”, ani biletów na podróż dookoła świata. Przynieśliśmy Ci słowa wypowiedane ze łzami wzruszenia: dziękujemy Ci za Twój trud wychowawczy; dziękujemy Ci za Twoje poświęcenie; dziękujemy Ci za Twoją ciężką pracę; dziękujemy Ci za to, że jesteś.



Kącik Poetycki

Jubileusz

*Na imię ma Roman
Nazwisko – Olszowy
Z pozoru chudy panek
Cukier jeść gotowy...*

*Lecz tkwi w nim wielka pasja
Do dzieci i grania
Przed każdym człowiekiem
Swe serce odsłania!*

Kto to?

*A otóż i macie wszystko
Jest jak cień topoli latem
Na imię mu dano Roman
I ciut ciała na dodatek.*

*Ma serce wielkie jak dzwon
I różny jest jego ton
Jest ostoją trzciańskiej kultury ludowej
I polskiej tradycji narodowej!!!*

Uwaga! Uwaga!

*„Tu stacja Rzeszów”
Potem niewielki przystanek
„Trzciana”, gdzie stanął pociąg osobowy.
Z niewielką torbą i bijącym sercem
Wysiadł w nieznaną p. Roman Olszowy.*

*Wzdłuż muru podworskiego
biegła pierwsza ścieżka
Twarda i wyboista jako życie całe.
Głowa, pełna pomysłów!
Czy tu będę mieszkał, czy moje życie
Z wsią będzie związane?*

*Cel: szkoła, dzieci, nauka, muzyka
Biegły równo wzdłuż drogi,
którą sam wybrałaś.
Szczytujący nad Trzcianą
komin cegielni i wioska,
w której, choć z przerwami, jednak pozostałaś.*

*Pomnisz, ścieżyna kmiącą stroną biegła
Kręta i błotna, że sił nie starczyło
Malwy i słoneczniki z przydomowych
grządek, kwatera prywatna twój dom
rodzinny ci zastępowały.*

*Ale wśród dzieci w szkole byłeś sobą
Sport i muzyka rytm dnia wyznaczały
Dziecięce serca otwarte na wiedzę
Nad skarby świata, zawsze wybierałaś!
a dziś?*

– też!

Z.D.

* tekst spisany z nagrania komórkowego (laudacja wygłaszana była z pamięci)

Świlecki pitawał

Zbrodnie i przestępstwa we wsiach gminy Świlcza pod koniec XIX i I poł. XX wieku

Jeśli wydaje się nam, że to w naszych czasach wymyślono przestępstwa i zbrodnie, lub, że przełom XX i XXI wieku jest jakiś wyjątkowy pod względem bandytyzmu i okrucieństwa, jesteśmy w błędzie. „Kryzysu wartości moralnych” i „wyjątkowo zepsutych czasów” można się dopa-

ba – nęciła za to pokusa łatwego zysku, wybrała drogę przestępstwa. W 1884 r. czterech mężczyzn pochodzących z Przybyszówki, Rudnej, Ruskiej Wsi i Zaczernia, zorganizowało szajkę złodziejską, której celem było włamywanie się do domów rzeszowskich mieszczan. Jak zwykle by-

udało się wreszcie w dniu 2. bm. [tj. 2 września 1884 r., przyp. A. Sz.] wytropić sprawców w osobach Marceliego Kaszuby z Przybyszówki, Jana Brzeźniaka z Ruskiej wsi, Dynarskiego Józefa z Rudny i Jana Cyrka z Zaczernia. Kaszuba przyznał się, że wspólnie z Janem Brzeźniakiem w nocy z 30. na 31. sierpnia, włamali się do sklepu, z którego zabrali gotówkę 8 złr. [złotych reńskich, przyp. A. Sz.] oraz różne towary. Nadto zeznał Kaszuba, iż kilka nocy przedtem okradł w towarzystwie Cynarskiego, Brzeźniaka i Cyrka piwnicę p. H. G. O kradzieżach popełnionych na szkodę p. B. Dziakiewicza i pani E. A. Kaszuba nic wiedzieć nie chce. Wszystkich aresztowano i do sądu odstawiono.

[Przegląd Rzeszowski, R. II, nr 17 (z 7 września 1884 r.), s. 6]

Trzeba przyznać, że przestępstwa te, wbrew temu, co pisano o nich w prasie rzeszowskiej, nie były aż tak zuchwałe. Domy, do których się włamywali należały do drobnych kupców i urzędników, zaś gotówka – 8 złotych reńskich – zrównała przez Marceliego Kaszubę, stanowiła równowartość, mniej więcej, jednego kwintala (100 kg) pszenicy. Można zatem skonstatować, że przyczyną zejścia nie-



Stary i nowy rynek w Rzeszowie – wtorkowe i piątkowe targi były okazją do drobnych kradzieży oraz sposobnością do upatrzeń ofiary rabunku. Fot. archiwum

trzyć na każdym etapie historii ludzkości, a występujące cyklicznie zawirowania dziejowe, ekonomiczne i społeczne pobudzają niektórych ludzi do czynów nieludzkich – popełnienia przestępstwa: oszustw, kradzieży, włamań, pobić, napadów, a nawet zbrodni.

Dla potwierdzenia tej tezy konieczne będzie przytoczenie kilku spektakularnych wydarzeń sprzed wielu lat (z końca XIX i I poł. XX w.), które rozegrały się lub dotyczyły wiosek obecnej gminy Świlczy. Są to wydarzenia, które w swoim czasie obły się szerokim echem o rzeszowską prasę, a w konsekwencji kładąc się na wadze rzeszowskiej Temidy.

Na przełomie XIX i XX wieku

W połowie lat 80. XIX w., kiedy bieda dawała się chłopom podrzeszowskim, mocno we znaki, część z nich, których nie pociągała ciężka praca za kawałek chle-



wało w takich przypadkach, sprawcy zostali szybko wykryci:

[...] Ostatnimi czasy zdarzały się przy ulicy Krakowskiej coraz to częściej dość zuchwałe kradzieże i włamywania się. Policji tutejszej

kórych włóścian na wąską, złodziejską ścieżkę, była wszechobecna i dająca się mocno we znaki bieda.

Innego rodzaju przestępstwem było wyrafinowane morderstwo, jakiego w 1888 r. dopuściło się dwoje mieszkańców Brat-

kowic. 5 lutego zaginęła Marianna Bassara, żona Piotra.

[...] Wiedzano tylko tyle, że wyszła do lasu po patyki, skąd już nie wróciła. Zarządzono poszukiwania i znaleziono ją rzeczywiście nieżywą w lesie, leżącą w rowie po kolana wodą napelnionym, twarzą do ziemi z wiązką chrustu na plecach. Mimo poszukiwań nie znaleziono żadnych śladów gwałtu na ciele zmarłej, przypisano śmierć jej przypadkowi i pochowano ją [...]

[Kuryer Rzeszowski, R. VI, nr 40 (z 30 września 1888 r.), s. 5]

Niedługo potem Piotr Bassara poślubił sześćdziesięcioletnią Małgorzatę Lachcik, trzykrotną wdowę. W małżeństwie ich nie układało się najlepiej, a sąsiedzi często byli świadkami kłótni, w których wyrzucali sobie:

– Dziadu, tyś własną żonę utopił!

Na co Piotr odpowiadał:

– Jak my utopili, to oboje.

Słyszano też, jak Małgorzata krzyczała do męża:

– Myślisz, że mnie tak wyprowadzisz jak pierwszą żonę.

– Toś ty prowadziła, obojmy prowadzili.

[Kuryer Rzeszowski, R. VI, nr 40 (z 30 września 1888 r.), s. 5]

Po niedługim czasie rozeszła się wieść po Bratkowicach, że Bassara wraz z Małgorzatą utopił swą pierwszą żonę. Wieść ta potwierdziła się, kiedy w kwietniu tego roku, Piotr Bassara będąc trochę podchmielony opowiedział całą historię morderstwa Konradowi Zawadzkiemu i Magdalenie Pięcinie:

„[...] że dnia 4. lutego napadł swoją żonę, śp. Maryannę, gdy ta wracała z lasu, że Małgorzata wtrąciła ją podstępnie do wody, że ją oboje we wodzie przysiedli i utopili [...].

[Kuryer Rzeszowski, R. VI, nr 40 (z 30 września 1888 r.), s. 5]

W podobnym aspekcie należy rozpatrywać przypadek Tekli Nowakowej z Wolczki, która 22 kwietnia 1910 r. zabiła swojego męża.

[...] poczęstowawszy go kilkakrotnie okutym kijem po głowie. Powodem sprzeczki i tej śmiertelnej bójki, była sprawa gruntowa, gdyż Nowak nie chciał się zgodzić na niczem nie usprawiedliwione żądanie żony, by on grunt przepisał na jej imię. Nieprzytomnego przewieziono do tutejszego [rzeszowskiego, przyp. A. Sz.] szpitala, gdzie po czterodniowych cierpieniach umarł. Nowakową, oraz jej krewnych, którzy mieli być obecni przy bójce aresztowano.”

[Głos Rzeszowski, R. XIV, nr 17 (z 24 kwietnia 1910 r.), s. 2]

Należy też przypomnieć przestępstwa, opisywane we wcześniejszym numerze „Trzcionki”, w kontekście „karczemnych bójek i ekscesów”, jak choćby morderstwo

na Żydzie – właścicieli karczmy w Wolicze, dokonane w grudniu 1871 r. przez Michała i Ferdynanda Woroszków ze Świlczy.

Bandyci okresu międzywojennego

Pierwsza wojna światowa (1914-1918) była okresem, w którym wartości wyznawane przez Europejczyków zostały mocno zachwiane. Działania wojenne szczególnie mocno dotknęły mieszkańców Rzeszowszczyzny: masowe pobory mężczyzn do wojska, częste rekwizycje inwentarza i plonów, postoje wojsk i wiążące się z tym pospolite rabunki pozbawiły ludzi poczucia bezpieczeństwa, doprowadziły też do jedynego w swym rodzaju zdziczenia obyczajów. Dla byłych żołnierzy, poniewierających się przez cztery lata po różnych frontach wojny, życie ludzkie nie miało już

wie. Nachodzili oni nocą zagrody chłopskie, wpadali do izby z bronią, bili i zastraszali gospodarzy, rozbijali szafy i kufry w poszukiwaniu kosztowności. Policja w prosty sposób uporała się z opryszkami. Rozpuszczono wieść, że jeden z gospodarzy otrzymał spadek z Ameryki, po czym przygotowano w jego domu skuteczną zasadzkę. Popek i Jakubowski zginęli od policyjnych kul, reszta zbirów dostała kilkuletnie wyroki.

W lutym 1926 r. w godzinach wieczornych, miał miejsce napad na dom Wojciecha Kubicza, wójta gminy jednostkowej Woliczki. Czterej napastnicy pobili wójta i zrabowali mu dwieście złotych, odzież, a nawet pościeł stoniny wiszące w komorze. Przywieziony na drugi dzień pies tropiący z posterunku w Rzeszowie podjął ślad i doprowadził do zagrody Kaspra M. w Przybyszówce. Sprawca napadu zbiegł z karabinem w pola i odebrał sobie życie. Pies policyjny prowadził wywiadowcę dalej. W



Ulica Krakowska, prowadząca w kierunku Przybyszówki i Świlczy. Tu dochodziło do licznych napadów, kradzieży i włamań. Fot. archiwum

takiej wartości, jak dawniej. Ważniejszym było, aby zdobyć środki na doraźne potrzeby, nawet za cenę ludzkiej przygodki.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przez Polskę codzienną plagą na ziemi rzeszowskiej jawiły się bandy byłych dezertów z armii austriackiej: Adama Płazy, Kądzioła, Bzdziucha, Deca, Kościółka, Skulskiego i Długosiewicza. Terroryzowały one przez kilka lat mieszkańców powiatu łańcuckiego i rzeszowskiego, napadając na urzędników, plebanię, bogatszych chłopów – tych wszystkich, u których mogli się spodziewać pieniędzy, lepszego jedzenia, lub przedmiotów nadających się do szybkiego spieniężenia.

W latach 20. XX w. w okolicach Przybyszówki i Świlczy postrach siała banda Jana Popka i Walentego Jakubowskiego. W jej skład wchodził także bracia Osako-

rezultacie odkryto meliny bandytów w Przybyszówce i Bziance oraz domy kilku współtowarzyszy napadu w Świlczy. Świlczanie podczas ekskursji na wójta Kubicza stali na czujce. Jak się okazało, była to szajka od trzech lat napadająca na bogatszych mieszkańców Świlczy, Przybyszówki, Bzianki, Nosówki i Bratkowic.

Okazuje się, że nie zawsze napadom przyświecał rabunkowy cel. Zdarzały się również tragedie, których powodem była jakaś niezrozumiała dla nas fantazja, tkwiąca korzeniami w mrocznych, nieludzkich instynktach. Jaki inny motyw mógł mieć napad w Przybyszówce, w 1929 r.?

[...] W ubiegłą niedzielę w czasie t. zw. <<poprawin weselnych>> wpadło do domu M. Cacha w Przybyszówce kilku miejscowych bohaterów noża i zgasiwszy światło, poczęli razami w prawo i w lewo ranić, zaskoczonych uczestników zabawy. Skutki napadu były straszne, gdyż

7 osób zostało lżej lub ciężiej rannych. Rannymi zajął się szpital w Rzeszowie. Zdumiewającym jest fakt, że żaden z napastników nie może po-
dać przyczyny napadu. Był to widać ich kawalerski sposób zabawy.

[Gazeta Rzeszowska, R. II, nr 45 (z 3 listopada 1929 r.), s. 3]

Równie niezrozumiałe wydają się być przyczyny tragicznego zajścia, które miało miejsce w Bratkowicach w 1933 r.:

[...] Paweł Miśta i Lis Julian uzbrojeni w koły, napadli w nocy na osiemnastoletniego Jana Lachcika, który przechodził z kolegami przez wieś uzbrojony w króciwą [obrzynek – karabin, bądź strzelbę ze skróconą lufą, przyp. A. Sz.]. Napadnięty z towarzyszami zaczął uciekać i schronił się na podwórzu jednego domu. Gdy napastnicy nie ustępowali Lachcik strzelił do Miśty. Miśta ugodzony kulą w brzuch został przewieziony do szpitala w Rzeszowie, gdzie zmarł.

[Gazeta Rzeszowska, R. VI, nr 10 (z 5 marca 1933 r.), s. 4]

W czasach pogłębiającego się kryzysu gospodarczego kraju, w latach 30. rabunkowe napady z bronią w ręku czy zorganizowane kradzieże uzbrojonych łotrzyków, łatwo mogły się przerodzić w krwawą bójkę lub strzelaninę, w której ginęli ludzie. Również Policja Państwowa, utrzymując ład i porządek w społeczeństwie, ponosiła wielkie ofiary. Jak podaje Zew Rzeszowa [R. II, nr 10b, s. 81] w 1935 r., komendant posterunku w Świlczy, Wojciech Kucharski, zginął w pościgu za wędrownymi cyganami, kradnącymi konie okolicznym

chłopom. Jego śmierć nie tylko pogłębiła poczucie zagrożenia wśród mieszkańców gminy i okolicy, była to przede wszystkim wielka tragedia rodziny bohaterskiego policjanta, który osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Przestępstwa urzędników

Szczególnymi przestępstwami okresu międzywojennego były oszustwa popełniane przez urzędników administracji gminnej oraz członków zarządu Kas Stefczyka, określane ówczesnie jako „defraudacje grosza publicznego”. W latach 1936-1937 ujrzano światło dzienne trzy takie afery z terenu, nowo powstałej, gminy zbiorowej Świlcza. Niespodziewana rewizja Kasy Stefczyka w Trzcinie, przeprowadzona w roku 1936 przez rewidenta S. Bogacza ze Lwowa, wykazała poważny niedobór, 3500 zł [w tym czasie kolejarz na dobrej posadzie zarabiał ok. 150 zł miesięcznie, przyp. A. Sz.]. Odpowiedzialnymi za nadużycia okazali się być kasjer oraz długoletni i powszechnie szanowny, przewodniczący zarządu. Kasjer z wielkiego strachu popełnił samobójstwo. Przewodniczącemu udowodniono wystawianie fikcyjnych asygnat i fałszywych skryptów dłużnych, a także podrabianie podpisów, dzięki czemu podejmował pewne kwoty pieniężne. Za te nadużycia skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Podobnie rzecz się miała we wsiach Świlczy i Przybyszówce. W Przybyszówce sekretarz gminy jednostkowej (należy tu rozróżnić gminę zbiorową od jednostkowej), w latach 1933-1934:

[...] przywłaszczył sobie około 1500 zł, za-inkasowanych tytułem różnych podatków od płatników. [...] Do winy się przyznał i zwrócił całą zdefraudowaną sumę Skarbowi Państwa [...].

[Zew Rzeszowa, R. IV, nr 30 (z 20 października 1937 r.), s. 226]

Takie samo przestępstwo popełnił sekretarz gminy w Świlczy, przywłaszczając sobie w latach 1934-1935 sumę 1600 zł. Podobnie jednak i on zwrócił całą przywłaszczoną kwotę, obaj skazani zostali równym wyrokiem: 8 miesięcy więzienia i utratę praw na lat 5. Nasuwa się uzasadnione pytanie: czy w latach 30. XX w. mieliśmy do czynienia ze swoistą plagą przestępstw i nadużyć gospodarczych, popełnianych przez urzędników na naszym terenie, czy po prostu zwiększyła się ich wykrywalność, w latach rządów premiera Felicjana Sławoj-Składkowskiego (1936-1939), kiedy wzięto w rzyż rozbestwioną administrację państwową i lokalną?

Artur Szary

Opracowano na podstawie:

- R. Dzieszyński, *Miłość, pieniądze i śmierć. Pitawał rzeszowski*, Rzeszów 1984
- Prasa rzeszowska z lat 1884-1939

Kaplica Krupnickich i Kirchnerów na cmentarzu parafialnym w Świlczy

Kaplica rodzin Krupnickich i Kirchnerów
na cmentarzu parafialnym w Świlczy.



Cmentarz

Cmentarz parafialny w Świlczy jest jednym z najstarszych czynnych cmentarzy. Został założony zgodnie z sanitarno-porządkowymi wymaganiami władz austriackich, jako tzw. cmentarz polowy – zlokalizowany poza zwartą zabudową wsi. Pierwszy pochówek na nim miał miejsce w dniu 31 marca 1786 r. Pierwotnie zajmował powierzchnię ok. 1 morgi dolnoaustriackiej (57.5 ara). Miał kształt prostokąta o wymiarach ok. 60 x 100 m. Okopany był niewielką fosą i wałem, obsadzonym kasztanami, akcjami i brzożami. W ciągu wieków był dwukrotnie poszerzany i modernizowany. W 1977 r. wycięto cały starodrzew okalający i porastający cmentarz. Podczas poszerzania zniwelowano część wałów. Jego obecna powierzchnia wynosi ok. 1,2 hektara (prostokąt o bokach 80 x 150 m). Można szcować, że podczas ponad dwustudziestoletniej historii cmentarza parafialnego w Świlczy pochowano tu ok. 20 tys. parafian ze wsi Świlczy z Kamyszynem, Woliczki, Rudnej Wielkiej z Pogwizdowem, Rudnej Małej z Rejteradą i Rogoźnicy.

Kaplica

W centralnej części cmentarza znajduje się kaplica grobowa dawnych właścicieli Woliczki, rodziny Krupnickich i spokrewnionej z nią rodziny Kirchnerów. Jest to budynek z cegły, otynkowany, o wymiarach 4 x 5,5 m, wzniesiona na początku XX w. Bryła wpisuje się nurt architektury neoklasycyzmu. Kaplica posiada ołtarzyk z obrazem św. Antoniego (namalowanym na blasze), mosiężny krucyfiks, lichterze oraz mosiężną lampę mocowaną do sklepienia na taśmie z tkaniny. W ostatnich latach wyposażenie zostało zabezpieczone na plebanii w Świlczy.

Krupniccy i Kirchnerowie

Krupniccy weszli w posiadanie majątku Woliczka pod koniec lat 50. XIX w. Pierwszy właścicielem był Józef Krupnicki zmarły w 1861 r. Miejsce jego pochówku, na cmentarzu w Świlczy oraz dwóch innych członków rodziny: Kunegundy Białkowskiej (1. voto Krupnickiej, matki?) zmarłej w 1869 r. oraz Balbiny Krupnickiej (żony) zmarłej w 1884 r. dało asumpt do wybudowania rodowej kaplicy w centralnej części cmentarza.

Jest ona zlokalizowana w bezpośrednim sąsiedztwie, istniejącego do dziś, nagrobka Józefa, dziedzica Woliczki. Fundatorem kaplicy był syn Józefa, Antoni Stanisław Krupnicki (stąd ołtarz i obraz poświęcony patronowi, św. Antoniemu z Padwy).

Antoni Krupnicki był światłym obywatelem, angażującym się, według swoich możliwości, w życie społeczne i gospodarcze Galicji doby autonomicznej. Zapiska prasowa z *Głosu Rzeszowskiego* z 1891 r. podaje iż wspierał czynnie Towarzystwo „Sokół”, zasiłgając go pieniędzmi oraz dostarczając cegłę na budowę sali gimnastycznej (budynku dzisiejszego teatru im. Wandy Siemaszkowej). Ówczesne *Skorowidze dóbr tabularnych w Galicji* wykazują, iż Krupnicki posiadał w Woliczce cegielnię. Fakt ten przyczynił się niewątpliwie do ufundowania przez niezbyt zamożnego ziemianina murowanej kaplicy, zapewne już w pierwszych latach XX w.

Pochówki w kaplicy

W kaplicy grobowej rodzin Krupnickich i Kirchnerów pochowana została trzysobowa, spokrewniona z Krupnickimi, rodzi-

na Kirchnerów, mieszkająca podówczas we Lwowie:

Franciszek Bolesław Kirchner (zm. 15 III 1927 r.) emerytowany inspektor c. k. urzędu celnego w Chwałowicach;

Józefa Kirchner (zm. 11 IX 1931 r.) córka Franciszka i Marii z Krupnickich, uznana lwowska malarka;

Maria Kunegunda z Krupnickich Kirchner (zm. 26 VII 1938



Tablice nagrobne we wnętrzu kaplicy.

r.) pierwsza urodzona w Woliczce (w 1859 r.) córka Józefa Krupnickiego

Plany renowacji

Z inicjatywy władz samorządowych oraz parafii rzymskokatolickiej w Świlczy podjęto obecnie starania, których celem ma być restauracja kaplicy. Kaplica stanowi swoistą wizytówkę cmentarza.

Bibliografia:

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyśle, *Inwentarze parafii Świlcza z roku 1938*
- Zbiory parafialne Świlczy, *Inwentarze parafii Świlcza z roku 1962 i 1970.*
- Zbiory parafialne w Świlczy, *Libri copulatorum, natorum et mortuorum Woliczka 1787-1906; Liber mortuorum Świlcza 1882-1962.*
- Schematyzmy diecezji przemyskiej obrz. łac.*, z lat 1848-1938.
- Skorowidze dóbr tabularnych w Galicji*, z lat 1886, 1890, 1905.
- Schematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii*, z lat 1820-1914.
- „Głos Rzeszowski”, R. I, nr 21 z 14 VI 1891, s. 4
- Barbara Dunin-Fischer, Andrzej Fischer, *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Powiat Rzeszów – miasto Rzeszów*, mps w Archiwum Dokumentacji Technicznej WO SOZ w Rzeszowie
- A. Szary, *Dzieje wsi Świlcza w czasach nowożytnych*, Świlcza 2002.
- A. Szary, *Świlecka nekropolia. Dzieje cmentarza parafialnego w Świlczy (1786-2002)*, w: „Trzcionka. Kwartalnik Społeczno-Kulturalny Samorządu Gminy Świlcza i Towarzystwa Przyjaciół Trzciany”, nr 24 (2002 r.), s. 13-14.
- Relacja księdza prałata Władysława Aszklara (nagranie z 19 kwietnia 2002 r.)

Tekst i fot. Artur Szary

„Ożywić pola”

Ogólnopolski sukces ekologiczny Szkoły Podstawowej Nr 1 w Bratkowicach!

Szkoła Podstawowa Nr 1 w Bratkowicach znalazła się w ścisłym gronie laureatów IV edycji Ogólnopolskiego Programu Aktywnej Edukacji Ekologicznej „Ożywić pola. Rok cietrzewia 2008/2009”. Oprócz okazałego pucharu szkoła otrzymała czek na 3 tysiące złotych z przeznaczeniem na pomoce dydaktyczne oraz 44 plecaki dla uczniów szczególnie zaangażowanych w całoroczną pracę ekologiczną.

we dla zwierząt bytujących w naszych polnych ekosystemach (zajęcy, kuro-patw, bażantów, saren, ptactwa śpiewającego itd.). Elementem dodatkowym konkursu jest pielęgnacja i dosadzenia dodatkowych roślin na już istniejących remizach, a także zakładanie oczek wodnych oraz pielęgnacja istniejących cieków wodnych. W roku 2008/2009 ważnym elementem programu – zgodnie z

Droga do sukcesu...

Do zdobycia tytułu laureata w konkursie „Ożywić pola” prowadziła długa droga, trwająca przez cały rok szkolny. Wykonaliśmy – uczniowie, nauczyciele i myśliwi – szereg różnorodnych przedsięwzięć, które zaprowadziły nas na podium. Trud wszystkich opłacił się, bowiem **9 czerwca 2009r. w Warszawie**, w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego dyr. ZS Joanna Różańska wspólnie z koordynatorem konkursu Agnieszką Lewieniec, przedstawicielami Koła Łowieckiego „Jedność” – Ryszardem Hałgasem i Leonem Olszowym oraz czwórką uczniów, odebrali **puchar za zwycięstwo w IV edycji Programu Aktywnej Edukacji Ekologicznej „Ożywić pola. Rok cietrzewia 2008/2009”**.

Nagrodę pieniężną w kwocie 3 tysiące złotych szkoła mogła przeznaczyć na pomoce dydaktyczne. Organizatorzy nie zapomnieli o uczniach i ufundowali 44 plecaki dla najaktywniejszych ekologów. Wyróżnienie i ubranie myśliwskie otrzymał także Leon Olszowy za wieloletnią pracę z młodzieżą na rzecz rodzimej przyrody.



Uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Bratkowicach w ogólnopolskim konkursie „Ożywić pola” – Warszawa, 9 czerwca 2009 r., siedziba Zarządu Głównego PZŁ.

Program ten ma formę konkursu, organizowanego przez redakcję miesięcznika „Łowiec Polski”, pod patronatem Polskiego Związku Łowieckiego, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Lasów Państwowych.

W roku szkolnym 2008/2009 Szkoła Podstawowa Nr 1 w Bratkowicach czwarty rok z rzędu „ożywiała pola” i po raz czwarty była w gronie laureatów. Koordynatorami konkursu z ramienia szkoły są nauczyciele Elżbieta Bąk i Agnieszka Lewieniec, zaś koordynatorem z Koła Łowieckiego „Jedność” – pan Leon Olszowy. Nadleśnictwo Głogów Małopolski reprezentuje od lat leśniczy Bernard Dworak.

„Rok cietrzewia”

Program „Ożywić pola” zakłada przede wszystkim wyspę nasadzenie drzew i krzewów, czyli tworzenie tzw. remiz śródpolnych, a tym samym również wzbogacanie ekotopów polno-leśnych. W efekcie tych działań stwarza się bardzo korzystne warunki żerowe i osłono-

wałem czwartej edycji – „Rok cietrzewia” – było przeprowadzenie przez szkołę zajęć na temat sytuacji cietrzewia w Polsce, a także lekcji, pogadanek i kon-



Szczęśliwi i pełni satysfakcji z dumą prezentujemy otrzymane nagrody.

kursów poświęconych ochronie ptaków zagrożonych wyginięciem oraz programowi „Natura 2000”.

... przez współpracę ze środowiskiem

Nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie pomoc życzliwych nam instytucji, a w szczególności Polskiego Związku Łowieckiego w Rzeszowie, Nadleśnictwa Głogów Małopolski oraz Koła Łowieckiego „Jedność” z Rzeszowa.

Podczas uroczystości z okazji zakończenia roku szkolnego w Zespole Szkół w Bratkowicach nastąpiło podsumowanie Ogólnopolskiego Konkursu „Ożywić pola. Rok cietrzewia 2008/2009”. Gratulacje uczniom i szkole składał wójt Gminy Świlcza Woj-

ciech Wdowik, myśliwi z PZŁ w Rzeszowie i leśnicy z Nadleśnictwa Głogów Małopolski.



Dyr. Joanna Różańska odbiera puchar za wybitną działalność ekologiczną szkoły z rąk Wójty Wojciecha Wdowika.



Adam Bałut, łowczy Koła Łowieckiego „Jedność” z Rzeszowa wręcza plecaki – nagrody dla najlepszych ekologów z SP 1 w Bratkowicach.

Dyr. Joanna Różańska odebrała z rąk Wójty puchar za wybitną działalność ekologiczną szkoły. Wójt podkreślał, że sprzyja tej działalności i sukcesom uczniów niezwykle cenne biologicznie i atrakcyjne położenie geograficzne Bratkowic.

Polski Związek Łowiecki w Rzeszowie reprezentował na uroczystości **Andrzej Krzywkowski** – członek Zarządu Okręgowego oraz Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa, który w imieniu władz zarządu PZŁ w Rzeszowie gratulował szkole znaczącego zwycięstwa na forum kraju. Z Koła Łowieckiego „Jedność” w Rzeszowie przybył na podsumowanie konkursu **Adam Bałut** – łowczy KŁ „Jedność”, **Ryszard Hałas** (myśliwy wykonujący świetną dokumentację fotograficzną prowadzonych akcji), **Leon Olszowy**, jed-

nocześnie leśniczy Leśnictwa Bugaj. Oczywiście nie mogło zabraknąć pracowników Nadleśnictwa Głogów Małopolski, które reprezentował leśniczy Leśnictwa Bratkowice – **Bernard Dworak**.

Przykład cywilizowanego łowiectwa

Wszyscy wymienieni myśliwi i leśnicy już od czterech lat wspólnie z naszą szkołą aktywnie pracują w programie „Ożywić pola”, dlatego ogólnopolski sukces był dla nich także ogromną satysfakcją i radością. Podczas wystąpień często podkreślali, że rola myśliwych w środowisku nie powinna kojarzyć się spo-

czeństwu tylko z polowaniem, gdyż na co dzień wykonują oni szereg prac dodatkowych dla dobra polskiej przyrody, chociażby angażowanie się w szkolne akcje i konkursy oraz cykliczne dokarmianie zwierzyny w okresie zimy.

Od września 2009r. rusza V edycja ogólnopolskiego konkursu „Ożywić pola”. Po kuropatwie, bobrze i cietrzewiu nadszedł czas na... **ROK ZAJĄCA**. Zachęceni wcześniejszymi sukcesami pragniemy wykonać akcje i przedsięwzięcia na jeszcze większą skalę, ciekawsze, przynoszące jeszcze większy pożytek polskiej przyrodzie i wzmacniające świadomość ekologiczną polskiej młodzieży. Z myśliwskim pozdrowieniem – Darz bór!

Agnieszka Lewieniec



Podsumowanie ogólnopolskiego konkursu „Ożywić pola. Rok cietrzewia 2008/2009” w Zespole Szkół w Bratkowicach.

Wpływ łowiectwa na liczebnořć zwierząt

Myřlistwo traci ostatnio popularnořć, wzbudza kontrowersje, bywa negowane. Wysuwane s argumenty, że jest to swaista zabawa řciřtego, hermetycznego grona ludzi, szkodliwa dla řrodowiska przyrodniczego i społeczeřstwa. Słychać głořy domagajce się prawnego zakazu uprawiania myřlistwa. Dopełnieniem tego sprzeciwu jest utrata prestiżu myřliwego w oczach częřci społeczeřstwa, co ma międy innymi zwizek z emocjonalnym podchodzeniem do przyrody, brakiem akceptacji broni, kojarzonej z wojn i przemoc, a takżę jej dostępem tylko dla wybranych. Co niektórzy krzycz: „bez myřliwego więcej zwierzyny”.

Z czego wynikaj tak drastyczne oceny myřlistwa nietrudno zgadnać. Wystarczy tylko porównać jego obraz chociażby w samej Europie, Europie ucywilizowanej Unii Europejskiej. Czy trwajca od setek lat odrajca rzeź wszelkiego ptactwa w krajach basenu Morza řródziennego może tworzyć dobry obraz myřlistwa? Czy rzeź bizonów w XIX wieku w Ameryce może dawać dobry wizerunek myřlistwa?

Cywilizowane łowiectwo

Pomijajc „myřlistwo” krajów znad Morza řródziennego, popatrzymy na nasze, řrodkowoeuropejskie myřlistwo ucywilizowane. Dla jasnořci trzeba podkreślić zasadnicz rzecz, że w krajach basenu Morza Bałtyckiego systemy łowieckie nastawione s na długotrwałe gospodarcze użycowanie řciřle okreřlonych grup zwierzyny, co definitywnie zapewnia ochronę zasobów tej grupy zwierząt. Takżę w naszym, polskim łowiectwie fundamentalne znaczenie ma czynnik gospodarczy jako Źródło okreřlonych dochodów z pozyskania). Przy takich założeńiach myřliwy jest zainteresowany zachowaniem zasobów przyrodniczych w nienaruszonym stanie.

Nieprzejednani przeciwnicy łowiectwa podnios larum : jak może myřliwy być zainteresowany ochron zwierzyny, skoro j zabija. Przytoczmy prosty przykad. Piękn okolica z jeziorami, las, cisza. Na brzegu jeziora siedzi myřliwy oraz młody, zajadły przeciwnik myřlistwa. Obaj obserwuj kaczkę z kilkoma pisklętami. Młody człowiek zawzięcie fotografuje obserwowane kaczki, aby zdobyć jak najwięcej ładnych ujęć. Chce uchwycić ten stan, bo w jego mniemaniu juź za kilka miesięcy nie będzie to możliwe za spraw owego pana ze strzelb. A co myřliwy obserwujc kaczkę z młodymi? Oczywiście myřli,

aby mógł w jesieni część z tych kacz pozyskać (odstrzelić), gdy juź wyrosn. Ale jego myřli na tym się nie kończ. Żeby mógł pozyskiwać część ptaków z nowej populacji, widzi potrzebę zabezpieczenia řrodowiska na przyszłość, aby nikt nie zasypał jeziora řmieciami, nie zatruta wody řciekami i aby nie wkroczyła w ten cichy zaktek niekontrolowana, hałařliwa turystyka, która wszystko co żywe std wypłoszy. Fotografujc odszedł, radosny z udanych zdjęć. Przedstawi je w kolorowym czasopiřmie w tle z myřliwym. Ujęcie nie będzie wymagało nawet podpisu. Młody człowiek ani przez chwilę nie zwrócił uwagi dlaczego kaczka prowadziła zaledwie kilka pisklt, a powinno ich być o wiele więcej. W jego řwiadomořci brak miejsca na myřl, że to plaga lisów, norek amerykańskich, jenotów i dewastacji řrodowiska tak drastycznie ograniczyły wielkořć tego lęgu i wielu innych.

Pseudoochroniarze

To nie myřliwy planujcy odstrzelenie części kaczek jest tego przyczyn, ale ci, którzy przed laty krzyczeli na ulicach podparci zachętaami pieniężnymi przeciwko polowaniom na lisy dla futer, wypuszczali z ferm tysiące norek, które z kolei na wolnořci wycięły wszelakie ptactwo wodno-błotne. Ow myřliwy z brzegu jeziora marzy o zdobyciu kaczki, ale i widzi problemy, które stworzyli „pseudoochroniarze” i musi się z nimi uporać. A to coraz bardziej staje się niemożliwe. Jest bardziej niź inni zainteresowany zachowaniem przyrody i zwierzyny.

Przeciwnicy łowiectwa od dziesięcioleci staraj się wprowadzić na listę zwierząt nie podlegajcych polowaniom jak najwięcej gatunków. S w tym nadzwyczaj skuteczni. Obecnie myřliwi maj prawo polować na zaledwie kilka gatunków, podczas gdy sto lat temu liczba ta wynosiła około 70.

Czy łowiectwo rzeczywiřcie tak negatywnie oddziaływuje na populacje zwierząt w Polsce jak to twierdż niektórzy? Jaka jest prawdziwa rola myřlistwa we współczesnym řwiecie? Aby cokolwiek moźna było na ten temat powiedzieć trzeba postawić pod rozważę kolejne zagadnienia, a mianowicie czy i w jakim stopniu do wyginięcia niektórych gatunków naszych zwierząt przyczyniły się polowania, a jeśli tak to jakie sposoby polowania.

Wybicie ptaków drapieżnych

W przypadku ptaków drapieżnych należę z dużym prawdopodobieństwem

stwierdzić, że to włařnie polowania przyczyniły się do ich wybicia, a stało się to w okresie międzywojennym. W pierwszych latach po odzyskaniu wymarzonej niepodległořci opracowano specyficzne prawo łowieckie, w którym za szkodniki uznano aź kilkanařcie gatunków ptaków i drapieżnych. W całym kraju strzelano za przyzwoleniem demokratycznego prawa tysiące tych ptaków, doprowadzajc do niemal całkowitego wybicia kilku gatunków, w tym **sów!** Dopiero rozpaczliwe naciski wąskiej grupy naukowców ochroniarzy nieco przyhamowały tę rzeź i po 1927 roku zaczęto stopniowo ograniczać listę tzw. „szkodników łowieckich” podlegajcych odstrzłom.

Kruka wybito doszczętnie do tego stopnia, że po 1850 r. całkowicie zniknł z obszarów położonych na zachód od Wisły. Podobnie stało się w Galicji, gdzie



Kruk

w 1909 r. praktycznie juź nie występował. Po 1927 r. opamiętano się i kruk został wcignięty na listę gatunków łownych (juź nie w kategorii szkodnik !) z okresem ochronnym od 1 lutego do 15 sierpnia, a w 1947 r. objęto go całkowit ochron. Kruk akurat jest gatunkiem odpowiedzialnym obecnie za redukcję zajęcy, kuropatw i lęgow łaziennego ptactwa i rzeczywistie jego liczebnořć powinna być řciřle monitorowana oraz regulowana poprzez odstrzł. W tym przypadku rola myřliwych powinna być absolutnie konieczna. Aż się prosi wprowadzić go wzorem sprzed wojny na listę gatunków łownych z okresem ochronnym luty – sierpień i kontrolowanym odstrzłem poza tym okresem. Widać tę koniecznořć w naszej gminie, gdzie stada 30-40 osobników niełęgowych wyniszczaj drobn zwierzynę i ptactwo.

Nieco odmienna, niekorzystna dla myřliwych jest sytuacja **dropia** (Otis tarda) w Polsce. Powszechnie podaje się, że zasadnicz przyczyn jego wyginięcia w Polsce były dawniejsze polowania, a objęcie go od 1928 r. ochron łowieck było juź diametral-



Cietrzew



nie spóźnione. Te piękne, duże stepowe ptaki znikły z obszaru Polski w 1986 r.

Pod adresem myśliwych kierowane są zarzuty, że przyczyną zanikania polskich populacji **głuszka** i **cietrzewia** są „rabunkowe polowania” na tokujące koguty tych gatunków. Coś w tym jest, bo np. w krajach skandynawskich i w Rosji, gdzie liczebność tych leśnych kuraków jest duża, nawet dla zagranicznych dewizowców odstrzał tokujących kogutów jest ściśle limitowany i nie poluje się na głównego tokowika. Popatrzmy się, jak to bywało w naszym kraju!

Plusy i minusy polowań

Nie można jednak bezkrytycznie obwiniać myśliwych za zanikanie niektórych populacji ptaków. Wina leży także po stronie braku badań naukowych dotyczących wpływu polowań na poszczególne gatunki zwierzyny. Od wyników tych badań zależy później ustalanie prawa łowieckiego. To dzięki rozpracowaniu naukowym dziś wiadomo, że nie wolno odstrzeliwać tokującego, dominującego głuszca i cietrzewia, gdyż całkowicie zakłóca to harmonię rozrodu i wprowadza niepokój w porze lęgów. Dlatego między innymi prawo łowieckie zakazuje polować wiosną na kaczory i na słonki, aby nie zakłócać okresu rozrodczego.

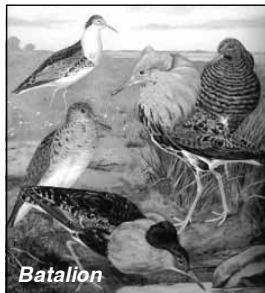
Określenie, że polowania faktycznie mają zdecydowanie negatywny wpływ na każdą zwierzynę nie ma podstaw. Nie ulega wątpliwości, że historyczne i współczesne dane dotyczące wielkości populacji łownych gatunków ptaków nie mogą stanowić podstawy do formułowania prostych wniosków na temat wpływu polowań na zwierzynę. Faktem jest, że po zaprzestaniu polowań znacząco wzrosła liczebność łabędzi, żurawi, bocianów czarnych, drozdów kwiczołów, to z drugiej strony trzeba podkreślić iż wstrzymanie polowań nie zahamowało pogłębiającego się spadku liczebności kuraków (kuropatwa, przepiórka, głuszc, cietrzew), batalionów, derkaczy, kaczek świstunów, rożeńców. Przy większości z nich nie można powiedzieć, że zakaz ten wprowadzono zbyt późno. Problem gmatwa fakt, że takie gatunki łowne jak łyska, kaczka krzyżówka, gołąb grzywacz mają się dobrze mimo, że są użytkowane łowiecko. Niekoniecznie więc polowania generalnie są czynnikiem prowadzącym do zaniku niektórych gatunków zwierzyny łownej. Prawdopodobnie to czynniki pozałowieckie, środowiskowe wpływają

ce na rozrodczość i śmiertelność prowadzą do zagłady zwierzyny.

Zanik środowisk bytowania

Niektóre środowiska naukowe i zwolennicy polowań podnoszą, że zaprzestanie polowań na dany gatunek zwierzyny prowadzi do jego zagrożenia, gdyż zniknie on z pola zainteresowań myśliwych i z ich strefy ochrony.

Jest to również błędny argument, czego przykładem jest chociażby **batalion** (*Philomachus pugnax*). Bataliony wiosną tworzą widowiskowe stada, w których tokujące samce przybierają różnokolorowe barwy upierzenia (każdy innej barwy). Polowano na nie dla ozdoby pokoju wypchanym ptakiem! W 1981 r. zakazano tych polowań z dwóch powodów: zakończenie okresu lęgowego i niskiej liczebności tego gatunku w naszym kraju. W momencie wprowadzenia zakazu polowań w kraju do lęgów przystępowało około 400 samic tego pięknego ptaka. Pięć lat później już tylko 200, a obecnie zaledwie mniej niż setka. Można by wyciągnąć wniosek, że przyczyną zaniku populacji tego gatunku w Polsce jest zaprzestanie polowań, a więc brak opieki ze strony myśliwych (gdyż wypada on z kręgu ich zainteresowań łowieckich). Podejście całkowicie błędne, gdyż zasadniczym czynnikiem powodującym spadek liczebności lęgów tego ptaka w Polsce jest zanik środowisk bytowania, tj. zarastanie podmokłych łąk krzewami i drzewami, a także melioracje.



Akcje wyniszczające zwierzynę

W żadnej mierze krążące w środowisku myśliwskim twierdzenie jakoby najskuteczniej chroniona jest zwierzyna dopóki znajduje się na liście łownej niekoniecznie jest aktualne i rzeczowe w odniesieniu do wszystkich grup zwierzyny. Uznawanie łowiectwa jako decydującego czynnika w wymieraniu niektórych gatunków zwierząt staje się wielce problematyczne, a nawet krzywdzące.

Za przykład niech posłuży powojenna „akcja wilcza” ukierunkowana na eksterminację tego gatunku, podyktowana decyzjami politycznymi i gospodarczymi w sytuacji lawinowej dyspersji i rozrodu wilka w kraju wyniszczonym działaniami wojennymi. Myśliwi nie mieli z tym nic wspólnego. Podobną, polityczną akcję wynisz-

czającą urządzono w naszym kraju po zmianach ustrojowych, kiedy to pojawiająca się wizja rabunkowej prywatyzacji lasów i łowiectwa spowodowała wprowadzenie sztucznie zawyżonej liczebności łosi, aby stworzyć podstawy z kolei do jego niemal doszczętnego jego wybicia, oczywiście dla zysku wąskiej grupy ludzi nowego porządku. Do dziś myśliwi nie mogą doprowadzić do odbudowy jego stanu.

Historia, jak mawiają niektórzy, lubi się powtarzać. Po upadku feudalizmu w Europie ludność wiejska masowo wybiła wszelką zwierzynę płową (samą, jelenie), jako symbol bogatych panów feudalnych, którzy dla swoich celów łowieckich ściśle ją chronili. W 1919 r. żubry wyginęły w Polsce nie w wyniku nieracjonalnej gospodarki łowieckiej, lecz niekontrolowanego kłusownictwa. Dziś także w państwie prawa kłusownicy mają się dobrze i są bezkarni. Obecnie kłusownictwo staje się znacznie większym zagrożeniem dla populacji zwierzyny aniżeli myślistwo. Resztę dopełniają stada wąsających się psów o których nie dba gospodarz.

Prawdą jest również, że o losie niektórych gatunków decydowały przede wszystkim interesy łowieckie. Tak było w okresie międzywojennym na terenie Puszczy Białowieskiej i nie tylko. Dla utrzymywania wysokiej liczebności atrakcyjnej zwierzyny łownej, dostępnej dla najwyższych dygnitarzy rządowych totalnie wybijano wszelakie drapieżniki, począwszy od sów aż po rysie, wilki i niedźwiedzie.

Określenie wpływu myślistwa na stan zwierząt jest bardzo złożone. Bezskrytyczna, jednostronna ocena bez uwzględnienia złożonych powiązań i zależności występujących w przyrodzie, oddziaływania fatalnego stanu naturalnego środowiska, charakteru współczesnego rolnictwa jako jednego z najważniejszych czynników decydujących o stanach wszelakich zwierząt polnych – jest niedopuszczalna.

Łowiectwo jest nieodłączną częścią ochrony przyrody. Jego obowiązkiem jest bezkonfliktowe gospodarowanie zasobami natury. Podstawą zaś trwałego korzystania z tych zasobów musi być nieodłączna ochrona. Aby myślistwo spełniało właściwie te wymogi musi być dostępne tylko dla ludzi rozmiłowanych w przyrodzie, przygotowanych merytorycznie, z odpowiednim zasobem wiedzy, a przede wszystkim etycznych. Zasobność portfela i piastowane stanowisko nie może być tu priorytetowym atutem.

Największym zagrożeniem dla zwierzyny w obecnym czasie ze strony myślistwa są cwaniacy, którzy pod przykrywką łowiectwa dążą do szybkiego wzbogacenia się nie ponosząc żadnych nakładów czasowych i finansowych. Nie interesuje ich ochrona przyrody i środowiska.

Józef Ciosek

Zdjęcia z encyklopedii internetowej:
<http://pl.wikipedia.org>

OLSZA SZARA (Alnus Incana)

Olsza szara jako jeden z wielu gatunków drzew leśnych występuje u nas w większych skupiskach tylko w górach. Jej naturalnym środowiskiem są doliny górskich rzek i potoków. W Bieszczadach tworzy zwarte drzewostany naturalne zwane olszynką karpacką. Stanowi ona chyba najbogatsze gatunkowo zbiorowisko roślinne w Bieszczadach.

Na obszarze lasów państwowych Nadleśnictwa Głogów Młp., olcha zajmuje 5,7% powierzchni leśnej i posiada 5,9% udziału w ogólnej masie drzewostanów. Rośnie w większości siedlisk z wyjątkiem boru świeżego, głównie na siedliskach olsowych i łęgowych. Osiąga niską bonitację i charakteryzuje się stosunkowo niską jakością.

Zupełnie inaczej wygląda sprawa tam, gdzie olsza szara wdarła się przed pół wiekiem na opuszczone pola uprawne. Jest przez człowieka uważana za chwast. Przypisuje się jej, że dała niegdyś swe drzewo na krzyż Chrystusowy. Do dziś tego się „wstydzi”, o czym świadczy fakt, że po ścięciu „rumieni się”, zmieniając kolor na pomarańczowy. Z uwagi na niską

Nadleśnictwie Świerczyna k. Szczecinka i ma 480 cm obwodu, podczas gdy najgrubsza olsza szara (w Nadleśnictwie Wieluń pod Łodzią) ma zaledwie 207 cm obwodu. Na obszarze Nadleśnictwa Głogów Młp. nie ma olszowych okazów.

Na bieszczadzkich połoninach można też spotkać krzew **olszy kosej**, czy tzw. **olchy zielonej** (*Alnus virolis* Chaix). Ponad górną granicę lasu, na połoninach pełni ona tę samą rolę co kosówka w wyższych partiach gór.

Wszechobecność olszy w naturze

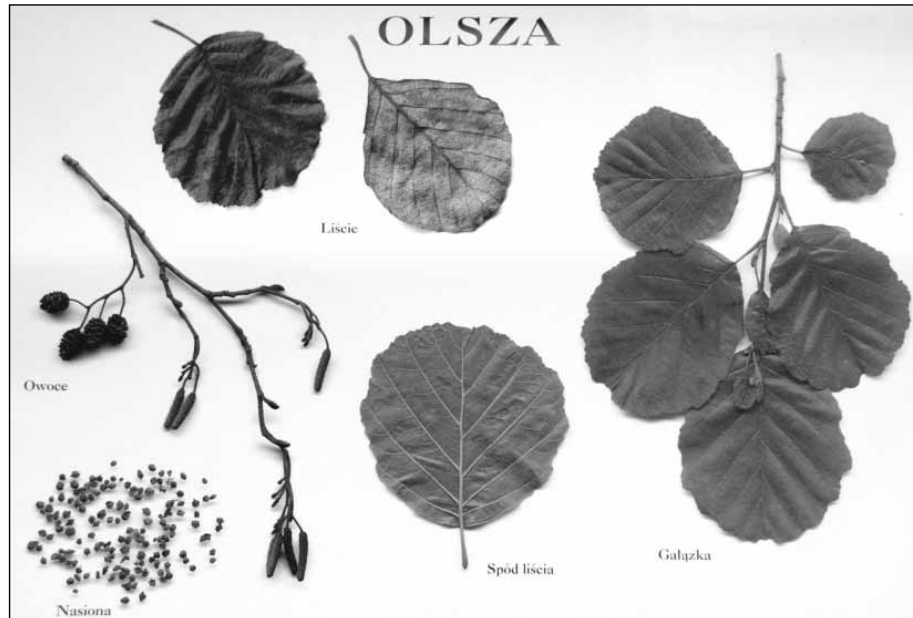
Olsza szara była w górach obecna zawsze. Współistniała ze swymi krewniakami: olszą kosą i olszą zieloną, które wciskały się w wyższe partie gór, zastępując w granicy lasu kosówkę. Po wysiedleniu ludności Bieszczadów i Beskidu Niskiego ziemia została pozbawiona swych odwiecznych gospodarzy i zaczęła podlegać wyłącznie prawom natury. W konkurencji na opuszczonych polach

znosi jedynie trwałego zalewania. Nic dziwnego, że gatunek ten rozpanoszył się na dziesiątkach tysięcy hektarów. Wprawdzie po wojnie ogromne powierzchnie gatunków porolnych zalesiono sosną, świerkiem i modrzewiem, jednak tam, gdzie leśnicy nie zdążyli w porę, pola porośły wszechobecną olszą. Wydawało się wprawdzie, że z tak kruchym drzewem można sobie łatwo poradzić. Niestety, każda ścięta olszyna daje kilka odrostów, pokrywając błyskawicznie odstoniętą powierzchnię. Pod jej okapem znakomicie rozwija się kobierzec jeżyn. W takich warunkach bardzo trudno jest się przebić jodle, bukowski, jaworowi – gatunkom właściwym dla karpaccich lasów. Zwarte olszyny w 1965 roku zajmowały już powierzchnię 29 500 ha, z czego 17 600 ha przypadało na Lasy Państwowe. Pozostała powierzchnia olszyn była w zarządzie PGR-ów. Problem uznano za bardzo ważny dla gospodarki leśnej i rozpoczęto proces przebudowy tych drzewostanów na korzyść gatunków właściwych dla typu siedliskowego, jakim jest las górski. Warto też zwrócić uwagę na biocenotyczną rolę olszy. Otóż żyje ona w symbiozie z promieniowcami (*Actinomycetes*), które wiążą wolny azot. Proces ten zachodzi w bulwkowatych naroślach na korzeniach. Z tego punktu widzenia olsza usprawnia glebę, a więc jest cennym przedplonem dla lasotwórczych gatunków, które w drodze naturalnego procesu kiedyś zajmą jej miejsce.

Olsza w przemyśle

W latach 60. rozpoczęto planowe działania nad przebudową drzewostanów olszowych na gruntach porolnych. Dla zagospodarowania dziesiątek tysięcy metrów sześciennych drewna olszowego, sosnowego i świerkowego wybudowano Zakłady Płyt Wiórowych w Jasle i w Przemyśle. Roczny przerób zakładów w Jasle sięgał nawet 200 tysięcy metrów sześciennych. Niechętnie jednak przyjmowano tu drewno olchowe. Duże możliwości zbytu powstały w Kombinacie Drzewnym w Ustianowej. Linia płyt wiórowych, po uzyskaniu pełnej zdolności produkcyjnej, mogła już w roku 1980 przerobić 70 tys. metrów sześciennych.

W latach 70. do walki z „leśnym chwaſtem” zaangażowano junaków ochotniczych hufców pracy, harcerzy z operacji „Bieszczady 40”, a nawet skazanych z licznych tu wówczas ośrodków więziennych. Całe rzesze ludzi zatrudniano przy wycinie drzew, układaniu gałęzi w pasy, sadzeniu i pielęgnacji upraw. Olcha jednak nie dawała za wygraną. Bardzo szybko odrastała, co powodowało zwiększone nakłady na pielęgnację upraw. Jej sprzymierzeńcem okazała się jeżyna, któ-



jakość drewna, wczesny wiek dojrzewania i swą ekspansywność zaliczana jest do gatunków problematycznych.

Jak pisze Edward Marszałek w książce pt. „Ballady o drzewach” – o wiele częściej na nizinach jest **olsza czarna** (*Alnus glutinosa* L.) tworząca olsy typowe na terenach o wysokim poziomie wód gruntowych. Żyje o wiele dłużej niż olsza szara i osiąga imponujące rozmiary. Najgrubsza polska olsza czarna rośnie w

wszędzie wygrywała olsza szara. Znalazłszy tu najlepsze warunki rozwoju ze wszystkich pionierskich gatunków, zajmowała co roku kolejne tereny. Jej wymagania siedliskowe są niewielkie, więc doskonale radzi sobie w surowym górskim klimacie. Mimo, że jest gatunkiem światłolubnym, w młodości doskonale znosi ocienienie. Jest mało wrażliwa na mrozy i wiosenne przymrozki. Rośnie zarówno w glebach mokrych, jak i suchych. Nie



Jakie drzewo, takie przysłowie

PRZYSŁOWIA O DRZEWACH

- Niskie drzewa dla większych wycinają.
- Niezdrowe drzewo, które przed czasem liść traci.
- Pochyłego drzewa wiatr nie łamie.
- Gdzie drwa rąbią, tam iskry lecą.
- Przy suchym i mokre drzewo się spali.
- Tnij drzewo zdrowe, a zgniłe samo upadnie.
- Jedno drzewo – miliony zapalek, jedna zapalka – miliony strat.
- Uschłemu drzewu trudno się odmłodzić.
- W cudzym domu drwa rąbią, a do nas wióry lecą.
- Z jednego drzewa krzyż i motyka.
- Co dąb, to nie brzoza; co krowa, to nie koza.
- Dąb się powalił, a trzcina została.
- Dąbrowa wić uczy robić, natomiast brzoza rozum daje.
- Młody dąbek ścięty, to od młódki puści, ale stary dąb już się nie odmłodzi.
- Nie raż siekierą, gdy dąb chcesz zwalić.
- Pod naporem burzy dąb się wali, a trzcina pochyla.
- Kwitną drzewa w listopadzie, zima aż do maja będzie.
- Liść na drzewie mocno trzyma, nie tak prędko przyjdzie zima.

ra w olszynach pokrywała glebę metro-
wej grubości dywanem. Żerujące na niej
jelenie spałowały i zgryzały młode jodły i
buki na każdym etapie wzrostu.

W Rejonowej Dyrekcji Lasów Pań-
stwowych w Krośnie drzewostany olszo-
we na gruntach porolnych zajmują obec-
nie 19 200 ha. W samym tylko Nadleśnic-
twie Lutowiska jest ich ponad 7 tys. ha,
tj. 36% powierzchni nadleśnictwa. Drewno
pochodzące z cięć hodowlanych w
tych drzewostanach, tzw. „drewno niższej
jakości”, jest trudno zbywalne. Jego rocz-
ne pozyskanie w ostatnich kilku latach
utrzymywało się na poziomie niewiele
ponad 50 tys. metrów sześciennych. A
przecież trzeba również zapewnić zbyt
dla „porolnej” sosny, wierzy i świerka z
powierzchni ponad 30 tys. ha, wymaga-
jących przebudowy drzewostanu. Rocz-
ne pozyskanie drewna niższej jakości w
kilkunastu nadleśnictwach Podkarpaci, to
prawie pół miliona metrów sześciennych.

Zagospodarowanie tej masy jest wa-
runkiem dalszego prowadzenia prac nad
renaturyzacją lasów na tym terenie.
Sprzedaż do odbiorców ponadregional-
nych, ze względu na duże odległości
transportowe i niską cenę dyktowaną
przez producentów płyt, jest w zasadzie
nieopłacalna. Stąd ciągłe poszukiwanie
rozwiązań tego węzła gordyjskiego pod-
karpackiego leśnictwa.

Drewniane elektrownie

W ostatnim czasie rozważane są moż-
liwości wykorzystania na cele energetycz-

ne drewna gorszej jakości. Konkretny po-
mysł to zlokalizowanie w okolicach Luto-
wisk lub Ustrzyk Dolnych elektrowni, w
której głównym surowcem byłoby drewno.
Wstępne zapotrzebowanie określono
na 100 tys. metrów sześciennych drewna
rocznie. Łączna ilość biomasy jako su-



rowca to 150 tys. ton. To jest już ilość, o
której warto rozmawiać. Jednak podsta-
wowa przeszkoda to wysoka cena bieszc-
czadzkiego drewna, na którą wpływ mają
wysokie koszty pozyskania i zrywki. Dla-
tego dyskutowany był temat dofinanso-
wania części przedsięwzięcia ze środków
funduszy pomocowych. Wprawdzie pro-
dukcja energii z zasobów odnawialnych

jest dziś nieopłacalna, jednak podpisane
przez Polskę konwencje międzynarodo-
we wymuszają jej wytwarzanie do roku
2010 w wysokości 12% globalnej produk-
cji. Obecnie jest zaledwie 4%. Realiza-
cja pomysłu pozwoliłaby rozwiązać część
problemów bieszczadzkiego leśnictwa a
regionowi przysporzyłaby niezwykle po-
trzebnej ze społecznego punktu widze-
nia inwestycji.

Nie trzeba dodawać, że „drewnianą
elektrownią” zainteresowane są bieszc-
czadzkie gminy. Liczba 100 osób, które
mogłyby znaleźć pracę przy transporcie
surowca i utrzymywaniu ruchu elektrow-
ni jest znacząca dla tego regionu. Koszt
inwestycji to 40 mln euro, a przecież samo
jej zaistnienie to dodatkowy obrót kapita-
łu na tym terenie. Wkrótce okaże się, czy
drewno olszy szarej poruszy turbiny elek-
trowni... Drewno olchowe to dobry mate-
riał opałowy. Wykorzystywane jest ponad-
to do wypalania węgla drzewnego tego,
którego używamy najczęściej do rodzin-
nego grillowania.

Władysław Kwoczyński



Co to jest zielona energia?

Poprzez rosnące zanieczyszczenie naszego środowiska m.in. powietrza atmosferycznego coraz częściej mamy do czynienia z kataklizmami pojawiającymi się na całym świecie. Efekt cieplarniany spowodowany ogromną emisją do atmosfery wzmaga się, co jest przyczyną klęsk żywiołowych na całej Ziemi. Topniejące lodowce i niespotykane susze to oznaki globalnego ocieplenia.

Przemysł energetyczny w Polsce opiera się głównie na kopalinach: 54% produkowanej energii pochodzi z węgla kamiennego, 42% – z węgla brunatnego, ok. 3% – z elektrowni wodnych i zaledwie 1% – z alternatywnych źródeł. Spalanie kopalni silnie zanieczyszcza nasze środowisko. Polska nie jest jedynym krajem opierającym się na energii elektrycznej pochodzącej z elektrowni ciepłych – USA produkuje jej aż 71,5% a roczna emisja na jednego mieszkańca to ponad 15 ton, podobnie Chiny 80,2% oraz 10-15 ton/rok. Niestety – nawet gdybyśmy ograniczyli emisję dwutlenku węgla do zera, to pewne skutki zmian klimatycznych są nie do uniknięcia. Zasoby naturalne takie jak węgiel kamienny, torf, ropa naftowa, gaz ziemny nie są odnawialne, a ich ilość jest ograniczona. Dla przykładu zasoby ropy naftowej szacowane na ok. 90 mld ton, przy obecnym wydobyciu wystarczą na ok. 40 lat. Już teraz powinniśmy podjąć działania mające na celu pozyskiwanie odnawialnych, a zarazem ekologicznych źródeł energii. **Jest to możliwe dzięki wykorzystaniu wiatru, wody, słońca oraz biomasy, które są niewyczerpalne.**

Energia słoneczna

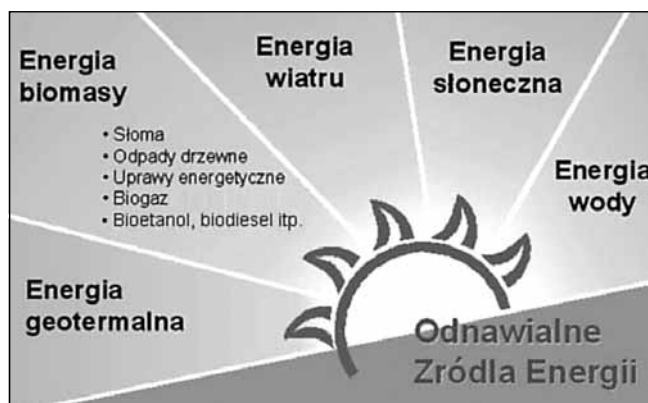
Elektrownie napędzane energią słoneczną potrzebują do pracy dużą liczbę dni słonecznych w roku, niewielkie zachmurzenie oraz duży kąt padania promieni słonecznych. Energia słoneczna nagrzewa wodę, wytwarzając parę wodną, która napędza turbiny (elektrownie heliogeniczne), lub wykorzystuje się baterie zbudowane z szeregu ogniw, bezpośrednio zmieniające energię światła na elektryczną. W Polsce stosowane są głównie płaskie oszklone kolektory słoneczne.

W polskich warunkach słoneczne systemy grzewcze produkowane są metodami przemysłowymi, warsztatowymi oraz sposobami domowymi przez prywatne osoby. Mimo stosunkowo wysokiego kosztu, sprzedaż słonecznych instalacji grzewczych znacznie wzrosła w ciągu ostatnich

kilku lat. Wytworzone ciepło może służyć do podgrzewania wody w obiektach działających sezonowo w cieplejszej połowie roku.

Energia wiatrów

Na obszarach regularnych i silnych wiatrów buduje się wielkie śmigła, wiatraki połączone z agregatami prądotwórczymi. Aby uzyskać energię niezbędne są stałe wiatry (powyżej 4 m/s) oraz obszary słabo zaludnione. Możliwości rozwoju energetyki wiatrowej w Polsce są bardzo obiecujące, na co wskazują wyniki badań prowadzonych na podstawie wieloletnich ob-



serwacji kierunków i prędkości wiatru. Uprzywilejowanymi w Polsce rejonami pod względem zasobów wiatru w mezoskali są: środkowe, najbardziej wysunięte na północ części wybrzeża od Koszalina po Hel, rejon wyspy Wolin, Suwalszczyzna, środkowa Wielkopolska i Mazowsze, Beskid Śląski i Żywiecki, Bieszczady i Pogórze Dynowskie. Energię wiatru można wykorzystać do oświetlenia pomieszczeń, pompowania wody konsumpcyjnej, nawadniania pól (zraszacz upraw) jak również rekultywacji i natleniania zbiorników wodnych. Minusem stosowania energetyki wiatrowej są zmiany krajobrazu, hałas oraz zagrożenia dla wędrownego ptactwa. W chwili obecnej w Polsce pracuje ok. 40 profesjonalnych siłowni wiatrowych.

Energia biomasy

Przetwarzanie energii biomasy polega na bezpośrednim spalaniu odpadów rolniczych lub też odpady rolnicze i komunalne poddaje się fermentacji, otrzymując w procesach chemicznych metan, który jest spalany. Biopaliwa, ze względu na stan skupienia podzielić można na stałe, płynne oraz biogaz występujący w postaci gazowej. Biopaliwa stałe używane mogą być na cele energetyczne w postaci: drew-

na i odpadów drzewnych (w tym zrębków z szybko rosnących gatunków drzewiastych tj. wierzbą, topolą), słomy jak i ziarna (zboż, rzepaku), osadów ściekowych, makulatury, szeregu innych odpadów roślinnych powstających na etapach uprawy i pozyskania jak też przetwarzania przemysłowego produktów (siana, kukurydzy, trzciny bagiennej, korzeni, pozostałości przerobu owoców itp.). Do uprawy roślin energetycznych mogą być wykorzystane tereny rolnicze, które ze względu na silne zanieczyszczenie nie nadają się do uprawy roślin jadalnych. Polska posiada dużą powierzchnię użytków rolnych dlatego potencjał biomasy jest wysoki.

Energia wody

Energię wód wykorzystuje się do produkcji energii elektrycznej w położonych na rzekach lub jeziorach elektrowniach wodnych. Zgromadzona tu energia potencjalna wody, poprzez spiętrzenie przy pomocy jazu lub zapory i przepływ w kierunku dolnego poziomu, zamieniana jest w energię kinetyczną napędzającą turbinę.

Elektrownie wodne dzielimy na:

1. elektrownie przepływowe
2. elektrownie derywacyjne
3. elektrownie regulacyjne (zbiornikowe)
4. elektrownie szczytowo-pompowe – pełnią funkcję magazynu

energii elektrycznej.

Energia geotermiczna

Energię geotermiczną pozyskuje się z wód termalnych lub wtłacza się wodę systemem rur pod powierzchnię Ziemi, gdzie ogrzewa się od cieplejszych skał. Niezbędne jest do tego występowanie wód termalnych. Polska posiada znaczący potencjał i zasoby energii geotermalnej. Związane są one głównie z wodami podziemnymi o temperaturach 20–130 st. C, występującymi na głębokościach do 3–4 km w obszarze Niżu Polskiego, Sudetów i Karpat (głównie Podhala). Problemem są obecnie wysokie koszty odwiertów.

Podsumowanie

Zapotrzebowanie na energię w dzisiejszym świecie jest ogromne. Zanieczyszczenia środowiska, szkodliwe substancje przedostające się do atmosfery, kończące się zasoby naturalne na kuli ziemskiej zmuszają nas do korzystania z zielonej energii. Obecna sytuacja na świecie i wyraźne zainteresowanie społeczeństwa problemami odnawialnych źródeł energii stwarza dogodne warunki do rozwoju zielonej energii.

Agnieszka Maciołek

Alkoholizm

Jestem studentką. Obserwuję zachowania swoich rówieśników i oto moje uwagi.

Picie alkoholu przez młodzież jest przede wszystkim naśladownictwem ludzi dorosłych i ich obyczajów. O wytwarzaniu się nałogu alkoholizmu u młodzieży zbyt często nie mówimy, ale problem istnieje i to dość szeroki.

Młodzież naśladuje rodziców, czy dorosłych w piciu, ale czyni to nieco inaczej niż dzieci. Młodzi chłopcy i dziewczęta częściej naśladują starszych nieco rówieśników. Niebezpiecznym zjawiskiem jest powstawanie grup młodzieży, w których w pewnym momencie zaczyna panować specyficzny styl bycia.

Nieodłączną jego rzeczą jest alkohol (różne rodzaje), który prowadzi do wystąpienia nałogu już w ciągu 2-3 lat.



Objawy alkoholizmu

1. Silne pragnienie lub poczucie przy-
musu wypicia alkoholu.
2. Zmiana tolerancji na alkohol (mała
ilość alkoholu prowadzi do upojenia).
3. Zespół abstynencyjny (nudności, wy-
mioty, biegunki, bóle głowy, drżenia
rąk, zaburzenia koncentracji, oma-
my).
4. Klinowanie.
5. Utrata kontroli picia.
6. Picie, mimo wyraźnych dowodów
szkodliwych następstw.

Człowiek uzależniony od alkoholu (alkoholik)

1. Nie jest w stanie kontrolować picia.
2. Nie wie, jak przestać pić.
3. Nie radzi sobie z kłopotami.
4. Nie potrafi realistycznie ocenić siebie i
swojej sytuacji.
5. Nie potrafi utrzymać długotrwałej abs-
tynencji.
6. Nie radzi sobie z przykrymi emocjami.
7. Ma trudności z podejmowaniem decy-
zji podejmuje decyzje i dalej pije.
8. Brakuje mu umiejętności radzenia so-
bie bez alkoholu.

9. Ma wiele problemów, których nie jest
w stanie rozwiązać.

U alkoholizującej się młodzieży obserwuje się:

1. Niedorozwój w zakresie uczuciowości
wyższej.
2. Prymitywne i demonstracyjne zacho-
wania.
3. Egocentryzm i egoizm.

Całość osobowości młodego alkoholi-
ka czyni go aspołecznym i antyspołecz-
nym. Znamienne jest osłabienie uwagi,
pamięci, zmęczenie umysłowe i globalne
obniżenie sprawności umysłowej. Sprawia
to wrażenie otępienia.

Alkohol niszczy życie psychiczne mło-
dego człowieka, jego sprawność intelek-
tualną, wypacza kierunek rozwoju osobo-
wości, popycha go do czynów, często
przestępczych.

Uzależnienie od alkoholu jest chorobą
ponieważ można ją zdiagnozować, wyod-
rębnić jej poszczególne etapy. Alkoholizm
jako jednostka chorobowa podlega lecze-
niu i czynią to Wojewódzkie Ośrodki Tera-
pii Uzależnień.

Jeżeli występują trzy z wyżej wymie-
nionych sygnałów trzeba zastanowić się,
czy nie spotkać się z terapeutą i nie pod-
jąć leczenia.

Wśród czynników mogących zapobie-
gać alkoholizmowi młodzieży na pierw-
szym planie jest dom rodzinny, szkoła
(uczelnia), młodzieżowe organizacje ko-
ścielne. Obowiązkiem ich jest uświadamia-
nie o szkodliwym działaniu alkoholu na
organizm ludzki, co niniejszym czynię.

Dominika, UR



OSP w Świlczy najlepsza w Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych 2009

W dniu 28 czerwca br. na stadionie Ludowego Klubu Sportowego „Świlczanka” w Świlczy przeprowadzono Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze. Organizatorem zawodów, zgodnie z zarządzeniem Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, była Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie, Zarząd Gminny Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Świlczy oraz samorząd gminy.

Celem zawodów było w szczególności:

- Ocena stanu wyszkolenia pożarniczego,
- Popularyzacja wśród społeczeństwa zagadnień ochrony pożarowej,
- Wyłonienie kandydata na zawody powiatowe.

Zawody sędziowała Komisja Sędziowska powołana przez komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej, w skład której weszli etatowi pracownicy Komendy Miejskiej PSP w Rzeszowie oraz członkowie Zarządu Gminnego ZOSP RP w Świlczy. Przewodniczącym był: brygadier Mirosław Puskarczyk.

W zawodach wzięło udział 9 jednostek OSP z terenu gminy tj. 100% jednostek prowadzących działalność statutową.

Zawody przeprowadzono w dwóch konkurencjach:

- Sztafeta pożarnicza 7 x 50 m z przeszkodami,
- Ćwiczenie bojowe.

Oficjalne wyniki, poszczególnych konkurencji i klasyfikację generalną przedstawił Sędzia Główny zawodów brygadier Mirosław Puskarczyk, dziękując jednocześnie gospodarzom zawodów za bardzo dobrą organizację.

Wszystkie jednostki uczestniczące w zawodach otrzymały nagrody finansowe z przeznaczeniem na zakup sprzętu. Wysockość nagród pieniężnych uzależniona była od zajętego miejsca w zawodach – im wyższe miejsce tym wyższa kwota. Na powyższe nagrody rzeczowe z budżetu gminy przeznaczono kwotę 10 tys. zł.

Jednostki, które zajęły miejsca od pierwszego do trzeciego otrzymały okazałe puchary. Puchary, dyplomy wręczali Wójt Gminy Wojciech Wdowik, Prezes Oddziału Gminnego Kazimierz Czyż oraz Komendant Gminny Związku OSP RP Bogdan Cioch. Na zakończenie zawodów głos zabierali Wójt Gminy, który podziękował Komisji Sędziowskiej za przeprowadzenie zawodów, organizatorom za dobrą organizację zawodów, publiczności za sportowy doping, zawodnikom za udział w zawodach. Zwycięzcą gminnych zawodów pożarniczych została drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej w Świlczy, której Prezesem Zarządu jest Ma-

riusz Misiuda, Naczelnikiem Andrzej Rządeczka.

Zwycięska drużyna występowała w następującym składzie:

- Michał Jakubowski – dowódca drużyny,
- Bartosz Bułatek,
- Krzysztof Jakubek,
- Mateusz Jakubek,
- Grzegorz Liszcz,
- Rafał Sadek,
- Jacek Salak,
- Maciej Preneta,
- Grzegorz Zajac.

Oficjalne wyniki w poszczególnych konkurencjach i klasyfikacja generalna przedstawia się następująco:

ĆWICZENIE BOJOWE

1. Miejsce OSP ŚWILCZA z wynikiem 46,51 pkt.
2. Miejsce OSP BRATKOWICE z wynikiem 51,43 pkt.
3. Miejsce OSP RUDNA WIELKA z wynikiem 52,57 pkt.
4. Miejsce OSP MROWLA z wynikiem 57,75 pkt.
5. Miejsce OSP BŁĘDOWA ZGŁ. z wynikiem 64,54 pkt.
6. Miejsce OSP DĄBROWA z wynikiem 65,44 pkt.
7. Miejsce OSP WOLICZKA z wynikiem 68,26 pkt.
8. Miejsce OSP TRZCIANA z wynikiem 71,49 pkt.
9. Miejsce OSP BZIANKA z wynikiem 71,90 pkt.

SZTAFETA POŻARNICZA Z PRZESZKODAMI

1. Miejsce OSP ŚWILCZA z wynikiem 59,55 pkt.
2. Miejsce OSP BRATKOWICE z wynikiem 61,19 pkt.
3. Miejsce OSP DĄBROWA z wynikiem 61,49 pkt.
4. Miejsce OSP WOLICZKA z wynikiem 64,65 pkt.
5. Miejsce OSP BŁĘDOWA ZGŁ. z wynikiem 64,78 pkt.
6. Miejsce OSP RUDNA WIELKA z wynikiem 66,61 pkt.
7. Miejsce OSP MROWLA z wynikiem 67,41 pkt.
8. Miejsce OSP TRZCIANA z wynikiem 69,00 pkt.
9. Miejsce OSP BZIANKA z wynikiem 69,08 pkt.

KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Miejsce OSP ŚWILCZA z wynikiem 106,06 pkt.
2. Miejsce OSP BRATKOWICE z wynikiem 112,62 pkt.
3. Miejsce OSP RUDNA WIELKA z wynikiem 119,18 pkt.
4. Miejsce OSP MROWLA z wynikiem 125,16 pkt.
5. Miejsce OSP DĄBROWA z wynikiem 126,93 pkt.
6. Miejsce OSP BŁĘDOWA ZGŁ. z wynikiem 129,32 pkt.
7. Miejsce OSP WOLICZKA z wynikiem 132,91 pkt.
8. Miejsce OSP TRZCIANA z wynikiem 140,49 pkt.
9. Miejsce OSP BZIANKA z wynikiem 140,98 pkt.

S. Nowak

LKS „Świlczanka” w Świlczy gospodarzem turnieju w piłce nożnej o Puchar Starosty Rzeszowskiego

W dniu 2 sierpnia br. na stadionie Ludowego Klubu Sportowego „Świlczanka” w Świlczy, rozegrany został turniej w piłce nożnej o Puchar Starosty Rzeszowskiego. Był to już ósmy turniej z czego trzy rozegrane zostały na terenie Gminy Świlcza. W 2001r. w Bratkowicach, w 2004 w Mrowli, w br. w Świlczy. Organizatorem turnieju był Starosta Rzeszowski, Rada Powiatowa Ludowych Zespołów Sportowych w Rzeszowie oraz Urząd Gminy Świlcza.

Otwarcia turnieju dokonali wicestarosta Powiatu Rzeszowskiego Marek Sitarz, członek Zarządu Rady Powiatu w Rzeszo-

wie Tadeusz Pachorek oraz zastępca wójta Gminy Świlcza Wiesław Machowski.

W turnieju wzięło udział cztery drużyny: „Start” Lubenia gm. Lubenia, „Plantator” Nienadówka gm. Sokołów Młp., „Szik” Wola Rafałowska gm. Chmielnik, zwycięzcy turnieju o Puchar Wójta czy też Burmistrza oraz Ludowy Klub Sportowy „Świlczanka” w Świlczy, jako gospodarz turnieju.

Eliminacje, półfinały i finał

W meczach eliminacyjnych w wyniku tajnego głosowania spotkały się drużyny „Świlczanka” Świlcza z drużyną „Szik” Wola Rafałowska – wynik meczu 3:0. W drugim meczu eliminacyjnym spotkały się drużyny „Plantatora” Nienadówka z drużyną „Startu” Lubenia – wynik meczu 3:0.

W meczu o trzecie miejsce spotkały się drużyny, które przegrały mecze eliminacyjne tj „Szik” Wola Rafałowska ze „Star-

tem" Lubenia – wynik meczu 4:1.

W meczu o pierwsze miejsce spotkały się drużyny „Świlczanka” Świlcza z drużyną „Plantatora” Nienadówka – wynik meczu 1:0. Puchar Starosty Rzeszowskiego w roku 2009 zdobyła drużyna „Świlczanki” Świlcza.

Nagrody i wyróżnienia

Z całego turnieju został wyłoniony „Król Strzelców Turnieju” oraz „Najlepszy Bramkarz”, którymi zostali zawodnicy „Plantatora” Nienadówka. Królem Strzelców został Leszek Ciupak, a najlepszym bramkarzem Kamil Stack.

Drużyny startujące w turnieju otrzymały okazałe puchary oraz nagrody rzeczowe w postaci piłek nożnych. Puchary, nagrody rzeczowe oraz dyplomy wręczali: członek Zarządu Rady Powiatu w Rzeszowie Tadeusz Pachorek, przewodniczący Rady Powiatowej LZS w Rzeszowie Józef Wisz oraz zastępca wójta Gminy Świlcza Wiesław Machowski.

Sponsorami turnieju byli: Starostwo Powiatowe w Rzeszowie, „Eko-Smak” Górnio, „Żywiec Zdrój” Oddział Dystrybucji w Rzeszowie, „Express Bank” Krasne. Dziękujemy.

Turniej zgromadził liczną widownię i przebiegał w sportowej atmosferze.

S. Nowak

Mistrzostwa Polski w Chodzie Sportowym Bratkowice 2009

W sobotnie popołudnie 12 września 2009 roku w Bratkowicach, przeprowadzone zostały Mistrzostwa Polski Juniorów i Weteranów w Chodzie na 20 kilometrów oraz V Ogólnopolski Mityng w Chodzie Sportowym. W rywalizacji o mistrzowskie

m.in.: olimpijczycy, reprezentanci kadry narodowej, znani w kraju chodźarze oraz zawodnicy Gminnego Uczniowskiego Klubu Lekkiej Atletyki „Korzeniowski.pl” z Bratkowic.

Organizatorem tych prestiżowych zawodów był Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki „Korzeniowski.pl” w Bratkowicach, którego prezesem jest **Piotr Grędyś**, a trenerem znany chodźarz **Lesław Lassota** – założyciel GUKLA i były prezes tego

znanego już w całej Polsce i nie tylko bratkowickiego Klubu. To dzięki jego zaangażowaniu i wielkiej sportowej pasji ukształtowało się tu wiele chodźarskich talentów, jak choćby **Kasia Kwoka** rodem z Bratkowic – reprezentantka kadry narodowej i wielokrotna mistrzyni Polski w chodzie sportowym. Także wśród młodych zawodników

GUKLA, można zauważyć dobrze zapowiadające się talenty chodźarskie, o czym świadczą liczne medale, puchary i dyplomy, zdobyte w wielu zawodach lekkoatletycznych różnej rangi.

Wyniki Chodu Sportowego

Zawody przeprowadzono w różnych kategoriach wiekowych i na różnych dystansach. Jako pierwsze wystartowały dzieci szkolne z rocznika 2000 i młodsze. W kategorii dziewcząt na **dystansie 1000 m** – najlepszymi okazały się młodzieńki bratkowiczanki reprezentujące barwy GUKLA, zajmując następujące lokaty: 1. **Natalia Chruściel**, 2. **Marta Krochmal**, 3. **Magdalena Cukierda** (UKS Szkło – „Korzeniowski.pl” Mięksiz Stary). Kolejne miejsca zajęły także bratkowiczanki: **Ewa Fabińska**, **Ola Grędyś**, **Kinga Dworak** i **Anna Grędyś**. Na tym samym dystansie i w tej samej kategorii wiekowej, bezkonkurencyjni byli młodzi chłopcy z GUKLA Bratkowice: **Jarek Kowal**, **Konrad Chmaj**, **Grzegorz Ciszewski**, **Bartosz Grzesik** i **Maciej Grędyś**. Natomiast w kategorii dziewcząt (rocznik 1998/99) na najwyższym podium stanęła utalentowana chodźarka z GUKLA w Bratkowicach – **Weronika Kalina**, która wyprzedziła zawodniczkę z Mięksiz Starego, Mielca i Huty Krzeszowskiej. Koleżanki klubowe Weroniki dotarły do mety w kolejności: 3. **Iga Klesyk**, 4. **Natalia Fuglewicz**, 6. **Aleksandra Szalona**, 7. **Weronika Trojan**.

W kategorii młodzików na **dystansie 3000 m** dziewcząt najlepsze były zawodniczki GUKLA Bratkowice, zajmując następujące lokaty: 1. **Natalia Wlazło**, 2. **Ewa Zięba**, 6. **Barbara Feret**, 8. **Anita Balicka**, 10. **Kamila Brandys**, 11. **Karolina Basara**. Na tym samym dystansie w kategorii chłopców na najwyższym podium stanął **Marek Kubas** z GUKLA Bratkowice. Natomiast na **dystansie 5000 m** w kategorii młodzików najlepszym okazał się **Dawid Kwoka** – GUKLA Bratkowice (brat Kasi Kwoki – mistrzyni Polski w chodzie sportowym).



Lesław Lassota – organizator zawodów i prowadzący.

tytuły uczestniczyło ponad 80 zawodników z całego kraju, reprezentujących kluby sportowe i lekkoatletyczne. Wśród nich byli

rodowej i wielokrotna mistrzyni Polski w chodzie sportowym.

Także wśród młodych zawodników



Zawodnicy na starcie

Duże emocje wzbudził chód sportowy w kategorii OPEN mężczyzn. Nic dziwnego, bo **na dystansie 5000 m** rywalizowali najlepsi w kraju chodźarze – członkowie kadry narodowej i olimpijczy. W tej kategorii najlepszymi zostali znani olimpijczy-

– prezes OSP w Bratkowicach, **Andrzej Piórkowski** – prezes miejscowego LKS „Bratek”, **Tadeusz Pięta** – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej, **Jolanna Różańska** – dyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach i jej zastępca **Bożena**

Zwierzyńska-Kret, Barbara Wasilewska-Naróg – dyrektor SP nr 2 w Bratkowicach, **Krystyna Kubas** – dyrektor Przedszkola Publicznego w Bratkowicach.

Tegoroczne ogólnopolskie Mistrzostwa w chodzie sportowym zostały bardzo dobrze przygotowane i przeprowadzone, dzięki dużemu zaangażowaniu, m.in.: **Le-**



Dawid Kwoka (z nr 10), GUKLA Bratkowice – na trasie...

cy: **Rafał Augustyn** (OTG Sokół – Mielec) i **Jakub Jelonek** (AZS AWF Kraków), pozostawiając w tyle pięciu doświadczonych chodźarzy.

Wśród mężczyzn w kategorii OPEN **na dystansie 10 000 m**, mistrzem Polski został **Jakub Kuszneruk** z MKS Żak Biała Podlaska, a wśród kobiet mistrzowski tytuł wywalczyła **Natalia Płomińska** z UKS 12 Kalisz. Natomiast w kategorii weteranów **na dystansie 20 000 m** mistrzem Polski został **Mirosław Łuniewski** z MKSŁ Konradia Gdańsk.

Zakończenie mistrzostw

Sportowej rywalizacji chodźarzy przyglądali się licznie zgromadzeni kibice i fani tej dyscypliny lekkoatletycznej. Wśród nich



Agnieszka Zagrodnik, GUKLA Bratkowice – II miejsce.

śława Lassoty – trenera, **Piotra Grędyśy** – prezesa GUKLA i członków Klubu. Organizatorzy dziękują sponsorom, wszystkim instytucjom, firmom, Policji i Bratkowickiej Ochotniczej Straży Pożarnej za skuteczne zabezpieczenie trasy chodu sportowego.

Medale, puchary i dyplomy wręczali m.in.: **Wojciech Wdowik, Tadeusz Pachorek, Piotr Grędyśa i Grzegorz Sudół** – reprezentant kadry narodowej (na tegorocznych mistrzostwach świata w Berlinie zdobył IV miejsce).

Po tej uroczystej ceremonii, w miejscowym przedszkolu zorganizowano okolicznościowe spotkanie zaproszonych osób, zawodników i działaczy sportowych.

Tekst i fot. Władysław Kwoczyński



Od lewej: wójt Wojciech Wdowik, kierownik Komisariatu Policji w Świlczy, Tadeusz Pachorek – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego, Tadeusz Pięta – prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Bratkowickiej.

byli, m.in.: **Wojciech Wdowik** – wójt gminy Świlcza, **Tadeusz Pachorek** – wiceprzewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego, **Krzysztof Ciszewski** – przewodniczący Rady Gminy Świlcza oraz radni gminy, przedstawiciel Policji, dh **Mieczysław Leja**



Powitania i pożegnania

Są one codziennością w naszym życiu prywatnym i zawodowym oraz towarzyskim. Ukazują nie tylko nasz stosunek do innych, świadczą przede wszystkim o naszym wychowaniu.

„Dzień dobry” „Moje uszanowanie”, „Cześć”, „Do widzenia”, „Żegnam” itp, to odezwania, którymi życzymy komuś dobra.

Powitania na ulicy, na drodze – na powietrzu.

Kto, komu się kłania? Generalna zasada jest taka, że mężczyzna kłania się kobiecie, młodsza osoba – starszej. Mężczyzna wypowiadając powitanie lekko skłania głowę w kierunku witanej osoby, jeżeli jest w kapeluszu – podnosi go ręką z głowy, zakłada powrotnie po minięciu osoby witanej. Zawsze kiedy komukolwiek się kłania, nie może mieć rąk w kieszeni.

Witając się na powietrzu nigdy mężczyzna nie całuje kobiet w rękę.

Jako pierwszy wita się ten, kto wchodzi do jakiegoś pomieszczenia.

Gdy ktoś podchodzi do nas, aby się przywitać, a my siedzimy, zawsze wstajemy do powitania oprócz kobiet. One wstają do powitania tylko z osobami utytułowanymi i wiekowymi. Jeśli wita się z kilkoma osobami, zaczynamy od gospodarzy. Jeśli wchodzimy do sali konferencyjnej lub obszernego biura np. naczelnika, wójta, a wszyscy jesteśmy znajomymi witamy w pierw szefa, potem kobiety, potem mężczyzn, gdy mamy do czynienia z osobami bardzo utytułowanymi, pamiętajmy, że one pierwsze wyciągają rękę do powitania.

Całowanie kobiet w rękę jest polskim starym, pięknym obyczajem, nie wstydzmy się być szarmanckimi, a składając pocałunek na dłoń schylmy się nieco, a nie podnosimy damskiej ręki do góry.

Obchody 130 rocznicy zorganizowanego wędkarstwa w Polsce

PODKARPACIE - GCK TRZCIANA

8 sierpnia 2009 r.



Fot. Z. Lis

- Powtarzaj w myślach jak najczęściej: akceptuję swój wygląd, wiek, charakter, swoje predyspozycje intelektualne, moje marzenia są realne, mam do nich prawo. moje wady i niedoskonałości są mniejsze niż zalety.
- Żyj teraźniejszością, nie zadreńczaj się przeszłością, nie martw o przyszłość, realnie oceniaj sytuację, nie wyolbrzymiaj kłopotów, nie przejawskawiaj problemów. Są to najczęściej drobniaczki, a jeśli już coś złego się stanie, nie wiń się za błędy. Każdy z nas ma prawo do błędu, przecież na nich się uczymy.
- Zabiegaj o przyjaźnie i dobre kontakty z innymi. Nawet jeśli jesteś typem samotnika, powinnaś mieć oparcie przynajmniej w jednej życzliwej ci osobie. Samotność pogłębia stres.
- Złość się, gdy masz do tego ważny powód, ale nikogo nie rań.
- Okazuj radość, gdy cię ona rozpiesza, płacz, gdy jest ci to potrzebne.
- Nie wstydz się i nie bój się swoich uczuć, „zamknięcie w sobie” jest powodem stresów i chorób.

Police go!

Ulicą spacerują z dziećmi w wózkach dwie mamy. Jedno z nich, paroletnie, długo płacze. Mama zdenerwowana mówi: Zamknij się kur..., bo ci przyp...

On i ona w parku na ławeczce, słysząc:
Spadaj kur...

Koniec czerwca, wakacje. Pchają się młodzi do autobusu, zajmują miejsca, zmęczeni siedzeniem na zajęciach.

- Wreszcie, kur..., mamy luz
 - Nie pier...
 - Ja pier..., bez budy, zaję..., dwa mie-
- chy!

Oto przeszła inteligencja polska, naukowcy, artyści, lekarze, nauczyciele, prawnicy politycy...

Dawniej po języku poznawało się, kto pan, a kto „niewykształcony” cham.

Teraz przekleństwa, a zwłaszcza „kur...” niedouczonej debilom zastępuje przecinek, pauzę. Zarówno mężczyźni jak i kobiety bezwiednie mówią nieustannie, co drogie słowo kur... bez względu na okoliczności, czy wypada, czy nie wypada.

Zdecydowanie częściej i bardziej wul-

garnie mówią młodzi. Starsi pamiętają jeszcze, że klną tylko „furmani”, ale ich już nie ma więc nie powinni czerpać przykładu z tych wzorców.

M. Wisniewski z „Ich Troje” wylansował w mediach słowo „zajeb”, nie widząc w nim nic zdrożnego. Prof. Markowski z Instytutu Języka Polskiego nie pozostawił suchej nitki na tym słowie uznając je za ordynarny wulgaryzm. Gdyby używający tego słowa zastanowił się przez moment, jaki jest jego źródłosłów, nie użyłby go nigdy.

Obserwuję dziwne zjawisko, jakoby panowała cicha zмова, że poza domem: na ulicy, w kręgach rówieśników, na meczach sportowych wielokrotnie używa się przekleństw. One zastępują braki słownictwa, nieumiejętność prowadzenia dialogu, chęć wyładowania nieraz bezzasadnych emocji, chęć pocucia wyższości i panowania nad innymi i światem. Przyczyny zaś tkwią w ubóstwie wykształcenia polonistycznego i bezradności życiowej.

Skąd u młodych tyle agresji i zła?

Urażanie kulturze przez jej pogardę
połączoną z chęcią wyróżnienia się tym
sposobem życia nie skutkuje pozytywnie.

Człowiek powinien być dobrze wychowany i mieć dobre wzorce. Dziś ideał dżentelmena to „ściema”

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Szanowni rodzice, nie dawajcie złego przykładu dzieciom, nie przeklinajcie, nie bądźcie wulgarni! Obserwujcie swe dzieci w różnych sytuacjach, słuchajcie jak mówią, upominajcie, gdy trzeba!. Lansujcie modę na czystość języka. ! Dziewczęta i kobiety nie przeklinajcie! Bądźmy ludźmi z klasa!

Observer

Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Na zwycięzców czekają nagrody.

1. mały Walenty
2. obchodzi imieniny w dniu 13 grudnia
3. nasza rodaczka
4. odkłada się za pługiem
5. imię Maradony, argentyńskiego piłkarza

1						
2						
		3				
		4				
5						

Redakcja „Trzcionki” uprzejmie prosi o nadsyłanie wspomnień, refleksji, własnych przemyśleń, artykułów problemowych do każdego kolejnego numeru na miesiąc przed upływem kolejnego kwartału, **do nr 52 – do dnia 1 grudnia 2009 r. Po upływie tego terminu materiałów nie przyjmujemy!** Dołączane zdjęcia, dyskietki i płyty CD, można odbierać w siedzibie Redakcji „Trzcionki”, tj. w GCK w Trzcinie.

Nr 51/2009



My chcemy Boga ...



... w książce, w szkole ...

Gminna Inauguracja Roku Szkolnego 2009/2010 w Mrowli



... w godzinach wytchnień
w pracy dniach!





Podwójny jubileusz świątecznych Kapłanów 15 sierpnia 2009 r.



*Ksiądz prałat Władysław Aszklar
70-lecie święceń kapłańskich*



*Ksiądz proboszcz Antoni Czerak
25-lecie kapłaństwa*



„Pułanie” na festiwalach w Czechach

10-14.09.2009 r.





VI MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA FOLKLORYSTYCZNE



Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych

„Olszynki” - II miejsce na Festiwalu w Bukowsku, 4-6 lipca 2009 r.



Fot. Z. Lis

Dożynki parafialne



Błędowa Zgłobińska, 15 sierpnia 2009 r.

Fot. Z. Lis



VII DOŻYŃKI GMINNE

DĄBROWA, 6.09.2009 r.



SESJA POPULARNONAUKOWA

Dramatyzm historii i przemijania

GCK Trzciana, 2 września 2009 r.



Młodzież gimnazjalna Gminy.

Fot. Z. Lis